gazeta SGH

PISMO SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ W WARSZAWIE

KWARTALNIK nr 3 (381) jesień 2024

Profesor Andrzej Grodek – patron roku i Biblioteki SGH

SGH

Nagroda Gospodarcza SGH dla prof. H. Skarżyńskiego → STR. 12

Wskaźnik catch-up 2024 → STR. 28

Forum Administracji Akademickiej → STR. 56

Czy będzie miał nas kto zastąpić? Rozmowa z przewodniczącym Samorządu Doktorantów → STR. 84

Dehumanizacja – nowa epidemia XXI w. – pisze prof. E. Mączyńska → STR. 90

EY
Shape the future
with confidence
Strategiczna stratosfera lub fiskalna finezja
Dokąd lecimy tej jesieni? Odkryj uniwersa podatków lub strategii i transakcji, a potem zagraj o nagrody i międzywymiarowe uznanie. Wybierz wyzwanie i zainwestuj w siebie.
Startujemy już za chwilę,
bilety czekają na Ciebie na eykonkursy.pl
Zeskanuj mnie!

Szanowni Państwo,

czy od jednego człowieka może zależeć los innych? Jaką siłę i niezłomność trzeba mieć w sobie w godzinie próby, aby własną piersią bronić kilku tysięcy woluminów i dzięki swej postawie ochronić zapis myśli ludzkiej, a więc naukę, wiedzę, kulturę, dziedzictwo i historię przed unicestwieniem?

W czasie II wojny światowej na skutek ostrzału artyleryjskiego i nalotów bombowych, ale przede wszystkim celowych i rozmyślnych działań niemieckich okupantów zniszczeniu uległy warszawskie książnice. Tylko Biblioteka Narodowa straciła w ogniu ok. 50 tysięcy w większości nieprzebadanych rękopisów, których nikt już nigdy nie przeczyta.

Profesor Andrzej Grodek stał na straży Biblioteki SGH, walczył o ratowanie jej zbiorów, a także mieszczących się tam zbiorów Biblioteki Narodowej, i zachowanie bibliotecznego gmachu, o czym w artykule obecnej dyrektor Biblioteki SGH Hanny Długołęckiej. Pragnę podziękować Pani dyrektor za ogrom wiedzy, piękny język i ładunek emocjonalny jej wyjątkowego tekstu. Profesor Grodek nie był jednak sam. O panteonie polskiego bibliotekarstwa i pamięci o przeszłości w tekście dyrektora Biblioteki Narodowej dr. Tomasza Makowskiego.

Wielcy ludzie mają pewną właściwość: nie mówią, tylko robią. Tak też funkcjonuje laureat tegorocznej Nagrody Gospodarczej SGH profesor Henryk Skarżyński, którego krótkie przedstawienie nie miałoby większego sensu, o czym przekonają się Państwo po lekturze obszernego wywiadu. Lata pracy pana profesora pokazują, że wielkich rzeczy nie da się robić całkowicie w zaciszu gabinetu czy laboratorium. A więc pokorniej, ale bez przesady!

Takiego podejścia nie brakuje przewodniczącemu Samorządu Doktorantów SGH Przemysławowi Brzuszczakowi, który w otwarty sposób mówi w wywiadzie o problemach doktorantów i czy w przyszłości będzie miał kto ich zastąpić. Spodziewam się, że rozmowa ta spotka się z polemiką ze strony wykładowców. Zachęcam zatem promotorów, aby podjęli rękawicę.

W tym numerze poruszamy jeszcze wiele ciekawych tematów, w tym kwestię czterodniowego tygodnia pracy w szkolnictwie wyższym, społecznych uwarunkowań rozwoju gospodarki, a także kwestię doganiania przez Polskę krajów Unii Europejskiej pod względem rozwoju społecznego i tego, kto z zagranicy, w jakim wymiarze i dlaczego decyduje się na inwestowanie w Polsce. Wnioski z raportu Międzynarodowego Funduszu Walutowego oceniającego sytuację gospodarczą w Europie porządkują stan rzeczy, a dzięki zawartym rekomendacjom znajdująca się „na rozdrożu Europa" będzie mogła przejść do stabilnego wzrostu gospodarczego.

Z tym ostatnim aspektem wiążą się jeszcze dwa artykuły, które Państwu szczególnie polecam, a mianowicie nowa rubryka „Krucha Planeta" autorstwa dr Agnieszki Kamińskiej i nowy cykl felietonów prof. Elżbiety Mączyńskiej „Dehumanizacja – nowa epidemia XXI wieku".

Na koniec chciałabym powrócić do patrona roku 2024 i Biblioteki SGH Andrzeja Grodka. Czasy wojny wymagały wielkich ofiar, ale też były czasy, gdy zapotrzebowanie na wielkich ludzi – prawych, mądrych, wiernych, niezłomnych – gwałtownie wzrosło. Ciekawam tylko, co my po sobie pozostawimy w czasach względnego pokoju.

Karolina Cygonek,
redaktor naczelna wraz z zespołem

W numerze letnim Gazety SGH (379) wkradł się błąd w postaci powtórzonych zdań, w przedostatnim i ostatnim akapicie, w tekście dr Agnieszki Kamińskiej „Czuły opiekun, czyli różne oblicza menadżera zasobów danych".

W NUMERZE

LUDZIE I WYDARZENIA

3 Okno na wolność akademicką → MARIUSZ SIELSKI

4 Władze uczelni 2024–2028

6 Rektor Zygmunt Bosiakowski – ostatnie pożegnanie → PIOTR WACHOWIAK

8 SGH na Forum Ekonomicznym 2024

12 Miarą mego sukcesu jest wyleczony człowie → KAROLINA CYGONEK

20 Akredytacje międzynarodowe jako przykład najlepszych praktyk w zarządzaniu uczelniami → MARCIN WOJTYSIAK-KOTLARSKI

MERITUM

24 Czterodniowy tydzień pracy z perspektywy szkolnictwa wyższego → RAFAŁ TOWALSKI

28 Rozwój społeczny w Polsce na tle krajów UE – wskaźnik catch-up 2024 → AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK

30 Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w Polsce – raport → ELIZA PRZEŹDZIECKA, PAWEŁ FOLFAS, RAFAŁ WILCZOPOLSKI, MACIEJ CYGLER

34 O potrzebie (legalnej) definicji firmy rodzinnej → JACEK LIPIEC

TEMAT NUMERU

36 Niezwykły dyrektor – rzecz o Andrzeju Grodku, profesorze–bibliotekarzu → HANNA DŁUGOŁĘCKA

44 Panteon polskiego bibliotekarstwa i pamięci o przeszłości → TOMASZ MAKOWSKI

47 Biblioteka SGH po powstaniu. Strzępy wspomnień → ANDRZEJ GRODEK

48 Melomanka, miłośniczka gór i książek → PAWEŁ TANEWSKI

KONFERENCJE, DEBATY, SPOTKANIA

50 Społeczne uwarunkowania rozwoju gospodarki → EWELINA FLORCZAK

54 Europa na rozdrożu – wnioski z Raportu MFW → ANDŻELIKA KUŹNAR

56 Forum Administracji Akademickiej → KATARZYNA GÓRAK-SOSNOWSKA

58 Jubileusz profesor Elżbiety Chrabonszczewskiej → SŁAWOMIR MIKLASZEWICZ

60 Zielona Planeta się kurczy → AGNIESZKA DOMAŃSKA-SIKORZAK

RID – NOWA CODZIENNOŚĆ

64 Warsztaty eksperymentalne → KRYSTYNA POZNAŃSKA, JOANNA ŻUKOWSKA, ANDRZEJ NOWAKOWSKI

66 Święto europejskiej demografii → MARTA STYRC, WOJCIECH ŁĄTKOWSKI, PAWEŁ STRZELECKI

OTWARTA NAUKA

70 Bogate zasoby portalu Kronika → PIOTR WĄSOWSKI

OTWARTA EDUKACJA

72 Wakacje z SGH → IGOR DEMIANIUK

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

74 CIVICA Sport & Culture Festival

76 The State of the Union 2024 okiem uczestniczek → MAŁGORZATA MOLĘDA-ZDZIECH, IRYNA DEHTIAROWA

78 CIVICA we Florencji – o największych wyzwaniach dla UE → KRZYSZTOF KARWOWSKI

80 Wizyta studenckich ambasadorów uniwersytetów europejskich → MAŁGORZATA CHROMY

STUDENCI

82 Potencjał biznesowy, sportowy i kulturalny studentów → ALEKSANDER LISOWSKI

DOKTORANCI

84 Czy będzie miał nas kto zastąpić? → EWELINA KĘDZIOR

CHIŃSKI IMPULS

87 Między brzdękiem fabryk a szumem laboratoriów → KRZYSZTOF KARWOWSKI

ABSOLWENCI

88 Siła wspólnoty SGH – łączyć pokolenia na rzecz sukcesu → JUSTYNA KOZERA

CO W EKONOMII PISZCZY – MĄCZYŃSKA

90 Dehumanizacja jako schorzenie społeczne → ELŻBIETA MĄCZYŃSKA

KRUCHA PLANETA

92 Opowieści o roślinach i nie tylko – *Malus comunis* → AGNIESZKA KAMIŃSKA

SPORT

96 Co rok to lepiej → MAGDALENA BRYK

97 Pierwsza taka doba → MAGDALENA BRYK

KSIĄŻKI (98)

HISTORIA

100 Ryczerowie → PAWEŁ TANEWSKI

gazetaSGH

PISMO SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ W WARSZAWIE
KWARTALNIK • Numer 3 (381), jesień 2024, ISSN 1644-2237

REDAKCJA:
redaktor naczelna:
Karolina Cygonek
(karolina.cygonek@sgh.waw.pl)
sekretarz redakcji:
Anna Domalewska
(anna.domalewska@sgh.waw.pl)
korekta: Marta Urban

Z REDAKCJĄ NA STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ:
Magdalena Bryk (sport)
Małgorzata Chromy (programy międzynarodowe)
Julita Panufnik (Klub Partnerów SGH)
Paweł Tanewski (historia i tradycje akademickie)

FOTO:
Marcin Flis, Piotr Potapowicz,
Paweł Gołębiowski, Maciej Górski

KONTAKT:
Czekamy na Państwa opinie i uwagi:
gazeta@sgh.waw.pl

DRUK:
Akcydens – Zakład poligraficzny
Adam Cichocki i Synowie Spółka Jawna
z siedzibą przy ul. Pocztowej 5,
05-080 Laski poczta Izabelin

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiustowania i redagowania tekstów, zmiany tytułów oraz odmowy publikacji tekstów niezamówionych. Co się tyczy pisowni, redakcja stosuje zasady zawarte w słowniku ortograficznym języka polskiego. Obejmuje to również transliterację nazwisk oryginalnie zapisanych w innych alfabetach.

Okno na wolność akademicką

MARIUSZ SIELSKI

Wolność akademicka to nie tylko tradycyjnie rozumiana wolność słowa. To również swoboda prowadzenia i prezentowania badań, autonomia uczelni i demokratyczne nią zarządzanie. To także ramy instytucjonalno-prawne, które chronią szkolnictwo wyższe przed naciskami z zewnątrz i zapewniają warunki do swobodnej wymiany myśli. Środowisko uniwersyteckie, w którym nie toczyłyby się merytoryczne spory, nie ścierały się racje, gdzie nie byłoby słychać krytycznych ocen, byłoby środowiskiem martwym, niezdolnym do podważania dotychczasowych ustaleń nauki. A tylko nieustanne stawianie pytań zapewnia postęp w poszukiwaniu prawdy. To zresztą dzięki tej kartezjańskiej dynamice wszelkie sprzeczne z rozsądkiem czy oparte na fałszywych przesłankach teorie są z góry odrzucane i żaden szanujący się naukowiec nie wejdzie w polemikę z tymi, którzy podważają teorię ewolucyjną Darwina, obecność pieców krematoryjnych w Auschwitz, wyłączność Holokaustu czy przydatność podejścia naukowego, jakie oferuje postkolonializm.

Kontrowersje i spory muszą jednak się toczyć w ramach wyznaczanych przez zasady etyki, dobrego obyczaju. Czy przekonany o słuszności swych racji ekspert może odsądzić od czci i wiary swego adwersarza, występując przed studentami lub wypowiadając się dla mediów? Czy kwestionując argumenty drugiej strony, może sobie pozwolić na ocenę jej kompetencji intelektualnych i atakować ją *ad personam*? Kwestie te w dużej mierze reguluje kodeks moralny, etos profesjonalny oraz kultura polityczna wyznaczające zasady uczestnictwa w dyskursie publicznym. Dynamiczny rozwój mediów społecznościowych, z jakim mamy do czynienia od bez mała dwóch dekad, wywrócił jednak dotychczasowy porządek. Wielu ekspertów, występując publicznie i mówiąc o kwestiach politycznie nacechowanych, zapomina zaznaczyć, że ich poglądy nie są wyrazem oficjalnego stanowiska uczelni. Borykające się z tym problemem władze Uniwersytetu Harvarda postanowiły, że uczelnia i jej wykładowcy mogą wypowiadać się na tematy polityczne jedynie wtedy, gdy jest to wprost związane z funkcjonowaniem Uniwersytetu Harvarda.

W większości krajów wolność akademicka ma charakter dyskrecjonalny i pozostaje w gestii władz uczelni. Uważa się, że rygorystyczne standardy naukowe, kodeksy etyki, kanony wartości i regulaminy wewnętrzne są wystarczającym zabezpieczeniem przed nadużyciami. Są jednak wyjątki. W Niemczech, które mają za sobą doświadczenie nazizmu, artykuł 5 (3) ustawy zasadniczej przynosi zapis, że „wolność nauczania nie zwalnia nikogo z wierności konstytucji". Z kolei w rządzonej twardą ręką Turcji art. 130 konstytucji stanowi, że wolność akademicka nie dotyczy „uczestniczenia w działaniach przeciwko istnieniu i suwerenności państwa" oraz integralności terytorialnej.

W innych krajach ustawodawcy nie widzieli potrzeby uregulowania tej kwestii na tak wysokim poziomie. Wolność akademicka doczekała się natomiast definicji w aktach dotyczących Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego (EOSW). W przyjętym w 2015 roku w Erywaniu komunikacie zobowiązano się do „wspierania i ochrony studentów oraz pracowników uczelni w korzystaniu z prawa do wolności akademickiej". W komunikacie paryskim z 2018 roku określono niezbywalne elementy wolności akademickiej. Są nimi: wolność badań, poszanowanie integralności kampusu, autonomia instytucjonalna, udział studentów i pracowników w zarządzaniu i odpowiedzialność publiczna za szkolnictwo wyższe. W 2020 roku opublikowano w Rzymie „Oświadczenie w sprawie wolności akademickiej", w którym podkreślono, że kamieniem węgielnym EOSW jest „poszanowanie demokracji i praworządności". Komunikat z Tirany z 2024 roku przyniósł rozwinięcie tej problematyki. Wskazano w nim, że wolność akademicka musi iść w parze z „uczciwością akademicką oraz publiczną odpowiedzialnością uczelni".

Europejski Obszar Szkolnictwa Wyższego obejmuje również kraje niebędące członkami UE. Jeśli chodzi o Unię, obowiązują zasady przyjęte w odniesieniu do Europejskiej Przestrzeni Badawczej. Kluczowymi dokumentami prawnymi są: deklaracja z Bonn w sprawie wolności badań naukowych oraz wytyczne Komisji Europejskiej ws. ochrony podstawowych wartości akademickich w ramach Europejskiej Strategii na rzecz Uniwersytetów z 2022 r.

MARIUSZ SIELSKI, rzecznik prasowy SGH

WŁADZE UCZELNI 2024–2028

REKTORZY

REKTOR
dr hab. **Piotr Wachowiak**, prof. SGH

PROREKTOR DS. ROZWOJU
dr hab. **Dorota Niedziółka**, prof. SGH

PROREKTORKA DS. NAUKI
dr hab. **Agnieszka Chłoń-Domińczak**, prof. SGH

PROREKTOR DS. DYDAKTYKI I STUDENTÓW
dr hab. **Krzysztof Kozłowski**, prof. SGH

PROREKTOR DS. WSPÓŁPRACY Z ZAGRANICĄ
dr hab. **Jacek Prokop**, prof. SGH

STUDIUM LICENCJACKIE

DZIEKAN
dr hab. Teresa Pakulska, prof. SGH

PRODZIEKAN
dr hab. **Krzysztof Falkowski**, prof. SGH

PRODZIEKAN
dr **Izabela Buchowicz**

PRODZIEKAN
dr **Anna Decewicz**

PRODZIEKAN
dr **Olga Mikołajczyk**

STUDIUM MAGISTERSKIE

DZIEKAN
dr hab. **Michał Bernardelli**, prof. SGH

PRODZIEKAN
dr hab. **Andrzej Zawistowski**, prof. SGH

PRODZIEKAN
dr **Joanna Korpus**

PRODZIEKAN
dr **Renata Pajewska-Kwaśny**

PRODZIEKAN
dr **Piotr Maszczyk**

SZKOŁA DOKTORSKA

DZIEKAN
dr hab. **Paweł Wyrzębski**, prof. SGH

PRODZIEKAN
prof. dr hab. **Małgorzata Bombol**

PRODZIEKANKA
dr hab. **Ewelina Szczech-Pietkiewicz**, prof. SGH

PEŁNOMOCNIK REKTORA
prof. dr hab. **Bartosz Witkowski**

PEŁNOMOCNIK REKTORA
dr hab. **Anna Visvizi**, prof. SGH

KOLEGIUM ANALIZ EKONOMICZNYCH

DZIEKAN
dr hab. **Beata Czarnacka-Chrobot**, prof. SGH

PRODZIEKAN
dr hab. **Robert Kruszewski**, prof. SGH

KOLEGIUM EKONOMICZNO-SPOŁECZNE

DZIEKAN
prof. dr hab. **Piotr Błędowski**

PRODZIEKAN
dr hab. **Marcin Krawczyk**, prof. SGH

KOLEGIUM GOSPODARKI ŚWIATOWEJ

DZIEKAN
prof. dr hab. **Mariusz Próchniak**

PRODZIEKAN
dr **Aneta Waszkiewicz**

KOLEGIUM NAUK O PRZEDSIĘBIORSTWIE

DZIEKAN
dr hab. **Gabriel Główka**, prof. SGH

PRODZIEKAN
dr hab. **Małgorzata Poniatowska-Jaksch**, prof. SGH

KOLEGIUM ZARZĄDZANIA I FINANSÓW

DZIEKAN
dr hab. **Joanna Wielgórska-Leszczyńska**, prof. SGH

PRODZIEKAN
dr **Michał Matusewicz**

WŁADZE ADMINISTRACYJNE

KANCLERZ
dr **Marcin Dąbrowski**

ZASTĘPCA KANCLERZA
Beata Mierzejewska

ZASTĘPCA KANCLERZA
Andrzej Jaszczuk

KWESTOR
Agnieszka Okrojek

ZASTĘPCA KWESTORA
Paulina Mierzejewska

FOT. MACIEJ GÓRSKI

Rektor Zygmunt Bosiakowski – ostatnie pożegnanie

PIOTR WACHOWIAK

Dzisiaj jest smutny dzień dla naszej Alma Mater i dla mnie osobiście. Żegnamy prof. Zygmunta Bosiakowskiego, 17. rektora naszej uczelni, który pełnił swoją funkcję w latach 1983–1990. Pan Rektor Zygmunt Bosiakowski kierował uczelnią w trudnej sytuacji politycznej, gospodarczej oraz społecznej. Przeprowadził naszą Alma Mater przez ten okres w sposób wyróżniający, chroniąc ją przed niepożądanymi wydarzeniami. Dobro drugiego człowieka zawsze było dla Niego najważniejsze. Postępował w myśl zasady: jak nie wiesz jak się zachować, zachowaj się w sposób przyzwoity.

Ze Szkołą Główną Handlową w Warszawie Pan Rektor związał się w 1950 roku, w której pracował formalnie do roku 2000, ale aktywnie angażował się w jej działalność do końca swojego życia. Miał być pianistą, ponieważ ukończył Szkołę Muzyczną w Radomiu. Na nasze szczęście lubił sport, a gra na fortepianie uniemożliwiałaby aktywność sportową. Pan Rektor interesował się również ekonomią. Z tego powodu wybrał naszą uczelnię, która stała się Jego drugim domem.

Stopnie i tytuły naukowe uzyskiwał w naszej Alma Mater: w roku 1964 – stopień doktora, w 1972 stopień doktora habilitowanego, w 1978 roku tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1987 roku tytuł profesora.

Jego zainteresowania obejmowały zagadnienia rachunku ekonomicznego, polityki gospodarczej, planowania regionalnego, finansów publicznych i ubezpieczeń. Był autorem lub współautorem wielu cennych opracowań naukowych, które mają wymiar poznawczy.

† Prof. dr hab. Zygmunt Bosiakowski

Lubił dydaktykę. Jego zajęcia były bardzo interesujące. Podczas zajęć oprócz wiedzy przekazywał studentom praktyczne informacje wynikające ze swego doświadczenia biznesowego. Był promotorem ponad 400 prac dyplomowych. Można powiedzieć, że był przyjacielem studentów. Z własnego doświadczenia wiem, że lubił rozmawiać ze studentami i ich szanował.

Był opiekunem młodych pracowników naukowych. Uważał, że trzeba ich wspierać, ale nie przeszkadzać. Szczerze mówić, przekazując swoje krytyczne uwagi. Wypromował ponad 40 doktorantów.

Zajmował wiele odpowiedzialnych funkcji na naszej uczelni. Był prodziekanem i dziekanem Wydziału Ekonomiczno-Społecznego, sekretarzem Senatu SGPiS, przewodniczącym Rady Wydawniczej Wydawnictw SGPiS, dyrektorem i kierownikiem wielu jednostek, w tym przez 10 lat kierownikiem Katedry Planowania i Polityki Ekonomicznej oraz pierwszym kierownikiem Katedry Ubezpieczeń Gospodarczych.

Wśród zasług Rektora Zygmunta Bosiakowskiego warto wymienić:

— dokończenie budowy budynku F, remont kapitalny budynku A, remont elewacji Gmachu Głównego, pozyskanie terenów pod przyszłe inwestycje przy ul. Madalińskiego/al. Niepodległości, ul. Wyścigowej i ul. Kłobuckiej, pozyskanie lokalizacji pod zabudowę mieszkaniową na Ursynowie. Co warte również podkreślenia, dzięki temu w konsekwencji doszło do utworzenia Spółdzielni Mieszkaniowej SGH i wybudowania w latach 90. stu mieszkań i czterech segmentów. Był to największy projekt mieszkaniowy w historii SGPiS/SGH,

— zreformowanie procesu dydaktycznego i organizacji badań naukowych,
— rozwinięcie współpracy zagranicznej, zwłaszcza z zachodnimi ośrodkami naukowymi,
— stworzenie możliwość studiowania na naszej Alma Mater zagranicznym studentom.

Pan Rektor Bosiakowski utrzymywał ożywione kontakty z praktyką gospodarczą. Był członkiem pierwszych rad nadzorczych rodzącego się potentata ubezpieczeniowego w postaci siostrzanych spółek: Allianz-BGŻ Polska SA i Allianz-BGŻ Życie Polska SA. Udzielał się również w Powszechnym Towarzystwie Emerytalnym DOM SA oraz Polskim Towarzystwie Ubezpieczeń SA. Jego aktywność, wiedza i doświadczenie przyciągały wielu praktyków gospodarczych, którzy pod okiem Pana Rektora stawiali swoje pierwsze kroki jako menedżerowie ubezpieczeń. W zebraniach Katedry uczestniczyli prezesi i dyrektorzy polsko-zagranicznych spółek, prezentując zręby swoich artykułów i prac doktorskich z zakresu reformy systemu emerytalnego i funkcjonowania zakładów ubezpieczeń. Również przewodniczył Radzie Naukowej przy Prezesie Banku Gospodarki Żywnościowej. Przewodniczył Radzie Nadzorczej Ciech, zasiadał w radach nadzorczych PSE, Electra SA i Swarzędz SA. Był autorytetem dla osób z biznesu.

Bardzo się cieszę, że przez wiele lat mogłem osobiście współpracować z Panem Rektorem. Poznałem Pana Rektora, gdy byłem studentem i byłem zaangażowany w działalność uczelni. Spotykaliśmy się i rozmawialiśmy na tematy związane funkcjonowaniem uczelni. Ostatnio rozmowy odbywaliśmy telefonicznie. Oczekiwałem telefonu od Pana Rektora, ponieważ zawsze miał dla mnie coś miłego do powiedzenia. Tych telefonów będzie mi bardzo brakowało. Rektor Zygmunt Bosiakowski był osobą bardzo skromną. Co roku we wrześniu przychodził z prośbą o wydatnie przepustki na parking wewnętrzny. Oczywiście, nie było takiej potrzeby. Był osobą bardzo życzliwą. W ostatnim okresie bardzo wspierał moje działania. Można powiedzieć, że mi kibicował. Bardzo się cieszę, że trzy lata temu przyznałem Panu Rektorowi odznakę Zasłużony dla SGH, z której się bardzo cieszył.

Śmierć Pana Rektora to wielka strata dla Rodziny SGH. Pana Rektora wspominaliśmy na posiedzeniu Senatu SGH we wrześniu i na uroczystej inauguracji roku akademickiego. Zorganizujemy również wieczór wspomnień pod koniec października. Pan Rektor na zawsze zostanie w naszej pamięci jako Rektor bardzo oddany naszej Alma Mater.

Składam szczere wyrazy współczucia Żonie, Córce, Synowi, Wnukom i Prawnuczkom. W tych trudnych chwilach jesteśmy z Państwem.

PIOTR WACHOWIAK, rektor SGH

WSPOMNIENIA

W latach, kiedy prof. Bosiakowski pełnił funkcje rektora, wymiana polsko-niemiecka rozwinęła się w niezwykły program współpracy polsko-niemieckiej. Po obu stronach należało usunąć wiele przeszkód politycznych i finansowych. Mam w pamięci dyskusje w SGPiS z rektorem Bosiakowskim, który w tych trudnych czasach zawsze roztaczał opiekę nad naszą współpracą.

Drugiej kawie (nawet w czasie stanu wojennego!) w Rektoracie towarzyszył koniak. Zygmunt Bosiakowski był człowiekiem bardzo dowcipnym i nasze rozmowy zawsze kończyły się moją prośbą: Magnificencjo, proszę opowiedzieć mi na drogę jakiś dowcip polityczny – a miał ich bardzo pokaźny zasób. Pozostaliśmy przyjaciółmi przez wiele lat, gościłem go w naszym regionie Dolnego Renu.

– PROF. HANS-JOACHIM PAFFENHOLZ

Pan Rektor Zygmunt Bosiakowski miał duże doświadczenie. Był osobą uniwersalną. Można było z nim porozmawiać na każdy temat. Miał dużą skłonność do współpracy. Za wszelką cenę unikał konfliktów. Pomagał innym.

– PROREKTOR PROF. WOJCIECH WRZOSEK

Miałem zaszczyt i przyjemność pracować z Panem Rektorem Bosiakowskim w latach 1984–1990 i wspominam dziś go jako mądrego ciepłego człowieka i dobrego gospodarza, który podjął ogromny wysiłek w zapewnienie społeczności akademickiej godnych warunków studiowania, nauczania i pracy. Pozostawię w pamięci również nasze rozmowy w jego gabinecie i w jego prywatnym mieszkaniu w budynku profesorskim okraszane anegdotami i dowcipami, gdzie paląc papierosy (papieros i srebrna papierośnica, jego nieodłączny atrybut), rozmawialiśmy o życiu, uczelni i przyszłości.

– DYREKTOR ADMINISTRACYJNY WOJCIECH ŁYŻWIŃSKI

Pan Rektor Zygmunt Bosiakowski był osobą bardzo życzliwą. Chętnie spotykał się z różnymi osobami. Był nastawiony na pomoc drugiemu człowiekowi. Tej pomocy nikomu nie odmawiał. Drzwi jego gabinetu były zawsze otwarte dla wszystkich.

– SEKRETARKA BOŻENA PIEŃKOS

Pan Rektor zawsze rano robił ze mną i z panią Bożeną odprawy. Ustalał, jaki mamy plan na dany dzień. Był osobą bardzo konkretną. W czasie jazdy przede wszystkim rozmawialiśmy o uczelni. Z rozmów wynikała jego troska o jej losy.

– KIEROWCA LESZEK SKOWROŃSKI

Profesor miał niesamowity dar snucia wspomnień. Wciągał w swoje opowieści o uczelni, o ludziach, których spotkał, o swoich doświadczeniach nawet najbardziej zabiegane osoby. W ostatnich miesiącach życia często wracał pamięcią do lat okupacji, do czasu spędzonego w Radomiu, a później w Warszawie. Jedna z historii z tego okresu dotyczyła Jego niesamowitej odwagi, gdy jako młody chłopak postawił się oficerowi niemieckiemu i odmówił udziału w robotach przymusowych.
Jednakże tym, co osobiście utkwiło mi w pamięci, to stwierdzenie, które wygłosił jako osoba, która podejmowała nie jedną ważną decyzję, za którą przemawia olbrzymie doświadczenie menedżera z przełomu dwóch epok: nieważne, kto podpisuje kwity, ważne, kto przystawia pieczątkę.

– DR RENATA PAJEWSKA-KWAŚNY, WSPÓŁPRACOWNICZKA Z KATEDRY UBEZPIECZEŃ GOSPODARCZYCH

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

SGH na Forum Ekonomicznym 2024

Prezentacja **Raportu SGH i Forum Ekonomicznego 2024**

Od kilku lat prezentacja *Raportu SGH i Forum Ekonomicznego* inauguruje Forum Ekonomiczne. Tak było i w tym roku na XXXIII Forum Ekonomicznym, gdzie przedstawiono siódmą edycję Raportu. Publikacja – ukazująca się od 2018 r. i stanowiąca kompleksowe podsumowanie najważniejszych procesów gospodarczych i społecznych zachodzących w Polsce oraz w krajach Europy Środkowo-Wschodniej – zawiera 11 rozdziałów merytorycznych, przygotowanych przez ekspertów ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie i jeden rozdział opracowany przez analityków Europejskiego Banku Inwestycyjnego.

FOT. FORUM EKONOMICZNE

NAGRODA GOSPODARCZA SGH

3 września 2024 r. na uroczystej gali podczas XXXIII Forum Ekonomicznego w Karpaczu prof. Henryk Skarżyński – światowej sławy lekarz otolaryngolog, audiolog i foniatra, twórca i dyrektor Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu oraz Światowego Centrum Słuchu w Kajetanach – otrzymał Nagrodę Gospodarczą SGH 2024. Nagrodę wręczył rektor i profesor SGH dr hab. Piotr Wachowiak oraz były rektor SGH prof. dr hab. Marek Rocki.
Przyznawana od 2019 r. Nagroda Gospodarcza SGH jest sposobem wyróżnienia osób, które szczególnie zasłużyły się na polu przedsiębiorczości i innowacyjności, przyczyniając się do rozwoju gospodarczego Polski.
Wywiad z prof. Skarżyńskim na str. 12.

STREFA SGH

- **105 gości**, w tym politycy, urzędnicy i eksperci
- **40 wydarzeń merytorycznych**, w tym w ramach Strefy Młodych, obejmujących następującą tematykę: rola Polski w odbudowie Ukrainy, 35-lecie polskiej transformacji, sektor bankowy, ekosystem startupów w Polsce, kształtowanie przyszłości polskiej gospodarki przez unijną politykę klimatyczną, firmy rodzinne, deregulacje, zaufanie w biznesie, konkurencyjność i inwestycje w Europie Środkowo-Wschodniej, rynek kredytowy w Polsce, nowe technologie w biznesie, wpływ branży farmaceutycznej na gospodarkę, zagrożenie nadmiernego długu publicznego, regulacje ESG, Bezpośrednie Inwestycje Zagraniczne, wyzwania demograficzne a rynek pracy, zmiana modeli biznesowych przez AI, rozwój społeczny w Polsce na tle krajów UE
- wieczór absolwentów i przyjaciół z Klubu Partnerów SGH

A PONADTO

- **ponad 6000 uczestników** i **około 500 debat** XXXIII Forum Ekonomicznego
- **43 wydarzenia moderowane** przez ekspertów SGH poza Strefą SGH
- **około 100 wydarzeń z udziałem ekspertów SGH** poza Strefą SGH, w tym panele dotyczące *Raportu SGH i Forum Ekonomicznego 2024*

FOT. PIOTR POTAPOWICZ (4)

STREFA MŁODYCH SGH

Drugi rok z rzędu w Strefie SGH działała Strefa Młodych. Jest to inicjatywa od młodych dla młodych, miejsce spotkań, integracji oraz wymiany wiedzy i poglądów pomiędzy aktywnie angażującymi się ludźmi biorącymi udział w forum.

Blisko 30 młodych naukowców wzięło udział w porannych rozmowach w formacie Q&A oraz w wieczornych dyskusjach panelowych.

STREFA KSIĄŻKI SGH

W Strefie SGH swą działalność zainaugurowała Strefa Książki SGH. Rozmowy o najnowszych publikacjach działającej od 1917 r. Oficyny Wydawniczej SGH prowadzili dr hab. Adam Czerniak, prof. SGH, i dr Kamil Gemra. Spośród 900 tytułów, jakie ma w swej ofercie Oficyna Wydawnicza SGH, wybraliśmy sześć prac: *Ekonomia wojny. skutki społeczne, ekonomiczne i geopolityczne wojny w Ukrainie* (redakcja naukowa Dorota Niedziółka, Mariusz Próchniak), *Inicjatywa pasa i szlaku. chińska ekspansja, nowe łańcuchy wartości i rosnąca rywalizacja* (redakcja naukowa Mariusz-Jan Radło), *Determinanty struktury kapitału publicznych spółek gamingowych* (Kamil Gemra), *Private banking. Tradycja i nowoczesność w bezpiecznym wydaniu* (Małgorzata Zaleska, Magdalena Kozińska), *Polityka polskich samorządów gminnych w zakresie opodatkowania nieruchomości* (Paweł Felis), *Międzynarodowe strategie marek. Perspektywa przedsiębiorstw z rynków wschodzących* (Marzanna Witek Hajduk).

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

FOT. ADAM ABRAMOWICZ

TÊTE-À-TÊTE, CZYLI MIĘDZYPOKOLENIOWE DYSKUSJE

Drugiego dnia forum w Cafe France – miejscu debat Francusko-Polskiej Izby Gospodarczej – odbyły się międzypokoleniowe dyskusje pomiędzy studentami i doktorantami SGH a prezesami francuskich firm w Polsce. Omawiano najważniejsze wyzwania XXI wieku: zmiany klimatyczne i demograficzne, digitalizację i sztuczną inteligencję.

W KULUARACH STREFY SGH

- rozmowy i nieformalne spotkania
- karykaturzysta
- szachy

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

STUDIO SGH I „DZIENNIKA GAZETY PRAWNEJ"

- **37 materiałów filmowych**, w tym **34 wywiady** (z czego siedem przeprowadzonych w ramach Studenckiego Studia TV) oraz **trzy filmy**, opublikowane w playliście na YouTube SGH i portalach DGP, które generują wielomilionowe zasięgi.

INNE DZIAŁANIA KOMUNIKACYJNE I PROMOCYJNE

- **Gazeta SGH Raport** – streszczenie Raportu SGH i Forum Ekonomicznego 2024
- **21 artykułów** w Gazecie SGH – życie uczelni (online)
- **12 komunikatów prasowych**
- **Strona** poświęcona *Raportowi SGH i Forum Ekonomicznego 2024* oraz udziałowi SGH w Forum Ekonomicznym
- **4 wydania specjalne** biuletynu SGH
- promocja w mediach społecznościowych: Twitter (53 posty, w tym 9 repostów), Instagram (4 rolki, 19 stories), LinkedIn (26 postów, w tym pięć repostów), Facebook (23 posty, w tym trzy reposty), sześć infografik
- **zdjęcia oraz filmy i setki** realizowane przez Zespół Promocji SGH i Studenckie Studio TV

FOT. ELIZA ANNOVI

PROJEKT KAROL WIĄCEK

ROAD2KARPACZ

W cyklu audycji „Road2Karpacz" – wspólnej inicjatywie Radia Kampus i SGH – przybliżyliśmy kluczowe tematy poruszane na tegorocznym Forum Ekonomicznym w Karpaczu. „Road2Karpacz" to rozmowy z ekspertami i liderami, którzy są bezpośrednio zaangażowani w wydarzenie, aby rzucić światło na najnowsze inicjatywy, regulacje oraz wyzwania stojące przed biznesem i światem akademickim.

OBECNOŚĆ SGH W MEDIACH

(monitoring mediów)

- **974** informacje
- **374,5 mln** zasięgu informacji
- **65,91%** www
- **21,77%** social media
- **8,11%** prasa
- **3,08%** telewizja
- **1,13%** radio

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

FOT. ARCHIWUM IFPS

Miarą mego sukcesu jest wyleczony człowiek

KAROLINA CYGONEK

Rozmowa z laureatem Nagrody Gospodarczej SGH 2024 **prof. Henrykiem Skarżyńskim**

Panie Profesorze, proszę wybaczyć, ale Pański dorobek i osiągnięcia w otolaryngologii, audiologii i foniatrii oraz otolaryngologii dziecięcej w skali światowej są tak wielkie, że aż onieśmielają. Zacznijmy zatem od końca. Co jeszcze jest do zrobienia w tych obszarach? Co Panu spędza sen z powiek?

Z pewnością cieszy fakt, że tak wiele udało nam się już zrobić. Wciąż jednak jest przed nami wiele wyzwań. Około 1,5 miliarda osób na świecie ma różnego rodzaju uszkodzenia słuchu, które mają wpływ na ich codzienne funkcjonowanie, zwłaszcza komunikowanie się z otoczeniem. Dodatkowo, średnia długość życia się wydłuża, a społeczeństwa się starzeją, zwłaszcza te zachodnie, i coraz więcej osób ma problemy z częściowymi ubytkami słuchu. To wielkie wyzwanie dla lekarzy i systemów ochrony zdrowia. To impuls do poszukiwania i wdrażania nowych sposobów leczenia – opracowywania nowych rozwiązań chirurgicznych, terapii genowych oraz nowych technologii, dzięki którym uda się skutecznie przeciwdziałać głuchocie i wykluczeniu komunikacyjnemu. Jako lekarz, klinicysta, naukowiec oraz m.in. członek założyciel Światowego Forum Słuchu przy WHO, staram się mocno angażować we wszystko, co można dziś określić terminem „zdrowia komunikacyjnego", które ma decydujący wpływ na rozwój współczesnych społeczeństw świata. Niezależnie od tego na co dzień

jestem blisko pacjenta i leczę, jak potrafię najlepiej. Cieszę się, że od ponad 20 lat wykonujemy najwięcej w świecie operacji poprawiających słuch. Sam mam za sobą już ponad 240 tysięcy takich procedur chirurgicznych.

O to jeszcze będę Pana pytać. Ale teraz *ab ovo*. Dlaczego właściwie wybrał Pan ten obszar medycyny? Co tak fascynuje Pana w ludzkim słuchu, głosie, mowie?

Do medycyny trafiłem dzięki otwartej na wyzwania rodzinie. Mniej więcej w połowie liceum za przykładem starszej siostry postanowiłem, że pójdę na medycynę, chociaż od pierwszych klas szkoły podstawowej pasjonowała mnie historia, zwłaszcza tragiczne w konsekwencji losy I Rzeczypospolitej. Gdy znalazłem się na wydziale lekarskim warszawskiej Akademii Medycznej, szybko zdecydowałem, że wybiorę specjalizację związaną z czynnościami manualnymi.

Na pierwszym roku studiów bardzo sprawnie szło mi preparowanie. Wtedy preparowaliśmy mięśnie, naczynia, nerwy i zauważyłem, że chyba będę chciał iść w kierunku zabiegowym, gdzie będzie liczyła się moja sprawność manualna. Miałem już pewne doświadczenie – przez lata lubiłem majsterkować, rysować, rozwijałem wyobraźnię. Wybrałem mikrochirurgię i codziennie przez pół godziny ćwiczyłem nawlekanie nitki przez najmniejsze ucho igielne, jakie udało mi się znaleźć, ale przy wyciągniętych dłoniach zanurzonych w dużym kubku. Mikrochirurg musi umieć zawiesić dłoń w odpowiednim momencie, na przykład zatrzymać się nad małym elementem w uchu, kontrolować najmniejszy ruch i jego siłę. I może to w końcu przyprowadziło mnie do takiego, a nie innego wyboru specjalności. Skoro taka pasja: to moją specjalnością powinna być chirurgia albo mikrochirurgia. A o tym, że umiejętności mikrochirurga wykorzystam do leczenia wad słuchu, postanowiłem bardzo wcześnie, gdy powierzono mi reorganizację banku kosteczek słuchowych wykorzystywanych do przeszczepów. Ale największa fascynacja otochirurgią zaczęła się w 1988 roku, kiedy to na kongresie w Paryżu zobaczyłem pierwsze efekty leczenia głuchoty. To zdecydowało o uruchomieniu nowego programu w Polsce i przeprowadzenie pierwszych operacji w 1992 roku. Dzięki temu mogłem się „wybić na samodzielność", być prekursorem w dziedzinie procedur, których w kraju jeszcze wtedy nie wykonywano i które dopiero zaczynano wprowadzać w wielu krajach zachodnich. Zaobserwowałem, co było ważniejsze, że problem wad słuchu w niepokojąco szybkim tempie staje się chorobą cywilizacyjną.

Chorobą cywilizacyjną? Czy ten fakt jest w powszechnej świadomości?

Kiedyś uznawano niedosłuch siedemdziesięciolatka za rzecz normalną. Dzisiaj hałas, słuchawki douszne, głośna muzyka od wczesnego dzieciństwa sprawiają, że ta granica z wieku 70 lat przesuwa się nawet o 20 lat i dotyka coraz młodszych, a przemijające szumy uszne ma już co trzeci uczeń szkoły podstawowej. Z jednej strony, mamy więc ogromną potrzebę leczenia coraz większej liczby pacjentów z wadami słuchu, a z drugiej – niebywały postęp w medycynie. Dzisiaj – jako Polska – mamy swoją szkołę otochirurgii i niezaprzeczalny wkład w rozwój medycyny światowej.

W 2003 roku otwarta została pierwsza część Światowego Centrum Słuchu, którą – jako zespół – sfinansowaliśmy w około 80%. Druga część Centrum powstała w roku 2012 – tę sfinansowaliśmy w około 50%. Tak powstała, pod wieloma względami, pierwsza taka placówka na mapie światowej medycyny. To pokazuje naszą determinację i umiejętności organizacyjne.

Praktycznie wdrożył Pan w Polsce prawie wszystkie systemy wszczepialne poprawiające słuch. Był Pan również pionierem tych rozwiązań w Europie i na świecie. Uważana za Pańską specjalność metoda chirurgiczna, tzw. metoda Skarżyńskiego, została wdrożona w kilkudziesięciu światowych ośrodkach. Czy mógłby Pan w przystępny sposób przybliżyć naszym czytelnikom, na czym ta metoda polega i co było w niej tak innowacyjnego, że czerpali z niej i stosowali ją inni specjaliści na świecie?

Program leczenia częściowej głuchoty, czyli takiego stanu słuchu, w którym pacjent ma jakieś jego resztki i nie jest całkowicie głuchy, przedstawiłem po raz pierwszy w świecie w 1997 roku na międzynarodowej konferencji w Nowym Jorku. Wielkim wyzwaniem było wtedy zoperować kogoś, kto nie jest całkowicie głuchy, chociaż resztki słuchu mogą dawać tylko poczucie dźwięku i brak rozumienia mowy. Moja koncepcja rozszerzała wtedy wskazania operacyjne nie dla tysięcy pacjentów, ale dla milionów. Pierwsze wyniki leczenia przedstawiłem na kongresach kontynentalnych w 2000 roku. W 2002 roku przeprowadziłem natomiast pierwszą w świecie operację wszczepienia implantu ślimakowego u osoby dorosłej, która niskie dźwięki słyszała dobrze, co pozwalało jej rozumieć mowę w 7–10%. W 2004 roku taki zabieg wykonałem po raz pierwszy w świecie u dziecka. To było wielkie osiągnięcie, krok milowy, ponieważ implanty ślimakowe wszczepiano wówczas wyłącznie w przypadkach bardzo głębokiego uszkodzenia słuchu oraz całkowitej głuchoty.

O metodzie tej i polskiej szkole otochirurgii mówiliśmy podczas jednej z debat 2. Kongresu „Nauka dla Społeczeństwa", który odbywał się w tym roku w dniach 9–10 czerwca na Politechnice Warszawskiej oraz w Światowym Centrum Słuchu w Kajetanach. Zachęcam do obejrzenia transmisji

dostępnej na stronie nauka-dla-spoleczenstwa.pl. W dużym skrócie można powiedzieć, że operacyjne leczenie wrodzonych lub nabytych wad słuchu z wykorzystaniem implantów ślimakowych i odpowiednich elektrod według procedury „sześciu kroków Skarżyńskiego" pozwalają zachować nienaruszoną strukturę ucha wewnętrznego oraz istniejące resztki słuchu lub socjalnie wydolny słuch jedynie na niskich częstotliwościach. To rzeczywiście był przełom w nauce i medycynie światowej. By go upowszechnić, uruchomiłem pierwszy w świecie program edukacyjny, w ramach którego odbyło się już ponad 80 sesji otochirurgicznych w Światowym Centrum Słuchu oraz łącznie przeprowadziłem ponad 1600 pokazowych operacji podczas konferencji, sympozjów i kongresów na czterech kontynentach.

W Kajetanach polscy pacjenci mają obecnie dostęp do najnowszych technologii jako jedni z pierwszych, a często jako pierwsi w świecie.

Przedstawiona przełomowa, oryginalna i kompleksowa koncepcja leczenia zaburzeń słuchu, z całkowitą i częściową głuchotą, została wprowadzona do praktyki klinicznej w kilkudziesięciu ośrodkach na świecie i została utrwalona jako polska szkoła otochirurgii w nauce światowej.

Osiągnięcie to zostało umieszczone przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej (NAWA), z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości, wśród 34 największych w historii osiągnięć nauki polskiej.

Wciąż jednak wyzwaniem pozostaje odtworzenie fizjologicznego słyszenia u osób głuchych, ale jesteśmy już blisko takiej chwili. Operując według mojej koncepcji, dajemy szanse na rozwój słuchu oraz mowy teraz i nie zamykamy drogi pacjentowi przed nowymi technologiami. Dzięki metodzie sześciu kroków stworzyliśmy rozwiązania, które pozwalają zachować u operowanych pacjentów prawie nienaruszoną strukturę ucha wewnętrznego. Dojście operacyjne jest tam trudniejsze, ale pozwala ocalić to, dzięki czemu po upływie kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu lat pacjent będzie mógł skorzystać z innych, przyszłych nowych rozwiązań. Wielu twierdziło, że wykonanie takiego dojścia jest możliwe w zaledwie pięciu procentach, w naszym zespole realizowaliśmy to w 95%. To pokazuje, jaka jest skala postępu w tym obszarze otochirurgii.

Cieszy mnie, że opracowana przeze mnie metoda chirurgiczna „sześciu kroków Skarżyńskiego" w leczeniu częściowej głuchoty, po 27 latach od zoperowania pierwszych w świecie pacjentów, stała się rozpoznawalną marką w nauce i medycynie. Dowodem tego jest moja pozycja nr 1 w cytowaniu hasła „Partial Deafness" we współczesnej literaturze międzynarodowej.

Jednym z najważniejszych zadań, jakie powinniśmy sobie obecnie postawiać, jest realizacja powszechnych programów profilaktycznych. Wczesna profilaktyka to szansa na wczesne, tańsze i efektywniejsze leczenie oraz zapobieganie wielu problemom związanym ze słuchem. Przedstawiliśmy to w 2011 roku podczas pierwszej polskiej prezydencji w UE. Wtedy z naszej inicjatywy zostały w Warszawie przyjęte Europejskie Konsensusy Naukowe. Mobilizowaliśmy europejskie i lokalne towarzystwa naukowe w krajach członkowskich. Obecnie jako ambasadorzy wdrażamy te rozwiązania także w innych krajach Europy, Azji, Afryki i Ameryki Południowej.

Pozwoli Pan, że przybliżę tylko niektóre Pańskie osiągnięcia. W 1997 roku zapoczątkował Pan pierwszy w świecie program leczenia głębokiego niedosłuchu, zachowania resztek słuchowych i struktury ucha wewnętrznego, których pierwsze w świecie wyniki przedstawił Pan na konferencji europejskiej w Antwerpii i kongresie europejskim EUFOS w Berlinie (2000). Ponadto wprowadził Pan ponad 150 nowych rozwiązań klinicznych, co przyczyniło się do rozwoju dziedziny implantów słuchowych, otochirurgii i audiologii w Polsce i na świecie. Jest Pan inicjatorem i organizatorem utworzenia drugiego w Europie ośrodka „Cochlear Center" – centrum implantów ślimakowych (1993), resortowego Instytutu Fizjologii i Patologii Słychu (1996), a także inicjatorem i organizatorem wybudowania Światowego Centrum Słuchu (2003 – I część; 2012 – II część). Dzięki trzem dekadom Pańskiej pracy polscy pacjenci mają dostęp do najnowszych technologii jako pierwsi lub jedni z pierwszych w świecie. Od ponad 25 lat samodzielnie, a od ponad 20 wraz z zespołem wykonuje Pan najwięcej w świecie operacji poprawiających słuch. Jest Pan autorem lub współautorem 18 patentów krajowych i zagranicznych. Gdyby Pan mógł stanąć z boku i odpowiedzieć na pytanie: jak jeden człowiek jest w stanie tyle dokonać? Poza tytaniczną pracą, jaką Pan codziennie wykonuje, jakie jeszcze cechy Pana charakteryzują jako naukowca, czynnego lekarza, lidera zespołów, ale też i przedsiębiorcę?

Ta historia zaczęła się znacznie wcześniej – w 1992 roku, kiedy przeprowadziłem pionierską w Polsce operację wszczepienia implantu ślimakowego osobie niesłyszącej i było to prawie 20 lat za światową czołówką. Następnego dnia zoperowałem pierwsze w Polsce dziecko. Tu dystans do światowej czołówki wyniósł zaledwie kilka lat. Operacje te dały nie tylko szansę i nadzieję tysiącom niesłyszących pacjentów w naszym kraju, ale także stały się faktycznym początkiem realizacji programu

leczenia głuchoty. Wtedy wielu moich starszych kolegów uważało, że coś zniszczyłem, a nie zbudowałem. Fakt, że te operacje się powiodły, przyczynił się do rozwoju otologii, otochirurgii, całego obszaru medycyny i nauki związanej ze słuchem oraz diagnostyką i rehabilitacją. Nadaliśmy nowe znaczenie funkcjonowania wielospecjalistycznego zespołu lekarzy, psychologów, pedagogów, logopedów, inżynierów klinicznych, którzy od tej pory stali się dla pacjentów terapeutami.

Moja praca zawsze była moją pasją i nadal taką pozostaje. Wprowadzając kolejne nowatorskie rozwiązania, zaznaczam, że nie należy uciekać przed ryzykiem, które jest nieodłącznym elementem postępu. Jeśli go nie podejmiemy, nie damy sobie szansy na rozwój. Oczywiście, nieustannie musimy kalkulować, aby ryzyko nie zabiło pasji. Jesteśmy przygotowani, że może się nie udać, ale mamy ogromną nadzieję na sukces. W medycynie ryzyko dotyczy nie tylko przeprowadzanych terapii czy badań. Obejmuje także przywództwo i zarządzanie.

Studentom, młodym lekarzom, którzy przyjeżdżają na szkolenia i konferencje do Światowego Centrum Słuchu, powtarzam, żeby nie bali się zawiści, która czasem jest obecna nie tylko w życiu politycznym, ale także w nauce, medycynie, ochronie zdrowia. Niestety, jako społeczeństwo często nie potrafimy czerpać korzyści z sukcesów innych i motywować się nimi do lepszej pracy, a przecież dzieląc się sukcesem, go pomnażamy.

Nie bez znaczenia jest dla mnie bardzo dobra organizacja pracy i zarządzanie personelem. Zanim powstało Światowe Centrum Słuchu, bywałem w wielu miejscach na świecie, obserwowałem i notowałem. Uczyłem się od najlepszych. Starałem się te najlepsze wzorce przenieść na własne podwórko. Zastanawiałem się, jak zorganizować pracę zespołu, aby była bezpieczna, sprawna i skuteczna. Także na bloku operacyjnym. I udało się wypracować taki schemat, przy którym stosunkowo niewielki zespół wykonuje kilkadziesiąt operacji, często oznacza to wykonanie ponad 100, a nawet 150 procedur chirurgicznych dziennie. Oczywiście, pracę ułatwia bardzo dobry sprzęt – nasze sale operacyjne są doskonale wyposażone. Gdy otwieraliśmy Światowe Centrum Słuchu to cztery z 16 supernowoczesnych mikroskopów w świecie były właśnie w Kajetanach. Zapewnienie doskonałych warunków pracy personelowi medycznemu, a pacjentom leczenia na najwyższym poziomie jest dla mnie priorytetem. Ogromnie ważna jest edukacja społeczeństwa, by rozumiało, co mu oferujemy. Z tej potrzeby na początku poprzedniej dekady wraz z „Latem z Radiem" przemierzyliśmy w miesiącach wakacyjnych, wzdłuż i wszerz cały kraj. Przerodziło się to w organizowane od sześciu lat doroczne kongresy „Zdrowie Polaków". Bierze w nich udział wielka rzesza przedstawicieli nie tylko medycyny, lecz także całej nauki i zarządzania, szczególnie zdrowiem. Hasło ubiegłorocznego kongresu „One Health" to wyzwanie dla całej populacji ludzkiej na Ziemi, a nie tylko dla medyków. Rekomendacje przedstawiane po każdym kongresie trafiają do parlamentu, samorządów i społeczeństwa.

Bycie liderem to ogromna odpowiedzialność nie tylko za decyzje, które się podejmuje, ale także za ludzi, których one dotyczą. Mam tego świadomość, może dlatego nigdy nie pozwoliłem sobie spocząć na laurach.

Co jest z Pańskiej perspektywy miarą sukcesu?

Niezmiennie od lat – widok pacjentów powracających do zdrowia i sprawności słuchowej. To naprawdę wielka satysfakcja obserwować, jak kolejne pokolenia pacjentów wracają do aktywności rodzinnej, społecznej czy zawodowej, a zainicjowane przeze mnie w Instytucie różne programy leczenia głuchoty umożliwią im nie tylko naukę czy pracę, ale także dają szansę na profesjonalne zajmowanie się muzyką. Mam pacjentów, którzy śpiewają, komponują, grają na instrumentach, a nawet nagrywają płyty i koncertują. To właśnie z myślą o najbardziej utalentowanych pacjentach od dziesięciu lat organizujemy Międzynarodowy Festiwal Muzyczny Dzieci, Młodzieży i Dorosłych z Zaburzeniami Słuchu „Ślimakowe Rytmy". Chcemy pokazać światu, że dzięki osiągnięciom współczesnej nauki i medycyny problemy ze słuchem nie są przeszkodą do profesjonalnego zajmowania się muzyką czy rozwoju talentu wokalnego. Niezwykle barwnym i unikatowym tego przykładem jest pierwszy w świecie musical z udziałem pacjentów i użytkowników implantów słuchowych „Przerwana Cisza", do którego napisałem libretto. Jego premiera odbyła się we

FOT. ARCHIWUM IFPS

wrześniu 2019 r. w Warszawskiej Operze Kameralnej. Spektakl opowiada o historiach autentycznych pacjentów, którzy urodzili się głusi, głęboko niedosłyszący lub stracili słuch w późniejszym okresie życia, ale dzięki postępowi we współczesnej otochirurgii mogą realizować swoje muzyczne pasje. Kompozytorem muzyki „Przerwanej Ciszy" jest wybitny kompozytor i aranżer, zjawiskowy skrzypek i bandleader, od dekad wpisany do elity polskiej sceny muzycznej prof. Krzesimir Dębski, a reżyserem Michał Znaniecki związany m.in. z Warszawską Operą Kameralną i innymi placówkami na pięciu kontynentach. W musicalu obok profesjonalnych artystów wystąpili artyści-pacjenci, moi podopieczni. Wszyscy oni są najlepszymi ambasadorami tego, co udało się osiągnąć w leczeniu zaburzeń słuchu. Część z nich wystąpiła ze mną w Parlamencie Europejskim na specjalnej sesji plenarnej poświęconej nauce w roku 2018, a większe grono – także przed członkami Parlamentu Europejskiego i Komisji Europejskiej – w roku 2019 podczas Europejskich Dni Badań Naukowych i Innowacji. Pokazaliśmy wtedy, jak środki z UE zainwestowane w naukę zmieniają życie całych społeczeństw.

Miarą mojego sukcesu jest przede wszystkim wyleczony człowiek. Miarą jest także to, co opublikowaliśmy. Jestem autorem i współautorem bardzo wielu doniesień naukowych. Miarą są też przyjęte z naszej inicjatywy międzynarodowe ustalenia np. Konkluzja Rady UE w sprawie wczesnego wykrywania i leczenia zaburzeń słuchu, wzroku i mowy u dzieci, z uwzględnieniem zastosowania narzędzi e-zdrowia i innowacyjnych rozwiązań. Było to kluczowe wydarzenie kończące działania realizowane podczas prezydencji Polski w Radzie UE w 2011 roku, w zakresie zagadnienia wyrównywania szans dzieci z zaburzeniami komunikacyjnymi, stanowiącego integralną część priorytetu z obszaru zdrowia publicznego.

Miarą jest także liczba przyznanych praw do organizacji siedmiu kongresów światowych, dwóch kontynentalnych i ponad 150 innych konferencji i sympozjów międzynarodowych. Miarą jest również unikalna struktura zaplecza Światowego Centrum Słuchu – pierwsze w kraju i na świecie rozwiązania np. w zakresie telemedycyny.

Jest Pan także autorem i współautorem blisko 5000 różnych publikacji naukowych, ponad 4000 wystąpień na kongresach i zjazdach, 66 monografii naukowych i popularnonaukowych. Prowadzi Pan rozległą działalność dydaktyczną dla studentów i lekarzy z kraju i z zagranicy. Przeprowadził Pan pokazowe operacje dla ponad 8000 tysięcy profesorów, ordynatorów i innych specjalistów organizowanych w Kajetanach i w Warszawie, a także w kilkunastu krajach w Azji, Ameryce Południowej i Europie. Łącznie przeprowadził Pan już ponad 240 tys. operacji! Działa Pan w licznych organizacjach i stoi na czele kongresów. Przy tak intensywnym życiu zawodowym, czy znajduje Pan czas w ciągu doby na inne aspekty życia? Co Pana zajmuje, przy czym Pan się odpręża, co sprawia Panu przyjemność?

Nigdy nie pracowałem „od do", ale zawsze tak długo, jak było trzeba. Praca jest moją pasją, w której często spędzam całe dnie. Kiedy znajduję czas na regenerację i odpoczynek, zawsze wybieram aktywność, np. gram w piłkę nożną. Jeżdżę też na nartach i co roku staram się chociaż kilka dni spędzić z bliskimi w górach. Do niedawna grywałem w tenisa, ale odpowiedzialnie musiałam zrezygnować, bo to już za duże obciążenie dla ręki, a ta musi być podczas operacji sprawna i perfekcyjna. Mam też kilka innych sposobów na odreagowanie i regenerację.

Wiele energii daje mi obcowanie z naturą i zwierzętami. To bardzo dobra, wręcz życiodajna energia. Polecam. W otoczeniu Światowego Centrum Słuchu jest wiele zwierząt i ptaków. Coraz bardziej pasjonuje mnie moja pasieka pszczół. Obserwacja życia pszczelej rodziny, to jak obserwacja społeczeństwa. Jest fascynująca i motywuje do coraz większej dbałości o nasze zdrowie i stan otaczającego nas środowiska.

Kiedy jestem zmęczony, potrafię bardzo szybko zasnąć i to właściwie w każdych warunkach. Takie kilkanaście minut wyłączenia w ciągu dnia regeneruje moje siły. Lubię też czytać, najchętniej książki historyczne. Historia była moją pierwszą pasją i niewiele brakowało, abym wybrał studia historyczne, a nie medyczne. Ciągle coś piszę – głównie do szuflady lub okazjonalnie dla moich bliskich. Mimo to powstają kolejne scenariusze filmowe i trwają przygotowania do realizacji kolejnego musicalu. Tym razem osiągnięcia polskiej otochirurgii chcemy pokazać w kontekście historii zmagań z głuchotą Ludwiga van Beethovena.

O ten muzyczny aspekt jeszcze będę Pana pytać. Tymczasem jest Pan laureatem licznych najwyższych odznaczeń państwowych, nagród i wyróżnień. Naprawdę nie sposób je wszystkie wymienić. Jak Pan odbiera Nagrodę Gospodarczą SGH?

Jestem nią bardzo miło zaskoczony. To dla mnie niezwykle ważne wyróżnienie, ale też zobowiązanie do dalszej pracy dla dobra moich pacjentów, a także na rzecz rozwoju medycyny i systemu ochrony zdrowia w Polsce. Przyjmuję ją jako wyróżnienie dla całego zespołu, na czele którego stoję od ponad 30 lat.

W jakimś sensie przyjmuję ją w imieniu części środowiska osób, które swoimi działaniami zmieniają organizację całej służby zdrowia w Polsce. Jestem pod wielkim wrażeniem poziomu studiów

podyplomowych Executive Master of Business Administration w ochronie zdrowia realizowanych przez SGH oraz Warszawski Uniwersytet Medyczny z udziałem także innych specjalistów. Miałem ogromną przyjemność przedstawiać wykłady dla niezwykle wymagających uczestników tego programu. Było to bardzo ciekawe wyzywanie, ponieważ jestem z pokolenia, które pamięta, że dawny SGPiS kończyła intelektualna śmietanka najlepszych wśród różnych studentów. I tak jest nadal. Zatem dostrzeżenie moich i mojego zespołu działań przez środowisko, władze uczelni i osobiście przez JM Rektora prof. Piotra Wachowiaka traktuję jako coś nadzwyczajnego i mobilizującego. Dziękuję wszystkim.

Chciałam spytać także o Pański wizerunek. Tworzy go Pan przez swoje działania, Pańskie dokonania są najlepszym świadectwem. Na ile w dobie powszechnego kreowania własnego wizerunku, czasami na wyrost, ma Pan jednak świadomość swojej wyjątkowości, że jest Pan wzorem dla innych, autorytetem?

Jeśli dla kogoś nim jestem, to bardzo się cieszę i chciałbym, aby przyczyniło się to do jego rozwoju osobistego i dla dobra innych. Dla mnie najważniejsza jest praca mająca konkretny cel – pomoc pacjentom, którzy z braku odpowiedniego leczenia nie mieli szansy na powrót do świata dźwięków. Pamiętajmy, że każdy sukces wymaga poświęcenia, samodyscypliny, determinacji i podjęcia ryzyka. A także siły i pasji, które pozwalają na pracę po kilkanaście godzin na dobę.

Skłamałbym, gdybym powiedział, że proces, który – według definicji encyklopedycznej – polega na zwiększeniu rozpoznawalności i tworzeniu pozytywnego obrazu w mediach i społeczeństwie, jest mi obcy. Nie mówię jednak o swoich dokonaniach, żeby się chwalić. Namawiam za to moich współpracowników i studentów do promowania własnych osiągnięć. W ten sposób promujemy nasz kraj na arenie międzynarodowej. To nie jest łatwe zadanie. Wraz z moim zespołem od lat pokazujemy osiągnięcia i wynalazki na wszystkich międzynarodowych salonach wynalazczości i postępu technologicznego. Zdobyliśmy ponad 300 medali i wyróżnień. Cieszę się, że potrafiliśmy na świecie pokazać polskie osiągniecia.

Pierwsza w Polsce, pionierska operacja wszczepienia implantu ślimakowego u dorosłego pacjenta odbiła się szerokim echem w mediach. W dniu operacji w szpitalu pojawiło się siedem ekip telewizyjnych i rzesza dziennikarzy. Wywołało to ogromne zdziwienie, bo wcześniej nikt w Polsce nie odważył się tak operować – w świetle kamer, poinformować o swoich zamierzeniach kilka dni wcześniej. Zwykle informacje o takim wydarzeniu przekazywane były już po przeprowadzeniu udanej operacji. Zaproszenie mediów tydzień

FOT. ARCHIWUM IFPS

wcześniej było aktem odwagi i odpowiedzialności, ale również społecznego zaufania – tak do dziś mówią przedstawiciele mediów, którzy byli naocznymi i pośrednimi świadkami tego wydarzenia.

Czy człowiek takiego formatu jak Pan ma mentora? Kto nim jest i dlaczego?

Kiedy w roku 2014 odbierałem jednio z najważniejszych wyróżnień, jakie otrzymałem w życiu – tytuł „Człowieka Wolności", uzyskany w otwartym plebiscycie Gazety Wyborczej i TVN, postanowiłem powiedzieć kilka zdań o prof. Janie Miodońskim, postaci bardzo ważnej dla laryngologii ubiegłego wieku, który opracował nowe metody leczenia wad słuchu, obecnie znane pod nazwą „tympanoplastyki". W Krakowie w 1960 roku jako

FOT. ARCHIWUM IPPS

pierwszy na świecie przeprowadził laryngektomię subtotalną, ratując głos pacjenta z zaawansowanym nowotworem złośliwym krtani. Prof. Miodoński w Krakowie wykonywał unikalne operacje z zakresu otochirurgii, jakie w tamtym czasie robiło niewielu lekarzy na świecie. Jednak nie mógł ogłosić wyników w odpowiednim momencie, nie dostał bowiem paszportu i nie pojechał na światowy zjazd do Amsterdamu. Szanuję go i podziwiam za to, że się wtedy nie poddał. I wiele lat temu, patrząc na jego życiorys, postanowiłem, że ja moją szansę pracy w wolnym kraju wykorzystam najlepiej, jak potrafię, a dokonania moje i zespołu, którym mam przyjemność kierować od lat, będą dobrym symbolem osiągnięć naukowych Polski i Polaków na świecie.

Poza tym myślę, że zamiłowanie do historii też mamy wspólne (*śmiech*). Prof. Miodoński był znakomitym znawcą historii i zabytków Krakowa, utalentowanym gawędziarzem z dużym poczuciem humoru, interesował się żywo filozofią, sprawami przyrodoznawstwa i literatury.

To wróćmy do muzyki, która jest tak ważna dla Pańskich pacjentów. Organizuje Pan Międzynarodowy Festiwal Muzyczny Dzieci Młodzieży i Dorosłych z Zaburzeniami Słuchu „Ślimakowe Rytmy", był Pan producentem filmu dokumentalnego „Moja Sonata Księżycowa". Na scenie Warszawskiej Opery Kameralnej w musicalu „Przerwana Cisza" przedstawiono losy Pańskich pacjentów, w części granych przez nich samach. Jest Pan autorem libretta do tego musicalu, jest Pan też autorem powieści filmowej „Powrót Beethovena". Czy poprzez kulturę da się leczyć? Jak osobie głuchej wytłumaczyć muzykę?

Od wielu lat powtarzam, że dziś możemy pomóc prawie każdemu. Umożliwia to nam m.in. wspominany wcześniej ogromny postęp technologiczny, innowacyjne rozwiązania w obszarze inżynierii biomedycznej czy genetyki. Robimy zatem wszystko, aby muzykę nie tyle „tłumaczyć", co umiejętnie wykorzystywać. W naszym Instytucie prowadzone są unikalne badania pokazujące, jak wielki potencjał tkwi w zdolności mózgu do zmian pod wpływem odpowiedniego pobudzenia. Dlatego wdrażamy takie metody rehabilitacji słuchu, które pozwalają ten potencjał maksymalnie wykorzystać, powodując dopasowanie sposobu przetwarzania informacji przez mózg do dźwięków przekazywanych przez implant. Prowadzi to do poprawy nie tylko rozumienia mowy, lecz także odbioru muzyki. Nasi specjaliści dysponują coraz większą wiedzą na temat terapeutycznych walorów muzyki. W rehabilitacji słuchu może być ona użyteczna, gdyż zawiera wszystkie dźwięki – od

najwyższych do najniższych. Jest jedynym medium, które angażuje tak wiele obszarów mózgu, co ma ogromny wpływ na rozwój słuchowy i językowy, zwłaszcza u dziecka. Wyniki badań wskazują na to, że w procesie terapii słuchu ważny jest nie tylko okres po wszczepieniu implantu słuchowego, lecz także czas przed implantacją. Dlatego wykorzystując występujące u dziecka resztki słuchowe, wzmacniane przez aparaty słuchowe, warto jak najwcześniej rozwijać wrażliwość dziecka na muzykę. Rozwijać jego „muzyczny mózg". Także w okresie przedimplantacyjnym warto rytmizować dzieci, bo to wspiera ich kompetencje prewerbalne. Wiele do zrobienia mają w tym obszarze rodzice maluchów z wadami słuchu. Powinni oni na co dzień śpiewać dziecku kołysanki i piosenki, organizować zabawy z wykorzystaniem dźwięków prostych instrumentów muzycznych. Ważne, by instrumenty wydawały dźwięki różniące się rytmem, czasem trwania sygnału, wysokością i natężeniem. Podczas takich zabaw słuchowo-ruchowych następuje kodowanie wzorców rytmicznych, a rytm wpływa z kolei na procesy percepcyjne związane z językiem. Muzykoterapia w tym wieku daje więc efekty długoterminowe. Można zatem pokusić się o stwierdzenie, że z muzyką związany jest prawdziwy przełom w rehabilitacji osób z zaburzeniami słuchu. Obecnie wiele dzieci i wielu dorosłych z wadą słuchu zaczyna uczyć się gry na instrumentach, niektóre idą nawet do szkół albo ognisk muzycznych. Najważniejszy jednak wydaje się wniosek, że dzięki nowoczesnym aparatom czy implantom słuchowym oraz właściwie poprowadzonej terapii mogą nie tylko cieszyć się kontaktem z muzyką, lecz także zajmować się nią w sposób profesjonalny. Napisałem wiele kołysanek, które można słuchać pasywnie lub aktywnie, czyli śpiewać.

Przygotował Pan również dwa scenariusze filmowe dotyczące problemów komunikacji międzyludzkiej we współczesnym społeczeństwie. Jak by Pan zdefiniował te problemy i z czego one wynikają? Co zrobić, aby lepiej się porozumieć?

Zakładam, że pyta Pani o aspekty medyczne, a nie o nasze przywary narodowe (*śmiech*). Słuch jest podstawą komunikacji, która z kolei jest podstawą rozwoju współczesnego społeczeństwa, zapewnia dostęp do informacji oraz ich wymianę. Tych informacji musimy w dzisiejszym świecie przyjąć dużo i musimy szybko zrobić ich selekcję, bo wszystkiego zapamiętać się nie da, a następnie przetworzyć. Współczesny człowiek szybciej żyje i wydaje mu się, że szybciej myśli, dlatego niezmiernie ważne jest myślenie płynne. Skoro szybciej żyjemy, to oczekujemy szybkiej wymiany informacji w każdym miejscu: w szkole, pracy, urzędzie. Mamy przecież coraz mniej czasu, więc wymiana informacji i nasze reakcje są bardzo ważne. Uczestniczymy w różnych wydarzeniach i trudno nam sobie wyobrazić, że nie mamy możliwości wsłuchania się w towarzyszącą muzykę, słowa i inne dźwięki. Te wydarzenia, obrazy zapadają w naszą pamięć i wracają do nas w myślach. Nasze myślenie jest przecież mową w myślach, a podstawą rozwoju mowy jest słuch.

Co by było, gdybyśmy się spotykali i komunikowali w ciszy, gdybyśmy nie przekazywali sobie wielu informacji, które decydują o naszym funkcjonowaniu? Co by było, gdybyśmy w pełni nie mogli odebrać koncertu muzycznego i uczestniczyć w wydarzeniach artystycznych? Gdybyśmy nie mogli usłyszeć znajomego w kawiarni czy sprawozdawcy sportowego podczas ważnego meczu? Bez możliwości komunikacji niemożliwe jest także skorzystanie z zaleceń lekarza podczas zwykłej wizyty w przychodni czy szpitalu. Trudno sobie wyobrazić takie sytuacje.

Droga słuchowa jest pierwszym, niezwykle ważnym kanałem odbioru informacji. Narząd słuchu płodu jest ukształtowany i zaczyna funkcjonować, począwszy od 21. tygodnia ciąży. Dziecko już w łonie matki wykazuje niepokój związany z nadmiernym hałasem. Różne dźwięki mogą oddziaływać na płód pozytywnie i negatywnie. Droga słuchowa decyduje o tym, jak przybywa nam połączeń neuronalnych i rozwija się ich sieć w mózgu. To od niej zależy, jak szybko zapamiętujemy, czy jesteśmy inteligentni, czy rozwijamy swoje zdolności i umiejętności. Dlatego tak ważne jest przyjazne otoczenie, które możemy zapewnić poprzez słuchanie odpowiedniej muzyki. Są publikacje, które pokazują, że pewne rodzaje muzyki słuchane przez przyszłe mamy dają dobre efekty. Na razie jednak brak standardów w tej dziedzinie. Mimo to polecam kobietom w ciąży kontakt zarówno z muzyką, np. poważną, jak i z poezją. Dziecko takich rodziców na pewno zapamięta ich głos i język, nabędzie określonej wrażliwości jeszcze przed narodzinami.

Według informacji zabranych na kontynentalnych i światowych kongresach naukowych osób z różnymi problemami słuchowymi (nie mylić z rzadziej występującą całkowitą głuchotą), mającymi wpływ na codzienne funkcjonowanie, a zwłaszcza codzienną komunikację społeczną, jest ponad 1,5 mld. Wraz ze starzejącym się społeczeństwem tych osób będzie przybywać.

Dziękuję Panu za pasjonującą rozmowę.

Akredytacje międzynarodowe jako przykład najlepszych praktyk w zarządzaniu uczelniami

MARCIN WOJTYSIAK-KOTLARSKI

O bogatych doświadczeniach i sukcesach SGH na tym polu, w tym uzyskaniu **reakredytacji EQUIS**, oraz o planach na przyszłość pisze dr hab. Marcin Wojtysiak-Kotlarski, prof. SGH, kierownik uczelnianego zespołu ds. akredytacji AACSB i EQUIS.

Akredytacje międzynarodowe są zagadnieniem, które z perspektywy wielu osób wydają się być dość zagadkowym tematem. Niniejszy tekst ma przybliżyć to zagadnienie społeczności akademickiej oraz zaprosić szerokie grono interesariuszy naszej uczelni do współpracy i współdziałania w tym zakresie. Akredytacja (z fr. *accréditer*) to – gdyby tłumaczyć bezpośrednio z języka francuskiego – udzielenie pełnomocnictwa. Ogólnie termin „akredytacja" oznacza postępowanie, w ramach którego upoważniona jednostka wydaje oświadczenie, że dany podmiot jest kompetentny do wykonywania określonych zadań.

Generalnie procesy akredytacyjne w najlepszych współczesnych placówkach edukacyjnych polegają na tym, że uczelnie decydują się, aby dobrowolnie poddać się ocenie instytucji, które uważane są za wiodące na świecie w tym zakresie. Czynią to z myślą o tym, że sukcesy akredytacyjne dodatkowo uwiarygadniają daną uczelnię w oczach studentów z całego świata, którzy szukają dla siebie najbardziej wartościowych możliwości kształcenia. W takim sensie najważniejsze akredytacje mają niewątpliwie istotny wymiar strategiczny, związany z konkurowaniem na rynku szkolnictwa wyższego.

SGH jest jedną z wiodących szkół biznesu (ang. *business schools*) w Europie Środkowej. Na naszej uczelni – obok przedmiotów ściśle związanych z zarządzaniem, rachunkowością i funkcjonowaniem przedsiębiorstw – istnieje również bardzo rozwinięty komponent nauk ekonomicznych i społecznych, które w szerszym zakresie rozwijają naszych studentów. Dla społeczności naszej *Alma Mater* jest to niezwykle ważne, aby przekazać studentom wiedzę nie tylko wąsko zogniskowaną na prowadzeniu biznesów i „zarabianiu pieniędzy". Proces kształtowania liderów jest jednym z fundamentów tożsamości naszej uczelni.

Istnieje powszechna zgoda co do tego, jakie trzy międzynarodowe akredytacje uczelni ekonomicznych / szkół biznesu są najważniejsze. Są to akredytacje: EQUIS, AACSB oraz AMBA, które składają się na tzw. potrójną koronę (ang. *triple crown, triple accreditation*). Według danych zebranych w kwietniu 2024 roku na świecie istnieje jedynie 129 szkół biznesu, które posiadają ową potrójną koronę. Szacuje się, że do tej elitarnej grupy należy około 1% światowych uczelni ekonomicznych. Dla naszej uczelni uzyskanie potrójnej korony to jeden z kluczowych celów strategicznych, który konsekwentnie od kilku lat realizujemy. W 2017 roku uzyskaliśmy akredytację AMBA, w 2021 roku otrzymaliśmy akredytację, a we wrześniu 2024 roku reakredytację EQUIS, finalizujemy proces akredytacyjny AACSB (prewizyta szefa komisji miała miejsce w lipcu 2024 roku, a wizytę zasadniczą całej komisji zaplanowano na styczeń 2025 roku). Bardzo cieszymy się z sukcesów już uzyskanych na tym polu. Jesteśmy przekonani, że potwierdzają one wysoki status Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na mapie światowych uczelni.

Warto w tym miejscu również zasygnalizować, że akredytacje EQUIS oraz AACSB różnią się od akredytacji AMBA. Te dwie pierwsze mają charakter tzw. akredytacji instytucjonalnych, czyli przedmiotem ich zainteresowania jest funkcjonowanie uczelni w ramach wszystkich realizowanych procesów. Inaczej mówiąc, szkoła – decydując się na realizowanie tych dwóch procesów akredytacyjnych – podlega całościowej, kompleksowej ocenie. Przygotowując uczelnię do uzyskania akredytacji realizujemy – przykładowo – procesy samooceny polegające na tym, że sprawdzamy, czy SGH działa zgodnie z najlepszymi praktykami dotyczącymi zarządzania w takich obszarach, jak m.in. zarządzanie strategiczne, kształtowanie portfela oferty programowej, planowanie i realizacja badań naukowych, wsparcie dla nauczycieli akademickich, studentów oraz administracji uczelni, umiędzynarodowienie działań czy też współpraca z interesariuszami ukierunkowana na osiąganie pozytywnego wpływu na otoczenie (ang. *societal impact*).

We współczesnych szkołach biznesu czy też szerzej – w uczelniach ekonomicznych, również w SGH, istotną część oferty kształcenia stanowią programy przygotowane i realizowane dla menedżerów najwyższego szczebla albo dla osób doświadczonych w prowadzeniu firm. Dla SGH to zagadnienie jest niezwykle istotne. Jak wiemy, posiadamy bardzo bogaty, największy w Polsce portfel studiów podyplomowych (ponad 160 różnego rodzaju programów studiów), a także cztery programy MBA. Biorąc to pod uwagę, SGH podjęła również decyzję o realizowaniu akredytacji AMBA, której przedmiot zainteresowania jest węższy niż akredytacje EQUIS i AACSB, jako że dotyczy ona portfela programów MBA.

Na tym polu również możemy pochwalić się wieloma sukcesami. Wystarczy dodać, że akredytacja AMBA była pierwszą z akredytacji składających się na potrójną koronę, którą uzyskaliśmy. Zasadniczo nie powinno to jednak dziwić, ponieważ nasza uczelnia od zawsze była i jest bardzo silna, jeżeli chodzi o rozumienie realiów współpracy biznesu i akademii, co znajduje m.in. swój wyraz w szerokiej ofercie kształcenia najwyżej ocenianej przez rynek, kształcenia o charakterze bardzo praktycznym i aktualnym co do przekazywania wiedzy czy kształtowania umiejętności i kompetencji.

Akredytacje EQUIS i AACSB mają znacznie szerszy niż AMBA, całościowy zakres i wymagają koordynacji działań w kontekście praktycznie całej uczelni. Z tego powodu podjęto decyzję o tym, że zostanie powołany na naszej uczelni zespół ds. akredytacji EQUIS i AACSB pod kierownictwem dr. hab. Marcina Wojtysiak-Kotlarskiego, w skład którego wchodzą osoby zaangażowane w największym stopniu w prace akredytacyjne. Z kolei kluczowy wkład pracy w przygotowywanie uczelni do akredytacji AMBA wykonuje Biuro Programów MBA, co wynika z tego, że co do swojej istoty jest to akredytacja skoncentrowana na analizie praktyk dotyczących zarządzania tym właśnie fragmentem oferty programowej uczelni.

SGH uzyskała po raz pierwszy akredytację EQUIS w 2021 roku, a w roku bieżącym sfinalizowaliśmy projekt reakredytacyjny w tym zakresie. W maju 2024 roku gościliśmy na naszym kampusie komisję akredytacyjną EQUIS, która działała pod przewodnictwem prof. Konstantina Krotova, dziekana szkoły biznesu Skema w USA. W komisji oceniającej pracowali również prof. Mats Brenner – były dziekan Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania (LUSEM) na Uniwersytecie Lund w Szwecji, prof. Paul Ballentine – Executive Dean ze szkoły biznesu University of Canterbury w Nowej Zelandii, a także reprezentująca świat biznesu Cibel Setinkaya – była partner z firmy Delloite w Turcji.

Wizyta reakredytacyjna to bardzo duże przedsięwzięcie. Dość powiedzieć, że w spotkaniach uczestniczyło około 200 osób, w tym przedstawiciele wszystkich grup interesariuszy: władze szkoły, członkowie rady uczelni, nauczyciele akademiccy, studenci wszystkich rodzajów studiów,

administracja, a także absolwenci oraz firmy współpracujące z SGH.

Niewątpliwie wizyta reakredytacyjna EQUIS zakończyła się dużym sukcesem. Na spotkaniu podsumowującym w gabinecie rektora SGH przewodniczący komisji reakredytującej podkreślał bardzo wiele silnych stron uczelni. Jako cała akademicka społeczność SGH zostaliśmy pochwaleni za systematycznie dokonujący się rozwój naszej *Alma Mater*. Powyższe znalazło potwierdzenie w informacji, którą otrzymaliśmy 24 września 2024 roku od prof. Alfonso Saqueta o decyzji rady akredytacyjnej EFMD dotyczącej przedłużenia akredytacji szkoły na kolejne trzy lata.

Procesy akredytacyjne ze swojej natury są działaniem o charakterze grupowym, wspólnym, więc w żadnym wypadku o sukcesie w tym zakresie nie decydują jednostki. W związku z tym chciałbym złożyć serdeczne podziękowania wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób wspierały tę reakredytacyjną wizytę, czy też szerzej – są zaangażowane w akredytacje, niezależnie od tego, jakiego rodzaju jest to wsparcie. Sukcesy na polu akredytacyjnym to nasze wspólne osiągnięcie, do którego każdy członek rodziny SGH dokłada własną „cegiełkę" i z którego każdy może być dumny.

Okres letni był – poza projektem reakredytacyjnym EQUIS – również bardzo istotny i pracowity ze względu na fakt, że jako SGH finalizujemy projekt akredytacyjny AACSB. Projekty akredytacyjne EQUIS i AACSB nieco się różnią, choć mają też wiele podobieństw. Do podobieństw należy to, o czym już wcześniej w tym tekście wspomniałem, tj. obie te akredytacje mają charakter instytucjonalny czy zasadniczo dotyczą wszystkich wymiarów funkcjonowania uczelni.

Tym niemniej dla AACSB cechą charakterystyczną jest to, że przed zasadniczą wizytą akredytacyjną, która w naszym przypadku odbędzie się w styczniu 2025 roku, realizowana jest tzw. wizyta poprzedzająca szefa komisji akredytacyjnej, którym w naszym przypadku jest profesor Thomas Cleff, dziekan szkoły biznesu z Uniwersytetu Pforzheim w Niemczech.

Prewizyta pana profesora odbywała się w naszej uczelni pomiędzy 7 a 9 lipca 2024 r. Interesujące jest to, że akredytacja AACSB wyraźnie zachęca uczelnie do tego, żeby w czasie sfinalizowania projektu akredytacyjnego być w stałym kontakcie z szefem komisji akredytującej. Ma to służyć wsłuchaniu się w ewentualne oczekiwania odnoszące się do tego, na co uczelnia powinna zwrócić uwagę, przygotowując się do wizyty zasadniczej. W szczególności chodzi o odnotowanie i rozważenie różnego rodzaju sugestii dotyczących tego, jak powinny być przygotowane finalne wersje dokumentów składających się na szeroki pakiet informacji o szkole, który w toku projektu jest opracowywany i przekazywany instytucji akredytującej.

Koordynując prace wszystkich osób na naszej uczelni, zaangażowanych w przygotowywanie finalnych wersji dokumentów do przekazania do AACSB, z dużą uwagą przeanalizowaliśmy komentarze i uwagi szefa komisji akredytującej. Za te sugestie jesteśmy bardzo wdzięczni, ponieważ pozwoliły one dodatkowo udoskonalić wcześniej przygotowane wersje robocze.

Na marginesie można zauważyć, że cały pakiet informacji dla AACSB zawiera kilkadziesiąt plików obejmujących kilkaset stron informacji o naszej uczelni. Praca z takim pakietem dokumentów wymaga dużej uwagi i profesjonalnego osądu odnoszącego się do tego, na co w szczególności zwrócić uwagę, co akcentować, czym się pochwalić. Niekiedy jest to spore wyzwanie w kontekście SGH z racji bardzo szerokiego zakresu działań uczelni na różnych polach. SGH jest po prostu bardzo dużą uczelnią z ogromnym pozytywnym wpływem na otoczenie, więc w naszym przypadku – w niektórych aspektach projektów akredytacyjnych – kłopotem jest to, że nie można opowiedzieć o wszystkim.

Wszystkie kluczowe zagadnienia dotyczące treści dokumentów są omawiane z odpowiednimi osobami odpowiedzialnymi za poszczególne obszary funkcjonowania SGH, a sprawy najważniejsze czy też wymagające decyzji przedstawiane są kluczowemu kierownictwu uczelni. Na końcu procesu rektor akceptuje przygotowane dokumenty i w imieniu uczelni wysyła je przez specjalny system informatyczny do AACSB. Mimo okresu wakacyjnego cieszymy się, ponieważ w naszym przypadku w kontekście finalizacji projektu akredytacyjnego AACSB dokumenty wysłaliśmy 14 sierpnia br., tj. na ponad tydzień przed wiążącym nas terminem.

Wraz z rozpoczęciem nowego roku akademickiego 2024/2025 przed nami kolejne wyzwania. Można powiedzieć, że kulminacyjny punkt w harmonogramie naszych akredytacyjnych działań w najbliższym okresie, to bez wątpienia zasadnicza wizyta akredytacyjna AACSB. W naszym przypadku odbędzie się ona dokładnie w dniach 19–22 stycznia 2025 roku. Co ciekawe, datę tej wizyty ustalaliśmy na ponad rok przed jej realizacją (listopad 2023 r.). Cieszymy się bardzo na tę wizytę, przygotujemy się do niej wspólnie i – mamy nadzieję – jak najlepiej. Jesteśmy o te prace organizacyjne dość spokojni, ponieważ jako uczelnia mamy już w tym zakresie znaczne doświadczenie.

Obok prof. Thomasa Cleffa, będziemy mieli zaszczyt gościć również prof. Metkę Tekavčič – dziekan School of Economics and Business z Uniwersytetu w Ljubljanie (Słowenia), a także prof. Washikę Haak-Saheem – dziekan Dubai Business School (Zjednoczone Emiraty Arabskich). Już dziś cieszymy się, że grono tak doświadczonych profesjonalistów zapozna się ze szczegółami funkcjonowania SGH i przekaże nam też pewne

rekomendacje do uwzględnienia w przyszłości. To jeden z najbardziej wartościowych wymiarów funkcjonowania wśród najlepszych uczelni biznesowych, ponieważ daje możliwość konfrontowania się z uczelniami wiodącymi, wzajemnego inspirowania się ciekawymi inicjatywami i projektami, ale także dawania społeczności międzynarodowej czegoś od siebie.

Kiedyś jako ochotnik na ważnej konferencji w Providence (Rhode Island, USA) miałem przyjemność jako wolontariusz AACSB opowiadać o tym, jak SGH wspiera społeczność studencką, o rozlicznych organizacjach studenckich, które stanowią niezwykle barwną przestrzeń dla doskonalenia wiedzy i umiejętności, ale też – co chyba najważniejsze – przestrzeń dla rozwoju kompetencji społecznych naszych wychowanków. Do dziś nie zapomnę, jakie wrażenie zrobiła moja prezentacja na przedstawicielach amerykańskich szkół biznesu. Okazało się bowiem, a wynoszę to z szeregu rozmów po zakończeniu mojego wystąpienia, iż działania naszej uczelni ukierunkowane na wsparcie organizacji studenckich ewidentnie były dla audytorium dotychczas nieznane. Tak więc jest to jeden z przykładów, kiedy SGH jest inspiracją, a nasze praktyki i działania stają się tematem do szerzej refleksji dla innych.

Projekty akredytacyjne, w których jesteśmy obecni jako SGH, dają możliwość korzystania z niezwykle bogatej sieci profesjonalistów, którzy naprawdę bardzo chętnie dzielą się swoimi doświadczeniami, problemami, wyzwaniami, sukcesami itd. W tym kontekście jesteśmy wdzięczni, że jako uczelnia mamy możliwość uczestniczenia w różnego rodzaju wydarzeniach organizowanych przez organizacje akredytujące. AACSB (*Association to Advance Collegiate Schools of Business*) czy też EFMD (*European Foundation for Magnagement Development*), która firmuje akredytację EQUIS, organizują doroczne spotkania oraz konferencje akredytacyjne, na których jesteśmy obecni.

W tym roku przykładowo doroczna konferencja AACSB odbywała się w kwietniu w USA w największym mieście stanu Georgia, tj. w Atlancie, stolicy Coca-Coli, a także muzyki *gospel*, w mieście, w którym funkcjonuje największe na świecie lotnisko, przez które corocznie przewija się niemal 110 milionów pasażerów. Z ramienia naszej uczelni w wydarzeniu brali udział prorektor ds. współpracy z zagranicą dr hab. Jacek Prokop, prof. SGH, oraz piszący te słowa.

Warto powiedzieć, że takie wydarzenia jak doroczne konferencje AACSB gromadzą około 1300 delegatów z około 80 krajów świata. To pokazuje globalny zasięg tej organizacji i niezliczoną ilość nowych profesjonalnych relacji, zważywszy na ogromną liczbę niemal 2000 członków AACSB oraz ponad 150 tys. nauczycieli akademickich pracujących łącznie w ramach wszystkich zrzeszonych szkół biznesu.

Z taką globalną społecznością każdy z członków rodziny SGH – czy to nauczyciel akademicki, czy to pracownik administracji – może współpracować, korzystając z możliwości logowania się do cyfrowej platformy o nazwie *The Exchange* (HTTPS://THEEXCHANGE.AACSB.EDU/HOME). Stworzona wyłącznie dla członków AACSB platforma *The Exchange* jest globalnym forum internetowym, które umożliwia SGH bezpośrednią komunikację i udostępnianie zasobów z profesjonalistami z innych uczelni.

Realizując najważniejsze międzynarodowe projekty akredytacyjne w ramach SGH i dla SGH, należy wyraźnie podkreślić konsekwentne wsparcie władz uczelni pod przywództwem rektora i prof. SGH Piotra Wachowiaka dla realizacji tych projektów. Pamiętam też wcześniejszą decyzję prof. dr. hab. Marka Rockiego, poprzedniego rektora SGH, który położył nacisk na potrójną koronę jako jeden z kluczowych celów naszej *Alma Mater* i dał możliwość stopniowej profesjonalizacji funkcji akredytacyjnej na uczelni. Za to wsparcie i zaufanie chciałem w tym miejscu podziękować.

DR HAB. **MARCIN WOJTYSIAK-KOTLARSKI**, prof. SGH, kierownik Zakładu Strategii Międzynarodowych, Instytut Zarządzania, Kolegium Zarzadzania i Finansów SGH

Czterodniowy tydzień pracy z perspektywy szkolnictwa wyższego

RAFAŁ TOWALSKI

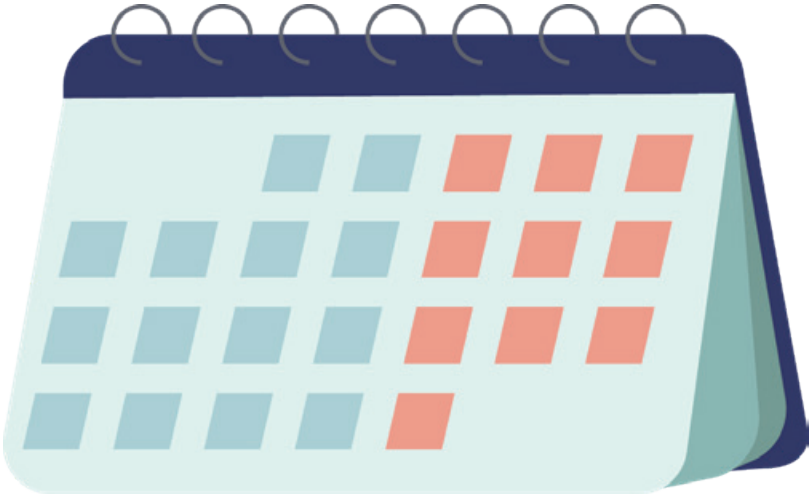

Rozmach dyskusji nad krótszym tygodniem pracy jest tak imponujący, że dla większości pracowników i pracodawców kwestią niejasną nie jest to, czy będziemy pracowali krócej, ale od kiedy. Mimo wielu zapowiedzi, że wdrożenie prawa regulującego krótszy tydzień pracy nastąpi w ciągu kilku miesięcy, nadal wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi. Nie wiadomo, jaka wersja skróconego tygodnia pracy zostanie przyjęta. Nie wiadomo też, czy obejmie wszystkie kategorie zawodowe oraz czy będzie obligatoryjna, czy też pracodawcy będą mieli możliwość decydowania, w jakim systemie będą zatrudnieni pracownicy. Atrakcyjność trzech dni wolnego jest zbyt duża, żeby nie zastanowić się, jakie są możliwości wprowadzenia skróconego tygodnia pracy także w szkolnictwie wyższym. Oczywiście, w sytuacji niedostatku szczegółowych informacji będą to raczej obserwacje na dużym poziomie ogólności, w dużej mierze oparte na doświadczeniach innych krajów.

Na początku chciałbym poświęcić kilka słów argumentom używanym przez zwolenników czterodniowego tygodnia pracy. Liczne badania wskazują na problem przepracowania. W połowie 2021 roku na stronie Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) pojawił się artykuł, którego autorzy

poinformowali, że praca w wydłużonym czasie pracy doprowadziła w 2016 roku do 745 000 zgonów, co oznaczało wzrost w porównaniu z rokiem 2000 o prawie 30%[1]. Krytyczną wartością, której przekroczenie zwiększa ryzyko śmierci z przepracowania, jest 55 godzin tygodniowo. Najbliżej tej granicy znaleźli się według Międzynarodowej Organizacji Pracy w 2022 roku pracownicy z Bhutanu i Zjednoczonych Emiratów Arabskich (odpowiednio 54 godziny i 52 godziny). Najdłuższy przeciętny tydzień pracy wśród krajów Unii Europejskiej odnotowano w Rumunii – prawie 39 godzin, Grecji – 38 godzin i Polsce – 36,7 godzin[2]. Z tych samych badań wynika, że w krajach OECD (Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju) pracuje się przeciętnie poniżej 40 godzin tygodniowo. Z kolei dane Eurostatu, o ile potwierdzają do pewnego stopnia, że czołowe miejsca należą do trzech wcześniej wymienionych państw, tak liczba godzin przedstawia się mniej optymistycznie. W 2023 roku najdłużej pracowali Grecy – 39,8 godzin tygodniowo, Rumuni – 39,8 oraz Polacy 39,3 godziny. Przeciętny obywatel UE pracował 36,1 godzin tygodniowo. Powołując się na dane Eurostatu, warto również cofnąć się w czasie i sprawdzić, jak zmieniała się przeciętna liczba godzin wypracowanych tygodniowo. Nie trzeba zbyt wnikliwych analiz, żeby stwierdzić,

że w zasadzie nic się nie zmieniło, a jeśli już to na lepsze. W 2010 roku najdłużej pracowali Grecy bo 40,9 godzin, ale powyżej 40 godzin pracowali również Czesi i Bułgarzy, zaś Polacy i Rumuni zajmowali kolejne miejsca z odpowiednio przepracowanymi 39,9 i 39,6 godzinami. Pięć lat później miejsca w czołówce zajmowały te same kraje z wyjątkiem Czechów, których z wynikiem 39,2 zastąpili Islandczycy z przepracowanymi przeciętnie 40,1 godzinami. Polacy utrzymali swoją pozycję, pracując przeciętnie 39,8 godzin tygodniowo. W 2020 roku sytuacja wyglądała podobnie. Pierwsi Grecy (40,1 godzin), drudzy Bułgarzy (39,4), na trzecim *ex aequo* Rumuni i Słoweńcy (38,9), Polacy na miejscu piątym z 38,6 godzinami. „Wyluzowali" Islandczycy, którzy przepracowali 37,8 godzin. Zostając na krajowym podwórku, najdłużej przeciętnie tygodniowo pracowaliśmy w 2016 roku, minimalnie przekraczając barierę 40 godzin. Podsumowując zebrane dane, pracujemy coraz krócej i zdecydowanie krócej niż to ma miejsce w innych częściach świata.

Sądzę zatem, że przyczyny są inne. Pierwsza z nich to postęp technologiczny. Na temat wpływu technologii na pracę napisano tak wiele, że byłoby nietaktem zabierać głos w tej dyskusji. Warto sobie przypomnieć, w jaki sposób pandemia COVID-19 otworzyła wielu nam oczy na możliwości, jakie daje technologia, jeśli chodzi o świadczenie pracy. Zdecydowanymi optymistami są pracodawcy. Z danych prezentowanych w raporcie Międzynarodowej Organizacji Pracodawców wynika, że zdaniem połowy pracodawców sztuczna inteligencja będzie generować w ciągu najbliższych lat wzrost zatrudnienia, a co dziesiąty zatrudniony poprawi swoją wydajność dzięki jej zastosowaniu. Autorzy raportu zauważają, że innowacje technologiczne odgrywają kluczową rolę we wzroście produktywności. W latach 1980–2018 40% zmiany w wydajności pracy na rynkach wschodzących i w gospodarkach rozwijających się wynikało z przekształceń technologicznych, a w gospodarkach rozwiniętych było to około 50%. Przytaczają również raport, opracowany przez PwC Global CEO Survey z 2024 r., w którym można znaleźć informację, że 64% pracodawców oczekuje, że generatywna sztuczna inteligencja zwiększy wydajność czasu pracy ich pracowników[3]. Jeśli wierzyć tym informacjom, to argumenty zwolenników skrócenia czasu, że dzięki nowym technologiom można utrzymać niezmienioną wydajność pracy, przy okazji skracając jej czas, wydają się nie bez podstaw. Warto przypomnieć, że rewolucyjna zmiana i przejście na pięciodniowy tydzień pracy zawdzięczamy Henry'emu Fordowi, który dostrzegł niewątpliwe zalety technologii w postaci „taśmy montażowej".

Inny istotny czynnik to wpływ procesów demograficznych na rynek pracy. Rynek pracy w Polsce, ale też w całej Europie starzeje się. Szacuje się, że populacja UE to około 449 mln osób. W 2023 roku dzieci w wieku od 0 do 14 lat stanowiły 14,9% populacji UE, podczas gdy osoby w wieku produkcyjnym (od 15 do 64 lat) stanowiły 63,8% populacji. Osoby starsze (w wieku 65 lat i powyżej) miały 21,3% udziału (wzrost o 0,2 punktu procentowego (pp) w porównaniu z rokiem poprzednim i wzrost o 3,0 pp w porównaniu z tym dekadę wcześniej)[4].

Również wskaźnik zatrudnienia osób w wieku 55–64 lat od wielu lat rośnie. W latach 2014–2023 nastąpił znaczący wzrost o 14,1 pp wskaźnika zatrudnienia kobiet w wieku 55–64 lat, podczas gdy dla mężczyzn w tej samej grupie wiekowej odnotowano wzrost o 12,5 pp. W przypadku osób w wieku 15–24 lat wskaźnik zatrudnienia wzrósł o 5,4 pp dla mężczyzn i o 5,3 pp dla kobiet[5]. Jak podaje WHO, do 2050 roku liczba osób po 60 r.ż. zwiększy się z 12% do 22%[6]. Nie trzeba specjalnych dowodów, żeby wiedzieć, że wraz z wiekiem najpierw zmniejsza się nasza wydolność fizyczna, a następnie umysłowa. Poza chlubnymi wyjątkami proces ten nasila się między 55 a 60 rokiem życia. Zatem jeśli chcemy zatrzymać osoby starsze na rynku pracy, musimy stworzyć system zachęt, którego jednym z elementów może być krótszy tydzień pracy i więcej czasu na odpoczynek.

W opracowaniach poświęconych perspektywom wprowadzenia krótszego tygodnia pracy wymienia się także inne czynniki, m.in związane z ochroną środowiska lub przemianami kulturowymi, które w istotny sposób zmieniają nasze postrzeganie roli pracy i życia prywatnego. Ocenę wagi poszczególnych czynników pomijam i spróbuję zastanowić się nad szerszym zastosowaniem formuły skróconego tygodnia pracy. Pozwolę sobie zatem skupić się na „własnym podwórku", czyli szkolnictwie wyższym, i pokrótce zaprezentować szanse wdrożenia tego projektu na uczelniach.

Wiele rozgłosu przyniosła w ostatnim czasie prof. Piotrowi Jedynakowi, rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego w kadencji 2024–2028, zapowiedź wprowadzenia czterodniowego tygodnia nauki. Wprowadzenie takiego rozwiązania miałoby przede wszystkim pomóc studentom w podjęciu pracy w dni wolne od zajęć i poprawić ich sytuację materialną. Tyle doniesień medialnych.

Nieco wcześniej i w bardziej konkretnej formule krótszy tydzień pracy testowały uczelnie zagraniczne. W 2010 roku ukazał się artykuł, w którym autorzy opisują korzyści i straty związane z wprowadzeniem, w ramach eksperymentu w Central Washington University, skróconego do czterech dni tygodnia pracy. Z zebranych danych wynikało, że ponad 70% wykładowców i 80% studentów uznało, że trzy dni wolnego znacznie podniosło jakość ich życia. Propozycja powrotu do pięciodniowego tygodnia pracy spotkała się z dość małym entuzjazmem. Natomiast studenci uczestniczący w badaniu cenili sobie możliwość korzystania z budynków uczelnianych

w dzień wolny, którym był piątek. Na podstawie zebranych informacji autorzy projektu doszli do wniosku, że korzyści zarówno w wymiarze instytucjonalnym (m.in. ograniczenie kosztów energii), jak i korzyści w wymiarze indywidualnym (m.in. zmniejszenie kosztów dojazdu, odpoczynek) przeważały nad stratami, do których w zasadzie zaliczono dwie kwestie: trudność w dostępie do laboratoriów i sal oraz trudność w kontakcie z wykładowcami[7].

Kolejne doniesienia o eksperymentach z krótszym tygodniem pracy na uczelniach pojawiły się po pandemii COVID-19. I tak na przykład w lipcu 2022 roku pracownicy administracyjni Saint Paul University przeszli na czterodniowy tydzień pracy. Rozwiązanie wprowadzono na cztery miesiące. Przez ten czas pracownicy ci mieli pracować 28 godzin tygodniowo, zamiast dotychczasowych 35 godzin, przy zachowaniu pierwotnej wysokości wynagrodzenia, bez zmian w wielkości składek emerytalnych czy w urlopach. W zależności od zespołu i formy pracy można było indywidualnie zdecydować, w który dzień tygodnia pracownik będzie miał dodatkowy dzień wolny. Warto dodać, że pomysł „skompresowanego" czasu pracy spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem[8].

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Wprowadzenie czterodniowego tygodnia pracy na uczelniach jest możliwe, ale w ograniczonej formie. Przypomnę, że ok. 94 tysięcy nauczycieli akademickich (stan na koniec roku akademickiego 2022/2023) funkcjonuje w systemie zadaniowego czasu pracy. Rytm naszej pracy na uczelni przebiega według planu zajęć. Perspektywa „upychania" zajęć w ramy czterech dni, przy realiach programów zajęć i możliwości infrastrukturalnych, budzi jedynie obawy. Trudno nie wspomnieć o czasie poświęconym na przygotowanie się do zajęć czy też na sprawdzanie egzaminów. W przypadku naukowców zaangażowanych w badania sprawa staje się jeszcze bardziej złożona. Rytm ich pracy wyznaczają harmonogramy badań i często zasady pracy w zespołach międzynarodowych. Nie istnieje zatem formuła „gwizdka fabrycznego".

Niewątpliwie łatwiej jest sobie wyobrazić czterodniowy tydzień pracy w przypadku kadry administracyjnej. I nie chodzi tu o „upchnięcie" ustawowych 40 godzin w ciągu czterech dni, ale realne skrócenie tygodnia do 35 godzin lub czterech dni przy zachowaniu wynagrodzenia na niezmienionej wysokości. Okres wakacyjny sprzyja testowaniu takich rozwiązań, które – jeśli pomysłodawcom nie zabraknie determinacji – wejdą w życie nie później niż do końca 2025 roku. Pamiętajmy, że uczelnie funkcjonują w ścisłej symbiozie z otoczeniem instytucjonalnym, do którego zaliczamy również jednostki administracji publicznej. Te z kolei coraz śmielej eksperymentują z czterodniowym tygodniem pracy. Jeśli zatem cztery dni pracy staną się normą, to wymuszą również dostosowanie się do tego uczelni. Ale nie należy spodziewać się, że szkolnictwo wyższe będzie awangardą tych zmian.

DR RAFAŁ TOWALSKI, lider-asystent studenta z ASD, ambasador dostępności, adiunkt w Zakładzie Socjologii Ekonomicznej, Instytut Filozofii, Socjologii i Socjologii Ekonomicznej, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne SGH

1 WHO, ILO, *Long working hours increasing deaths from heart diseases and stroke: WHO, ILO*, pobrane z: https://www.who.int/news/item/17-05-2021-long-working-hours-increasing-deaths-from-heart-disease-and-stroke-who-ilo, [data dostępu: 13.08.2024].
2 https://worldpopulationreview.com/country-rankings/average-work-week-by-country
3 https://www.ioe-emp.org/index.php?eID=dumpFile&t=f&f=160463&token=8a7078c15874881a559cd18ae85a0b9283afd5db
4 https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=Population_structure_and_ageing#The_share_of_elderly_people_continues_to_increase
5 https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=Employment_-_annual_statistics#Employment_of_men_and_women_by_age_groups
6 https://www.who.int/news-room/fact-sheets/detail/ageing-and-health
7 Ch. O. Pringle, W. Bender, *Educational Operations Four Days a Week*, w: Collegoe of Education and Proffesional Studies. Central Washington University 6/2010.
8 Shaun McGinn, 8.09.2022.

Gazeta SGH INSIGHT

ANALIZY, PODSUMOWANIA, PROGNOZY

GAZETA.SGH.WAW.PL/INSIGHT

POBIERZ PDF: gazeta.sgh.waw.pl

NAPISZ DO NAS: gazeta@sgh.waw.pl

UNIQA
żyjmy razem lepiej
Start Your Better
Lepiej zdobywać doświadczenie już na studiach
Sprawdź, jak wygląda praca w ubezpieczeniach.
Wejdź na uniqa.pl/kariera
FRIENDLY ® WORKPLACE Poland 2024
Forbes
NAJLEPSI PRACODAWCY W POLSCE
we współpracy z statista
2024
uniqa.pl
Materiał marketingowy

Rozwój społeczny w Polsce na tle krajów UE – wskaźnik catch-up 2024

AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK

Raport „Rozwój społeczny w Polsce na tle krajów Unii Europejskiej – wskaźnik catch-up (edycja 2024)", autorstwa zespołu ekspertów z SGH, odpowiada przede wszystkim na pytanie: jakie jest nasze tempo doganiania Europy Zachodniej. Skupiamy się na rozwoju społecznym czy na sprawach, które dotykają wszystkich obywateli i są ważne z punktu widzenia percepcji, jak wygląda życie każdego z nas, jak kształtują się warunki naszego życia.

Wskaźnik catch-up w 2022 r. nieznacznie się poprawił. Dystans Polski do UE utrzymuje się w sześciu z siedmiu obszarów, podobnie jak w 2020 r. Obszary, gdzie dystans zmalał, to dochody i deprywacja materialna, warunki mieszkaniowe oraz transport i infrastruktura. Dystans wzrósł w edukacji i ochronie środowiska. Sytuacja znacząco nie zmieniła się, jeśli chodzi o zdrowie i rynek pracy.

Idea wskaźnika catch-up powstała w 2019 r., kiedy w raporcie ekonomicznym przygotowanym przez zespół SGH ukazały się analizy dotyczące perspektyw zrównania poziomu gospodarczego Polski i rozwiniętych krajów europejskich. Wskaźnik catch-up skupia się na szeroko rozumianych warunkach i ocenie jakości życia w Polsce, w porównaniu do krajów Unii Europejskiej, z uwzględnieniem wszystkich 27 krajów – tych, które tworzyły UE przed 2004 r. (obecnie 14 krajów – bez Wielkiej Brytanii), a także 13 krajów, które wstąpiły do UE wraz z Polską lub później.

W 2022 r. wartość wskaźnika grupowego catch-up ujawniła ciągle utrzymujący się dystans pomiędzy Polską a 27 krajami UE i 14 krajami, które uzyskały członkostwo przed 2004 r. Natomiast w porównaniu do 13 krajów, które uzyskały członkostwo w UE w 2004 r. lub później, pod względem poziomu rozwoju społecznego, sytuacja w Polsce była powyżej średniej – wynika z przeprowadzonych badań.

Zgodnie z raportem w ciągu dekady – od 2010 do 2020 r. – nastąpiło znaczące zmniejszenie różnic w poziomie rozwoju społecznego mierzonego wskaźnikiem catch-up w porównaniu do wszystkich wyodrębnionych grup krajów. W 2022 r. widoczna jest poprawa wskaźnika grupowego w odniesieniu do krajów UE 14, a w konsekwencji także do krajów UE 27. W porównaniu do krajów UE 13 przewaga Polski utrzymała się na tym samym poziomie jak w latach 2020 i 2021.

Jedynie w wymiarze „dochody i deprywacja materialna" sytuacja w Polsce w 2022 r. kształtowała się relatywnie bardziej korzystnie niż we wszystkich trzech grupach krajów. W wymiarze „warunki mieszkaniowe" sytuacja Polski jest zbliżona do pozostałych krajów. W pozostałych

WYKRES 1. Wskaźnik catch-up grupowy w 2005, 2010, 2015, 2021 i 2022 r.

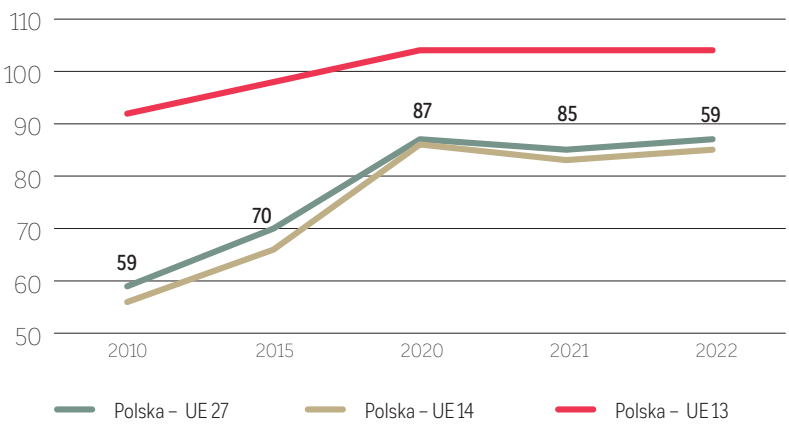

Źródło: obliczenia własne autorów. Raport *Rozwój społeczny w Polsce na tle krajów Unii Europejskiej – wskaźnik catch-up (edycja 2024)*

WYKRES 2. Budowa wskaźnika

Na syntetyczny wskaźnik składają się wskaźniki z siedmiu wybranych obszarów rozwoju społecznego z uwzględnieniem wag

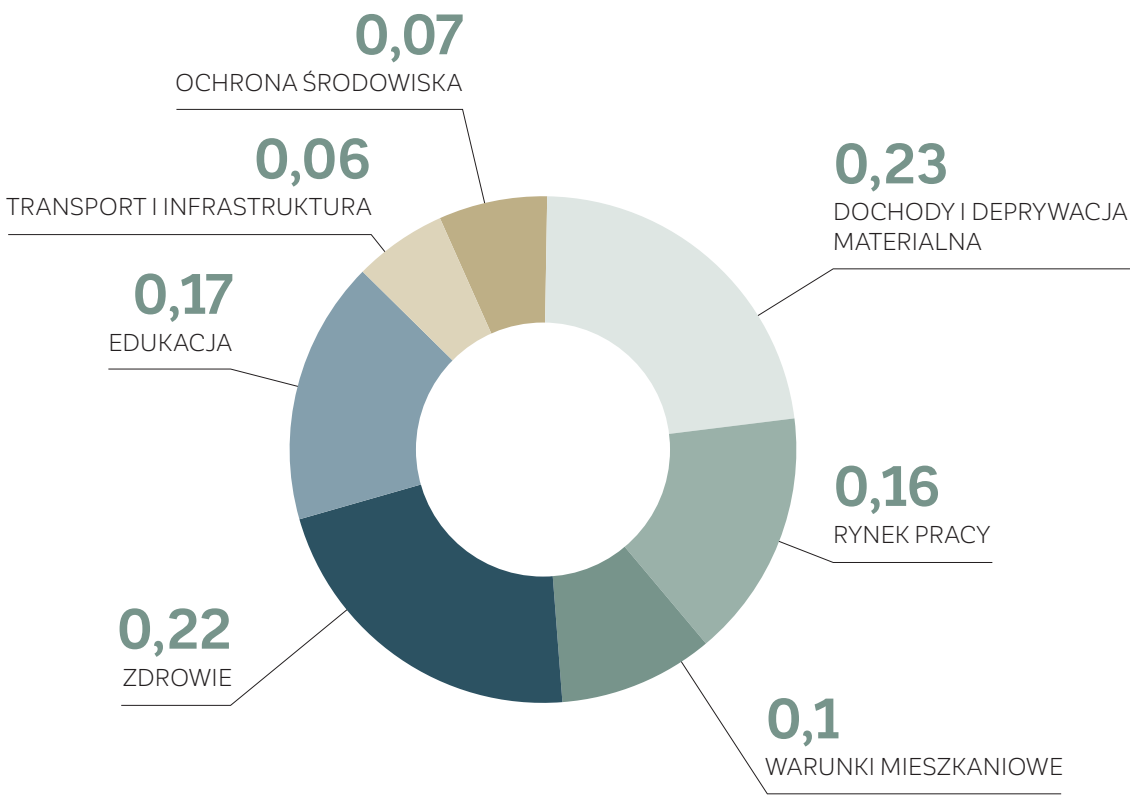

Źródło: prezentacja dotycząca raportu *Rozwój społeczny w Polsce na tle krajów Unii Europejskiej – wskaźnik catch-up (edycja 2024)*

wymiarach widoczny jest natomiast dystans pomiędzy Polską i krajami UE 27 i UE 14.

Natomiast jeżeli porównamy sytuację Polski do krajów, które wraz z nią wstąpiły do Unii Europejskiej lub później, w wymiarze „zdrowie" i „edukacja" sytuacja w Polsce w 2022 r. była bardziej korzystna. W 2022 r., w porównaniu do 2021 r., dystans Polski do krajów UE 27 zmalał w wymiarze „dochody i deprywacja materialna", a wzrósł w wymiarach „edukacja" i „ochrona środowiska". W pozostałych wymiarach nie nastąpiły istotne zmiany.

Najnowszy raport prezentuje wyniki trzeciej edycji wskaźnika, która dotyczy porównania warunków życia w 2022 r. W pierwszej edycji zaprezentowano wyniki wskaźnika w latach 2010, 2015 i 2020, w drugiej – w 2021 r., co pozwalało na ocenę zmian zachodzących w dłuższym czasie. Trzecia edycja (i kolejne w przyszłości) pozwala na coroczne kontynuowanie monitorowania zmian w wybranych, uwzględnionych we wskaźniku, obszarach warunków życia.

Wskaźnik catch-up obejmuje siedem wymiarów. Są to: dochody i deprywacja materialna, rynek pracy, warunki mieszkaniowe, zdrowie, edukacja, transport i infrastruktura oraz ochrona środowiska. W ramach każdego z siedmiu wymiarów zespół autorów wybrał wskaźniki cząstkowe, pochodzące głównie z bazy danych Eurostat.

Raport przygotował zespół ekspertów w składzie: dr hab. Agnieszka Chłoń-Domińczak, prof. SGH; prof. dr hab. Tomasz Panek; dr hab. Paweł Bartoszczuk, prof. SGH; dr hab. Adam Czerniak, prof. SGH; dr hab. Iga Magda, prof. SGH; dr hab. Paweł Strzelecki, prof. SGH; dr hab. Adam Szulc, prof. SGH; dr hab. Barbara Więckowska, prof. SGH.

DR HAB. **AGNIESZKA CHŁOŃ-DOMIŃCZAK**, prof. SGH, prorektorka ds. nauki, Zakład Demografii, Instytut Statystyki i Demografii, Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH

Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w Polsce – raport

ELIZA PRZEŹDZIECKA, PAWEŁ FOLFAS, RAFAŁ WILCZOPOLSKI, MACIEJ CYGLER

W Strefie SGH na XXXIII Forum Ekomonicznym w Karpaczu 5 września 2024 r. został zaprezentowany raport *Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w Polsce*, autorstwa ekspertów z Instytutu Ekonomii Międzynarodowej SGH. W raporcie o zagranicznych inwestycjach bezpośrednich (ZIB) w Polsce przeanalizowano dynamikę oraz kluczowe aspekty działalności przedsiębiorstw z udziałem kapitału zagranicznego w naszym kraju.

W 2022 r. zaledwie niespełna 1% wszystkich firm działających na polskim rynku stanowiły przedsiębiorstwa z udziałem kapitału zagranicznego. Tych ponad 29 tys. przedsiębiorstw (z analizy wyłączono bankowość) odpowiadało wszelako za ponad 2 mln miejsc pracy. Od 2010 r. liczba miejsc pracy w badanych firmach zwiększyła się blisko trzykrotnie.

Od lat najważniejszymi zagranicznymi inwestorami w Polsce są firmy niemieckie (39,5 mld USD zainwestowanych kapitałów własnych oraz 97,6 mld USD posiadanych aktywów), amerykańskie (26,8 mld USD kapitałów własnych oraz 55,6 mld USD aktywów) i francuskie (17,3 mld USD kapitałów własnych oraz 62,6 mld USD aktywów).

Dekoniunktura w przepływach kapitału inwestycyjnego na świecie nie ominęła także Polski. Wartość bieżącego (rocznego) strumienia ZIB napływających do Polski w 2023 r. była o kilka procent niższa niż w 2022 r. Podobnie, jeśli chodzi o liczbę projektów inwestycyjnych. Warto jednak podkreślić, że wartości kapitału zainwestowanego w Polsce w 2021, 2022 i 2023 r. były rekordowo wysokie w porównaniu z poprzednimi latami. I choć prognozy dotyczące światowych – a więc i napływających do Polski – inwestycji w 2024 r. nie są optymistyczne (wskazują bowiem na stagnację lub co najwyżej umiarkowany wzrost z uwagi na utrzymujące się oraz dalekie od zakończenia napięcia polityczne, rosnące koszty energii oraz kryzys klimatyczny), to można oczekiwać, że Polska pozostanie nadal atrakcyjnym rynkiem dla inwestorów zagranicznych. Raport pokazuje dużo możliwości, jakie inwestorzy zagraniczni mają do zagospodarowania w naszym kraju.

W raporcie wykorzystano dane pochodzące z ogólnodostępnych publikacji NBP, GUS, UNCTAD, a także bazy sprawozdań finansowych Moody's (dawniej Amadeus/Orbis, Bureau van Dijk). Kompletne i dostępne w bazie dane mikroekonomiczne odnoszą się do 2022 r.

TABELA 1. Wartość kapitału własnego przedsiębiorstw z udziałem kapitału zagranicznego według kraju pochodzenia podmiotu dominującego w 2022 r.

	Inwestycja (mln USD)	Udział w inwestycjach ogółem (%)
Niemcy	39 541	17
USA	26 757	12
Francja	17 348	8
Wielka Brytania	13 882	6
Niderlandy	11 345	5
Luksemburd	10 826	5
Szwajcaria	7952	4
Włochy	6008	3
Korea Południowa	5902	3
Hiszpania	5762	3

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Moody's. Raport *Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w Polsce*

RYSUNEK 1. Wartość inwestycji zagranicznych napływających do Polski w latach 1996–2023 (mld USD)

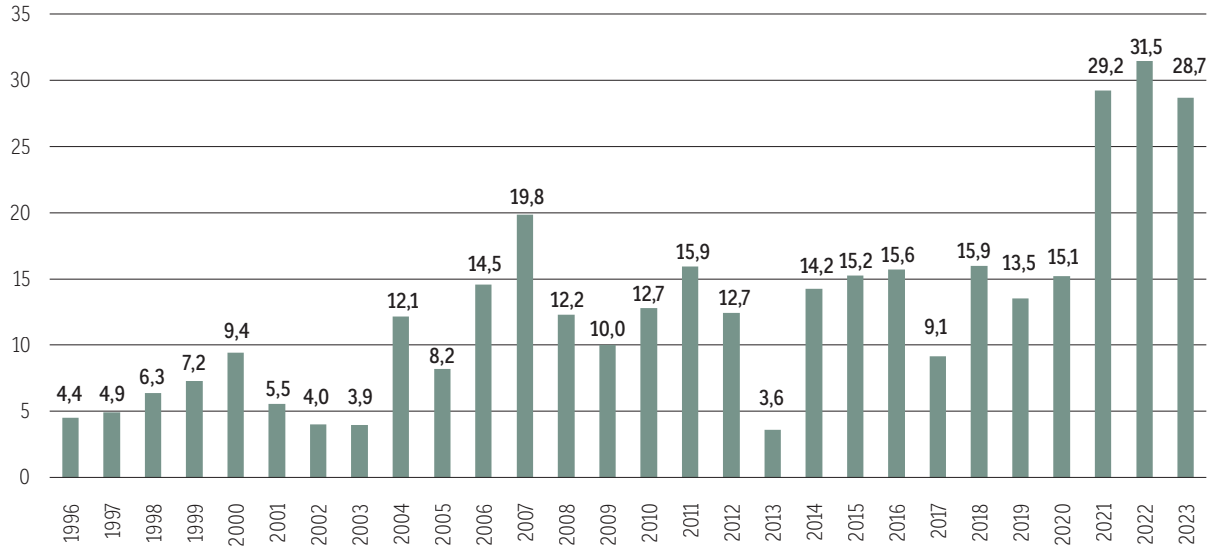

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych UNCTAD za lata 1996–2021: *Foreign Direct Investment: Inward and Outward Flows and Stock, Annual*, https://unctadstat.unctad.org/datacentre/dataviewer/US.FdiFlowsStock (dostęp: 27.06.2024), oraz za lata 2022–2023: *World Investment Report 2024*, https://unctad.org/publication/world-investment-report-2024 (dostęp: 27.06.2024). Raport *Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w Polsce*

Z PROF. ELIZĄ PRZEŹDZIECKĄ ROZMAWIA KAROLINA CYGONEK:

Czym wyróżniają się firmy z udziałem kapitału zagranicznego na rynku?

Najistotniejszym wyróżnikiem firm z udziałem kapitału zagranicznego w Polsce jest ich wielkość. Co piąte przedsiębiorstwo z udziałem kapitału zagranicznego w Polsce zatrudnia powyżej 50 pracowników. Ponadto średnie zatrudnienie w przeliczeniu na jedną firmę w przypadku podmiotów z udziałem kapitału zagranicznego wynosi 73 osoby, a średnia w gospodarce to cztery osoby.

Dodatkowo, wynagrodzenia w tych firmach są średnio o 33% wyższe niż w przedsiębiorstwach krajowych.

Czy powinniśmy się obawiać odpływu inwestycji zagranicznych? Ostatnio pojawiły się przypadki zakończenia działalności w Polsce takich firm, jak Lewis w Płocku, Michelin w Olsztynie czy Stellantis w Bielsku-Białej, oraz zawieszenie realizacji inwestycji firmy Intel.

Mamy kilka niekorzystnych okoliczności, które osłabiają naszą konkurencyjność dla inwestycji – płaca minimalna wzrosła o 43% w okresie od stycznia 2022 r. do lipca 2024 r. Energochłonnym producentom problematyczne stały się koszty energii. Obecny miks energetyczny jest przestarzały i wysoce emisyjny, a transformacja energetyczna następuje zbyt powoli. Silny złoty obniża konkurencyjność eksportu, a sprzedaż na rynkach zagranicznych to ważna działalność firm z udziałem kapitału zagranicznego. Mimo tego roczne napływy od trzech lat są rekordowo wysokie - dwukrotnie wyższe niż w latach, gdy odnotowywano wysokie wartości podczas minionych 20 lat (wtedy rekordowo było to 15 mld USD). W ocenie korporacji europejskich i amerykańskich zyskujemy na słabnącej roli Chin i destynacji dalekowschodnich, których atrakcyjność w ostatnim czasie znacznie spadła.

Czy mamy jeszcze jakiś niewykorzystany potencjał na inwestycje zagraniczne w Polsce?

Prognozy dotyczące światowych inwestycji w 2024 r. wskazują na stagnację lub co najwyżej umiarkowany wzrost. Mamy jednak nadzieję, że roczny strumień napływu kapitału zagranicznego do Polski znacząco nie straci na intensywności. Nasza gospodarka ma nadal duży potencjał. Razem z Meksykiem, Marokiem, Indonezją i Wietnamem ma kluczowe znaczenie dla ewoluującego łańcucha dostaw, częściowo zastępując wspomniane Chiny, ale i je uzupełniając.

RYSUNEK 2. Inwestycje przedsiębiorstw z udziałem kapitału zagranicznego według województw w 2022 r. (%)

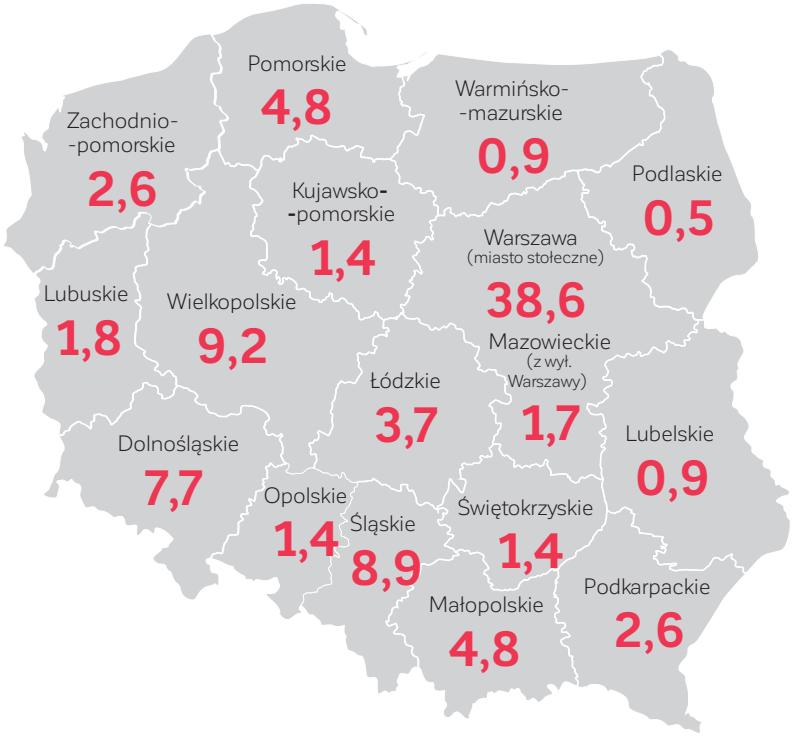

Źródło: opracowanie własne na podstawie bazy danych Moody's. Raport *Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w Polsce*

Polska jest silnie powiązana z europejskim przemysłem samochodowym i jest drugim po Chinach ośrodkiem produkcji baterii do aut elektrycznych.

Jeśli chodzi o ocenę atrakcyjności inwestycyjnej globalnie, Polska znajduje się w pierwszej dziesiątce za takimi dotychczasowymi potęgami, jak Chiny, Indie, Brazylia, Meksyk, Arabia Saudyjska.

Oprócz nas z Europy są jeszcze tylko Rumunia i Węgry, które pod wieloma względami wypadają lepiej niż my, ale są nieporównywalnie mniejszymi rynkami pod względem populacji – a więc nie tylko chłonności, jeśli chodzi o konsumpcję, ale także podaży siły roboczej. Rumunia dwukrotnie, a Węgry są czterokrotnie mniejszymi rynkami od Polski.

Nasza atrakcyjność inwestycyjna w ostatnim czasie wbrew pozorom wynika z lokalizacji. Z jednej strony, mamy przecież ciągle niesłabnące napięcia geopolityczne i wojnę za naszą wschodnią granicą. Z drugiej, centralne położenie w Europie daje nam przewagi związane z bliskością rynków Europy Zachodniej, a dzięki członkostwu w UE dostęp do tych rynków nie jest ograniczony barierami celnymi.

Wydaje się, że ciągle dużym zainteresowaniem cieszyć się będą branże produkcyjne w gałęziach związanych z elektromobilnością, transformacją energetyczną i produkcją dóbr konsumpcyjnych.

Skąd pochodzi najwięcej kapitału ulokowanego w Polsce i w jakich branżach najwięcej jest tego kapitału? Jakie zachodzą tu zmiany?

Do najważniejszych państw, z których pochodzą inwestorzy, należą: Niemcy, USA i Francja. Warto zauważyć, iż struktura branżowa ZIB uległa w ostatnich latach dużym zmianom. W porównaniu z 2013 r., a więc w ciągu dziewięciu ostatnich lat, wartość kapitałów własnych inwestorów zagranicznych w obszarze „wynajem i zarządzanie nieruchomościami własnymi lub dzierżawionymi" (nr 1 w 2022 r.) wzrosła ponad sześciokrotnie, w obszarze sklasyfikowanym jako działalność firm centralnych (nr 2 w 2022 r.) niemal sześciokrotnie, a w kategorii „produkcja pozostałych części i akcesoriów do pojazdów silnikowych oraz pozostałego sprzętu transportowego" (nr 3 w 2022 r.) inwestycje się podwoiły.

Z kolei odpływ inwestycji w ciągu minionych dziewięciu lat kształtował się następująco: inwestycje w obszarze „działalność w zakresie pozostałej telekomunikacji" (nr 1 w 2013 r.) spadły do 2022 r. o jedną piątą. W handlu detalicznym odnotowano jeden z największych spadków (o 52,6%).

DR HAB. **ELIZA PRZEŹDZIECKA**, prof. SGH, dyrektor Instytutu Ekonomii Międzynarodowej, Kolegium Gospodarki Światowej SGH
DR HAB. **PAWEŁ FOLFAS**, prof. SGH, Instytut Ekonomii Międzynarodowej, Kolegium Gospodarki Światowej SGH
DR **RAFAŁ WILCZOPOLSKI**, Instytut Ekonomii Międzynarodowej, Kolegium Gospodarki Światowej SGH
DR **MACIEJ CYGLER**, Instytut Ekonomii Międzynarodowej, Kolegium Gospodarki Światowej SGH

Szkolenia Santander
z natychmiastowym dostępem

Korzystaj bezpłatnie i zgarniaj certyfikaty

Narzędzia cyfrowe

Umiejętności miękkie

Języki obce

Sprawdź na
santanderopenacademy.com/pl

Santander Open Academy jest globalną platformą edukacyjną Grupy Santander.

Santander

O potrzebie (legalnej) definicji firmy rodzinnej

JACEK LIPIEC

Istnieje wiele definicji podmiotów rodzinnych: od takich, w których dopiero spełnienie określonych kryteriów pozwala uznać dany podmiot za rodzinny, po kryteria bardzo luźne, tzn. właściciele sami decydują, czy są podmiotem rodzinnym. Profesor Jan Klimek[1] twierdzi, że najczęściej wykorzystuje się dwie definicje: pierwszą opracowaną przez Johna A. Davisa i Renato Tagiuriego, dla których firma rodzinna to „organizacja, w której dwóch lub więcej członków rodziny ma wpływ na zarząd firmy poprzez: wykorzystanie związków pokrewieństwa, pełnienie funkcji kierowniczej lub prawo własności"; drugą – zaproponowaną przez Dennisa T. Jaffe, który firmę rodzinną definiuje jako „jednostkę, w której dwóch lub więcej członków rodziny dzieli pracę i własność". Zatem w obu definicjach spełnienie kryteriów biznesowych oraz własnościowych determinuje rodzinność biznesu.

W raporcie przygotowanym przez ekspertów Komisji Europejskiej[2] zaproponowano, aby jako rodzinne traktować przedsiębiorstwo o dowolnej wielkości, jeżeli:

- większość praw do podejmowania decyzji należy do osoby (osób) fizycznej, która założyła przedsiębiorstwo lub należy do osoby (osób) fizycznej, która objęła kapitał zakładowy przedsiębiorstwa lub należy do jej małżonka, rodziców, dziecka albo bezpośrednich spadkobierców dzieci;
- większość praw do podejmowania decyzji ma charakter pośredni lub bezpośredni;
- co najmniej jeden członek rodziny lub krewny jest formalnie zaangażowany w zarządzanie lub kontrolę przedsiębiorstwa;
- spółki giełdowe spełniają definicję przedsiębiorstwa rodzinnego, jeżeli osoba, która je założyła lub nabyła przedsiębiorstwo (kapitał zakładowy), ewentualnie jej rodzina albo zstępni mają 25% praw do podejmowania decyzji wynikających z posiadanych przez nich udziałów w kapitale zakładowym.

Definicja wskazuje na 25-procentowy próg jako kryterium rodzinności spółki giełdowej, który może budzić zastrzeżenia. Czy nie można uznać za rodzinną spółkę, w której rodzina posiada 20% praw do podejmowania decyzji? Istnieje grupa naukowców, która postuluje taką wysokość progu. Zauważmy, że przy rozproszonej własności nawet kilka procent praw może zadecydować o tym, że rodzina będzie kontrolować spółkę.

W Polsce kluczową rolę dla rozwoju przedsiębiorczości rodzinnej odegrała Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, która przyjęła następującą definicję[3]: firma rodzinna to każdy podmiot gospodarczy z sektora mikro, małych lub średnich przedsiębiorstw, o dowolnej formie prawnej, zarejestrowany i działający w Polsce, w którym:

- wspólnie pracuje co najmniej dwóch członków rodziny;
- co najmniej jeden członek rodziny ma istotny wpływ na zarządzanie przedsiębiorstwem;
- członkowie rodziny posiadają znaczące udziały (pojęcie „znaczących udziałów" oznacza udziały większościowe) w przedsiębiorstwie.

Definicja PARP uwzględnia trzy obszary przedsiębiorczości rodzinnej, tj. odnosi się do rodziny, własności oraz zarządzania. Należy zauważyć, że duże podmioty zostały z niej wykluczone.

Omawiając definicje podmiotów rodzinnych, warto zwrócić uwagę na doświadczenia naszych sąsiadów – Czechów oraz Słowaków, u których ma ona charakter legalny. W Czechach podmioty rodzinne definiuje się następująco:

1. Przez rodzinną korporację rozumie się korporację, w której członkowie jednej rodziny posiadają bezpośrednio lub pośrednio większość praw głosu i co najmniej jeden członek tej rodziny zasiada w organie statutowym tej korporacji; przesłanka rodzinnej korporacji spełniona jest również wtedy, gdy jedynym jej udziałowcem jest członek jednej rodziny,

który równocześnie zasiada w jej organie statutowym i jednocześnie inny członek tej rodziny zasiada w jej organie statutowym, jest jej pracownikiem, jej prokurentem albo członkiem rady nadzorczej. Przez rodzinną korporację rozumie się również korporację, w której większość praw głosu wykonywana jest w imieniu jednej fundacji rodzinnej lub funduszu powierniczego, jeżeli jednocześnie co najmniej jeden członek tej rodziny zasiada w organie statutowym fundacji lub jest udziałowcem funduszu powierniczego.

2. Przez rodzinną działalność gospodarczą rozumie się działalność, na rzecz której co najmniej dwóch członków jednej rodziny świadczy pracę lub zaangażowało majątek i co najmniej jeden członek tej rodziny jest właścicielem tej działalności gospodarczej lub posiada podobne prawa do niej, lub jest uprawniony do niej z innego tytułu.
3. Za członków jednej rodziny uważa się wspólnie pracujących małżonków lub partnerów lub co najmniej jednego małżonka lub partnera (Ustawa nr 115/2006 Zb. o rejestrze spółek partnerskich oraz zmianie niektórych innych ustaw z późn. zm.) i ich krewnego do czwartego stopnia, osoby z małżonkami lub partnerami powinowate do trzeciego stopnia, także osoby spokrewnione w linii prostej lub rodzeństwo.

Zgodnie z powyższą definicją istnieją dwie kategorie przedsiębiorczości rodzinnej: korporacja oraz rodzinna działalność gospodarcza. Ponadto rodzinność rozstrzygnięto poprzez odwołanie do prawa spadkowego. Ciekawe, że kryterium rodzinności powiązane jest z fundacją rodzinną. W Polsce również wprowadzono taki podmiot do porządku prawnego (Ustawa z dnia 26 stycznia 2023 r. o fundacji rodzinnej) i być może należałoby zmodyfikować definicję PARP.

W Czechach istnieje rejestr podmiotów rodzinnych i każdy wpisany tam podmiot może korzystać ze znaku graficznego z oznaczeniem „Rodzinne Przedsiębiorstwo Republiki Czeskiej". Zarejestrowane podmioty mogą ponadto korzystać ze specjalnego wsparcia organizowanego przez Narodowy Bank Rozwoju.

Słowacja wprowadziła definicję podmiotu rodzinnego w ustawie o gospodarce społecznej. Zgodnie z nią przedsiębiorstwo rodzinne może mieć formę osoby prawnej, spółdzielni lub osoby fizycznej i musi spełniać kryterium przedsiębiorcy w rozumieniu kodeksu handlowego. Ponadto w przypadku osoby prawnej spełnione muszą być następujące przesłanki:

— co najmniej dwóch członków tej samej rodziny posiada bezpośrednio lub pośrednio większość praw głosu i co najmniej jeden członek tej samej rodziny jest organem statutowym lub członkiem organu statutowego;
— co najmniej dwóch członków tej samej rodziny osiąga korzyść majątkową z działalności spółki handlowej łącznie w wysokości ponad 50% zysku po opodatkowaniu albo
— jeden członek tej samej rodziny jest jedynym wspólnikiem lub jedynym udziałowcem spółki handlowej i równocześnie jest jej organem statutowym lub członkiem organu statutowego, a co najmniej jeden inny członek tej samej rodziny jest organem statutowym, członkiem organu statutowego, prokurentem lub członkiem rady nadzorczej tej spółki lub pozostaje w stosunku pracy z tą spółką.

W przypadku spółdzielni:

— co najmniej dwóch członków tej samej rodziny wykonuje bezpośrednio lub pośrednio większość praw głosu i co najmniej jeden członek tej samej rodziny jest organem statutowym lub członkiem organu statutowego albo
— co najmniej dwóch członków tej samej rodziny czerpie korzyści majątkowe z działalności spółdzielni łącznie w wysokości ponad 50% zysku po opodatkowaniu.

Definicja ostatniej kategorii brzmi następująco: „osoba fizyczna – przedsiębiorca, co najmniej jeden członek tej samej rodziny pozostaje w stosunku pracy z tą osobą fizyczną – przedsiębiorcą".

Warto zauważyć, że w słowackich spółkach handlowych jednym z kryteriów klasyfikacji stanowi osiąganie zysku, które również stosuje się do rodzinnej spółdzielni. Podobnie jak w Czechach, słowackie podmioty rodzinne mogą korzystać ze specjalnego znaku graficznego.

Dużym wyzwaniem jest zdefiniowanie firmy rodzinnej – jeszcze większym wprowadzeniem definicji do legislacji. Jednak warto to czynić z wielu powodów. Po pierwsze, można prowadzić jednolite i porównywalne statystki. Po drugie, instytucje asygnujące środki pomocowe mogą w przejrzysty sposób je rozdysponować. Wreszcie po trzecie, badacze mogą prowadzić badania, których wnioski będą porównywalne. Które kraje w następnej kolejności wprowadzą definicję podmiotu rodzinnego do swojej legislacji?

DR HAB. JACEK LIPIEC, prof. SGH, Zakład Przedsiębiorstwa Rodzinnego, Instytut Przedsiębiorstwa, Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH

1 J. Klimek, *W rodzinnej firmie. Powstanie, rozwój, zagrożenia i szanse*, Wydawnictwo Menedżerskie PTM, Warszawa 2014, s. 7.
2 Overview of Family-Business-Relevant issues: Research, Networks, Policy measures and existing studies, Final report of the Expert Group, European Commission, 2009.
3 *Firmy rodzinne w polskiej gospodarce – szanse i wyzwania*, red. A. Kowalewska, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, Warszawa 2009.

Niezwykły dyrektor – rzecz o Andrzeju Grodku, profesorze–bibliotekarzu

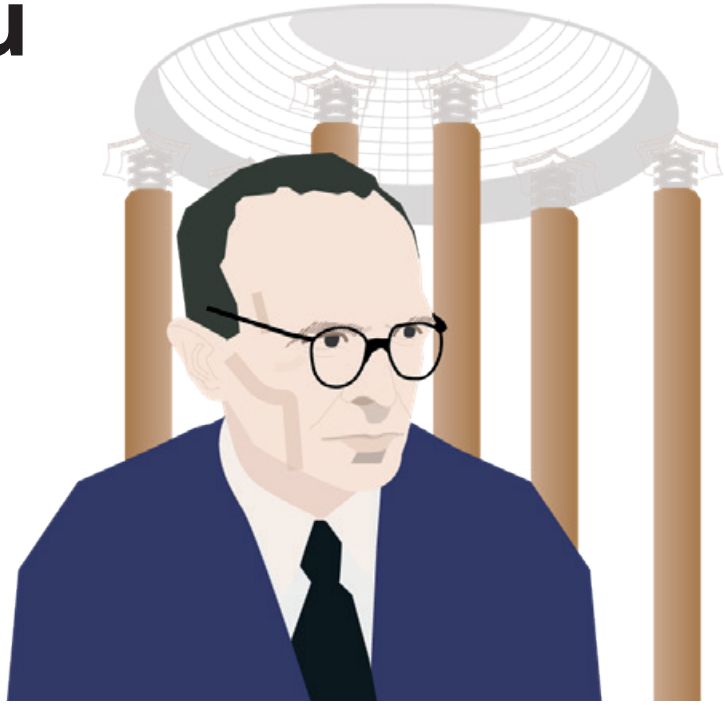

HANNA DŁUGOŁĘCKA

Kiedy mijam budynek Biblioteki SGH, często zastanawiam się nad jego osobliwym pięknem. Styl *art déco*, nie tak prosty i funkcjonalny jak jego odmiana – modernizm, ani modny niczym współczesny eklektyzm, nie tak lekki i finezyjny jak secesja, ani zdobny, omal do przesady, a jednak wzbudzający zachwyt barok, czy też szacowny wiekiem klasyczny renesans lub odległy, niezwykły w swych maswerkach i łukach gotyk. Ot – ciężki, prosty, linearny – ładny czy nieładny? A jednak jakże wrosły w II RP – styl jej publicznych gmachów. Zapewne, gdyby nie pawilon biblioteczny, pewnie bym w tej formie nie dostrzegła piękna.

Kiedy wchodzę do budynku książnicy, po wielokroć towarzyszy mi myśl, jak to możliwe, że otacza mnie wnętrze jedyne w swoim rodzaju, oryginalne, ocalałe z pożogi.

Kiedy przekraczam progi jej magazynu, gdy mijam szeregi półek ustawionych na najniższych kondygnacjach, zapełnionych po brzegi tysiącami woluminów, aż trudno uwierzyć mi, że wszystkie one ocalały, nie zamieniły się w popiół, jak tysiące unicestwionych ksiąg warszawskich bibliotek..., a tak mało brakowało.

Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie może poszczycić się oryginalnym księgozbiorem, który od samego początku założenia instytucji, z wielką pieczołowitością, kompletowany przez kolejnych dyrektorów, nie miał prawa ocaleć. A jednak za sprawą jednego człowieka stało się inaczej.

Całe swoje życie, począwszy od studiów po dni ostatnie, Andrzej Grodek złączył ze Szkołą Główną Handlową w Warszawie. A jako że karierę

naukową rozpoczął omal w ławie studenckiej, równie silnie, jak z uczelnianą, związany był z jej biblioteką – jedynym wówczas i niezbędnym warsztatem pracy dla naukowców i studentów.

SPOTKANIE PIERWSZE – LATA STUDENCKIE (1921–1926) – POZNANIE

Gdy dwudziestoletni Andrzej rozpoczynał w 1921 roku studia, uczelnia – Wyższa Szkoła Handlowa (WSH) – „kochana stara buda" mieściła się przy ulicy Koszykowej 9 i zajmowała „niewielką czteropiętrową kamienicę czynszową z oficynami o ciasnym i ciemnym podwórku". Sale szkolne w budynku przerobione były z mieszkań, a biblioteka zajmowała malutkie pomieszczenie[1]. Mizerne to były warunki, jednak w historii Szkoły rok 1921 należał do szczególnych.

Po odzyskaniu upragnionej niepodległości i pierwszych latach zaburzonych przez udział młodzieży w powstaniach śląskich oraz wojnie bolszewickiej nauka mogła wreszcie potoczyć się

właściwym torem i trwać nieprzerwanie. Toteż od tego roku datuje się silny rozwój liczby młodzieży w Szkole, który w latach kolejnych przerodzi się w masowy[2]. Uczelnią kieruje Bolesław Miklaszewski, nadając jej charakter akademicki. Biblioteką Konstanty Krzeczkowski, wielki społecznik o powołaniu bibliotekarskim[3]. Po latach Andrzej Grodek napisze: „Cele społeczne chciał realizować nade wszystko przez oświatę. Wierzył w jej posłannictwo, w jej zdolność ulepszania ludzi. Wierzył, że możność poznania uszczęśliwia"[4]. Zatem ówczesnym studentom nie szczędzono tej możliwości. W ciągu pierwszych czterech semestrów musieli oni zaliczyć dziesiątki godzin wykładów z 15 przedmiotów i języka obcego, kolejne na proseminariach i ćwiczeniach, by ostatecznie zdać (pisemny i ustny) egzamin ogólny[5]. Na ostatnim roku program podlegał indywidualizacji – kursanci mogli dokonywać wyboru wśród kilku kierunków[6], a po zaliczeniu seminariów ćwiczebnych oraz seminarium dyplomowego (na którym każdy opracowywał zgłoszony przez siebie i przyjęty przez profesora temat pracy dyplomowej) uzyskiwali prawo do złożenia egzaminu dyplomowego. Studia wieńczyło jego pomyślne zdanie oraz przyjęcie pracy dyplomowej[7]. Absolwent uzyskiwał (upragniony) dyplom zawodowy[8]. Tak skonstruowany system nauki wdrażał do pracy samodzielnej, a nade wszystko wymagał osobistego wkładu – student Andrzej Grodek niejedną godzinę spędził w bibliotece. Wówczas to mógł docenić zasobność książnicy i jej rozwój. Gdy po raz pierwszy przekraczał próg uczelni, biblioteka oferowała blisko 20 tysięcy dzieł[9], gdy przygotowywał się do ostatniego egzaminu i finalizował pracę dyplomową, księgozbiór ten uległ podwojeniu (!)[10]. W tym to właśnie czasie ukształtowała się osobowość naukowa Grodka, jego poglądy na metody pracy, sposób podejścia do badań i warsztat. A wszystko to dzięki dwóm wybitnym osobowościom, profesorom: Ludwikowi Krzywickiemu i Konstantemu Krzeczkowskiemu.

U pierwszego, będąc na wyższym roku studiów, wybrał wykłady[11], przedstawił pracę dyplomową (nagrodzoną oraz publikowaną), a następnie urzeczony osobowością profesora oraz tematyką jego seminarium, zdecydował się na napisanie pracy magisterskiej (również nagrodzonej i publikowanej) oraz doktorskiej. U drugiego, podczas lat spędzonych w bibliotece, nabył zamiłowania do pracy badawczej, przyswoił metodologię badań naukowych, po czym wspierany przez uczonego podjął się w książnicy studiów nad systematyką nauk społeczno-ekonomicznych.

Okres studiów był czasem, który pozwolił Andrzejowi Grodkowi na podjęcie świadomej decyzji aby przyszłość swą związać z uczelnią. Toteż, gdy tuż po uzyskaniu dyplomu[12] profesor Krzywicki wystąpił dlań z propozycją objęcia stanowiska asystenta przy Katedrze Historii Handlu, absolwent Grodek bez wahania ją przyjął.

Czas studiowania były to także lata narodzin innej, niezwykle mocnej więzi, której Andrzej Grodek nie był jeszcze do końca świadomy, więzi z biblioteką uczelni.

SPOTKANIE DRUGIE – PRACA NAUKOWA (1931–1939) – WIĘŹ

Tak więc w roku 1927 Andrzej Grodek dołącza do grona asystentów. Prowadzi przewidziane dla słuchaczy I i II semestru proseminarium z historii handlu. Aktywnie uczestniczy w pracach Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Opuszcza Szkołę w 1930 roku jedynie na czas służby wojskowej oraz na dalsze studia w Paryżu[13]. Rok później już do niej powraca. Nie kontynuuje jednak zajęć dydaktycznych w katedrze, za to podejmuje pracę w bibliotece, gdzie zostaje mianowany asystentem naukowym dyrektora Konstantego Krzeczkowskiego oraz jego zastępcą[14].

Aktualne miejsce pracy w niczym nie przypomina biblioteki z lat studenckich. Andrzej Grodek ma ogromne szczęście, jego powrót do placówki zbiega się w czasie, gdy książnica przeżywa wielkie chwile – przeprowadzkę do własnego gmachu. Nie jest to już maleńkie pomieszczenie w „poczciwej starej budzie", ba, nie są to również trzy pokoje na górnej kondygnacji gmachu doświadczalnego, do których biblioteka (tymczasowo) wprowadziła się w roku 1926 i z których jeden jako czytelnia służył w ostatnim roku nauki studentowi Grodkowi. Rok 1931 to czas książnicy. Biblioteka zaprasza wszystkich czytelników do nowego pawilonu, ale jaki to pawilon! Sam inicjator budowy rektor Bolesław Miklaszewski nazwał go kapitalnym[15]. Żadna z europejskich bibliotek (za jedynym bodaj wyjątkiem biblioteki w Zurychu[16]) nie mogła poszczycić się takim budynkiem. Gmach był ewenementem na skalę kontynentu. To prawda, że równocześnie służyć ma dwóm bibliotekom – narodowej[17] i własnej, ale w chwili przeprowadzki miejsca wydaje się aż nadto, by pomieścić obie placówki. Pozyskawszy tak pierwszorzędne warunki Biblioteka WSH rozwija się z impetem. Rozmach ten jest przede wszystkim zasługą jej kierownika. Konstanty Krzeczkowski – dyrektor, a zarazem wykładowca doskonale rozumiał, jak ważnym organem nauczania dla studentów jest książnica, dlatego za cel stawił sobie „ogarnięcie całej literatury ekonomicznej Polski za ubiegłe dwa stulecia i bieżącej oraz w miarę możności objęcie literatury światowej we wszystkich dostępnych językach"[18].

Doskonały warsztat badawczy zachęca do dalszych studiów, toteż Andrzej Grodek kontynuuje badania naukowe, publikuje, pracuje nad przyszłym doktoratem. Jednocześnie zacieśnia się więź młodego naukowca z Konstantym Krzeczkowkim. Pod kierunkiem uczonego Grodek zdobywa praktykę i kwalifikacje bibliotekarskie. Dyrektor zaś, widząc potencjał młodego pracownika, powierza mu niezwykle ambitne zadanie

– opracowanie katalogu rzeczowego zbiorów biblioteki. Zlecenie wymaga doskonałego przygotowania teoretycznego, a zważywszy na fakt, iż księgozbiór biblioteczny osiągnął z początkiem lat 30. omal 100 tys. woluminów[19] i był największym zbiorem publikacji z zakresu nauk społeczno-ekonomicznych na ziemiach polskich, zadanie jest ogromne. Do młodego magistranta należało: przetłumaczenie oraz adaptacja tablic klasyfikacyjnych Biblioteki Kongresu USA, sklasyfikowanie całości zbiorów oraz opracowanie indeksów przedmiotowych.

Zatem, gdy w roku 1935 Andrzej Grodek otrzymał stopień doktora nauk ekonomicznych[20], a w kolejnym habilitację, uzyskując tym samym *venia legendi*[21], profesor Krzeczkowski w specjalnym piśmie skierowanym do rektora prosi o zatrzymanie w bibliotece i związanie z nią młodego naukowca, który rozpoczął pracę mającą tak kapitalne znaczenie dla biblioteki i który jest jedynym dobrym jego następcą"[22]. Prośba dyrektora znajduje zrozumienie nie tylko u władz uczelni. Również Andrzej Grodek wyraża chęć dalszej współpracy i mimo działalności naukowej oraz zajęć dydaktycznych pragnie kontynuować zlecenie nad opracowaniem bibliotecznego katalogu, by następnie wydać dzieło drukiem[23]. Z uwagi na tak potężne zadanie w 1938 roku powołana została w bibliotece specjalna komórka, w ramach której Andrzej Grodek przy współudziale praktykantki Henrietty Lewe[24] kończył prace nad przedsięwzięciem. „Należy zaznaczyć, że system katalogu wybrany dla potrzeb Biblioteki SGH był wówczas jednym z najbardziej nowoczesnych schematów klasyfikacji bibliotekarskiej, a w zakresie nauk społeczno-ekonomicznych jednym z najbardziej rozbudowanych"[25]. Praca nad katalogiem była również dla Andrzeja Grodka impulsem do studiów nad systematyką nauk społeczno-ekonomicznych. Zainteresowania te popierał i do studiów w tej dziedzinie zachęcał go profesor Krzeczkowiski[26].

W efekcie naukowego wysiłku w 1939 roku Andrzej Grodek oddaje do druku „Katalog Biblioteki SGH – dzieło w zakresie nauk ekonomicznych i handlowych". *Opus* obejmuje ok. 80 tysięcy pozycji w układzie przedmiotowym, które ogłoszone zostały do połowy 1938 roku (zawarte w katalogu publikacje to zarówno druki samoistne wydawniczo: zwarte i ciągłe, jak również rozprawy wchodzące w skład dzieł zbiorowych). Autor fachowo i troskliwie ujął ogromny materiał w kilkaset (ok. 600) najważniejszych tematów, które ułożone zostały w porządku alfabetycznym i powiązane ze sobą siecią odsyłaczy[27].

Praca Andrzeja Grodka nad katalogiem to niewątpliwie najpoważniejszy wkład autora w działalność na polu bibliotekoznawstwa. Liczące bisko 1000 stron dzieło jest pozycją wybitną[28].

Istotę publikacji w jednym zdaniu oddał znawca przedmiotu, historyk Witold Kula: „Katalog jest jedyną praktycznie bibliografią nauk ekonomicznych, historii gospodarczej i dyscyplin pokrewnych, obejmującą druki zwarte do 1936 roku"[29]. W związku z tym, że zbiory Książnicy SGH nie uległy zniszczeniu w czasie II wojny światowej, katalog zachował swoją aktualną użyteczność po dzień dzisiejszy. Dosłownie dni dzieliły Andrzeja Grodka od wydania pracy drukiem, plany publikacyjne pokrzyżowało tragiczne zrządzenie losu.

SPOTKANIE TRZECIE – LATA ODPOWIEDZIALNOŚCI (1939/1940–1945) – OCALENIE

WOJNA! Omal równo z jej wybuchem – dnia 2 września – Andrzej Grodek obejmuje kierownictwo Biblioteki SGH[30]. W pierwszym miesiącu funkcję tę pełni w zastępstwie chorego dyrektora, zaś po tragicznych wypadkach – aresztowaniu Konstantego Krzeczkowskiego w październiku i jego śmierci w grudniu – zostaje kierownikiem placówki. W jakże odmiennych okolicznościach od tych, w których zaczął swą pracę w bibliotece, rozpoczął nią zarządzać. W najśmielszych przypuszczeniach nie przewidział, z jakim spotka się wyzwaniami, że lata całe przyjdzie mu stać na straży biblioteki, walczyć o ratowanie jej zbiorów i zachowanie bibliotecznego gmachu.

Niezmobilizowany w 1939 roku staje natychmiast, w ramach batalionów robotniczych, do walki w obronie Warszawy. Szczęśliwie podczas natarcia na miasto budynki Szkoły nie były przedmiotem ostrzału artyleryjskiego, ani ataków lotniczych, toteż straty na uczelni w czasie oblężenia były niewielkie[31]. Mimo to nie sposób wyobrazić sobie, jakie poczucie żalu, wściekłości i bezradności zarazem towarzyszyło mieszkańcom stolicy w dniu kapitulacji. Jednak nie było czasu ni miejsca na lamenty – Grodek wspomina: „personel Szkoły zarówno administracyjny, jak i naukowy przystąpił do usuwania worków z piaskiem, którymi były zabezpieczone otwory okienne, zasypywania rowów przeciwczołgowych i usuwania innych szkód, a przede wszystkim szklenia budynków. Liczono się z możliwością szybkiego uruchomienia Szkoły"[32]. Wszystko na to wskazywało. Już dwunastego października do uczelni wpłynęło pismo zezwalające na uruchomienie wykładów. Niestety, władze okupacyjne bardzo szybko wycofały się z tej decyzji. Pod koniec miesiąca wydano zarządzenie o zamknięciu szkół wyższych[33].

Nowe rozporządzenia władz okupacyjnych nie ominęły biblioteki. Książnica SGH znajdowała się w sytuacji szczególnej – wszak od kilku już lat bytowała pod wspólnym dachem z Biblioteką Narodową, która to do roku 1939 zdeponowała na Rakowieckiej 6 część swoich zasobów (starodruki, rewindykowane rękopisy, a przede wszystkim nowe nabytki) i której zbiory w ostatnim czasie narastały gwałtownym nurtem[34]. Z niemieckiego rozkazu biblioteki zostały ze sobą połączone,

tworząc warszawską Bibliotekę Państwową (niem. *Staatsbibliothek in Warschau*), Oddział II[35]. Ostatecznie wszystkie polskie książnice znajdujące się na terenie Generalnej Guberni scalono w trzy zespoły (krakowski, warszawski, lubelski, w późniejszym okresie również lwowski) z podległością Zarządowi Głównemu (niem. *Hauptverwaltung der Bibliotheken*), mieszczącemu się w Krakowie, na czele którego stał dr Gustaw Abb – dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Berlinie. Na kierownika bibliotek w okręgu warszawskim (dwa oddziały) powołano dr. Wilhelma Witte, slawistę z wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej.

W takiej oto, stworzonej przez okupanta rzeczywistości, zmuszony był pracować i działać Andrzej Grodek. Ciężka to była robota. Przede wszystkim nie wolno było dopuścić do zakwaterowania wojsk niemieckich w budynku, a ponad wszystko do usunięcia zbiorów z gmachu – do tego rodzaju planów Niemcy powracali wielokrotnie. Jeszcze przed administracyjną reorganizacją niemieckie władze przedsięwzięły plan wywiezienia całej kolekcji SGH do magazynów przy ul. Okólnik 9, gdzie w Pałacu Krasińskich znajdowały się największe skarby polskich bibliotek. I tylko dzięki ofiarności Andrzeja Grodka, a przy udziale dyrektora Biblioteki Narodowej dr. Józefa Grycza, w wyniku perswazji i brawurowej dyplomacji, udało się uniknąć przeprowadzki. To wtenczas zbiór biblioteczny został „zabezpieczony" (pod zarządem Oddziału II Staatsbibliothek), zaś Grodek oficjalnie mianowany przez władze niemieckie pracownikiem Biblioteki Państwowej z funkcją nadzoru nad Książnicą Szkoły. Gdyby wówczas Andrzej Grodek posiadł dar jasnowidzenia i mógł ujrzeć przyszłość, zadrżałby z trwogi. Mieszczące się na Okólniku zbiory BN zostały bowiem, tuż po upadku powstania, z premedytacją unicestwione przez specjalne brygady podpalaczy tzw. Brandkommando. Dokonał się najokrutniejszy akt bandytyzmu – ogień strawił wszystko[36]. Swoistym *memento* tego ogromu zniszczeń jest szklana urna – pomnik, relikwia, w której złożono spopielałe strzępy z największego skarbca piśmiennictwa polskiego. Dzisiaj można w niej jeszcze dostrzec kształty woluminów rękopisów i książek drukowanych[37]. Wyłącznie odwaga Andrzeja Grodka i Józefa Grycza ustrzegła zbiory SGH przed losem publikacji z Okólnika.

Odwagą i brawurą, niejednokrotnie z narażeniem własnego życia, wykazywać się musiał Andrzej Grodek ustawicznie, biblioteka bowiem nie zaprzestała swojej działalności. Choć okrojona w składzie do jednego pracownika – dr Heleny Drzażdżyńskiej – przez wszystkie lata okupacji funkcjonowała, a Andrzej Grodek, mimo wprowadzonego przez okupanta zakazu udostępniania książek, starał się iść na rękę pracującym nielegalnie naukowcom. Na potrzeby uczelni (od 1941 roku Miejskiej Szkoły Handlowej) udostępniano książki zarówno pracownikom SGH/MSH, jak i osobom spoza Szkoły. Wypożyczano je zarówno do czytania na miejscu, jak do domu. W okresie od lipca 1940 roku do końca lipca 1944 roku poza bibliotekę wydano blisko 8 tysięcy książek[38]. Gmach biblioteki stał się także miejscem spotkań i dyskusji naukowców, głównie ekonomistów i socjologów, oraz działaczy politycznych ówczesnej lewicy. „Wielu naukowców warszawskich – wspomina Witold Kula, uczestnik owych spotkań – zawdzięcza Mu [Grodkowi] możność prowadzenia w tym czasie nieprzerwanej pracy badawczej. Wielki to dług wdzięczności. Możność pracy naukowej chroniła nas wówczas przed zwątpieniem, a jednocześnie pozwalała przygotować się do nowych, czekających nas zadań. (...) Dyskusje, które tam się toczyły, były swego rodzaju niezinstytucjonalizowanym towarzystwem naukowym"[39]. Sam Grodek żywo uczestniczy w tej wymianie zdań, choć siłą rzeczy, ze względu na obowiązki biblioteczne, jego aktywność naukowa była ograniczona. Prowadził jednak studia dotyczące m.in. praw Polski do terenów zachodnich. Wspólnie z Marią Kiełczewską opracował broszurę *Odra–Nysa, najlepsza granica Polski*, przesłaną w mikrofilmie do Londynu, samodzielnie zaś artykuł *Zagadnienie kolonizacji miejskiej na ziemiach odzyskanych*[40]. Z większych opracowań zachowała się z okresu wojny praca *Żywioł obcy w przemyśle, górnictwie, finansach i handlu Polski*[41]. W czas okupacji udaje się też sfinalizować druk katalogu bibliotecznego. Poza kartą tytułową oraz wstępem wytłoczona została całość dzieła[42]. Ukryty w magazynach katalog wydany zostanie w całości tuż po zakończeniu wojny. Przepastny magazyn służy jednak nie tyko książkom. Podczas dnia kierownik biblioteki ukrywał w nim i dożywiał (z własnych niezwykle skąpych zasobów) wielu o „zwracającym uwagę wyglądzie" ludzi. Chronili się w bibliotece poszukiwani przez Niemców działacze polityczni i Żydzi[43]. Z jakże wielkim ryzykiem osobistym wiązały się te działania. Jednak najgorsze miało dopiero nadejść.

POWSTANIE. Że powstanie wybuchnie – faktu tego w ostatnich dniach lipca świadoma była spora grupa mieszkańców stolicy. Pewność ta zwiększała się głównie za przyczyną nienaturalnego ruchu, który dał się zauważyć na ulicach miasta – ustawicznego przemieszczania się grup ludzi objuczonych plecakami, paczkami czy nawet bronią. Jednocześnie do mieszkańców dochodziły sprzeczne wieści, iż powstanie w ogóle się nie rozpocznie. Atmosferę niepewności odczuwano do ostatniej chwili i nawet syrena, która rozległa się około godziny 11, nie rozwiała wątpliwości. Dopiero wieści z godzin popołudniowych potwierdzały, iż „o 17-tej ruch po ulicach miasta będzie niemożliwy". Taką też informację przekazał Józef Grycz Andrzejowi Grodkowi, który w momencie zrywu pozostawał na straży księgozbioru, sam natomiast dotarł do placówki[44] dwa dni później – 3 sierpnia. Moment ten uwiecznił w powstańczym dzienniczku: „Nie posiadając się

z radości, ale słaniając się ze zmęczenia, dotarłem do Biblioteki, gdzie ze zdziwieniem spotkał mnie p. Andrzej ustrojony w strażacki hełm. (...) [Jest on] kierownikiem całości, odpowiedzialnym przed oficerem niemieckim i prawdziwym «mężem opatrznościowym», i wraz z Piotrowskim [pracownik fizyczny SGH] oficjalnie pełni funkcje strażackie, dyżurując dzień i noc"[45].

Tak nieprzerwanie trwać będzie Andrzej Grodek na straży biblioteki po kres powstania i dalej po dzień wyzwolenia stolicy. Do strzegącego mienia bibliotecznego Grodka i towarzyszącego mu Józefa Grycza dołączyła 11 sierpnia żona dyrektora BN – Alodia. Wokół szaleje groza powstania, a każdy z mijających dni sprowadza się wyłącznie do dwóch powinności: by za wszelką cenę uratować zbiory i... by przetrwać. Wszyscy koncentrują więc wysiłki, aby instytucji nadać pozory funkcjonującej biblioteki. Porządkowanie pomieszczeń, konieczne na skutek ciągłych wybuchów w okolicy, odgrywa zasadniczą rolę, gdyż Niemcy co i rusz odwiedzają bibliotekę, grożą ewakuacją, wypędzeniem, podpaleniem księgozbioru. Grycz i Grodek pakują co cenniejsze rękopisy i stare druki. Bojaźń z powodu niepewności jutra wytwarza w trójce kustoszy niezłomne przekonanie, że dopóki trwać będą na posterunku, dopóty zbiorom bibliotecznym nie zagrozi niebezpieczeństwo, więc trwają, choć w zanadrzu czekają, na wszelki wypadek, spakowane tobołki.

Teraz panem ich losu jest komendant sąsiadujących koszar Obersturmbannführer Rudolf Batz. Pod koniec sierpnia żąda on od Grodka pisemnego raportu o władzach, zasobach i najcenniejszych materiałach biblioteki – widmo spalenia zbiorów wydaje się być bliskie. Wspólnie z Gryczem Grodek stara się wykazać, jak cenne są to zbiory dla kultury. Jednak niebezpieczeństwo nie mija.

Ostatniego dnia sierpnia z terenu Szkoły wypędzeni zostają wszyscy mieszkańcy. Pozwolenie na pozostanie w bibliotece otrzymują jedynie Andrzej Grodek, Józef Grycz i Alodia Gryczowa. Po upływie kilku dni zjawiają się Niemcy – sporządzony raport staje się przewodnikiem – zapada decyzja o wywiezieniu najcenniejszych zbiorów celem ich „zabezpieczenia". Łupem padają głównie zbiory Biblioteki Narodowej – cztery ciężarówki wywożą 50 skrzyń zbiorów wilanowskich oraz kilka skrzyń książek wybranych ze zbiorów Biblioteki SGH. Z bólem serca bibliotekarze pomagają w pakowaniu książek i robią to jak najstaranniej w nadziei, że wywiezione dobro uda się po zakończeniu wojny rewindykować[46]. Dokonany wywóz utwierdza Grodka, że Niemcy zamierzają podpalić biblioteczny gmach. Bibliotekarze wspólnie znoszą rękopisy, grafiki oraz inwentarze BN, a podczas każdej kolejnej wizyty prowadzą odważne rozmowy z Niemcami i przy każdej sposobności podkreślają wartość zgromadzonych w bibliotece zbiorów, kładąc nacisk na fakt, że ich podpalenie byłoby niewybaczalnym błędem.

Esesmani przepędzają „na zachód" (obozy, roboty) przez gmach biblioteczny tłumy mieszkańców z sąsiednich ulic. Ma to dobre strony, gdyż objuczeni nad miarę ludzie pozostawiają większość zabranej żywność – nie tylko mąkę czy cukier, ale nawet żywy inwentarz jak króliki[47]. Nie głód w tych dniach jest prawdziwą bolączką, a notoryczny brak wody. Trudem dla całej trójki, szczególnie dla Andrzeja Grodka, jest także brak kontaktu ze światem. „Zwłaszcza młody, pełen sił żywotnych Grodek z trudem znosił na pół więzienny tryb życia" – wspomina Alodia Gryczowa[48]. Nastrój smutku pogłębia niepewność, ciągły strach przed wypędzeniem, a dopełnia go raz po raz nasilająca się strzelanina. Spadające w pobliżu pociski czynią kolejne spustoszenia w budynku. W najgorszej kondycji znajduje się czytelnia główna – gros szyb powybijanych, zgromadzone wszędzie książki postrzelane. Wspólnie, by nie patrzeć na wszechobecne straty, Grodek wraz z Gryczem zabezpieczają okna, wstawiają skoble. Coraz głośniej słychać kanonadę od wschodu, zbliżają się wojska radzieckie, bibliotekę zaczynają nawiedzać Kałmucy – niebezpiecznie, chaos. Na terenie Szkoły nie ma już żadnych żołnierzy.

Początek października – „Cisza zupełna. Jak to sobie wytłumaczyć? I jak długo to potrwa? W gmachu, gdzie panował taki ruch i harmider, pozostaliśmy sami we trójkę. Gdzie są i co robią nasi znajomi? My tu jak dotychczas nie możemy się skarżyć, zwłaszcza, że rzeczywiście bronimy dobra bibliotecznego. Póki tu siedzimy, przynajmniej jej [biblioteki] nie grabią"[49] – to zapis z 2 października – wiadomość o upadku powstania dotarła do Grodka w dniu następnym.

PRZETRWANIE. Kilka dni później, pod datą 8 X, Józef Grycz zapisał: „Przyszliśmy ponownie z p. Grodkiem do przekonania, że tylko nasza obecność, praca porządkowa i informacyjna uratowała bibliotekę. Zdaje się, że nie grozi jej już niebezpieczeństwo"[50]. Jednak trzeba chronić zbiory przed grabieżą. Wszyscy decydują się dalej pełnić swoją służbę – pozostają samotnie, jak pięknie to ujął Grodek – samotrzeć, na terenie Szkoły. Robi się coraz zimniej, Grodek z Gryczem organizują zapasy, z mozołem instalują piecyk. Życiodajne ciepło staje się jednak źródłem zdrady – dym odkrywa żandarmeria polowa. Nie pomagają poparte dowodami oświadczenia, że cała trójka jest opiekunami dobra państwowego Rzeszy. Zostają wypędzeni.

Jednak Grodek nie jest w stanie pozostawić biblioteki bez nadzoru. Pod wieczór, z narażeniem życia, w drodze do pruszkowskiego dulagu ucieka, by samotnie strzec biblioteki. Po kilku dniach dołącza do niego Józef Grycz – rozpoczynają się tygodnie pracy nad ocaleniem zbiorów. Razem w ramach tzw. akcji pruszkowskiej – działań ratowniczych na rzecz dóbr kultury[51] – wchodzą w skład

ekipy odpowiedzialnej za ewakuację bibliotecznych księgozbiorów – Grycz Biblioteki Narodowej, Grodek Książnicy Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Owszem Niemcy zgadzają się na ratowanie ocalałych zasobów, ale... tylko i wyłącznie tych pozycji, którymi sami są zainteresowani i przewożeniem ich jedynie na terytorium Rzeszy. Na to za wszelką cenę nie można pozwolić! Grodek rozpaczliwie szuka wyjścia: „Mamy więc ratować zbiory. Wywozić... Ale dokąd? (...) Mamy ładować do pociągów i wysyłać do Niemiec, do nieznanych miejscowości. Czy stamtąd jednak zbiory wrócą, czy nie ulegną w drodze zniszczeniu?"[52]. Stanowisko Grodka nie jest obce pozostałym bibliotekarzom i archiwistom – do działań przystępuje „grupa specjalna", odpowiedzialna za „równoległy" przewóz ocalałych dóbr. W ekipie jako najbardziej zaradny i energiczny przoduje Andrzej Grodek. Dzień w dzień wyjeżdża z Warszawy. Dzień w dzień wraz z kolegami wywozi co cenniejsze zbiory. Jedno z aut, dodatkowo wynajęta volksdeutschowska ciężarówka, po przejściu kontroli na wolskiej rogatce nigdy nie dociera do wyznaczonego celu i umyka w sobie tylko znanym kierunku... ryzyko ogromne, jednak konieczne, gdyż czasu jest bardzo niewiele[53]. Jednakże w całym przedsięwzięciu Grodek usiłuje przede wszystkim znaleźć rozwiązanie dla księgozbioru biblioteki własnej. Podstawowym problemem jest jego wielkość. Jak uratować 150 tys. książek? Kto zgodzi się przyjąć te publikacje? Selekcja będzie nieunikniona, a wywóz musi być ograniczony do najwartościowszych pozycji i wyłącznie do obszaru GG. Negocjacje, by umieścić wybrane publikacje w podziemiach kościoła w Żbikowie, kończą się niepowodzeniem. Kolejny wybór pada na Częstochowę – tam schroniło się kilku dawnych profesorów SGH. Wspaniała nowina! Istnieje możliwość ulokowania części zbiorów w klasztorze na Jasnej Górze – lokum najlepsze z możliwych. Trzeba jednak zdobyć pieniądze na transport. Grodek daje z siebie wszystko, by ratować zasoby uczelni. Przed oczami ma wciąż dopalający się budynek A, w którym Niemcy zmagazynowali wszelkie akta państwowe z okresu dwudziestolecia. Taki los nie może spotkać biblioteki – a w kontekście zniszczeń, jakich doznały inne książnice naukowe Warszawy, których Andrzej Grodek jest już świadom, ma to szczególne znaczenie[54]. Pracuje. Zimno daje się we znaki. Ręce grabieją od wybierania książek. Doskwiera głód. Nie dość na tym – zadanie utrudnia mozolna selekcja. Jakże w tym momencie pomaga dyrektorowi zdobyta przy opracowaniu katalogu wiedza! Doskonale zorientowany w księgozbiorze, dokonuje segregacji. Efekt – trzysta worków z książkami oczekuje na transport.

Gdy po przeszło 10 latach, z okazji 50-lecia uczelni, Andrzej Grodek już jako rektor, przywoływał we wspomnieniach te chwile, każde zapisane zdanie napełnia nadal ogromem emocji: „Już wszystko gotowe. Należy decydować się – wywozić czy jeszcze czekać. Rozstrzygają wydarzenia. 14 stycznia do Warszawy [z Pruszkowa] nie jedziemy. Okazuje się, że rozpoczęła się radziecka ofensywa". I moment kolejny – wyjątkowy. Zapis z dnia 18 stycznia. Jakie wówczas uczucia targały przyszłym rektorem, aż nie sposób sobie wyobrazić. „Piękny zimowy dzień. Wracam do wyzwolonej Warszawy. (...) Idę pełen niepokoju. Czy zostało co na Rakowickiej? Czy jest po co wracać? Idę przez wyludnione miasto. (...) Chyba jednak biblioteka stoi..., nie widać śladów pożaru, a więc niespalony. Wchodzę do budynku – przy drzwiach leżą przygotowane do wywiezienia worki z książkami. (...) bierzemy się do pracy. 25 lutego biblioteka udostępniona będzie czytelnikom"[55].

SPOTKANIE CZWARTE – DYREKTOR (1945–1947) – POWIERZENIE

„(...) 25 lutego biblioteka udostępniona będzie czytelnikom". Dzisiaj mało kto świadom jest, ile w tym prostym, skromnym stwierdzeniu kryje się trudu, oddania i pracy, którą przyszło wykonać powracającym bibliotekarzom do wyludnionej, spalonej Warszawy. Jak wiemy wśród najpierwszych był dyrektor Grodek. Gdy w ślad za jego wędrówką, kilkoro bibliotekarzy, pracowników BN, dotarło z Pruszkowa na miejsce, Alodia Gryczowa wspomina: „W pobliżu Rakowieckiej stanęliśmy jak wryci: 'nasz' gmach stał, nasza biblioteka świeciła ku nam bielą i złotem, odbijając resztkami szyb promienie lekko ku zachodowi schodzącego słońca. Zniknęło zmęczenie i niepokój – (...) pełni ufności weszliśmy w znane progi. Tu znać już było gospodarską rękę Grodka; drzwi były wstawione, w korytarzu panował jaki taki porządek. W niektórych pokojach na parterze okna zabite, czym się dało: dyktą, tekturą"[56]. W całości biblioteka przedstawiała jednak żałosny widok. Bardzo ucierpiała czytelnia. W zniszczonej sali hulał wiatr. Wszędzie piętrzyły się stosy złożonych tu podczas okupacji tysięcy książek, przykrytych grubą warstwą śniegu zmieszanego z resztkami szkła. Pozostałe części budynku nie wyglądały lepiej. W jednej z sal na posadzce utworzyła się ślizgawka. Mróz i głód towarzyszył pracującym bibliotekarzom, którzy od rana do nocy gołymi rękoma oczyszczali zbiory, sprzątali piekielnie zabrudzony gmach.

Na domiar złego wraz z napływającymi do stolicy ludźmi ciągnęła do Warszawy fala szabrowników, przybierając co raz to groźniejsze rozmiary. Żona dyrektora Grycza, współuczestniczka tamtejszych zdarzeń, zapisała: „Sytuację opanował nasz duch opiekuńczy – Grodek, który na ogół mało widoczny, w decydujących chwilach wkraczał jak *deus ex machina*"[57]. Bibliotekarze BN i pracownicy Szkoły pracują ramię w ramię, tworząc jedną zżytą rodzinę, której, jak wspominają wszyscy, serdecznym ojcem i opiekunem był profesor Grodek[58]. Opiekun zaś walczy o pieniądze na żywność dla pracowników, o fundusze na ratowanie dobytku Szkoły,

o możliwość otwarcia biblioteki i uczelni. W z grubsza oczyszczonym gmachu, bez wody, kanalizacji i centralnego ogrzewania rozpoczyna pracę biblioteka – jako pierwsza w wolnej stolicy. Tuż za nią rusza uczelnia. Że w zaledwie miesiąc po wyzwoleniu Warszawy Książnica SGH rozpoczęła swoją działalność, że w ślad za nią Szkoła otworzyła swoje podwoje, zasługa w tym ogromna Andrzeja Grodka. Jako dyrektor biblioteki i jako pracownik naukowy, po raz kolejny, niezmordowany, stanął na bibliotecznym i szkolnym posterunku. I choć działał wbrew decyzji ówczesnych władz, podjął jedyne słuszne postanowienie. „Ministerstwo jest nieco zaskoczone takim obrotem rzeczy, wiceminister jednak stwierdza: otworzyliście uczelnię wbrew naszemu zakazowi? — toście dobrze zrobili!"[59].

Piętrzą się jednak kolejne wyzwania – ocalały gmach biblioteki służył bowiem nie tylko dwóm placówkom, służył także uczelni. To tu od marca 1945 roku przez okres dwóch lat w wygospodarowanych i prowizorycznie zabezpieczonych jedynie ośmiu salach przez 14 godzin dziennie odbywały się normalne studia dla kilkuset studentów[60].

W tak skrajnych warunkach Szkoła mogła pełnić swą funkcję tylko i wyłącznie dzięki ofiarności jej pracowników. Andrzej Grodek należał wśród nich do najaktywniejszych, a między rozlicznymi obowiązkami, z którymi przyszło mu się zmierzyć, dbałość o bibliotekę uznał za jeden z pierwszych. Pozostał zatem na bibliotecznym posterunku, by nadal pełnić funkcję kierownika książnicy, by przeprowadzić placówkę przez najgorszy powojenny czas.

Atoli jednoczesne zaangażowanie w prace na płaszczyznach naukowej i dydaktycznej oraz umiejętności organizacyjne zjednały mu tak powszechny szacunek i uznanie, iż w roku 1947 powierzona została Grodkowi inna, jakże zaszczytna rola – pełnienie funkcji rektora SGH. Zadania dyrektora biblioteki przekazał nowy rektor Helenie Drzażdżyńkiej, osobie niezwykle oddanej książnicy, współtowarzyszce wojennej niedoli.

Lata nauki i lata pracy, czas okupacji – bezgranicznego poświęcenia bibliotecznej sprawie, złączyły Andrzeja Grodka z Książnicą SGH wyjątkową, nierozerwalną więzią. Jako rektor lat tych i pracy tej nigdy nie zapomni, czego dowodem będzie jego dalsza działalność i praca na polu bibliotekoznawczym, ale to już temat na inną opowieść, ta w tym momencie musi dobiec końca.

* * *

„Naukowcy są na ogół złymi bibliotekarzami. Nazbyt przejęci własnymi poszukiwaniami i badaniami naukowymi, patrzą na bibliotekę pod kątem tylko własnych zainteresowań, ..."[61] – tymi słowy rozpoczął Andrzej Grodek artykuł, który poświęcił swojemu poprzednikowi, a nade wszystko nauczycielowi i mistrzowi Konstantemu Krzeczkowskiemu, by kilka linijek dalej dodać: „Krzeczkowski do takich przymusowych bibliotekarzy nie należał".

Czyż słów powyższych nie należałoby sparafrazować, pisząc: Andrzej Grodek do takich przymusowych bibliotekarzy nie należał.

13 czerwca 2024 roku, tuż przed głównymi obchodami Święta SGH, w budynku Biblioteki SGH odbyła się skromna uroczystość z udziałem JM, członków Senatu SGH, zaproszonych gości, w tym dyrektora Biblioteki Narodowej Tomasza Makowskiego, a nade wszystko córki rektora Zofii Grodek – uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej postać Andrzeja Grodka, którego imię od tego roku nosi Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

Zawsze można powiedzieć i napisać więcej – w tym wypadku niechaj zakończeniem będzie jedno zdanie: Godniejszego Patrona Biblioteka SGH nie mogłaby sobie życzyć.

P.S.
„Najlepszym uczeniem przeszłości jest budowanie przyszłości" z przemówienia Andrzeja Grodka na inaugurację roku akademickiego 1956/1957.

Przede wszystkim pamiętajmy.

HANNA DŁUGOŁĘCKA, kustosz dyplomowany, dyrektor Biblioteki SGH im. Andrzeja Grodka

BIBLIOGRAFIA:

Balicka-Kozłowska H., *Bibliotekarz – Profesor – Człowiek*, w: Stolica 1960, Nr 4, s. 11–10.
Grodek A., *Biblioteka SGH po powstaniu: strzępy wspomnień*, w: Gazeta Młodego Ekonomisty 1956, Nr 2.
Grodek A., *Konstanty Krzeczkowski jako bibliotekarz*, w: Kreczkowski K., Polityka społeczna, Łódź: Polski Inst. Służby Społ., 1947.
Grodek A., *Studia nad rozwojem kapitalizmu w Polsce oraz inne prace*, T. 2–1, oprac. Ciepielewski, Jerzy, Warszawa: Państwowe Wydawnictwa Naukowe, 1963.
Grodek A., *Szkoła Główna Handlowa w czasie okupacji (1945–1939)*, w: Życie Szkoły Wyższej 1956 r., nr 10 s. 62–57.
Grycz J., *Bibljoteka Narodowa na drugim etapie działalności*, Kraków: s.n., 1932. Odb. Przegląd Biblioteczny, 1931, z. 4–2.
Grycz J., *Dzienniczek z okresu Powstania warszawskiego 1944 roku*, w: *Z zagadnień i praktyki bibliotekarskiej: studia poświęcone pamięci Józefa Grycza*, Wrocław: Zakład Nar. im. Ossolińskich – Wydawnictwo, 1961, s. 21–13.
Kawecka-Gryczowa A., *Ochrona zbiorów Biblioteki Narodowej*, w: *Walka o dobra kultury*; Warszawa 1945–1939, T. 1 pod red. St. Lorentza. Warszawa: PIW, 1970, s. 247–179.
Krzeczkowski K., *Polityka społeczna: wybór pism z życiorysem i charakterystyką twórczości*, Łódź: Polski Instytut Służby Społecznej, 1947.
Kula W., *Andrzej Grodek (1959–1901)*, w: „Kwartalnik Historyczny" 1959, nr 4, s. 1392–1388.
Landau Z., *Andrzej Grodek (1959–1901)*, w: „Gospodarka Narodowa" 2006, nr 6–5, s. 107–93.
Miklaszewski B.G., *Pamiętnik*, oprac. A. Gawerski, Warszawa: SGH – Oficyna Wydawnicza, 2007.
Pamiętnik dwudziestolecia Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie 1926–1906, Warszawa: Senat Szkoły, 1927.
Pamiętnik trzydziestolecia Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie 1936–1906, Warszawa: SGH, 1936.
Przepisy dla studentów Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, Warszawa: Nakładem Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, 1925.
Regulamin dla uzyskania dyplomu zawodowego w Wyższej Szkole Handlowej, Warszawa: Nakładem Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, 1927.
Skrzywan S., *Nasze gmachy*, w: „Gazeta Młodego Ekonomisty", pismo SGPiS, 1956, nr 2.
Spis wykładów, regulamin i program studiów w roku szkolnym 24/1923, Warszawa: Nakładem Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, 1923.
Uniejewska H., *Andrzej Grodek jako bibliotekarz i bibliograf*, w: „Przegląd Biblioteczny" 1960 r. nr 2, str. 166–160.
Witkiewicz-Koszczyc J., *Budowa gmachu bibliotecznego Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie*, Warszawa: nakładem Wyższej Szkoły Handlowej, 1933.

1 Skrzywan S., *Nasze gmachy*, w: „Gazeta Młodego Ekonomisty", pismo SGPiS, 1956, nr 2, s. 3.
2 *Pamiętnik dwudziestolecia*, s. 22.
3 Miklaszewski w *Pamiętniku* zapisał: „Nikt w tym czasie [rok 1912] nie rozumiał dostatecznie roli, jaką odegrać może i musi doskonały księgozbiór ekonomiczny. (...) Pozyskanie do grona profesorskiego Konstantego Krzeczkowskiego od roku 1916/17 posunęło sprawę tę świetnie na przód dzięki jego znawstwu i zamiłowaniu (...) umiał on ocenić znaczenie księgozbioru i znakomicie przyczynił się do jego rozwoju", w: Miklaszewski B.G., *Pamiętnik*, s. 298.
4 Grodek A., *Konstanty Krzeczkowski jako bibliotekarz*, w: Polityka społeczna: wybór pism..., s. LXV.
5 *Spis wykładów i program studiów w roku akademickim 1922/23*, Warszawa, WSH, 1922, s. 4–9.
6 handlowo-bankowy, spółdzielczy, skarbowy, samorządowy, ubezpieczeniowy, konsularny i nauczycielski.
7 *Przepisy dla studentów Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie*, 1925; *Regulamin dla uzyskania dyplomu zawodowego w Wyższej Szkole Handlowej*, 1927.
8 Dla uzyskania pierwszego stopnia naukowego – magistra nauk ekonomicznych stworzony był dodatkowy rok studiów, na który wstęp mieli jedynie posiadacze dyplomu WSH.
9 *Spis wykładów, regulamin i program studiów w roku szkolnym 1923/24*, s. 3.
10 W roku akademickim 1926/27 Książnica posiadała 53403 woluminów oraz 2051 tytułów czasopism zob. *Pamiętnik dwudziestolecia WSH w Warszawie*, s. 82.
11 Prof. L. Krzywicki w okresie studiów A. Grodka prowadził wykłady z historii doktryn ekonomicznych, historii ruchów społecznych oraz historii rozwoju gospodarczego zob.: *Spis wykładów... 1922/23* oraz *Skład osobowy i spis wykładów... 1926/27*.
12 Na zakończenie studiów, w roku 1926, A. Grodek przedłożył pracę dyplomową: *Pieniądze papierowe podczas Insurekcji 1794 roku* – ww. praca została wyróżniona przez Senat WSH i skierowana do druku w Roczniku Szkoły nr 4 z 1927 r. – zbiory Biblioteki SGH, sygn.: 300.943. Zob. również w: *Studia nad rozwojem kapitalizmu w Polsce oraz inne prace*, T. 2, Warszawa: PWN, 1963, s. 101–257. Jak dotąd opracowanie Grodka pozostaje najlepszą i najpełniejszą analizą emisji banknotów Insurekcji.
13 W trakcie ww. studiów Grodek zdobywa dyplom magisterski za pracę: *Zagadnienie emisji papierowych znaków pieniężnych w Księstwie Warszawskim (1806–1813)*. Praca powyższa, podobnie jak dyplomowa, została wyróżniona przez Senat WSH. Wydano ją drukiem jako publikację książkową w roku 1934. W zbiorach Biblioteki SGH, sygn.: 65.307.
14 Do roku 1934 pełnił tę funkcję wespół z Władysławem Wojtowiczem.
15 Miklaszewski B.G., *Pamiętnik*..., s. 302.
16 Witkiewicz-Koszczyc J., *Budowa gmachu bibliotecznego*..., s. 20.
17 Na prośbę rektora B. Miklaszewskiego skierowaną do ówczesnego kierownika wydziału bibliotek Min. WRiOP Stefana Dembego WSH otrzymała wsparcie w budowie gmachu bibliotecznego. Dzięki dwumilionowemu funduszowi pozyskanemu z likwidacji Skarbu Narodowego Min. WRiOP wynajęło, na szereg lat, na potrzeby BN powierzchnię 2076 m^2, którą ww. biblioteka zajęła m.in.: na magazyn książek, czytelnię, pokoje dla pracowników. Zob. Grycz J., *Biblioteka Narodowa w*..., s. 25 oraz Miklaszewski B.G., *Pamiętnik*..., s. 301–302.
18 *Pamiętnik trzydziestolecia*..., s. 319.
19 Stan księgozbioru w roku akademickim 1931/32 wynosił ogółem 95 293 tys. wol., w tym blisko 24 tys. wol. czasopism. W roku następnym liczba woluminów przekroczyła już 100 tysięcy i wynosiła ogółem: 101 506 wol. w tym ponad 27 tys. wol. czasopism. Zob. *Pamiętnik trzydziestolecia*..., s. 320.
20 W 1935 roku Andrzej Grodek uzyskuje stopień doktora nauk ekonomicznych za rozprawę: *Piotr Maleszewski i jego nauka społeczna*, Warszawa: Szkoła Główna Handlowa, 1936. W zbiorach Biblioteki SGH, sygn.: 60.264.
21 Uzyskanie *venia legendi* oznacza nie tyle prawo uczenia, co prawo wykładania wyników swoich badań. Zob. Landau Z., *Andrzej Grodek (1901–1959)*, s. 104.
22 Archiwum SGH. Akta osobowe Andrzeja Grodka, Nr G-192/K.
23 Opracowanie i wydanie katalogu postanowiono jeszcze w roku 1936 w związku z 30. rocznicą założenia Szkoły.
24 Henrietta Lewe została zatrudniona w bibliotece w roku 1936 w charakterze praktykantki bibliotecznej, z zamiarem przydzielenia jej do pracy przy katalogu. Archiwum SGH. Akta osobowe: Lewe-Szpinalska Henrietta, Nr 39/228.
25 Uniejewska H., *Andrzej Grodek jako*..., s. 161.
26 Wyrazem tych przemyśleń były dwa artykuły opublikowane w latach 1937/1938 poświęcone zagadnieniom metodologii i systematyki nauk ekonomicznych: – Grodek A. *W sprawie metodologii ekonomii*, w: Ekonomista 1937 T. 1, s. 78–91; – Grodek A., *Czego historią jest historia gospodarcza*, w: *Pamiętnik Trzydziestolecia Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie 1906–1936*, Warszawa 1938 s. 46–62.
27 Grodek A., Katalog Biblioteki. 1, Nauki ekonomiczne i handlowe. Warszawa: nakł. Szkoły Głównej Handlowej, 1945/ Rec. Jan Kossonoga, w: Bibliotekarz 1947, s. 31–31 oraz Grodek A., Katalog Biblioteki. 1, Nauki ekonomiczne i handlowe, Warszawa: nakł. Szkoły Głównej Handlowej, 1939–1945, s. 941/ Rec. Maria Wodzinowska, w: Przegląd Biblioteczny, 1946, Rocz. 14, s. 44–48.
28 Był to pierwszy na tak obszerną skalę zakrojony katalog przedmiotowy/tematyczny drukowany w Polsce, wydanie jego stanowiło istotny krok w zakresie metodologii bibliotekarskiej.
29 Kula W., *Andrzej Grodek*..., s. 1389. W zasadzie katalog obejmuje druki zwarte do roku 1938.
30 Archiwum SGH. Akta osobowe Andrzeja Grodka, Nr G-192/K.
31 Grodek A., *Szkoła Główna Handlowa w czasie okupacji*..., s. 57.
32 Tamże.
33 Zezwolono jedynie na przeprowadzanie egzaminów. „Egzaminy dyplomowe i magisterskie trwały nadal aż do lipca 1940 r. Ogółem zgłosiło się wówczas do egzaminów 164 studentów. Przyznano do lipca 1940 r. 39 dyplomów magisterskich, 46 dyplomów magisterskich według przepisów przejściowych oraz wydano 65 dyplomów zawodowych". Zob. Grodek A., *Szkoła Główna Handlowa w czasie okupacji*..., s. 58.
34 Kawecka-Gryczowa A., *Ochrona zbiorów*..., s. 184; Powołana do życia w 1928 roku BN nie posiadała własnej siedziby. W momencie wybuchu wojny jej zbiory były zdeponowane głównie w trzech punktach: w pałacu Tyszkiewiczów na Krakowskim Przedmieściu 32, w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Al. Ujazdowskich 1 oraz w Bibliotece SGH na Rakowieckiej 6.
35 Oddział I miała tworzyć Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie. Oddział ten miał mieć charakter użytkowy, z perspektywą rozwoju, naturalnie na potrzeby czytelników niemieckich. Oddział II miał mieć charakter wyłącznie archiwalny bez widoków na pomnażanie zbiorów i ich udostępnianie.
36 Biblioteka Narodowa straciła co najmniej 39 tysięcy rękopisów, a zapewne znacznie więcej, nawet do 50 tysięcy, książek z XV–XVIII wieku ok. 80 tysięcy, książek z XIX–XX wieku – 100 tysięcy, a także 60 tysięcy rysunków i rycin, 25 tysięcy nut, 10 tysięcy map. Nie można zapomnieć też o wspaniałych bibliotekach rodowych, które wówczas niemal przestały istnieć, w tym słynnej kolekcji rękopisów Biblioteki Krasińskich, z ponad 7 tysięcy ocalało 78 woluminów. Uratowano niewiele z najcenniejszych kolekcji z Okólnika. Zachowały się zbiory nowe BN znajdujące się budynku SGH na Rakowieckiej. Zob.: https://www.bn.org.pl/aktualnosci/3805-75-lat-temu-niemcy-podpalili-biblioteke-narodowa-w-warszawie.html
37 Urna mieszcząca spopielałe resztki książek spalonych, w odwecie za wybuch powstania warszawskiego przez wojska niemieckie w roku 1944 została zbinaryzowana jako 2-milionowy obiekt w BC Polona największej i najnowocześniejszej bibliotece cyfrowej w Polsce. Zob.: https://polona.pl/preview/371b2749-c7db-440f-9624-e13e289162f1
38 Grodek A., *Szkoła Główna Handlowa w czasie*..., s. 58.
39 Kula W., *Andrzej Grodek*..., s. 1388.
40 Publikacje ukazały się w 1945 r.: – A. Grodek, *Zagadnienie kolonizacji miejskiej na Ziemiach Odzyskanych*, „Przegląd Zachodni" 1945, nr 1, s. 27–38; – Kiełczewska-Zaleska M., Grodek A, *Odra-Nysa najlepsza granica Polski*, Poznań, Warszawa, Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, 1945.
41 Druk w: *Studia nad rozwojem*..., t. II, s. 259–281. Jak wynika z noty wydawniczej: „Rozprawa ta zgodnie z datą zaznaczoną przez autora na maszynopisie powstała w 1943 r. w ramach badań nad podstawami polityki gospodarczej po klęsce Niemiec hitlerowskich. Konspiracyjny maszynopis był anonimowy i nosił fałszywą datę 1939 r."
42 Grodek A., Katalog Biblioteki. 1, Nauki ekonomiczne i handlowe. Rec. Maria Wodzinowska, s. 44. Kartę tytułową oraz wstęp do Katalogu wykonano dopiero po wojnie. Dodane fragmenty ze względu na jakość papieru widocznie odcinają się od głównego zrębu dzieła.
43 Landau Z., *Andrzej Grodek*..., s. 9.7.
44 Józef Grycz dotarł na Rakowiecką z sąsiadujących z SGH – Rakowiecka 4 – koszar niemieckich, siedziby SS, gdzie był przetrzymywany od 2 sierpnia, jako jeden z wielu zakładników. Na drugi dzień jako jedyny został zwolniony i oddelegowany do kierowania biblioteką.
45 Grycz J., *Dzienniczek z okresu Powstania*..., s. 15.
46 Tak też się stało, druki wywiezione do Austrii (Fischhorn) powróciły do swoich macierzystych instytucji, jedynie najwartościowsze sztychy i ryciny ze zbioru BN zostały mocno przetrzebione. Zob. Kawecka-Gryczowa A., *Ochron zbiorów*..., s. 222.
47 Trafiła się nawet koza, która na szczęście, gdyż warunków do jej chowu nie było, została skradziona.
48 Gryczowa A., *Ochron zbiorów*..., s. 223.
49 Grycz J., *Dzienniczek z okresu Powstania*..., s. 20.
50 Tamże.
51 W ramach tzw. akcji pruszkowskiej dyrektor Muzeum Narodowego Stanisław Lorentz wynegocjował z Niemcami w ramach RGO [Rada Główna Opiekuńcza 1940–45] możliwości ratowania ocalałych jeszcze z pożogi wojennej zbiorów z warszawskich bibliotek, archiwów, muzeów oraz instytucji prywatnych https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kultura/85012,Ratowanie-dobr-kultury-w-czasie-II-wojny-swiatowej-Ludzie-taktyka-metody.html
52 Grodek A., *Biblioteka SGH po powstaniu*....
53 Początkowo akcja ratowania ocalałych zasobów z muzeów, bibliotek i archiwów miała trwać dwa tygodnie, w rezultacie ciągnęła się od połowy listopada 1944 r. do połowy stycznia 1945 r.
54 Skala zniszczeń warszawskich bibliotek naukowych była niewyobrażalna, tylko liczby są w stanie oddać wielkość strat. Oto ogólne straty wojenne najważniejszych warszawskich bibliotek: Centralna Biblioteka Wojskowa – 99% (406 000 jednostek); Biblioteka Politechniki Warszawskiej – 97% (129 000); Biblioteka Sejmowa – 93% (80 000); Główna Biblioteka Judaistyczna przy Wielkiej Synagodze – 90% (36 600); Biblioteka Ordynacji Przeździeckich – 85% (51 000); Biblioteka Ordynacji Zamoyskich – 84% (100 000); Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy – 72% (400 000). Zestawienie mówi samo za siebie – nie potrzeba komentarza, by ocenić wkład Andrzeja Grodka w ratowanie księgozbioru SGH.
55 Grodek A., *Biblioteka SGH po powstaniu*... .
56 Kawecka-Gryczowa A., *Ochrona zbiorów*..., s. 233.
57 Tamże, s. 234.
58 Balicka-Kozłowska H., *Bibliotekarz*..., s. 11; także Balicka-Kozłowska H. maszynopis. Archiwum SGH. Akta osobowe Andrzeja Grodka, Nr G-192/K.
59 Balicka-Kozłowska H., tamże.
60 Skrzywan S., *Nasze gmachy*.
61 Grodek A., *Konstanty Krzeczkowski jako*..., s. LXIV.

FOT. PIOTR POTAPOWICZ, SGH

Panteon polskiego bibliotekarstwa i pamięci o przeszłości

Wystąpienie dyrektora Biblioteki Narodowej **dr. Tomasza Makowskiego** na Święcie SGH, 13 czerwca 2024 r.

Szanowny Panie Rektorze, Dostojni Goście, bardzo dziękuję za zaproszenie na uroczystość zaprzyjaźnionej uczelni, z którą dzielimy nie tylko aleję Niepodległości, co w kontekście tego, o czym mówimy, ma wymiar symboliczny, bo zarówno uczelnie, jak i centralne instytucje państwa, takie jak Biblioteka Narodowa, są realnymi symbolami niepodległości. I to, że obie nasze instytucje mieszczą się po dwóch stronach alei Niepodległości, też ma symboliczny charakter.

Co łączy jedną z najstarszych bibliotek narodowych w Europie i najstarszą uczelnię ekonomiczną w kraju? O pewnych wątkach już Pan Rektor był

łaskaw powiedzieć. Biblioteka Narodowa została założona 277 lat temu w Warszawie i była największą biblioteką oświeconej Europy. Kiedy caryca Katarzyna II decydowała, co po rozbiorach w pierwszej kolejności ma być wywiezione z Polski, uznała, że powinny to być symbole Królestwa Polskiego, a wśród nich Biblioteka Narodowa, wtedy Biblioteka Rzeczypospolitej.

Biblioteka Narodowa dwa razy była niszczona, trzy razy otwierana. Dwa razy była otwierana w związku ze Szkołą Główną Handlową w Warszawie. Pierwszy raz po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, drugi raz w 1945 roku. Od odzyskania niepodległości państwo polskie zamierzało odbudować Bibliotekę Narodową. Planowano gmach w przyszłej dzielnicy rządowej Warszawy na Polu Mokotowskim. Wybuch II wojny światowej zaprzepaścił ten plan, który został w części zrealizowany 60 lat później. Tu stanęła Biblioteka Narodowa, naprzeciwko SGH.

Ale wróćmy do II Rzeczpospolitej, kiedy Biblioteka Narodowa szukała budynku na zbiory z XIX i XX wieku. Pomoc, jak to często bywa, przyszła z nieoczekiwanej strony. Rektor Wyższej Szkoły Handlowej Bolesław Miklaszewski, wielokrotnie już tutaj słusznie wspominany, wystąpił z propozycją wynajęcia Bibliotece Narodowej lokalu w budującym się gmachu biblioteki przy ulicy Rakowieckiej. Podstawą do porozumienia była specyficzna sytuacja obu instytucji. Biblioteka WSH, z własnym pięknym gmachem, który państwo wszyscy znają, będącym ozdobą architektury Warszawy, nie miała funduszy na jego wykończenie. Biblioteka Narodowa nie miała zaś budynku, za to miała pieniądze. Z likwidacji Skarbu Narodowego dysponowała dwoma milionami złotych, ale oczywiście za tę kwotę nie była w stanie wybudować swojego gmachu. Zeszły się zatem dwie potrzeby w tym samym czasie. To zasługą rektora Bolesława Miklaszewskiego i dyrektora Stefana Dembego jest właśnie dokonanie korzystnego połączenia sił i bardzo skutecznego zaspokojenia potrzeb dwóch instytucji. W myśl umowy WSH oddała z dniem 1 lipca 1930 roku w najem, do wyłącznego użytku Biblioteki Narodowej, pomieszczenia na piętrach od 1 do 3, jak również w piwnicy o łącznej powierzchni 2000 metrów kwadratowych.

Czynsz w wysokości 75 tysięcy złotych rocznie Biblioteka Narodowa zapłaciła za sześć lat z góry. Co dawało pokaźną sumę i było też wsparciem dla uczelni. Kwota ta została spożytkowana na ukończenie gmachu, na montaż dwóch tysięcy żelaznych ruchomych półek magazynowych o bardzo nowoczesnej wówczas konstrukcji. Biblioteka mogła pomieścić w magazynie 300 tysięcy tomów. Znalazł się tutaj również magazyn specjalny dla 15 tysięcy tomów. Przeprowadzka zbiorów trwała od września 1930 roku do lutego 1931 roku. 200 tysięcy tomów przeniosło i ustawiło w magazynie ośmiu bibliotekarzy.

Uroczystość drugiego otwarcia Biblioteki Narodowej odbyła się w ówczesnej WSH. To tutaj prezydent Ignacy Mościcki 28 listopada 1930 roku w słynnej sali czytelnianej otworzył już formalnie Bibliotekę Narodową. Przybyli liczni goście ze świata polityki, kultury, nauki, sztuki, bardzo wielu historyków. Na marginesie powiem, że fotel, na którym siedział prezydent Mościcki, do dzisiaj przechowujemy w Bibliotece Narodowej jako szczególny symbol. Zastanawialiśmy się długo, gdzie są pozostałe fotele, i z przyjemnością znalazłem je w gabinecie pani dyrektor Biblioteki Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie Hanny Długołęckiej. Jak państwo widzą, kontakty międzyludzkie dają również możliwość rozwoju historii.

Przejdźmy teraz do zasług profesora Andrzeja Grodka. Wybuch powstania warszawskiego 1 sierpnia 1944 roku zastał uczelnię i znajdującą się w jej budynku Bibliotekę Narodową w trakcie gorączkowych prac zabezpieczających. Część zbiorów chowano w kasach ogniotrwałych. Wokół budynku na Rakowieckiej, znajdującym się w pobliżu koszar SS, bezpośrednich walk nie było. Pod kierownictwem Józefa Grycza, „patriarchy" polskiego bibliotekarstwa, pełniło tu dyżur wielu bibliotekarzy, ale w tym najgorszym okresie, od 1 sierpnia do 25 października, obecnych było troje bibliotekarzy – panteon polskiego bibliotekarstwa i pamięci o przeszłości. Był to najmłodszy z tego grona profesor Andrzej Grodek, profesor Alodia Kawecka-Gryczowa i doktor Józef Grycz. Oni stąd nie wychodzili. Ich zdecydowana i godna postawa wobec żołnierzy niemieckich stale grożących nie tylko spaleniem zbiorów, co stało się w większości bibliotek Warszawy, ale także rozstrzelaniem, była godna naśladowania. Jak Pan Rektor powiedział, tutaj tylko 3% zbiorów zostało zniszczonych. Zarówno profesor Grodek, jak i profesor Kawecka-Gryczowa wspominali ten czas jako najważniejszy w swoim życiu. Profesor Gryczowa zastanawiała się, jak Niemcy znosili twarde odpowiedzi i dość zasadniczy sposób postępowania. Jednocześnie z polecenia komendanta koszar SS sporządzono pisemny raport ze zbiorów, które tutaj się znajdowały, i ich wartości dla kultury polskiej i europejskiej. 3 września 1944 roku w bibliotece zjawił się Obersturmführer SS Moritz Arnhardt, posługując się tym spisem, i zażądał wydania najcenniejszych pozycji. Tego samego oraz następnego dnia wywieziono 50 skrzyń książek i rękopisów, sporo grafik, dwie skrzynie książek należących do uczelni. Wobec tego rabunku najcenniejsze zbiory zdecydowano ukryć w piwnicach budynku oraz w opróżnionej wcześniej kasie pancernej. Budynek stopniowo dewastowany przez przechodzące oddziały okupacyjne ucierpiał od przypadkowych trafień artylerii. Niektóre książki zostały uszkodzone przez kule i odłamki pocisków. Natomiast 7 października cały gmach został zajęty przez wojsko niemieckie. Na szczęście, nie zapadła wówczas decyzja

o natychmiastowym spaleniu biblioteki. Groziły oczywiście pociski artylerii, jak to przy działaniach wojennych. 25 października wszyscy pracownicy musieli opuścić budynek i porzucić zbiory.

Powojenne losy Biblioteki SGH i Biblioteki Narodowej rozpoczynają się nazajutrz po wejściu wojsk rosyjskich do Warszawy. Bo już – jak Pan Rektor wspomniał – 18 stycznia, czyli następnego dnia, tutaj piechotą dociera Andrzej Grodek (uciekł z transportu wiozącego go do obozu przejściowego w Pruszkowie – red.). Razem z dwoma jeszcze bibliotekarzami przychodzą piechotą w mroźny dzień, cytując doktora Gryczа „radość powrotu sprawiały, że podróż przebiegała w pogodnym nastroju. Nie mąciły jej latające samoloty, odgłosy strzelanin i detonacji, które trwały cały czas w Warszawie". Niepokój budziły pozostawione miny. Piesza podróż trwała wiele godzin, bez możliwości postoju. Im bliżej Warszawy, tym częściej myślano o stanie bibliotek i ewentualnych zniszczeniach. Bibliotekarze przeszli przez Ochotę, na której zostały zrujnowane domy i przewrócone tramwaje, potem dalej pokrytym śniegiem, pustym Polem Mokotowskim, ścieżką już wydeptaną. To uratowało Grodkowi i pozostałym bibliotekarzom życie, dlatego że cały ten teren był zaminowany. W pobliżu ulicy Rakowieckiej zobaczyli stojący gmach SGH, świecący bielą i złotem, odbijający promienie zachodzącego słońca. Kiedy przyszła następna grupa bibliotekarzy, zastała już pierwsze efekty działalności profesora Grodka. W ciągu 24 godzin wstawił dużą część drzwi, zabił okna dyktą lub tekturą, w korytarzu głównym wprowadził porządek. Ponieważ po powstaniu warszawskim zakwaterowano okupantów w gmachu, pokoje zastawione były piętrowymi łóżkami, a nawet bożonarodzeniowymi choinkami pełnymi świecidełek. Jak się okazało, wojsko opuszczało budynek w pośpiechu i nie zdążyło go podpalić. Jak napisał Jerzy Andrzejewski, „w Warszawie właściwej, lewobrzeżnej, tylko uparci śmiałkowie ryzykowali powrót do pojedynczych, także okaleczonych domów, samotnie tkwiących wśród martwych gruzów i potrzaskanych barykad". Szczególnie tutaj, w środku pustych pól, bo największym problemem wówczas były grupy maruderów nieprzestrzegających żadnych zasad, kradnących wszystko, co pozostało. Pamiętajmy, że nie było komunikacji, nie było prądu, nie było wody, nie było nic, co pozwala żyć; okna były wybite i mróz na zewnątrz. 19 stycznia 1945 roku Andrzej Grodek przygotował dwa pokoje do mieszkania. W jednym umieścił Alodię Kawecką-Gryczową i magazynierów. Miał lepiej uszczelnione okna, jednak rozpalony piecyk bardzo dymił. W drugim, w którym umieszczono pozostałych, bardzo wiało, co powodowało spadek temperatury poniżej zera, jeśli nie pilnowano dokładania do ognia. Pierwszego dnia skradziono również część bagaży. Najwięcej straciła Halina Woyniłłowiczowa (związana z Biblioteką Narodową – red.). Profesor Kaweckiej-Gryczowej skradziono bochenek chleba, kawałek wędzonki i kiełbasy, czyli jej cały zapas żywności na kilka dni. W pierwszych dniach nie było możliwości zdobycia jedzenia. Szczęśliwie dla przybyłych w znajdującym się nieopodal małym domku, w którym od października 1944 roku znajdowały się kuchnie dla żołnierzy niemieckich, odnaleziono w kotłach zamarznięty pęczak ugotowany na słodko. Wodę przynoszono z jedynej, dość oddalonej studni przy Rakowieckiej.

We wszystkich relacjach przedwojennych, wojennych i powojennych zgodnie podkreśla się ogromną aktywność profesora Andrzeja Grodka na rzecz biblioteki. Podejmowanie trafnych decyzji, umiejętność skutecznego działania i koordynacji w najtrudniejszych okolicznościach logistycznych i historycznych. Jego niespożytą energię i odpowiedzialność w sytuacjach wymagających heroicznych wysiłków. Był nawet nazywany „mężem opatrznościowym Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie i zbiorów Biblioteki Narodowej". A środowisko bibliotekarskie nie jest skore do pochwał, raczej koncentruje się na krytyce. Nie można wszakże znaleźć żadnej uszczypliwości, żadnego złego słowa na profesora Andrzeja Grodka.

Wartości SGH – profesjonalizm, współpraca, uczciwość, prawda i szacunek – znakomicie pasują do rektora Andrzeja Grodka. Losy profesora, niezależnie od pełnionych funkcji prorektora i rektora SGH po wojnie, związane były z bibliotekarstwem. Biblioteki nie da się z nas usunąć, bez względu na to, jakie funkcje pełnimy. Został on wybrany przewodniczącym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i był jednym z jego twórców. Pamiętajmy, że to było niezwykłe środowisko wówczas, w 1955 roku. Właśnie to stowarzyszenie przyjęło profesora Władysława Bartoszewskiego, kiedy został zwolniony z więzienia. Nikt go nie chciał zatrudnić. Zatrudnienie znalazł tylko dzięki Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich. Do śmierci nam o tym przypominał i wielokrotnie wspominał, że to było jedyne środowisko, które podało mu wówczas rękę.

Niestety, przedwczesna śmierć profesora Grodka w 1959 roku przerwała plan, który i on miał sam, ale także bibliotekarze mieli wobec niego. Przymioty jego charakteru, wiedza, umiejętności, znajomość języków, energia predestynowały go do dzieł jeszcze większych niż dotychczasowe. Niestety, przedwczesna śmierć to zamknęła. Wygłoszony przez niego w 1956 roku na trzy lata przed śmiercią wykład inauguracyjny Ogólnopolskiego Związku Bibliotekarzy Polskich do dziś świadczy o błyskotliwości, nowoczesności, racjonalności i przenikliwości. Nie był również ten wykład za długi, co wówczas nie było takie częste. Zatem powołując się na ten dobry przykład, skończę tutaj. Dziękuję.

DR TOMASZ MAKOWIECKI, dyrektor Biblioteki Narodowej

Biblioteka SGH po powstaniu

Strzępy wspomnień

Październik 1944 roku. Warszawa skapitulowała. Ustały strzały i detonacje. Ucichła ostatnia pieśń, z którą przemaszerował idący A1. Niepodległości do niemieckiej niewoli oddział powstańczy. Wokół pusto. Puste stoją Staufer Kaserne. Stacjonujący tam dotychczas oddział formacji SS wymaszerował podobno na front zachodni. Straszy opuszczeniem gmach szkolny od ulicy Rakowieckiej, w którym mieszczą się akta państwowe dwudziestolecia. W czasie powstania Niemcy urządzili tu stajnie. Puste jest więzienie, wokół puste wypalone domy. Nigdzie żywego ducha. Wszystkich mieszkańców stałych i przygodnych wypędzono z terenu. Puste ulice. Od czasu do czasu widać tylko gromadę ludzi z łopatami, idą gdzieś kopać okopy pod eskortą niemieckich żołnierzy. Na całym terenie szkoły i sąsiednim zostaliśmy samotrzeć – oficjalnie jako opiekunowie zbiorów bibliotecznych.

Było lato kiedy przyszliśmy na teren Szkoły, aby pozostać na długie tygodnie. Teraz jest jesień. Nadchodzi zima. Trzeba pomyśleć o ciepłym ubraniu i o zapasach na zimę. Z porzuconej przez mieszkańców garderoby kompletuję ubranie i bieliznę. Opuszczone ogródki działkowe dostarczają warzyw i ziemniaków. W kotłowni hodują się króliki – należy pomyśleć o pożywieniu dla nich na zimę. Na terenie nie ma studni a wodociągi od dawna nie dostarczają wody – trzeba więc gromadzić zapas deszczówki. Nieczynne centralne ogrzewanie należy zastąpić żelaznym piecykiem. W budynku nie ma przewodów kominowych, a więc rury od pieca trzeba wypuścić przez okno. Coprawda gdy będziemy palić w piecu, to wychodzący przez okno dym zdradzi naszą obecność. Ale trudno... Czy to wszystko jest jednak potrzebne? Czy uda się nam pozostać na miejscu? Czy nie wypędzą nas tak jak innych, a budynek i zbiory nie zostaną się pastwą płomieni? Pytania te nieustannie nas dręczą. Rychło wszystko się wyjaśnia. 26 października pojawia się na terenie konny patrol „blacharzy" (żandarmeria polowa). Zdradził nas dym, który wydostawał się z komina tak kunsztownie wprawionego w okno. Żadne pertraktacje nie pomagają. Nie skutkują oświadczenia, nie poparte dostatecznymi papierami, że jesteśmy opiekunami dobra państwowego Rzeszy Niemieckiej. Wypędzają nas z Warszawy.

W drodze do pruszkowskiego Dulagu „urywam się".

4 listopada odnajdują mnie koledzy bibliotekarze w Ożarowie. Mam się stawić w Pruszkowie, gdzie z ramienia RGO organizuje się akcję ratownictwa dóbr kulturalnych. Wchodzę do ekipy, która zajmie się ratowaniem zbiorów bibliotecznych. 5 listopada jestem w Warszawie i od tego dnia codziennie przyjeżdżać tu będziemy z Pruszkowa. Gdy przyjechaliśmy na Rakowiecką dogorywał budynek frontowy, gdzie mieściły się archiwa: budynek biblioteczny stał cały. Widać było w nim tylko akcję szabrowników.

Mamy więc ratować zbiory. Ratować to chyba wywozić. Ale dokąd? Wywozić na teren G.G.? Niemcy się nie godzą. Mamy ładować do pociągów i wysyłać do Niemiec, do nieznanych miejscowości. Czy stamtąd jednak zbiory wrócą, czy nie ulegną w drodze zniszczeniu? Trzeba szukać możliwości umieszczenia zbiorów na terenie G.G. Nic nie wychodzi z rozmów o umieszczenie zbiorów w podziemiach kościoła w Żbikowie. Aby wywieźć gdzieś dalej trzeba pieniędzy na najęcie samochodu. Jadę do Częstochowy, gdzie przebywa część kolegów, profesorów szkoły. Obiecują mi pieniądze. Istnieje możliwość ulokowania części zbiorów w klasztorze na Jasnej Górze. Miejsce dobre. Niema oczywista mowy o wywiezieniu całej biblioteki – najwyżej 10-15 tysięcy tomów najcenniejszych i najważniejszych pozycji.

Po powrocie do Warszawy zabieram się do wybierania książek i do pakowania ich w worki. Robota ciężka, bo w magazynach zimno, a ręce marzną przy wybieraniu książek. Worki z książkami znosi się na dół skąd łatwo i prędko załadować je będzie można na samochody. Już wszystko gotowe. Należy decydować się – wywozić czy jeszcze czekać. Rozstrzygają wydarzenia. 14 stycznia do Warszawy nie jedziemy. Okazuje się, że rozpoczęła się radziecka ofenzywa. Od południa słychać niemilknący pomruk artylerii. Z Pruszkowa w panice uciekają Niemcy. Nareszcie.

18 stycznia. Piękny zimowy dzień. Wracam do wyzwolonej Warszawy. Wraz ze mną ciągną do rodzinnego miasta warszawiacy. Idę pełen niepokoju. Czy zostało co na Rakowieckiej? Czy jest poco wracać? Idę przez wyludnione miasto – ul. Wawelska, Aleja Nieodległości. Nic jeszcze nie widać, bo zasłaniają drzewa. Chyba jednak biblioteka stoi, inaczej bowiem widać byłoby osmalone drzewa.... Przez rozwalony płot wchodzę na teren. Szyby w oknach są, nie widać śladów pożaru, a więc nie spalony. Wchodzę do budynku – przy drzwiach leżą przygotowane do wywiezienia worki z książkami. W gmachu są już szabrownicy. Z zawiedzionymi minami wychodzą, patrząc podejrzliwie na intruza.

Bierzemy się do pracy. 25 lutego biblioteka udostępniona będzie czytelnikom. Wkrótce po tym rozpoczną się zajęcie w Szkole.

ANDRZEJ GRODEK

Źródło: Grodek A., *Biblioteka SGH po powstani. Strzępy wspomnień*, w: Gazeta Młodego Ekonomisty 1956, nr 2., s. 3. Zapis zgodny z oryginałem.

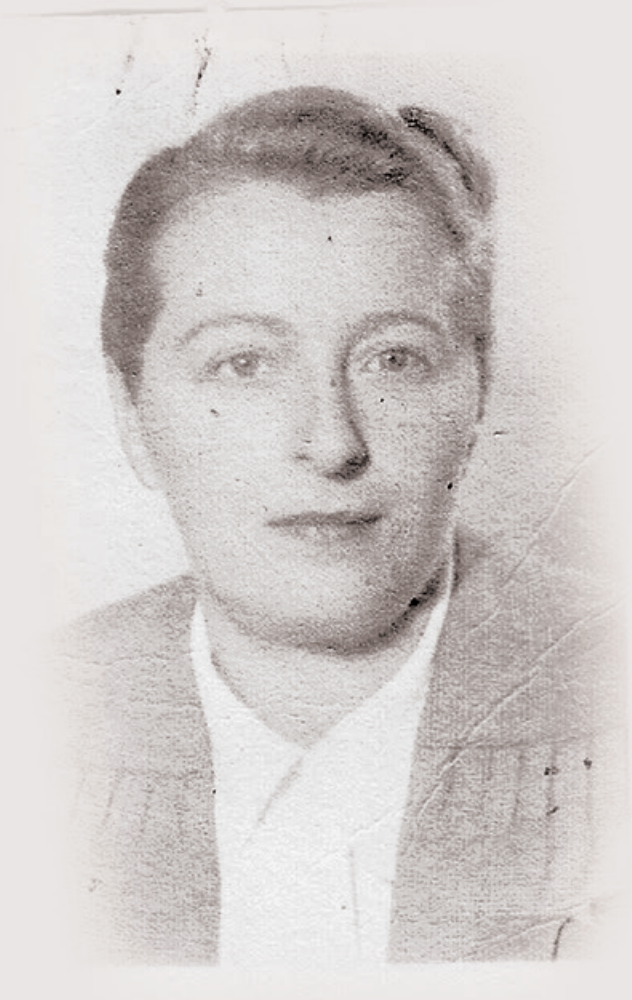

FOT. ARCHIWUM SGH

Melomanka, miłośniczka gór i książek

O **Marii Królikowskiej-Grodek** (1904–1985) – drugiej żonie Andrzeja Grodka (1901–1959), rektora SGH i patrona roku 2024 – przez całe życie zawodowe związanej z Biblioteką SGH w osobistym wspomnieniu pisze dr Paweł Tanewski.

Panią Marię Grodek poznałem, gdy miałem jeszcze niewiele lat. W 1975 roku zmarli moi dziadkowie i mama poczuła się cokolwiek samotna. Wtedy pojawiła się na dobre w naszym życiu pani Maria. Akurat założyli nam w naszym ówczesnym mieszkaniu na Madalińskiego telefon i normą stały się częste rozmowy telefoniczne obu pań. Tak mniej więcej co drugi, trzeci dzień mała godzinka, o ile akurat nie nadawano przez radio koncertu muzyki poważnej, pani Maria była bowiem namiętną melomanką. W marcu 1976 roku wyjechaliśmy z mamą na dwa tygodnie do Zakopanego, a pani Grodek w tym samym czasie do Murzasichla. Odwiedziliśmy ją wtedy w Murzasichlu któregoś niezwykle słonecznego dnia. Pamiętam drogę z Zakopanego do Murzasichla odbytą autobusem PKS[1]. Kierowca prowadził po krętej górskiej drodze z góralską fantazją i gwarą. Musiał przecież z kimś porozmawiać po drodze, albo też coś tam innemu kierowcy przez okno pokazać. Wszyscy pasażerowie go podziwiali. Co jakiś czas zatrzymywał autobus przed ostrym zakrętem, żeby przepuścić PKS nadjeżdżający z przeciwka i wtedy pozdrawiał swego kolegę po fachu.

Pani Maria ugościła nas w góralskiej chacie, w której wynajmowała pokój. Nowo zbudowana chata, cała z drewna, na kamiennej podmurówce, pachniała pięknie. Tchnęła świeżością i nowością. Grube zewnętrzne bale zostały uszczelnione pakułami. Ścianki działowe były natomiast bardzo cienkie, tak że słychać było głosy w sąsiednim pokoju. Wtedy nie wyjeżdżano masowo w Alpy. Pobyt w Tatrach stanowił wielką atrakcję, a górale zarabiali na ceprach przez okrągły rok. W chałupie tej, tak naprawdę w willi, obliczonej na wczasowiczów, zjedliśmy obiad, a później ruszyliśmy razem w góry. Murzasichle to rozległa wieś położona pomiędzy

Zakopanem a Bukowiną Tatrzańską. Nazwa powstała z połączenia słów „mur" i „sichla", różnie przez górali wypowiadanego oznaczającego podmokły teren[2]. Uszliśmy chyba nie więcej jak kilometr. Posuwaliśmy się wydeptaną ścieżyną wśród pól, omijając sterty świeżego obornika. Nagle na jakimś niewielkim wzniesieniu ujrzeliśmy zupełnie fantastyczną panoramę Tatr na tle bezchmurnego nieba. Stanęliśmy oniemiali w śniegu po kolana. Słońce oślepiało. Pora było jednak wracać. Kupiliśmy wtedy wcześniej już dla nas przygotowaną owczą wełnę. Pani Maria znała górali i wzięła ją dla nas z zaufanego źródła. 100-procentową. Bez waty. I tak upłynął nam marcowy dzień w górach.

Maria Królikowska, później, ale to dużo później Maria Grodek, druga żona profesora Andrzeja Grodka (1901–1959), urodziła się w 1904 roku w Białej Podlaskiej, w wielodzietnej rodzinie nauczyciela muzyki Jana Królikowskiego, kapelmistrza w wojsku rosyjskim. Miała kilku braci i jedną siostrę. Początkowe nauki pobierała w domu, a później w gimnazjum im. królowej Jadwigi w Siedlcach. Muzyki, co zrozumiałe, uczyła się w domu. W 1922 roku wstąpiła na Uniwersytet Warszawski. Na wydziale filozoficznym studiowała polonistykę. Studia umożliwiały pieniądze otrzymywane z domu i udzielanie korepetycji. W czasie studiów uzyskała też stypendium Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego i w charakterze stypendystki tego resortu podjęła w 1928 roku pracę w Bibliotece Wyższej Szkoły Handlowej. Być może w ten właśnie sposób odpracowywała stypendium. W 1930 roku otrzymała dyplom ukończenia studiów za pracę magisterską *Samogłoski nosowe w języku polskim* napisaną pod kierunkiem wybitnego językoznawcy profesora Stanisława Szobera (1879–1938)[3].

Z Biblioteką naszej uczelni związała się na całe życie. Z małymi przerwami przepracowała w niej 50 lat w dziale katalogującym książki, którym też kierowała. W 1952 roku wyszła za mąż za znanego historyka gospodarczego, profesora naszej uczelni Andrzeja Grodka. Po siedmiu latach owdowiała.

Pani Maria nieraz mówiła do mojej mamy, której była pacjentką w latach 60. i 70.: „Pani doktór, tę książkę musi pani kupić". Mama, lubiąca zresztą książki, kupowała z jej polecenia ich naprawdę dużo. Wśród nich znalazła się seria góralska krakowskiego Wydawnictwa Literackiego, ale też pozycja szczególna: *Sekta farmazonii i warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)* Ludwika Hassa (1918–2008) wydana w 1980 roku przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Tematyki wolnomularskiej w PRL przez wiele lat praktycznie nie poruszano. Stanowiła temat zakazany. Komuniści rządzący krajem nie chcieli w ogóle słyszeć o jakichkolwiek masonach i tajemnych siłach rządzących światem. Ale w drugiej połowie lat 70., w okresie chylącego się ku upadkowi PRL-u Edwarda Gierka, nastąpiła pewna liberalizacja w polityce wydawniczej. Pojawiło się trudne do spłacania zadłużenie zagraniczne. A kto ma długi i jeszcze chce zaciągać nowe kredyty, ten traci swobodę działania i czasem musi godzić się na pewną liberalizację.

W ramach tej samej liberalizacji władze przymykały oko na nieoficjalne obchody rocznicy odzyskania niepodległości 11 listopada. 11 listopada 1978 roku po mszy w katedrze św. Jana uformował się pochód i przy blasku pochodni udał się pod Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Przed grobem przemawiały różne osoby otwarcie atakujące ówczesne władze. W pewnym momencie pani Maria powiedziała do mamy: „Robi się ryzykownie". I panie zniknęły.

Pamiętam też, jak w sobotę 2 czerwca 1979 roku oczekiwaliśmy z mamą i panią Marią w tłumie warszawiaków na przejazd Jana Pawła II Trasą Łazienkowską. Był to początek jego pierwszej wizyty w Polsce. Atmosfera była niesamowita. Prażyło słońce. Niebo bezchmurne. Ludzie kładli kwiaty na jezdni. Pani Maria w szykownym białym kostiumie, dopiero co odebranym od krawca. I wreszcie pojawił się. On. Papież. Wysoko, ponad głowami wiwatujących tłumów. W wojskowym STAR-ze, specjalnie przebudowanym i pomalowanym na biało.

Na początku lat 80. zamieszkaliśmy z mamą na Ursynowie. Telefonu nie było. Stosunki z panią Marią nieco się rozluźniły. Często jednak bywaliśmy w jej kawalerce przy ulicy Bruna, z której roztaczał się piękny widok na Szkołę Główną Planowania i Statystyki. Pani Maria miała świetne radio, kupione specjalnie do słuchania koncertów muzyki poważnej, malutkie gipsowe popiersie Bacha i fotografię Andrzeja Grodka, który na nas spoglądał. I jeszcze coś. Zupełnie fantastyczne kryształowe lustro w złoconej barokowej ramie z charakterystycznym pióropuszem.

Pod koniec 1984 roku pani Maria przechodziła grypę. Grypa minęła, ale zaczęły się poważne kłopoty ze zdrowiem. Któregoś wieczora byliśmy u niej w mieszkaniu. Badania krwi wskazywały na poważną chorobę. Pani Maria stała przed lustrem i zapytała z przerażeniem: „Białaczka?" Czy to była rzeczywiście białaczka, to już chyba nie ma większego znaczenia. W każdym razie choroba błyskawicznie postępowała. Pani Maria zmarła w kwietniu 1985 roku. Spoczęła obok swojego męża Andrzeja Grodka na cmentarzu komunalnym na Powązkach[4].

DR PAWEŁ TANEWSKI, starszy kustosz dyplomowany, Biblioteka SGH.

[1] Przedsiębiorstwa transportowego o nazwie Państwowa Komunikacja Samochodowa.
[2] Z. Radwańska-Paryska, W. Paryski: *Encyklopedia Tatrzańska*, wyd. Sport i Turytyka, Warszawa 1973, s. 314.
[3] M. Królikowska: Życiorys i inne dokumenty przechowywane w Archiwum SGH.
[4] Cmentarz Komunalny na Powązkach, kw. B 2, rząd 13, grób 15.

Społeczne uwarunkowania rozwoju gospodarki

EWELINA FLORCZAK

Katedra Geografii Ekonomicznej Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH, w ramach swojego interdyscyplinarnego spojrzenia na przestrzeń zagospodarowaną przez człowieka, dostrzega ważny czynnik społeczny procesów ekonomicznych w skali lokalnej, regionalnej i międzynarodowej. Dlatego pracownicy zorganizowali seminarium naukowe dotyczące społecznych uwarunkowań rozwoju gospodarki.

Przewodnim jego zagadnieniem były nierówności społeczno-gospodarczych. Współczesne problemy nierówności społeczno-gospodarczych, zmieniających się oczekiwań pracowników na rynku pracy, motywów działania przedsiębiorstw, a także systemu instytucjonalnego wskazują na potrzebę uwzględniania aspektu społecznego zarówno w perspektywie makroekonomicznej, mikroekonomicznej, jak i zarządczej.

Na gruncie tych rozważań 6 czerwca 2024 r. odbyło się seminarium naukowe „Społeczne uwarunkowania rozwoju gospodarki – jako kierunek współczesnego paradygmatu ekonomii i nauk o zarządzaniu", w ramach którego powyższa tematyka połączyła naukowo trzy warszawskie uczelnie i blisko trzydziestu naukowców. Katedra Geografii Ekonomicznej współpracowała z naukowcami z innych jednostek SGH – Instytutem Zarządzania Wartością (Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie), Instytutem Gospodarstwa Społecznego (Kolegium Ekonomiczno-Społeczne) – a także Wydziałem Ekonomii i Zarządzania Uczelni Łazarskiego oraz Instytutem Ekonomii i Finansów Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Na początku spotkania podkreślono znaczenie dyskusji na temat prospołecznych czynników rozwoju gospodarczego. Polityka społeczna oraz makroekonomiczne zagadnienia problemów społecznych są bowiem kluczowymi elementami w analizie współczesnych wyzwań gospodarczych.

W ramach pierwszego panelu seminarium „Polityka społeczna i makroekonomiczne zagadnienia problemów społecznych" dr hab. Jacek Brdulak i dr hab. Dariusz Kotlewski, profesorowie SGH, zaprezentowali referat *Społeczne aspekty produktywności regionu – znaczenie infrastruktury*. W analizie przyjęli podejście czynnikowe, czyli podzielili różne działania w ramach polityki społecznej zorientowanej na podnoszenie produktywności według czynników produkcji „praca" i „kapitał". Dalsza analiza czynnikowa pozwoliła wydzielić wkład infrastruktury do produktywności regionów. Oszacowanie tego wkładu zostało dokonane dzięki sięgnięciu do metodologii rachunkowości wzrostu gospodarczego. W szczególności wykorzystano do tego celu rachunek produktywności KLEMS, będący najbardziej ugruntowaną aplikacyjnie wersją tej metodologii. Polegało to na wykonaniu dekompozycji, w której wkład kapitału infrastrukturalnego został wydzielony jako odrębny. Autorzy zaprezentowali wyniki w postaci wykresów dla zagregowanej polskiej gospodarki oraz dla województw, dzięki czemu możliwe stało się dokonywanie porównań na poziomie regionalnym.

Dr hab. Adam Koronowski, prof. UKSW, postawił pytanie, czy powinniśmy i możemy uwolnić się od imperatywu wzrostu, analizując alternatywne modele gospodarcze. Dyskusja na temat imperatywu wzrostu jest niezbędna w kontekście zrównoważonego rozwoju i poszukiwania alternatywnych modeli gospodarczych. Generalnie zagadnienia związane ze społecznymi i ekonomicznymi nierównościami narastającymi we współczesnym świecie będą powodowały coraz dramatyczniejsze skutki polityczno-społeczne. W związku z tym w naukach odnoszących się do kształtowania naszej kultury życia społeczno-gospodarczego, a więc naszych zachowań w otaczającej rzeczywistości, problematyka ta będzie należała do jednych z najistotniejszych.

Ordoliberalną politykę społeczną, wyszczególniając jej zasady i zastosowania w kontekście współczesnym, zaprezentował dr Martin Dahl (Uczelnia Łazarskiego). Wskazał, że ordoliberalna polityka społeczna może dostarczyć cennych wskazówek dotyczących integracji zasad wolnego rynku z polityką społeczną. Tutaj istotna jest polityka gospodarcza nakierowana na osiągnięcia większej

sprawiedliwości w podziale dochodu, w tym sprawiedliwych wynagrodzeń za wykonywaną pracę. Ważne jest również ograniczenie koncentracji kapitału i wpływu potężnych grup interesu takich, jak transnarodowych korporacji międzynarodowych czy transnarodowych organizacji pozarządowych. Ponadto właściwym krokiem byłoby wzmocnienie przez państwa obowiązującego prawa antymonopolowego oraz rozszerzenie jego oddziaływania na poziom międzynarodowy oraz na wirtualną przestrzeń.

Powiązania pomiędzy gospodarką społeczną i solidarnościową a koncepcją inteligentnej srebrnej gospodarki przybliżył dr Andrzej Klimczuk z SGH. Przedstawił on także interpretację dotyczącą przedsiębiorczości i innowacyjności społecznej osób starszych w kontekście spektrum przedsiębiorczości – od działalności komercyjnej po nastawioną na brak zysków ekonomicznych oraz procesu tworzenia innowacji społecznych związanych ze starzeniem się ludności. Wystąpienie dr. Klimczuka obejmowało także przykłady różnych rodzajów innowacyjnych podmiotów i programów związanych z polityką kreatywnego starzenia się, jak np. programy międzypokoleniowe, centra senioralne, programy wolontariatu oraz programy *cohousingu*. Podsumowanie wystąpienia obejmowało przykład mapowania innowacji społecznych z zakresu starzenia się ludności na terenie Unii Europejskiej oraz zestawienie wybranych szans i barier dla przedsiębiorczości i innowacyjności społecznej osób starszych. Do szans zaliczono m.in. rozwój srebrnego rynku, rosnącą świadomość potencjału osób starszych oraz możliwość wykorzystania rozwiązań z zakresu np. mentoringu, samopomocy i relacji międzypokoleniowych. Wśród barier zidentyfikowano m.in. stereotypy i uprzedzenia dotyczące wieku, dyskryminację ze względu na wiek, niedostatek programów finansujących *stricte* przedsiębiorczość senioralną oraz brak elastyczności systemów emerytalnych i świadczeń socjalnych.

Kolejny panel dotyczył finansowania działań prospołecznych w gospodarce. W tej części seminarium dr Marta Ziółkowska z SGH zaprezentowała koncepcję franczyzy społecznej jako modelu biznesowego wspierającego cele społeczne. Franczyza społeczna jako model biznesowy pozwala na replikację udanych inicjatyw prospołecznych, co może zwiększyć ich zasięg i skuteczność. W szczególności została omówiona istota franczyzy społecznej, lewarowanie i skalowanie wpływu społecznego poprzez franszyzę, czynniki kształtujące franszyzę społeczną, a także przykłady jej formatów. Do głównych przykładów franczyzy społecznej należą:

— organizacje *not-for-profit* (ang. *Donor format*) – Goodwill Industries (USA); HealthStore (Afryka); Reach India (Azja); Youth to Youth (Afryka),

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

— mikrofranczyza – celem jest dotarcie do grup docelowych i dostarczenie im odpowiedniej jakości produktów i usług za niższą cenę (biorca działa dla zysku). Przykłady: Nuru Energy Entrepreneurs (Afryka Wschodnia i Indie), Village Phone Program by Grameenphone, VisionSpring , Drishtee ICT Kiosks (Indie), Living Goods (Uganda),
— inwestycje we franczyzę społeczną – kreowanie zatrudnienia dla wykluczonych społecznie grup (subsydiowanie działań biorcy); rodzaj działania CSR. Przykłady: Subway (USA), Ben&Jerry's (USA), LeMat (Włochy), Specjalisterne (Belgia).

Obligacje społeczne omówił dr Paweł Węgrzyn z SGH, wskazując na ich potencjał w finansowaniu projektów społecznych. Jest to innowacyjny instrument finansowy, który umożliwia mobilizację kapitału prywatnego na cele społeczne, co jest szczególnie ważne w obliczu ograniczonych zasobów publicznych. W ramach wystąpienia przedstawiona została istota społecznych obligacji, ich wykorzystanie, analiza danych empirycznych. Prelegent odniósł się także do obligacji społecznych w odróżnieniu od obligacji o wpływie społecznym. Przykładowymi obligacjami społecznymi są: emitowane przez Komisję Europejską papiery, których celem jest finansowanie programów wsparcia zatrudnienia oraz wsparcie przedsiębiorstw dotkniętych pandemią COVID-19, emitowane w Wielkiej Brytanii Peterborough Social Impact Bond z celem zmniejszenia wskaźnika recydywy wśród więźniów po zwolnieniu o 7,5%, obligacje społeczne Rikers Island, Nowy Jork (USA) skierowane na zmniejszenie wskaźnika recydywy wśród młodych więźniów w zakładzie karnym Rikers Island o 10%.

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

Dr Anna Masłoń-Oracz z SGH przedstawiła perspektywę organizacji społecznych w Afryce, zwracając uwagę na specyficzne wyzwania i możliwości na tym kontynencie. Perspektywa afrykańska dostarcza cennych informacji na temat specyficznych wyzwań i możliwości, jakie istnieją w kontekście globalnym. Ponad 530 milionów ludzi w Afryce żyje poniżej granicy ubóstwa wynoszącej 1,90 USD/dzień. Organizacje społeczne pełnią ważną rolę w niwelowaniu dysproporcji społeczno-ekonomicznych. W zakresie zmniejszania ubóstwa organizacja A Glimmer of Hope Foundation realizuje projekty zapewnienia czystej wody, edukacji, opieki zdrowotnej i mikropożyczek w Etiopii, a organizacja Africa Aid tworzy innowacyjne programy redukcji ubóstwa we współpracy z afrykańskimi organizacjami i amerykańskimi uniwersytetami.

W zakresie edukacji Self-Help Assistance Program poprawia warunki życia poprzez programy edukacyjne w Malawi i Zimbabwe, Africa Classroom Connection działa na rzecz budowy szkół i wspierania uczniów w RPA, a Books for Africa zbiera i przekazuje książki uczniom w Afryce.

W zakresie zdrowia Global Healthcare Public Foundation walczy z chorobami, w tym HIV/AIDS i działa na rzecz poprawy standardów klinicznych, organizacja Action Africa zapewnia opiekę zdrowotną dla dzieci oraz szkolenia dla dorosłych w Nigerii i Sierra Leone, Fistula Foundation pomaga kobietom z przetokami położniczymi, zaś Doctors on Call for Service prowadzi szkolenia dla afrykańskich lekarzy i wolontariackie akcje medyczne w Rwandzie i Demokratycznej Republice Konga.

Ostatni panel, moderowany przez dr. hab. Pawła Kubickiego, prof. SGH, dotyczył znaczenia przedsiębiorstw społecznych w gospodarce

Dr hab. Rafał Kasprzak, prof. SGH, zaproponował metodykę pomiaru oddziaływania przedsiębiorstwa społecznego na gospodarkę, podkreślając znaczenie miar jakościowych. Opracowanie metodyki pomiaru oddziaływania tych przedsiębiorstw na gospodarkę jest kluczowe dla ich oceny i dalszego rozwoju. W ramach metodyki wyodrębnione zostały efekty bezpośrednie, w tym wydatki, tworzenie miejsc pracy (stałych lub czasowych), wpływy do budżetu (podatki), efekty pośrednie (czynniki: promocji, wzmacniający atrakcyjność lokalizacyjną, rewitalizujący lokalną tkankę miejską, socjalizujący, komplementarności wobec innych obszarów aktywności gospodarczej) i efekty indukowane (oddziaływanie mnożnikowe).

Wartość przedsiębiorstwa społecznego w społeczeństwie obywatelskim, wskazując na jego korzyści społeczne i ekonomiczne, przedstawiła dr Ewelina Florczak z SGH. Według niej wartość ta polega na zdolności przedsiębiorstwa do mobilizacji społecznej, integracji i tworzenia wartości nie tylko ekonomicznej, ale także społecznej i kulturowej. Kluczowym punktem była prezentacja autorskiego modelu sytuującego przedsiębiorstwo społeczne w strukturze rynkowej społeczeństwa obywatelskiego. Została wyodrębniona sfera podaży, popytu, uwarunkowań instytucjonalnych wpływających na funkcjonowanie przedsiębiorstw społecznych i miejsca generowania wartości dodanej przez przedsiębiorstwa społeczne.

Funkcjonowanie przedsiębiorstw społecznych w sytuacjach kryzysowych, analizując ich odporność i adaptacyjność, omówił mgr Tomasz Gardziński z Uczelni Łazarskiego. Znaczenie przedsiębiorstw społecznych w gospodarce jest nie do przecenienia. Badanie funkcjonowania przedsiębiorstw społecznych w sytuacjach kryzysowych jest szczególnie istotne w kontekście globalnych wyzwań, takich jak pandemia COVID-19, kryzysy finansowe i katastrofy naturalne. Z badań wynika, że kryzysy w ponad 60% badanych podmiotów nie spowodowały pogorszenia ich sytuacji, lecz były impulsem do podejmowania dodatkowych działań.

DR EWELINA FLORCZAK, adiunkt w Katedrze Geografii Ekonomicznej, Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH

Henkel

PROGRAM ROZWOJOWY

UMOWA O PRACĘ

MIĘDZYNARODOWE ŚRODOWISKO

Wierzymy, że unikalność
każdego z naszych pracowników
stanowi naszą siłę.
Zostań częścią naszego zespołu
i wzbogać go **swoją wyjątkowością**!

DARE TO MAKE AN IMPACT?

Aplikuj do nas:

Schwarzkopf syoss Persil Perwoll Fa Pritt Ceresit

Europa na rozdrożu – wnioski z Raportu MFW

ANDŻELIKA KUŹNAR

W kwietniu 2024 r. Międzynarodowy Fundusz Walutowy opublikował raport *IMF's Regional Economic Outlook for Europe: Turning the Recovery into Enduring Growth* oceniający sytuację gospodarczą w Europie. Analiza obejmuje zarówno kraje gospodarczo zaawansowane (AE, *Advanced Europe*)[1], jak i region Europy Środkowej, Wschodniej i Południowo-Wschodniej (CESEE)[2]. Raport zawiera również rekomendacje, których spełnienie ma umożliwić Europie spokojne przejście do stabilnego wzrostu gospodarczego, tzw. miękkie lądowanie.

MFW zauważa, że powrót inflacji do celów inflacyjnych przy umiarkowanych kosztach gospodarczych jest możliwy, choć trudny do osiągnięcia. Europa zmaga się z wieloma wyzwaniami po latach niestabilności wywołanej pandemią COVID-19, kryzysem energetycznym i zawirowaniami geopolitycznymi, w tym agresją Rosji na Ukrainie i kryzysem na Bliskim Wschodzie.

AKTUALNA SYTUACJA GOSPODARCZA

Dotychczasowe wyniki gospodarcze Europy dają umiarkowany powód do optymizmu. Inflacja spadła do około jednej trzeciej poziomów z końca 2022 r., a koszt tego spadku, mierzony jako spowolnienie wzrostu gospodarczego, był łagodny w porównaniu do typowego spowolnienia aktywności gospodarczej. Prognozy MFW na 2024 r. przewidują wzrost PKB o 0,8% w strefie euro i 2,5% w regionie CESEE. W 2025 r. PKB ma wzrosnąć odpowiednio o 1,6% i 3,2%. Inflacja zasadnicza[3] (mierzona CPI) w strefie euro ma wynieść 2,4% w 2024 r. i 2,1% w 2025 r., podczas gdy w regionie CESEE będzie to 4,3% w 2024 r. i 3,8% w 2025 r.[4]

INFLACJA

Dezinflacja zachodzi nierównomiernie w różnych krajach i grupach produktów. W zaktualizowanym w lipcu 2024 r. IMF World Economic Outlook[5] podkreśla się, że kluczowym czynnikiem wzrostu inflacji były ceny energii i żywności. I chociaż w wielu krajach wzrost cen tych towarów wraca do poziomów sprzed pandemii, to wskaźnik inflacji zasadniczej pozostaje nadal podwyższony, szczególnie w CESEE. Odpowiadają za to rosnące ceny usług oraz związany z nimi popyt na pracę. Wzrost płac może utrzymywać inflację na wyższym poziomie niż zakładany, nawet jeśli nie wystąpią inne szoki, co w obliczu rosnącego napięcia na Bliskim Wschodzie wydaje się dalece mało prawdopodobne, może utrudnić „miękkie lądowanie" gospodarek europejskich[6].

RYNKI PRACY I KONSUMPCJA

Rynki pracy odgrywają kluczową rolę w procesie powrotu gospodarek europejskich do równowagi, szczególnie w kontekście przewidywanego stopniowego wzrostu aktywności gospodarczej i spadku inflacji. Istotne jest utrzymanie równowagi na rynku pracy, aby uniknąć presji płacowej, która mogłaby utrudnić osiągnięcie celu inflacyjnego. Zbyt duża presja płacowa może podnieść koszty pracodawcom, co z kolei może wpłynąć na wyższe ceny dla konsumentów i pogłębić inflację. Z drugiej strony, zbyt słaby rynek pracy może hamować wzrost realnych dochodów i ograniczać konsumpcję, co może spowolnić ożywienie gospodarcze.

Stabilność zatrudnienia i dochodów sprzyja wzrostowi popytu konsumpcyjnego, co może złagodzić skutki rekomendowanego przez MFW wycofywania się ze wsparcia fiskalnego (wprowadzonego w odpowiedzi na kryzys wywołany przez pandemię). Wyższy popyt konsumpcyjny może z kolei stymulować wzrost nakładów inwestycyjnych w przedsiębiorstwach. Mniej restrykcyjna polityka pieniężna banków centralnych również sprzyjałaby wzrostowi inwestycji.

Jednak wysoka inflacja w niektórych krajach, w tym w Polsce, może opóźnić łagodzenie polityki pieniężnej. Banki centralne mogą być zmuszone do utrzymywania wyższych stóp procentowych niż planowano, co wpłynie hamująco na inwestycje.

Z drugiej strony, rosnący popyt prywatny może wiązać się z ryzykiem wzrostu presji inflacyjnej. Wzrost popytu może prowadzić do wyższych cen, szczególnie jeśli podaż nie nadąża za rosnącym zapotrzebowaniem. Aby przeciwdziałać tym skutkom, istotne jest zwiększenie produktywności przy przywróceniu marż zysku do poziomu sprzed kryzysu. Wyższa produktywność pozwala przedsiębiorstwom obniżyć koszty jednostkowe, co może ułatwić inwestycje w rozwój i innowacje bez wywierania presji na wzrost cen.

PRODUKTYWNOŚĆ

Niestety, produktywność pozostaje wyzwaniem dla Europy. Choć dzięki procesom integracji najbardziej zaawansowane gospodarki europejskie dorównały Stanom Zjednoczonym w drugiej połowie XX wieku, w XXI wieku luka produktywności znowu powiększyła się, głównie z powodu starzenia się społeczeństw europejskich. Relatywnie niski poziom produktywności w głównej mierze przyczynia się do niższych dochodów na mieszkańca w Europie, są one niższe o ok. 1/3 w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi[7].

MFW podkreśla, że poprawa funkcjonowania jednolitego rynku UE może zwiększyć produktywność. Choć UE osiągnęła już wysoki stopień integracji gospodarczej, to nadal jest on znacznie mniejszy niż poziom integracji obserwowany między poszczególnymi stanami w USA. Szczególnie ograniczona pozostaje integracja rynków usługowych.

MOBILNOŚĆ PRACY I KAPITAŁU

Wyzwanie dla gospodarek europejskich nadal stanowią przeszkody w przepływie czynników produkcji: pracy i kapitału. Zmniejszenie kosztów relokacji pracowników, uznawanie kwalifikacji zawodowych i akademickich, lepsza przenoszalność świadczeń emerytalnych oraz łatwiejszy dostęp do szkoleń językowych są kluczowe dla zwiększenia mobilności pracowników. Natomiast pełniejsza integracja rynków kapitałowych poprzez rozwój Unii Rynków Kapitałowych pozwoliłaby na obniżenie kosztów funkcjonowania firm na różnych rynkach oraz ułatwiłaby inwestycje w innowacyjne technologie. Drugim ważnym obszarem w kontekście kapitału jest rozwijanie rynku kapitału wysokiego ryzyka, który jest istotny dla finansowania innowacyjnych startupów i szybko rozwijających się firm. Europejski rynek *venture capital* jest znacznie mniejszy niż w USA, co ogranicza możliwości finansowania nowych przedsięwzięć.

BEZPIECZEŃSTWO GOSPODARCZE

Pandemia i wojna w Ukrainie pokazały, że nadmierne uzależnienie od zewnętrznych dostawców, szczególnie z „państw wysokiego ryzyka", jest ryzykowne. Europa musi zabezpieczyć swoje interesy gospodarcze poprzez odejście od kalkulacji czysto ekonomicznej podczas wyboru partnerów w łańcuchu dostaw na rzecz uwzględnienia w decyzjach biznesowych bezpieczeństwa gospodarczego. Kluczowe znaczenie mają tutaj strategie *friendshoringu oraz de-riskingu. Friendshoring* wiąże się z przenoszeniem produkcji do grupy państw o podobnych wartościach (ang. *like-minded*), natomiast *de-risking* obejmuje dywersyfikację źródeł surowców i towarów, aby uniknąć nadmiernej zależności od jednego dostawcy lub regionu[8]. Szczególnie pilna jest obecnie dla Europy dywersyfikacja źródeł energii i zmniejszanie zależności od zewnętrznych dostawców. Uwzględnienie bezpieczeństwa gospodarczego w kalkulacjach może sprawić, że inwestycje firm europejskich zamiast trafiać np. do Chin będą w większym stopniu lokowane w ramach Unii Europejskiej i Europejskiego Obszaru Gospodarczego.

DR HAB. ANDŻELIKA KUŹNAR, prof. SGH, wicedyrektor Instytutu Ekonomii Międzynarodowej, Kolegium Gospodarki Światowej SGH

1 Do których zaliczono następujące kraje: Austrię, Belgię, Cypr, Czechy, Danię, Finlandię, Francję, Grecję, Hiszpanię, Holandię, Irlandię, Islandię, Izrael, Luksemburg, Maltę, Niemcy, Norwegię, Portugalię, Szwajcarię, Szwecję, Wielką Brytanię i Włochy.

2 Region CESEE obejmuje następujące kraje: Białoruś, Chorwację, Czechy, Estonię, Litwę, Łotwę, Mołdawię, Polskę, Rumunię, Serbię, Słowację, Słowenię, Ukrainę i Węgry.

3 Inflacja zasadnicza (ang. *headline inflation*) odzwierciedla ogólną zmianę cen, podczas gdy inflacja bazowa (ang. *core inflation*) wskazuje zmiany cen po wyłączeniu towarów znanych z niestabilności lub sezonowych wahań cen (zazwyczaj żywności i energii).

4 Europe: Turning the Recovery into Enduring Growth, Speech by Alfred Kammer, Director, IMF European Department, at the House of the Euro, Brussels, 14 May, 2024, https://www.imf.org/en/News/Articles/2024/05/14/sp051424-alfred-kammer-at-the-ecb-house-of-the-euro-brussels

5 World Economic Outlook Update, July 2024: The Global Economy in a Sticky Spot, IMF, https://www.imf.org/en/Publications/WEO/Issues/2024/07/16/world-economic-outlook-update-july-2024

6 P.-O. Gourinchas, Global Growth Steady Amid Slowing Disinflation and Rising Policy Uncertainty, IMF Blog, July 16, 2024, https://www.imf.org/en/Blogs/Articles/2024/07/16/global-growth-steady-amid-slowing-disinflation-and-rising-policy-uncertainty

7 Mniejsze zasoby kapitałowe i nakłady pracy w UE wyjaśniają około jedną trzecią różnicy. Prawie 70% różnicy można przypisać niższej wydajności. Europe: Turning the Recovery into Enduring Growth..., op.cit.

8 Szerzej: A. Kuźnar, J. Menkes, *Friendshoring: A Strategic Pivot in Global Value Chain Management*, lipiec 2024, materiał niepublikowany DOI: 10.13140/RG.2.2.36738.90569

Forum Administracji Akademickiej

KATARZYNA GÓRAK-SOSNOWSKA

Forum Administracji Akademickiej jest organizacją, która swoje początki i znaczną część działalności wiąże ze Szkołą Główną Handlową w Warszawie. Powstało w 2018 roku na kanwie badań i późniejszego pierwszego ogólnopolskiego Forum Dziekanatów zorganizowanego na naszej uczelni. Założeniem tego wydarzenia było przekonanie, że skoro naukowcy mogą spotykać się na konferencjach i dzielić wiedzą, to dlaczego w taki sam sposób nie mogą współdziałać ze sobą pracownicy dziekanatów. Co więcej, uczelnie mogą ze sobą konkurować programami studiów czy projektami naukowymi, ale raczej nikt nie konkuruje jakością obsługi studenta (może i szkoda, biorąc pod uwagę, że niejeden student pamięta po latach swoją panią w dziekanacie).

Przez pierwsze lata organizacja działała pod nazwą Stowarzyszenie Forum Dziekanatów i zajmowała się sprawami dziekanatów. Dotyczyły one zarówno obiegu dokumentów, jak również sposobu organizacji pracy (zwłaszcza na początku roku akademickiego, kiedy dosłownie każdy student wymaga „przeklikania" w systemie), a także postrzegania dziekanatów na uczelniach. Starsi czytelnicy z pewnością pamiętają panią Halinkę – komiksową postać uosabiającą najciemniejszą stronę wszelkiej biurokracji. Nierzadko pani Halinka była panią z dziekanatu jedzącą pianki, pijącą kawkę i bezpardonowo utrudniającą studentom życie. O tym, jak bardzo potrzebna była to inicjatywa, świadczy najlepiej to, że w dorocznym ogólnopolskim Forum Dziekanatów brało udział od 300 do 500 osób, głównie pracowników dziekanatów. Mało która konferencja naukowa przyciąga aż tak wiele osób. Z prelekcji wygłaszanych podczas obrad powstało kilka publikacji naukowych dotyczących dziekanatów i szerszej – administracji uczelni. I ten element miał swój praktyczny powód: jako jednostki administracyjne dziekanaty funkcjonują w strukturze uczelni, które są zorientowane na badania i dydaktykę. Językiem urzędowym jest język naukowy, czyli język publikacji.

Pandemia COVID-19 poszerzyła zakres działalności stowarzyszenia. Okazało się bowiem wówczas, że na wielu uczelniach uznano, że – w przeciwieństwie do nauczycieli akademickich i studentów – pracownicy administracyjni są niezarażalni, więc z powodzeniem mogą przychodzić na puste uczelnie do pracy (sic!). Przygotowywaliśmy zatem raporty, pisaliśmy postulaty, a równocześnie uczestniczyliśmy w pracach, których celem było scyfryzowanie jak największego zakresu obsługi toku studiów. Oczywiście, sporo zależy tu od systemu teleinformatycznego, który powinien ułatwiać, a nie przeszkadzać, ale jeszcze bardziej podstawowym elementem są umożliwiające to przepisy prawa powszechnie obowiązującego. Bez nich ani rusz. Z tamtej perspektywy brakowało nam w gronie informatyków.

A potem przyszli informatycy i tak powstała Sekcja Informatyczna. Z perspektywy pracownika dziekanatu co może być na uczelni piękniejszego niż współpraca z informatykami, czyli osobami programującymi i utrzymującymi systemy teleinformatyczne służące do obsługi toku studiów? Dzięki obecności informatyków, forum stało się także partnerem do rozmów dla firm dostarczających uczelniom rozwiązania informatyczne. Gdy świat zaczął rozmawiać o sztucznej inteligencji, pracownicy administracyjni uczelni odbyli specjalne szkolenie zorganizowane przez Microsoft, a nasi przedstawiciele zaczęli pojawiać się na różnych seminariach branżowych, pokazując, jak to wszystko działa, lecz od tej drugiej strony, czyli użytkownika z uczelni.

Formuła organizacji pozarządowej zrzeszającej pracowników administracji uczelni stawała się atrakcyjna dla coraz to nowych działów uczelnianej administracji. To dało początek Sekcji Projektowej, zrzeszającej pracowników zajmujących się zarządzaniem i obsługą projektów na uczelniach. A że sekcja ta nijak nie pasowała do Forum Dziekanatów (choć niejeden pracownik dziekanatu uważa, że to dziekanat jest sercem uczelni), zmieniliśmy nazwę na Forum Administracji Akademickiej (FAA). Stał za tym jeszcze jeden powód. Od kilku lat podejmujemy starania, aby nie nazywać w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce części pracowników uczelni „pracownikami niebędącymi nauczycielami akademickimi". A skoro na uczelniach

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

pracują nauczyciele akademiccy (i umówmy się, że splendor nadaje właśnie przymiotnik „akademicki"), tak samo, jako dopełnienie, pracować na niej mogą pracownicy administracji akademickiej. Z nadzieją czekamy na projekt zmian w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce i stosowną zmianę – małą, ale ważną.

A jak do tego wszystkiego ma się SGH? Zasadniczo. Przede wszystkim forum powstało w SGH, a konkretnie w ówczesnym Dziekanacie Studium Magisterskiego, gdzie z Ireną Senator (obecną kierownik DSM), Andrzejem Jaszczukiem (ówczesnym kierownikiem DSM, a następnie dyrektorem Biura Rektora), Katarzyną Kłopotowską (obecną zastępczynią kierownik DSM) i dr Renatą Pajewską-Kwaśny (ówczesną prodziekan SM i przyszłą prodziekan SL) tworzyliśmy jego podwaliny, a także organizowaliśmy pierwsze ogólnopolskie fora dziekanatów. Siedziba forum znajduje się obecnie w Instytucie Studiów Międzynarodowych w Kolegium Ekonomiczno-Społecznym, dzięki gościnie jego dyrektora dr. hab. Krzysztofa Kozłowskiego, prof. SGH, dobrego ducha naszej inicjatywy. SGH jest współorganizatorem wszystkich dużych wydarzeń dla pracowników administracji akademickiej, a do ich tradycji należy uroczyste otwarcie przez rektora i profesora SGH dr. hab. Piotra Wachowiaka.

Na poziomie operacyjnym w działalność forum zaangażowani są członkowie, ale i sympatycy (chyba mogę ich tak nazwać) naszej organizacji. Centrum Technologii Informatycznych i Infrastruktury wzięło na siebie ciężar organizacyjny tegorocznego II Forum Administracji Akademickiej – dwudniowego wydarzenia na niemal pół tysiąca osób. Z dużym udziałem Bartłomieja Świecha, dyrektora CTII i członka FAA, zorganizowaliśmy w zeszłym roku Okrągły Stół e-Teczkowy – spotkanie eksperckie dotyczące wypracowania ram prawnych i informatycznych e-teczki. Jesteśmy także jako uczelnia obecni ze swoimi pomysłami i rozwiązaniami na wszystkich seminariach informatycznych organizowanych przez FAA.

W Sekcji Projektowej prężnie działają członkinie FAA z Działu Obsługi Projektów (warto wspomnieć, że idea sekcji powstała podczas wizyty Lidii Tomaszewskiej – kierownik ADOP i członkini FAA – w Centrum Zarządzania Projektami Politechniki Śląskiej). W planach Sekcji Projektowej są konsultacje eksperckie z Ośrodkiem Przetwarzania Informacji w zakresie modułu projektowego POLon, a także – późną jesienią/wczesną zimą – zorganizowanie w SGH seminarium dla osób zajmujących się zarządzaniem projektami na uczelniach.

Działania FAA mają także wsparcie ze strony władz kanclerskich. W projekt wypracowania zmiany określenia „niebędący nauczycielami akademickimi" zaangażował się kanclerz dr Marcin Dąbrowski, a w kolejne spotkanie eksperckie w formule okrągłego stołu – tym razem poświęcone kwestiom rekrutacji studentów zagranicznych – Beata Mierzejewska, zastępczyni kanclerza. Perspektywa kanclerska okazała się niezwykle cenna w obu tych przypadkach, bo to kanclerze mają przekrojową wiedzę o uczelnianej administracji, a na pewne procesy – jak tu na rekrutację – patrzą szerzej niż jedynie przez pryzmat tego procesu.

Forum Administracji Akademickiej działa wyłącznie rozpędem i siłami swoich członków. Można z nami działać i podejmować tematy ważne z punktu widzenia własnej pracy (tu pozdrowienia dla Michała Podobasa – zastępcy kierownika Działu Obsługi Studentów i członka Sekcji Stypendialnej FAA, który właśnie współkoordynuje projekt badań z zakresu praktyki przyznawania stypendiów na uczelniach), a także angażować się w to, co się akurat dzieje. Gdy piszę ten tekst, gorącym tematem jest sprawa ograniczenia możliwości aplikowania o wizy studenckie. Wspólnymi siłami z IROs Forum (International Relations Offices Forum, w którym zrzeszona jest też SGH, jest siecią biur współpracy międzynarodowej polskich akademickich uczelni państwowych) z pomocą m.in. Sylwii Remiszewskiej – kierowniczki Działu Rekrutacji i członkini FAA, współdziałamy na rzecz znalezienia rozwiązania tej trudnej i dla zagranicznych studentów, i dla uczelni sytuacji. Można także przystąpić do FAA i wspierać nas swoją obecnością. Wreszcie, można po prostu brać udział w organizowanych przez nas wydarzeniach – zawsze jest mi niezwykle miło widzieć zapisane osoby z naszej uczelni. Odnoszę wówczas wrażenie, że to, co robimy na poziomie ogólnopolskim, ma także jakieś przełożenie na nasze lokalne tu i teraz w SGH.

DR HAB. KATARZYNA GÓRAK-SOSNOWSKA, prof. SGH, kierownik Zakładu Bliskiego Wschodu i Azji Środkowej, Instytut Studiów Międzynarodowych, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne SGH; w latach 2012–2020 prodziekan Studium Magisterskiego; prezes Forum Administracji Akademickiej.

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

Jubileusz profesor Elżbiety Chrabonszczewskiej

SŁAWOMIR MIKLASZEWICZ

20 maja 2024 r. z okazji 50-lecia pracy naukowej prof. dr hab. Elżbiety Chrabonszczewskiej odbyła się konferencja naukowa **„Wyzwania dla współczesnych finansów międzynarodowych i gospodarki światowej”**.

Wydarzenie zorganizowane przez Katedrę Finansów Międzynarodowych Kolegium Gospodarki Światowej było okazją do uhonorowania dorobku naukowego i dydaktycznego oraz licznych osiągnięć prof. dr hab. Elżbiety Chrabonszczewskiej. Spotkanie jubileuszowe zgromadziło szerokie grono reprezentujące środowisko naukowe, przedstawicieli praktyki gospodarczej, wychowanków i przyjaciół pani profesor.

Podczas przemówienia rozpoczynającego konferencję rektor SGH dr hab. Piotr Wachowiak, prof. SGH, podziękował prof. Chrabonszczewskiej za osiągnięcia i za wiele lat owocnej współpracy oraz wręczył jubileuszowy list gratulacyjny. Uczestnicy konferencji zostali również przywitani przez prof. dr. hab. Mariusza Próchniaka, dziekana Kolegium Gospodarki Światowej, który zwrócił szczególną uwagę na zasługi jubilatki związane z kierowaniem Katedrą Finansów Międzynarodowych.

W części merytorycznej wystąpienia prof. Chrabonszczewska skoncentrowała się na trzech zagadnieniach: równym dostępie do nowych technologii, zagrożeniach nowej infrastruktury rynków finansowych i sztucznej inteligencji. Profesor zwróciła uwagę, że odkrycia technologiczne i nowe wynalazki mogą być zarówno rewolucyjne dla człowieka, jak i destrukcyjne, gdyby były kontrolowane przez nieodpowiedzialne jednostki. Nie ma w tej chwili rozwiązań ponadnarodowych, które zapewniłyby równy dostęp do technologii w skali globalnej. Omawiając drugie zagadnienie, prof. Chrabonszczewska wymieniła zagrożenia związane

z przejściem od obecnych form pieniądza w kierunku pieniądza cyfrowego. Pieniądz może stać się narzędziem zniewolenia i kontroli, które pozwoli rządom szpiegować obywateli poprzez wgląd w ich wszelkie wydatki. Odnośnie do sztucznej inteligencji prof. Chrabonszczewska stwierdziła, że AI jest dla ludzkości źródłem fali kreatywności i nie powinna być niczym więcej niż technologią, która musi być traktowana jako narzędzie powiększające ludzki potencjał oraz pomysłowość.

Prof. dr hab. Dariusz Rosati w swym wystąpieniu *Czy obecna inflacja w Polsce jest importowana czy „homemade"?* stwierdził, że wzrost poziomu inflacji w Polsce, znacznie wyższy niż w krajach strefy euro, w około dwóch trzecich wynikał z czynników krajowych, związanych z polityką wewnętrzną, a jedynie w jednej trzeciej był spowodowany czynnikami zewnętrznymi. W odpowiedzi na kryzys wywołany pandemią COVID-19 Narodowy Bank Polski podjął bezprecedensowy program luzowania ilościowego, polegający na skupie za gotówkę obligacji skarbowych oraz obligacji gwarantowanych przez Skarb Państwa, przyczyniając się w ten sposób do znacznego zwiększenia masy pieniądza w gospodarce. Obniżenie przez NBP stóp procentowych, które pociągnęło za sobą gwałtowny spadek depozytów terminowych o prawie 200 miliardów złotych, i osłabienie złotego przyczyniły się do wzrostu inflacji w Polsce.

Ludwik Kotecki, członek rady Polityki Pieniężnej NBP, przedstawił problem stale rosnącego długu publicznego w Polsce oraz innych krajach. Wzrostowi poziomu tego długu towarzyszą coraz wyższe koszty jego obsługi, przy czym są one tym wyższe, im większe ryzyko związane jest z danym krajem. Nie ma też jednoznacznej definicji bezpiecznego poziomu długu publicznego. Bezpieczeństwo finansów publicznych zależy od bardzo wielu czynników, do których należą: wzrost gospodarczy, potencjalny wzrost gospodarczy, poziom stóp procentowych, kurs walutowy i jego zmienność, wiarygodność polityki gospodarczej, wiarygodność ram instytucjonalnych prowadzenia polityki fiskalnej, np. reguły fiskalne, ich wiarygodność, dostęp do rynku finansowego, jego wielkość itp. Ludwik Kotecki przypomniał, że nie wolno zapominać o efekcie kuli śnieżnej, czyli narastaniu długu publicznego w sytuacji, kiedy tempo wzrostu PKB jest niższe niż oprocentowanie tego długu. Do nabierających na znaczeniu kluczowych czynników ryzyka, w kontekście bezpieczeństwa finansów publicznych i wiarygodności polityki budżetowej, L. Kotecki zaliczył zmiany demograficzne, transformację energetyczną oraz wydatki związane z pomocą Ukrainie i wydatki militarne.

Przedmiotem wystąpienia prof. dr hab. Leokadii Oręziak była kwestia finansowania wydatków obronnych i związane z tym wyzwania dla Unii Europejskiej i jej państw członkowskich. Profesor przypomniała, że państwa NATO zobowiązały się w 2014 r. przeznaczać na obronę co najmniej 2% swojego PKB. Jednak jedynie część z nich z tego się wywiązywała. Okazało się też, że im dalej jakieś państwo położone jest od wschodniej granicy UE, tym mniejszy odsetek PKB przeznacza na obronę. W sytuacji, kiedy zakończyła się zimna wojna, z początkiem lat 90., wiele państw ograniczyło wydatki na obronę, przeznaczając znaczącą część wydatków publicznych na cele społeczne. Państwa europejskie, uznając gwarancje bezpieczeństwa ze strony Stanów Zjednoczonych, ograniczyły więc swoje zdolności obronne. Korzystały z tzw. pokojowej dywidendy, która wraz z atakiem Rosji na Ukrainę faktycznie się zakończyła. Teraz stoją przed koniecznością ograniczenia rozbudowanych wydatków społecznych w kierunku zwiększenia wydatków na obronę. Także państwa Unii Europejskiej stoją przed tym dylematem, określanym obrazowo jako „broń kontra masło" (ang. *guns vs. butter*). Łączny potencjał gospodarczy państw NATO, a nawet samej UE, mierzony poziomem ogólnego PKB, znacznie przekracza potencjał gospodarczy Rosji. Zwiększenie potencjału obronnego państw UE należących do NATO wymaga jednak znaczącego zwiększenia wydatków publicznych na ten cel. Finansowanie tego wzrostu wyższym długiem publicznym może być jedynie rozwiązaniem krótkookresowym ze względu na już wysokie koszty obsługi tego długu w wielu krajach. Wyższe podatki też nie są rozwiązaniem pożądanym ze względu na ujemne skutki dla wzrostu gospodarczego. W tej sytuacji konieczne są zmiany i przesunięcia wydatków publicznych z innych obszarów na obronność. Szacuje się, że przesunięcie tylko jednego procenta tych wydatków doprowadziłoby do tego, że wszystkie państwa Unii osiągnęłyby cel NATO wynoszący 2% PKB. Wprowadzana stopniowo wspólna polityka obronna Unii Europejskiej wymaga zapewnienia jej odpowiednio dużego finansowania z budżetu ogólnego UE, a także ze źródeł pozabudżetowych.

Dr hab. Cezary Wójcik, prof. SGH, podzielił się z uczestnikami konferencji wynikami badań na temat wpływu populizmu na gospodarkę i finanse publiczne. W literaturze wyróżnia się dwie fale populizmu gospodarczego. Pierwsza fala populizmu utożsamiana jest z państwami Ameryki Łacińskiej w latach 80. Fala ta była traktowana jako fenomen lewicowy. Obecna druga fala populizmu pojawiła się w różnych obszarach świata, w tym także w państwach europejskich, i reprezentowana jest przez ugrupowania prawicowe (jak w Polsce po 2015 r.). Badanie wpływu ruchów populistycznych jest o tyle ważne, że nie są one tylko obecne w debacie politycznej, ale także dlatego, że w niektórych krajach zdobyły udział we władzy i mają wpływ na politykę i realizowane cele gospodarcze. Oddziaływanie ruchów populistycznych nie ogranicza się wyłącznie do retoryki populistycznej, lecz przejawia się jako realne działania. W literaturze wskazuje się, że populizm ma negatywny wpływ zarówno na poziom i wzrost PKB (poziom PKB może spaść nawet o 20% w ciągu ośmiu lat po przejęciu władzy), na produktywność, na inwestycje krajowe i zagraniczne, jaki i przyczynia się do wzrostu nierówności dochodowych i pogorszenia stanu zdrowia społeczeństwa.

Prof. dr hab. Elżbieta Chrabonszczewska jest cenionym specjalistą z zakresu finansów międzynarodowych. W latach 2005–2014 była kierownikiem Katedry Finansów Międzynarodowych SGH. Przez szereg lat kierowała Zakładem Międzynarodowych Rynków Kredytowych w tej Katedrze. Współpracowała z zagranicznymi uniwersytetami w ramach międzynarodowych programów naukowych i dydaktycznych. Do najważniejszych jej publikacji należą: *Międzynarodowe organizacje finansowe*, *Strefa franka francuskiego*, *Europejski System Walutowy*, *Teoria i polityka kursu walutowego*, *Międzynarodowe rynki finansowe*. Pełniła funkcję wicedyrektora Instytutu Gospodarki Światowej SGH, dyrektora Europejskiego Centrum Kształcenia Ekonomicznego i Menedżerskiego, a także była członkiem Rady Naukowej przy Prezesie NBP. Była również przewodniczącą Komitetu Redakcyjnego *Zeszytów Naukowych Kolegium Gospodarki Światowej*, a także przewodniczącą Senackiej Komisji Współpracy z Zagranicą i Otoczeniem.

DR **SŁAWOMIR MIKLASZEWICZ**, adiunkt w Katedrze Finansów Międzynarodowych, Kolegium Gospodarki Światowej SGH

Zielona Planeta się kurczy

AGNIESZKA DOMAŃSKA-SIKORZAK

W czerwcu zakończyliśmy I edycję ogólnopolskiego konkursu dla studentów PRME-SGH „Rozwój zrównoważony w życiu codziennym". Laureaci – zdobywcy miejsc i licznych wyróżnień otrzymali cenne nagrody, a my ogłosiliśmy kolejną II edycję.

„Planeta kurczy się nie dlatego, że dotarliśmy do jej najodleglejszych zakątków. Dzieje się tak dlatego, że człowiek niszczy, brudzi i demoluje ją bez opamiętania (...). Nikt z nas w pojedynkę nie może zdziałać wiele, by zahamować działania wielkich korporacji i powiązanych z nimi rządów. Możemy jednak absolutnie samodzielnie zrobić bardzo dużo – w naszym życiu, w naszym bliższym i dalszym otoczeniu – by ograniczyć drenaż zasobów. W imię zrównoważonego rozwoju: naszego małego domowego czy lokalnego, ale też wielkiego globalnego świata. Sposobów i pomysłów jest mnóstwo. Pokaż nam, jaki jest Twój". Tak brzmiało zaproszenie do składania prac, które otrzymali studenci kilku polskich uczelni – sygnatariuszy globalnej organizacji Principles for Responsible Management Education (PRME).

Konkurs obejmował trzy kategorie: film, prezentacja lub wiersz o tematyce ekologicznej, można więc było wybrać najbardziej lubianą przez siebie formę artystycznego wyrazu. Inicjatywa objęta została honorowym patronatem rektora SGH Piotra Wachowiaka. Konkurs miał po raz kolejny uzmysłowić młodym ludziom, jak ważne jest traktowanie przyrody jako danego ludzkości skarbu. Skarbu, który tracimy, nie pamiętając chociażby, że każdy nowy zakup, każdy materialny nowo

wyprodukowany przedmiot to surowce, ubytki naturalnego krajobrazu, emisje, chemia, plastik w zupełnie zbędnym opakowaniu (które zaraz trafi na „śmietnik naszej planety"), a nierzadko nadużycia wobec pracowników, naruszenia ich godności czy fizycznego bezpieczeństwa. Oczywiście, jest to pewna przenośnia – to zagregowana produkcja jednostkowych dóbr przynosi wszystkie te szkody, ale wynika ona przecież właśnie ze zagregowanego popytu, na który składają się nasze własne zakupowe wybory. Albo bardziej dosadnie – po prostu nasze zakupy.

Odzew na konkurs – zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że była to pierwsza edycja, stosunkowo wąsko promowana – przeszedł oczekiwania organizatorów. Jak mówi pomysłodawczyni konkursu prezes Polskiego Oddziału PRME dr hab. Agnieszka Domańska-Sikorzak, prof. SGH: „Z całej Polski napłynęło prawie 90 prac, w których studenci zaprezentowali całą gamę własnych pomysłów, w jaki sposób w życiu codziennym – poprzez zmianę nawyków, modyfikację zwykłych czynności i przyzwyczajeń, a przede wszystkim ograniczenie konsumpcji – można przyczynić się do zmniejszenia drenażu zasobów Zielonej Planety. Prace były bardzo ciekawe i różnorodne. Jury nie miało więc łatwego zadania i postanowiło przyznać nie tylko miejsca na podium w każdej kategorii, ale też dodatkowe wyróżnienia, jak np. za oryginalny scenariusz, interdyscyplinarność formy, nowatorskie podejście do tematu itp. Pierwsze miejsca zajęli Mikołaj Szmak (w kategorii film), Paulina Żukowska (prezentacja) oraz Marta Szlifirska (wiersz). Wszystkie nagrodzone dzieła zaprezentowano na stronie konkursu: **WWW.EKO-ZROWNOWAZENI.PL**, a także na specjalnie uruchomionym w tym celu kanale YouTube @Ekozrownowazeni.

W pierwszej części uroczystego rozdania nagród, które odbyło się w naszej uczelni, miała miejsce bardzo interesująca dyskusja panelowa „Lider zrównoważonego rozwoju dziś i jutro: jak kształtować proekologiczne i prospołeczne postawy u młodych ludzi". Wzięli w niej udział przedstawiciele sponsorów i patronów konkursu, m.in. Instytutu ESG i Raportu CSR (Urszula Jóźwiak), BGW Sp. z o.o. (Katarzyna Mazurek), Fundacji Promyk Energii (Wojciech Dereszewski), JanPol Technologies (Jan Falkowski), Bioorganika (Adrian Komenderski) i Biovalley (Paweł Stachów), a także sponsorów instytucjonalnych – Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu (dr Anna Waligóra) oraz Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie (dr Monika Sady). Zwrócono m.in. uwagę na ogromne

Nowe technologie i harmonia z naturą?
Choć na pierwszy rzut oka wydaje się to sprzeczne,
Zrównoważony rozwój zawsze będzie górą,
Co zrobić, by utrzymał się długo i skutecznie?

O działaniach na szczycie nie trzeba mówić nikomu:
To współpraca wszystkich krajów i odgórne regulacje,
Lecz każdy z nas też może w obrębie swego domu
Wdrażając tych 5 zasad, poprawić sytuację.

Zasada numer 1 dotyczy pożywienia,
Ponieważ to, co jemy, ogromne ma znaczenie.
Zamiast więc kupować w markecie od niechcenia,
Wybieram w małych sklepach lokalne jedzenie.

Jakość, a nie ilość – to druga zasada.
Kieruję się nią zawsze kupując ubrania.
Na porządną rzecz lepiej jest odkładać,
Niż wydać na taką, co kiepska jest, choć tania.

Spacer, nie samochód – tę trzecią zasadę
Stosuję właściwie bez żadnych trudności.
Wszędzie chodzę pieszo lub tramwajem dojadę,
Tak jest dużo taniej, choć nie zawsze prościej.

A oszczędność prądu? To zasada czwarta.
Odłączam więc na noc nieużywane sprzęty.
Zużywać energii przecież nie jest warto,
Gdy, by ją oszczędzić, wystarczy mi ruch ręki.

Ostatnia zasada – segregacja śmieci.
Do odpowiednich kubłów wyrzucam odpady.
Bo o recyklingu wiedzą nawet dzieci,
On nas oddali od śmieciowej zagłady.

To kilka prostych zasad, o których już wiecie,
Co pomogą spełnić ludzkości marzenia.
By mogli w harmonii trwać na tej planecie:
Człowiek i wszelkie inne stworzenia.

MARTA SZLIFIRSKA
1 MIEJSCE W KATEGORII WIERSZ

ŹRÓDŁO: HTTPS://EKO-ZROWNOWAZENI.PL/WYNIKI-KATEGORIA-WIERSZ/ [DOSTĘP: 9.09.2024].

zapotrzebowanie na specjalistów z zakresu zrównoważonej produkcji i odpowiedzialnego biznesu, a także na to, że współczesny biznes pragnie widzieć w swoich kadrach młodych ludzi uwrażliwionych już na etapie kształcenia na kwestie takie, jak ochrona przyrody czy konieczność wdrażania gospodarki obiegu zamkniętego. Jak podkreśliła prezes Instytutu ESG Urszula Jóźwiak, „młodzi wiedzą, mają coraz głębszą świadomość i znajomość tego, co robić, by odwrócić ekologiczne zagrożenia – należy im tylko nie przeszkadzać. Biznes również będzie się w tym kierunku rozwijał, jeśli tylko znajdzie się odpowiedni popyt". Podczas dyskusji opowiadano o licznych inicjatywach społecznych, akcjach i coraz lepszym ich odbiorze, co podnosiła m.in. wiceprezes BGW Katarzyna Mazurek oraz reprezentujący Fundację Promyk Energii Wojciech Dereszewski. Przedstawiciele sponsorów, m.in. prezes Jan Falkowski, zwracali uwagę na częste bariery we wdrażaniu innowacyjnych proekologicznych rozwiązań, jak niechęć ze strony urzędników, brak faktycznego poparcia u decydentów. Ważna jest jednak – jak podkreślił właściciel Bioorganiki Adrian Komenderski – praca u podstaw i pokazanie ludziom, jakie są „dostępne od ręki" sposoby na realizację zasad *zero waste*, np. poprzez dostępny *refilling* opakowań.

Po dyskusji odbyło się wręczenie nagród. Zgodnie z założeniami konkursu były to przede wszystkim nagrody niematerialne – tj. vouchery na atrakcje związane z aktywnym spędzaniem wolnego czasu o wartości od 300 do 500 złotych, a także vouchery o wartości od 50 do 200 złotych na *refilling* w sklepie Bioorganika. Dodatkowo laureaci i osoby wyróżnione otrzymały atrakcyjne upominki zafundowane przez UEK, jak torby na laptopy, butelki do refillingu itp.

Uroczystość była też okazją do ogłoszenia dwóch kolejnych dużych projektów, które realizowane będą przez PRME Chapter Poland we współpracy z partnerami instytucjonalnymi – głównie uczelniami o profilu ekonomicznym i biznesowym, w tym SGH, a także stowarzyszeniami i fundacjami działającymi w obszarze zrównoważonego rozwoju (ang. *sustainability*). Pierwszą z inicjatyw jest II edycja konkursu zatytułowana „Lider zrównoważonego rozwoju: dziś i w przyszłości". Lider to człowiek, który rozumie, że jego działania mają moc. Może i potrafi obudzić w innych motywację i inspiracje do wspólnych działań na rzecz planety, zrównoważonego rozwoju i biznesu. Rozszerzając pierwotną koncepcję, pytamy więc młodych ludzi w II edycji konkursu, w jaki sposób już dziś jako obecni i przyszli liderzy realizują zasady eko i *sustainability* lub jak widzą swoją rolę w przyszłości. Rozbudowano też konkursowe kategorie. Teraz zgodnie z zadaniem „Pokaż, kim według ciebie jest lider przyszłości dzisiaj jako młody człowiek oraz jutro jako prezes, dyrektor czy manager" można nadsyłać prace w wybranej spośród pięciu kategorii, tj. film, prezentacja, plakat/poster, kolaż zdjęć lub wiersz. Organizatorem jest PRME oraz Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, przy wsparciu Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, a cały projekt współfinansowany jest przez fundację LEGO z programu i5 Lego. Link do strony konkursu: **WWW.EKO-ZROWNOWAZENI.PL**.

Drugi projekt to podcast „Polska Eko-siła: Liderzy i wynalazcy" (kanał YouTube) – rozmowy z przedstawicielami polskich innowacyjnych firm, przedsiębiorcami, naukowcami i wynalazcami, którzy opracowują i wdrażają nowe rozwiązania i technologie sprzyjające ochronie środowiska, zwłaszcza poprzez i w obszarze gospodarki obiegu zamkniętego (GOZ). Te wynalazki mogą zmienić oblicze świata tak, by stał się on mniej zanieczyszczony i skażony odpadami pochodzącymi od człowieka, co znacząco przyczyni się do poprawy jakości zdrowia i życia wszystkich mieszkańców naszej planety. W podcastowych rozmowach zastanawiamy się też, dlaczego – mimo udowodnionej skuteczności wielu wynalazków, posiadanych patentów i osiągnięć naszych naukowców – wdrożenie rozwiązań napotyka często tak wiele przeszkód. Rozmówcy „Polskiej Eko-siły" to jednak nie tylko innowatorzy na wielką skalę. To też ludzie działający w przestrzeni lokalnej i tam wykonujący ogromnie skuteczną „robotę". Bo przecież cała ludzkość i wielkie zmiany to suma działań i wyborów jednostkowych. Jeśli więc przekonamy nawet niewielkie grupy do zachowań, np. wspierających gospodarkę cyrkularną czy *zero-waste,* to ten przykład będzie multiplikował. Zachęcamy gorąco do odwiedzenia kanału @Ekozrownowazeni, gdzie umieszczane są podcasty.

DR HAB. AGNIESZKA DOMAŃSKA-SIKORZAK,
prof. SGH, Zakład Międzynarodowej Polityki Ekonomicznej, Instytut Studiów Międzynarodowych, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne SGH

bakertilly TPA

tpa

bakertilly LEGAL POLAND

Dołącz do nas

Warsztaty eksperymentalne

KRYSTYNA POZNAŃSKA, JOANNA ŻUKOWSKA, ANDRZEJ NOWAKOWSKI

W dniach 10–11 czerwca 2024 roku z inicjatywy Zakładu Zarządzania Innowacjami Instytutu Przedsiębiorstwa odbyły się warsztaty eksperymentalne w fabryce Toyoty w Wałbrzychu. Wizyta była jednym z działań realizowanych w ramach projektu „Rozwój potencjału badawczego SGH dla trwałego wzrostu oraz odpornych i inkluzywnych społeczeństw" dofinansowanego ze środków MNiSW w ramach Programu Regionalna Inicjatywa Doskonałości – metody dydaktyczne.

W wydarzeniu uczestniczyły dwie grupy pracowników i studentów SGH, którzy mieli okazję poznać jedną z najnowocześniejszych fabryk motoryzacyjnych w Polsce.

Wizyta rozpoczęła się od prezentacji historii firmy Toyota, podczas której przedstawiono filozofię działania koncernu, podejście do pracowników oraz koncepcję ciągłego doskonalenia. Uczestnicy dowiedzieli się, jak Toyota, opierając się na swoich fundamentalnych wartościach, osiągnęła pozycję lidera w branży motoryzacyjnej.

Jednym z najważniejszych punktów programu była wizyta w fabryce, gdzie uczestnicy mogli zapoznać się z praktycznymi zastosowaniami narzędzi *lean production*, takimi jak: 4S+S, praca standaryzowana, Poka-yoke, Kanban, Andon. Mogli również zobaczyć procesy produkcyjne, które pozwalają Toyocie osiągać ponadprzeciętne wyniki. Szczególną uwagę poświęcono głównym filarom Toyota Production System (TPS): *just in time* i *jidoka*, które zapewniają wysoką efektywność i jakość produkcji. W tym miejscu warto bliżej przyjrzeć się obserwowanym metodom. 4S+S – metoda polega na organizacji i utrzymaniu porządku w miejscu pracy poprzez sortowanie, systematyczne rozmieszczenie, sprzątanie, standaryzację oraz samodyscyplinę[1]. Praca standaryzowana polega na tworzeniu dokładnych instrukcji pracy dla każdej operacji, aby zapewnić powtarzalność i wysoką jakość[2]. Poka-yoke (zabezpieczenie przed błędami) to mechanizmy zapobiegające popełnianiu błędów poprzez automatyczne ich wykrywanie i korygowanie, zanim wystąpią[3]. Z kolei Kanban to system wizualny zarządzania przepływem pracy, który umożliwia monitorowanie postępu produkcji i zarządzanie zapasami[4]. Andon jest zaś systemem wizualnego zarządzania, który informuje pracowników o problemach na linii produkcyjnej poprzez sygnały świetlne i dźwiękowe[5]. Metoda *Just-in-Time* (JIT) to strategia produkcji polegająca na dostarczaniu surowców i produkcji na czas, bez tworzenia nadmiernych zapasów[6], (Nallusamy, 2015). *Jidoka* polega na automatyzacji umożliwiającej zatrzymanie produkcji w momencie wykrycia problemu jakościowego[7].

W trakcie wizyty uczestnicy odwiedzili również centrum szkoleniowe Dojo, gdzie mieli okazję poznać metody efektywnego szkolenia nowych pracowników, wpisane w proces onboardingu. Obserwowali wdrażanie uczenia maszynowego oraz nowoczesnych rozwiązań sztucznej inteligencji, które z powodzeniem będzie można zaimplementować do programów kształcenia oferowanych w ramach kierunków w SGH.

Ostatnia część wizyty to sesja pytań i odpowiedzi, podczas której poruszano często trudne tematy, takie jak zarządzanie kapitałem ludzkim, wyzwania związane z programem Kaizen, wpływ przerwanych łańcuchów dostaw spowodowanych pandemią COVID-19 na procesy produkcyjne, jak również wyzwania wynikające z generatywnej sztucznej inteligencji oraz uczenia maszynowego. Dyskusja dotyczyła także społecznej odpowiedzialności firmy i jej działań na rzecz lokalnej społeczności.

Warsztaty eksperymentalne w ramach programu RID były niezwykle inspirujące dla wszystkich uczestników i stanowiły asumpt do dalszego pogłębiania wiedzy w obszarze zarządzania i nowoczesnych metod dydaktycznych. Wiele z zaobserwowanych rozwiązań można wdrożyć zarówno w przedsiębiorstwach, jak i w procesie nauczania, co z pewnością przyczyni się do podniesienia jakości kształcenia w SGH.

PROF. DR HAB. KRYSTYNA POZNAŃSKA, kierownik Zakładu Zarządzania Innowacjami, Instytut Przedsiębiorstwa, Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH
DR HAB. JOANNA ŻUKOWSKA, prof. SGH, kierownik Zakładu Przedsiębiorczości i Otoczenia Biznesu, wicedyrektor Instytutu Przedsiębiorstwa, Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH
ANDRZEJ NOWAKOWSKI, Zakład Zarządzania Innowacjami, Instytut Przedsiębiorstwa, Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH

1. Yahya, M., Mohammad, M., Omar, B., Ramly, E., & Atan, H. (2019). Awareness, implementation, effectiveness and future use of lean tools and techniques in Malaysia organisations: a survey. Journal of Physics: Conference Series, 1150. https://doi.org/10.1088/1742-6596/1150/1/012010 Kolos, I. (2017). Integration on effective management of industrial enterprises on lean principles. Technology audit and production reserves, 4, 28-33. https://doi.org/10.15587/2312-8372.2017.108795
2. Obara, S., Wilburn, D. (2012). Toyota by Toyota: Reflections from the Inside Leaders on the Techniques That Revolutionized the Industry (1st ed.). Productivity Press. https://doi.org/10.1201/b11902 Kolos, I. (2017), op.cit.
3. Zhang, A. (2009). Wireless Devices Enabled Information System Design Poka-Yokes: A Case Study with a Manufacturing Logistics Process., 1277-1289. https://doi.org/10.1007/978-3-642-10430-5_98 Nallusamy, S. (2015). Lean Manufacturing Implementation in a Gear Shaft Manufacturing Company Using Value Stream Mapping. International Journal of Engineering Research in Africa, 21, 231 - 237 https://doi.org/10.4028/www.scientific.net/JERA.21.231
4. Rahman, N., Sharif, S., & Esa, M. (2013). Lean Manufacturing Case Study with Kanban System Implementation. Procedia. Economics and finance, 7, 174-180. https://doi.org/10.1016/S2212-5671(13)00232-3 Pekarcikova, M., Trebuna, P., Kliment, M., & Rosocha, L. (2020). Material Flow Optimization through E-Kanban System Simulation. International Journal of Simulation Modelling, 19, 243-254. https://doi.org/10.2507/ijsimm19-2-513
5. Kolberg, D., & Zühlke, D. (2015). Lean Automation enabled by Industry 4.0 Technologies. IFAC-PapersOnLine, 48, 1870-1875. https://doi.org/10.1016/J.IFACOL.2015.06.359 Kolos, I. (2017), op.cit.
6. Obara, S., Wilburn, D. (2012), op.cit.
7. ibidem

TRAINEESHIP

Procter & Gamble rekrutuje!

Poznaj ofertę staży menedżerskich i rozwijaj się w dziale Logistyki, Sprzedaży, Marketingu, Finansów, IT oraz HR.

P&G +me MUTUAL = SUCCESS

PANTENE Gillette always

Święto europejskiej demografii

MARTA STYRC, WOJCIECH ŁĄTKOWSKI, PAWEŁ STRZELECKI

W połowie czerwca bieżącego roku w Edynburgu odbyła się największa konferencja demograficzna w Europie – **Europejska Konferencja Ludnościowa (European Population Conference – EPC)**, podczas której naszą *Alma Mater* reprezentowało liczne grono doktorantów i pracowników naukowych związanych z Instytutem Statystyki i Demografii.

Wśród reprezentantów znaleźli się również autorzy tego tekstu, którzy mieli okazję uczestniczyć w tym wydarzeniu, korzystając z finansowania w ramach Regionalnej Inicjatywy Doskonałości[1].

Europejska Konferencja Ludnościowa odbywa się cyklicznie co dwa lata w różnych miejscach Europy. Jest organizowana przez Europejskie Stowarzyszenie Badań nad Ludnością (European Association for Population Studies – EAPS), organizację *non-profit* zrzeszającą środowisko europejskich demografów w celu promocji badań ludnościowych[2], oraz lokalnego organizatora. W tym roku konferencja odbyła się 12–15 czerwca w Edynburgu w Szkocji i współorganizowana była przez University of St Andrews. EPC jest znakomitą okazją do spotkania i wymiany doświadczeń demografów, a także badaczy innych dyscyplin, np. socjologów, psychologów, polityków społecznych, którzy w swoich badaniach uwzględniają kwestie ludnościowe.

Ze względu na znaczenie tej konferencji w obszarze badań ludnościowych cieszy się ona dużym zainteresowaniem o globalnym zasięgu (wśród jej uczestników znajdują się reprezentanci uczelni i instytucji ze wszystkich kontynentów, nie tylko Europy) i udział w niej jest poprzedzony rygorystyczną selekcją. Zgłoszenia na konferencję przyjmowane są z około dziewięciomiesięcznym wyprzedzeniem (tj. jesienią poprzedniego roku) wraz z decyzją o przypisaniu do jednego z proponowanych wątków badań ludnościowych. Osoby koordynujące poszczególne wątki dokonują wyboru spośród zgłoszonych propozycji i łączą je w sesje tematyczne. W tegorocznej konferencji wyróżniono czternaście wątków tematycznych: Płodność, Rodziny i gospodarstwa domowe, Przebieg życia, Starzenie się i relacje pomiędzy pokoleniami, Migracje wewnętrzne i urbanizacja, Migracje międzynarodowe, Migranci, Zdrowie, chorobowość i dobrostan, Umieralność i długowieczność, Demografia historyczna, Dane i metody, Ekonomia, kapitał ludzki i rynek pracy, Polityki społeczne oraz Środowisko i zrównoważony rozwój. Referaty przyjęte na konferencję mogą mieć formę ustnej prezentacji lub plakatu i są podzielone na sesje tematyczne. W 2024 r. odbyło się łącznie 123 sesji tematycznych, w których brało udział 900 uczestników.

Rozpoczęcie konferencji odbyło się w historycznym McEvan Hall, reprezentacyjnym gmachu Uniwersytetu w Edynburgu okraszone koncertem tradycyjnej muzyki szkockiej na dudach. Wykład inauguracyjny pod tytułem *Przebieg życia rodzinnego i wpływ relacji międzypokoleniowych*

> *Demografia to już od dawna nie tylko liczenie ludności według różnych cech, ale także analizowanie powiązań między osobami, takimi jak sieci rodzinne.*

FOT. ORGANIZATORZY KONFERENCJI

↑ Otwarcie konferencji, Edinburgh University McEwan Hall

na zdrowie i dobrostan w podeszłym wieku wygłosiła prof. Emily Grundy. W kolejnych dniach pozostałe sesje toczyły się już w sposób równoległy: w niektórych przedziałach czasu można było wybierać pomiędzy kilkunastoma sesjami. Ze względu na szeroki zakres tematyczny konferencji nie podejmujemy się jej streszczenia merytorycznego. Natomiast program konferencji oraz wstępne wersje opracowań prezentowanych badań można znaleźć na stronie internetowej: **HTTPS://EPC2024.EAPS.NL/**. Tutaj ograniczymy się jedynie do przytoczenia kilku interesujących przykładów.

Po pierwsze, warto zwrócić uwagę, że demografia to już od dawna nie tylko liczenie ludności według różnych cech, ale także analizowanie powiązań między osobami, takich jak sieci rodzinne. Tematyka ta została podjęta m.in. w sesji „Advances in Population Research: Kinship Demography, An Emerging Field of Research?" Wstępem były prezentacje czworga badaczy na tematy dotyczące głównie podejścia do badań rodziny i sieci rodzinnych, w których podkreślali oni kwestie pojęciowe i ich zróżnicowanie w różnych regionach świata. W dyskusji panelowej ekspertów z udziałem audytorium podnoszono rozmaite kwestie koncepcyjne i definicyjne, z którymi zmierzyć będą musiały się badania sieci rodzinnych, których dynamiczny rozwój w ostatnim czasie związany jest ze zwiększoną dostępnością danych i metod obliczeniowych.

Innym przykładem niezwykle inspirujących prezentacji była sesja „Novel Applications of Traditional Tools in Fertility Studies", w której autorzy proponowali nowatorskie zastosowanie znanych narzędzi badawczych w badaniach płodności. Warto choćby wspomnieć o wykorzystaniu znanego w badaniach umieralności modelowego przeciętnego czasu od momentu narodzin do śmierci (oczekiwane trwanie życia w tablicach trwania życia) do analiz płodności. W tym przykładowym badaniu zamiast upływu czasu od urodzin do zgonu modelowano przeciętny czas oczekiwania na narodzenie dziecka w odniesieniu do wieku reprodukcyjnego matki. Zastosowane podejście otwiera nowe możliwości na analizę trendów dotyczących odkładania potomstwa w czasie oraz na rozważania dotyczące wpływu czynników biologicznych i społecznych na posiadanie potomstwa.

Nie zabrakło oczywiście także sesji łączących w różny sposób zagadnienia demograficzne z ekonomią. Nowe trendy badań demograficznych wykraczają jednak poza stereotypowe ostrzeżenia przed negatywnym wpływem starzenia się ludności na podaż pracy. Bardzo ciekawe prezentacje dotyczyły badań opartych na danych mikro, np. wpływu zdarzeń demograficznych w przebiegu życia poszczególnych osób na ich zdrowie oraz motywacje do wcześniejszego przechodzenia na emeryturę, relacji pomiędzy sytuacją kobiet na rynku pracy oraz ich relacji rodzinnych a urodzeniem drugiego dziecka, czynnikami wpływającymi na integrację imigrantów na rynkach pracy, motywacji do powrotów do krajów rodzinnych migrantów w Unii Europejskiej czy też wykorzystania danych z serwisów społecznościowych do analizy mobilności przestrzennej wysoko wykwalifikowanych specjalistów w Europie.

Na konferencji zorganizowano także specjalną sesję poświęconą sytuacji demograficznej na Ukrainie. Bieżąca refleksja na temat wyzwań demograficznych kraju ogarniętego wojną jest pod wieloma względami trudna, ale jednocześnie bezcenna. Trzy zaprezentowane referaty nakreśliły straty ludnościowe poniesione przez Ukrainę w czasie wojny, sytuując je także na tle rozwoju demograficznego tego kraju w ciągu ostatnich stu lat. Dane dotyczące sytuacji na terytorium Ukrainy uzupełniono także badaniami jakościowymi intencji dotyczących formowania rodzin wśród uchodźców ukraińskich w Warszawie.

Trzeciego dnia konferencji uczestnicy spotkali się na uroczystym przyjęciu, które również

FOT. ORGANIZATORZY KONFERENCJI

↑ Zakończenie konferencji

odbyło się w McEvan Hall i było okazją do nauki celtyckich tańców. Wielu uczestników wybrało jednak dołączenie do gospodarzy kibicujących w pubach swojej drużynie w meczu inaugurującym Mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Smutny wynik zderzenia z „niemieckim walcem drogowym" (5:1) Szkoci przyjęli jednak z dystansem i po prostu wszyscy bawili się dalej.

Podczas zakończenia konferencji tradycyjnie wręczono nagrody uznania dla zasłużonych badaczy i propagatorów demografii oraz wyróżnienia dla autorów najlepszych prezentacji i plakatów zgłoszonych na konferencję. Na dwuletnią kadencję przedstawione zostało także nowo wybrane prezydium EAPS. Nowym przewodniczącym został Emilio Zagheni, wiceprzewodniczącą Anna Matysiak, sekretarzem Trude Lappegard, a członkami: Raya Muttarak i Sergi Vidal. Wybór Anny Matysiak jest dla nas szczególnym powodem do radości, ponieważ przez wiele lat była ona związana z Instytutem Statystyki i Demografii SGH, a obecnie realizuje grant ERC na Wydziale Nauk Ekonomicznych UW. Jej wybór jest wyrazem uznania dla wkładu badawczego i organizacyjnego do europejskich badań ludnościowych i jednocześnie zapewnia reprezentację środowiska demografów polskich i całej Europy Środkowo-Wschodniej.

Nowy przewodniczący Emilio Zagheni, przejąwszy pałeczkę od swojego poprzednika Hilla Kulu, nawiązał do własnych wspomnień. Opowiadał, że kiedy wiele lat temu po raz pierwszy uczestniczył w konferencji EPC, nawet jako młody i niedoświadczony badacz czuł się przyjęty z dużą otwartością. Ujęła go życzliwość i zaangażowanie uczestników oraz pozytywny klimat konferencji. Niewątpliwie jest to cecha EPC, że pomimo olbrzymiego rozmiaru konferencji ma ona w pewnym sensie charakter wielkiego rodzinnego spotkania, radosnego święta demografii i demografów. Jest to szczególnie przyjazne miejsce dla młodych naukowców, dopiero stawiających pierwsze kroki w badaniach naukowych, dlatego że daje szanse na nawiązanie bezpośrednich kontaktów z czołowymi badaczami oraz skonfrontowanie własnych pomysłów z najnowszymi osiągnięciami dyscypliny.

Termin oraz miejsce kolejnej edycji konferencji EPC jest już znany. Odbędzie się ona 3–6 czerwca 2026 r. we Włoszech, zaś jej współgospodarzem będzie Uniwersytet Boloński. Wszystkich zainteresowanych badaniami ludnościowymi oraz osoby, które czują, że mogłyby wnieść swój interdyscyplinarny wkład do takich badań, zachęcamy do zarezerwowania sobie tego terminu i pamiętania, że zgłoszenia będą przyjmowane prawdopodobnie we wrześniu 2025 r. Zachęcamy, naprawdę warto.

Informacje o prezentacjach pracowników ISiD na konferencji można znaleźć pod adresem: **HTTPS://WWW.SGH.WAW.PL/KAE/INSTYTUT-STATYSTYKI-I-DEMOGRAFII.**

DR **MARTA STYRC**, adiunkt w Zakładzie Statystyki Stosowanej, Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH
DR **WOJCIECH ŁĄTKOWSKI**, adiunkt w Zakładzie Demografii, Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH
DR **PAWEŁ STRZELECKI**, prof. SGH, wicedyrektor Instytutu Statystyki i Demografii, Zakład Demografii, Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH

[1] W tym ważnym naukowym wydarzeniu oprócz autorów niniejszego sprawozdania naszą uczelnię reprezentowali także: Anita Abramowska-Kmon, Wiktoria Bąchorek, Milena Chełchowska, Agnieszka Chłoń-Domińczak, Wioletta Grzenda, Monika Mynarska, Lucas van der Velde.

[2] Więcej informacji o stowarzyszeniu oraz jego historii można znaleźć na stronie internetowej www.eaps.nl oraz w publikacji Kotowska, I. E. (2018), *35 lat działalności European Association for Population Studies*, Studia Demograficzne, 2 (174), pp. 89–96. https://econjournals.sgh.waw.pl/SD/article/view/1362

CZAS NA TWÓJ RUCH!

Dobrze rozegraj swój zawodowy początek.

#TyWybierasz

Aplikuj na kariera.pkobp.pl

Bogate zasoby portalu Kronika

PIOTR WĄSOWSKI

Bogate zasoby portalu www.kronika.gov.pl, czyli **Krajowego Repozytorium Obiektów Nauki i Kultury**, przypadły do gustu miłośnikom historii, sztuki i szeroko pojętego piękna. Szczególnie wartościowe okazać się mogą również dla studentów, doktorantów i wykładowców, którzy poszukują sprawdzonych informacji do projektów lub badań naukowych.

W portalu znajduje się ponad 16 mln obiektów z zakresu m.in. malarstwa, rysunku, grafiki, fotografii, rzeźby i instalacji. Są tam też książki, rękopisy, filmy, stare mapy, pocztówki, plakaty, zapisy nutowe, audycje radiowe, numizmaty oraz zabytki związane z historią wojskowości. Spośród zasobów o charakterze naukowym wyróżnić można przede wszystkim czasopisma z różnych dziedzin i dyscyplin, skrypty, wykłady, opracowania techniczne, raporty, analizy i wiele innych informacji sektora publicznego. Wszystkie te obiekty pochodzą z rozproszonych po kraju repozytoriów poszczególnych muzeów, archiwów, bibliotek, galerii i instytucji świata nauki. Stanowią interesujący przykład otwartego, cyfrowego dziedzictwa narodowego, ponieważ zostały dokładnie opisane, zdigitalizowane, zgromadzone w jednym miejscu i udostępnione publicznie.

MULTIWYSZUKIWARKA I REPOZYTORIUM ZAPASOWE

Portal kronika.gov.pl prowadzony jest przez Ministerstwo Cyfryzacji. Powstał przy współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz ówczesnym Ministerstwem Edukacji i Nauki (obecnie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego). Został uruchomiony w 2022 roku i od samego początku pełni właściwie dwojaką funkcję. Z jednej strony, jest to pełnotekstowa multiwyszukiwarka (ang. *multisearch*), bazująca na wewnętrznej ontologii, która pozwala użytkownikom na przeglądanie, katalogowanie, szukanie powiązań między różnymi obiektami oraz na swobodne korzystanie z nich, np. w ramach działalności dydaktycznej, popularyzatorskiej, etc. Z drugiej strony, jest to utrzymywane przez państwo repozytorium zapasowe (ang. *Disaster Recovery Center*), dzięki któremu instytucje publiczne mogą nie tylko udostępniać swoje zasoby, ale także zabezpieczać je przed ich ewentualnym uszkodzeniem lub utratą. W praktyce oznacza to, że ogromna część zdigitalizowanych obiektów posiada swoją zabezpieczoną kopię zapasową. Obecnie portal kronika.gov.pl zajmuje przestrzeń ponad 3,6 petabajta danych (ang. *petabyte*), uszeregowanych w kilkadziesiąt kategorii rekordów, możliwych do wyszukania z pozycji smartfona, tabletu i komputera.

DZIEDZICTWO POLSKIE I ŚWIATOWE

Za pomocą wspomnianej wyszukiwarki w portalu odnaleźć można prawdziwe perełki kultury polskiej i światowej. Na szczególną uwagę zasługuje tu zbiór obiektów o tematyce kopernikańskiej, w tym postaci samego Mikołaja Kopernika i jego miasta – średniowiecznego Torunia. To właśnie w Toruniu znajduje się niezwykle cenny, XVI-wieczny egzemplarz pierwszego wydania *De revolutionibus orbium coelestium* (*O obrotach sfer niebieskich*, 1543, Norymberga, wł. Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, zob. HTTPS://KRONIKA.GOV.PL/OBIEKT/16582640), pochodzący z Biblioteki Zamkowej księcia Albrechta Hohenzollerna w Królewcu. Oprócz kopernikaliów pasjonaci słowa pisanego odnajdą też kolekcje

starodruków o tematyce słowiańskiej lub chrześcijańskiej (np. druki supraskie, XVIII w.), obfite zasoby prozy i poezji różnej proweniencji (np. zbiór wierszy biskupa Ignacego Krasickiego), a nawet – pierwsze na świecie publikacje w języku esperanto (np. *Esperanto universala Vortaro de la lingvo internacia*, 1904, wł. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, zob. HTTPS://KRONIKA.GOV.PL/OBIEKT/16615983).

W miejscu tym należy nadmienić, że w portalu kronika.gov.pl znajdują się cyfrowe reprezentacje znanych XIX-wiecznych płócien (np. „Stańczyk", Jan Matejko, 1862, wł. Muzeum Narodowe w Warszawie, zob.: HTTPS://KRONIKA.GOV.PL/OBIEKT/16394864), XX-wiecznych rysunków, grafik, rzeźb („Portret Fryderyka Chopina – projekt pomnika", Władysław Marcinkowski, 1890, zob. HTTPS://KRONIKA.GOV.PL/OBIEKT/509018), złotych medalionów oraz współczesnych fotografii. Sztukę polską uzupełniają dodatkowo arcydzieła sztuki obcej, pochodzące z najważniejszych w Polsce kolekcji muzealnych (np. „Dama z gronostajem", Leonardo da Vinci, ok. 1490, wł. Muzeum Narodowe w Krakowie, zob. HTTPS://KRONIKA.GOV.PL/OBIEKT/504282).

W portalu oglądać można również mniej popularne zabytki prezentujące dziedzictwo lokalne, ze szczególnym uwzględnieniem historii, tożsamości, odrębności kulturowej i językowej danego regionu. Cyfrowy zasób otwierają pamiątki po profesorze Piotrze Bańkowskim – jednym z założycieli Łomżyńskiego Towarzystwa im. Wagów w Łomży (woj. podlaskie), wśród których są głównie archiwalne fotografie, starodruki i książki. Są tu także materiały audiowizualne z łomżyńskiego Archiwum Historii Mówionej, w których najstarsi mieszkańcy tych ziem opowiadają o swojej przeszłości, o okropnościach II wojny światowej czy trudnych losach powojennej Polski.

JEDNOLITY STANDARD ZARZĄDZANIA METADANYMI

Tym, co łączy wszystkie obiekty zgromadzone w portalu kronika.gov.pl, jest jednolity standard zarządzania metadanymi[1]. Oznacza to, że portal integruje w jednym miejscu heterogeniczne informacje i różne źródła danych, wytwarzane przez polskie instytucje z obszaru kultury i nauki. Swobodę korzystania z portalu wspierają: ujednolicony opis metadanych obiektów kulturowych i naukowych (tj. tytuł, autor, rok powstania, etc.), ich ujednolicone wyszukiwanie i pobieranie, integracja danych oraz ich eksploracja z wykorzystaniem technologii sieci semantycznych.

Powyższe funkcjonalności są bardzo ważne, ponieważ w dzisiejszych czasach badanie i zachowanie dziedzictwa kulturowego wymaga umiejętnego gromadzenia, przechowywania, ale też przetwarzania różnorodnych informacji związanych z odmiennymi dyscyplinami i dziedzinami nauki. Metadane – stanowiące ustrukturyzowane informacje opisujące, tłumaczące, lokalizujące i ułatwiające w każdy możliwy sposób odnalezienie, wykorzystanie lub zarządzanie zasobem informacji – są pewnego rodzaju podstawą do wszelkiej pracy nad cyfrowym obiektem. Umożliwiają one równocześnie uporządkowanie danych (np. dokumentów, plików graficznych, zbiorów danych), pojęć (np. schematów klasyfikacyjnych) i elementów świata rzeczywistego (np. ludzi, organizacji, miejsc, obrazów).

POTENCJAŁ OTWARTYCH DANYCH DLA ROZWOJU BIZNESU

Przechowywanie w formie cyfrowej milionów obiektów ma istotne znaczenie zarówno dla rozwoju nowoczesnego państwa, jak i zachowywania pamięci o dziedzictwie narodowym. Każdy użytkownik może wykorzystać znalezione w portalu dane do celu zarówno niekomercyjnego, jak i komercyjnego, co znajduje ostateczne potwierdzenie w opisie poszukiwanego obiektu. Poza nauką szczególnie przydatne okazać się może to także dla właścicieli firm lub niewielkich startupów, pragnących wprowadzić na rynek nowy produkt lub ulepszyć bieżącą usługę. Mając możliwość korzystania z tak wielkiej bazy danych, przedstawiciele biznesu mogą tworzyć rozwiązania (np. gry komputerowe, grafiki artystyczne, kolaże), z wykorzystaniem motywów zaczerpniętych ze sztuk wizualnych.

Portal kronika.gov.pl wciąż się rozwija. Ministerstwo Cyfryzacji pracuje nad poprawą jego funkcjonalności. Portal ma być miejscem cyfrowych spotkań miłośników kultury i sztuki, a także ważnym punktem odniesienia dla świata nauki, dzięki dostępnym tam materiałom archiwalnym, muzealnym czy bibliotecznym. Realizacja tego przedsięwzięcia wpisuje się w szerszy horyzont działań polskiej administracji publicznej, mającej na celu zapewnienie przyjaznych e-usług obywatelom oraz usprawnienie ich codziennego funkcjonowania w przestrzeni cyfrowej. W poszukiwaniu ciekawostek o zasobach cyfrowych warto również odwiedzić profil Otwarte dane na Facebooku.

PIOTR WĄSOWSKI, doktorant w Szkole Doktorskiej SGH na kierunku nauki o zarządzaniu i jakości

[1] https://www.gov.pl/attachment/a3e0ba37-a833-4ed9-b1ce-56481b25d13f

Wakacje z SGH

IGOR DEMIANIUK

Rozmowa z uczestnikami tegorocznej edycji programu – Antosiem i Maksiem

Letni czas nazywany bywa „sezonem ogórkowym", w którym nic się nie dzieje. Zastój w życiu społecznym czy kulturalnym spowodowany jest głównie urlopami, a coraz częściej wysoką temperaturą, która przegrzewa nasze głowy. W Szkole Głównej Handlowej w Warszawie pokładamy jednak wiarę w pełnię zdolności intelektualnych, również w wakacje.

Dlatego już po raz piąty na przełomie czerwca i lipca 2024 r. grupa ambitnych młodych ludzi w wieku od 10 do 15 lat miała okazję skorzystać z cyklu zajęć w ramach Wakacji z SGH. Warsztaty prowadzone były przez ekspertów związanych bądź zaprzyjaźnionych z SGH. Udział w nich był nieodpłatny. W tym roku w programie skupiono się m.in.: na nowoczesnych technologiach, ekonomii, zarządzaniu i umiejętnościach interpersonalnych. Jak ten czas wspominają sami uczestnicy?

↑ Wakacje z SGH

Igor Demianiuk: Cześć Maksiu, cześć Antosiu. Powiedzcie, proszę, dlaczego zdecydowaliście się wziąć udział w Wakacjach z SGH?

Maksio: Byliśmy na Wakacjach z SGH już w poprzednim roku. Braliśmy też udział w EUD, czyli w Ekonomicznym Uniwersytecie Dziecięcym. Uznaliśmy, że Wakacje z SGH mogą być dobrą okazją do spotkania osób, które poznaliśmy już rok temu.

A czym się różni Ekonomiczny Uniwersytet Dziecięcy od Wakacji z SGH?

Maksio: Po pierwsze, EUD nie jest codziennie, tak jak Wakacje z SGH, tylko przychodzi się co drugi tydzień. W trakcie wykładów i prezentacji spotykamy różnych wykładowców. Natomiast na Wakacjach z SGH jest kilka zajęć do wyboru i jak się już wybierze, to chodzi się cały tydzień do jednego wykładowcy.

Antoś: Zajęcia odbywały się w sali, gdzie przychodziły też inne dzieci i pani raz robiła nam prezentację i wykład, a innym razem organizowała zajęcia w grupach. W tym roku wspólnie mieliśmy wymyślić grę ekonomiczną.

A jakie znajomości udało Wam się zawrzeć w trakcie zajęć?

Maksio: Spotkaliśmy między innymi Dominika. Dominik jest youtuberem i to bardzo dobrym! Umie też programować. Zatrudnimy go, kiedy już będziemy mieli własną firmę.

Antoś: A ja poznałem na Wakacjach z SGH Aleksa. Noo... Aleks to taki fajny chłopak. Lubi się ze mną „użerać". Zawsze trzymaliśmy się razem. Gadaliśmy, rozmawialiśmy. Byliśmy nierozłączni.

Maks, a jakbyś miał wskazać jedną rzecz, jaką wyniosłeś z Wakacji z SGH w tym roku, co by to było?

Maksio: To by było wzmocnienie przyjaźni z Dominikiem. Obok tego w tym roku rozwinąłem swoje umiejętności komunikacji, które oczywiście już wcześniej miałem bardzo rozwinięte. Starałem się aktywnie uczestniczyć w zajęciach. W szczególności zapadły mi w pamięć zajęcia z panią Joanną Korpus (prodziekan Studium Magisterskiego – red.).

W jaki sposób wzmocniłeś swoje umiejętności komunikacji?

Maksio: W ten sposób, że rozmawiałem z tymi dziećmi. Ja zawsze jestem albo szefem, albo mediatorem. W tym roku pani podzieliła nas na dwa

plemiona. Moje miało pewne rzeczy i dobra, a drugie plemię miało inne rzeczy. Wspólnie musieliśmy jakoś przetrwać na samotnej wyspie. Musieliśmy współpracować, ale wszyscy chcieli się nawzajem uderzać.

I jak? Udało Wam się przetrwać?

Maksio: Taaak! Ale głównie dlatego, że byłem kontrarianinem. Wszyscy chcieli atakować drugą grupę, a ja na przekór wszystkim mówiłem, że musimy się dogadać. Bo kontrarianin to ktoś, kto uważa inaczej niż większość. Ja mówiłem, że lepiej zawrzeć sojusz i stworzyć super państwo. Wymienić się rzeczami i wspólnie przeżyć. I w sumie wszyscy się mnie posłuchali i tak udało nam się przeżyć.

Powiedz, Antoś, co Ty najlepiej wspominasz?

Antoś: Jedno, co ze mną zostało, to na pewno wieża, którą zbudowałem z Piotrkiem i Aleksem. Z makaronu oraz pianek Marshmallow musieliśmy zbudować jak najwyższą wieżę. Nasza miała 2 cm wzrostu od powierzchni stołu. Byliśmy na samym końcu, mieliśmy rekord najgorszego wyniku.

Czyli chcesz powiedzieć, że mieliście najniższą wieżę?

Antoś: Dokładnie tak! (radosny śmiech)

Maksio: A moja wieża miała 35 cm!

Maksiu, o czym obecnie marzysz?

Maksio: No, to marzę o tym, żeby być przedsiębiorcą i mieć własną firmę, najlepiej TFI, czyli Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych. I pomysł jest taki, żeby fundusze mojego TFI miały niską opłatę za zarządzenie. Niższą niż u konkurencji.

Ależ rewelacyjny pomysł! Jak na niego wpadłeś?

Maksio: Stąd, że sam inwestuję już od trzech lat, no może od dwóch. Za tydzień minie rocznica moich pierwszych inwestycji na giełdzie. Do tej pory posiadam te akcje! Kupiłem wtedy za pieniądze z Komunii akcje Coca-Coli oraz Genuin Parts, firmy, która sprzedaje części samochodowe i wypłaca dywidendy swoim akcjonariuszom.

A Ty, Antoś, o czym marzysz?

Antoś: Ja chciałbym zostać przedsiębiorcą. Ale dokładnie jeszcze nie wiem, kim chciałbym zostać. Jeszcze nie podjąłem takiej decyzji. W ogóle to spotkałem się z takim cytatem, że nie ważne, jak się pracuje, ważne, ile masz oszczędności. A ja bym chciał bardzo dużo zarabiać, jak najwięcej.

Jakie są wasze plany na kolejne inwestycje?

Maksio: Aktualnie planuję kupić obligacje skarbowe w Stanach. W związku z tym, że FED (System Rezerwy Federalnej, czyli bank centralny USA – red.) na sto procent obniży stopy procentowe we wrześniu o 25 bądź 50 punktów bazowych, to oznacza to, że kupon nowych obligacji zmaleje, natomiast te starsze będą bardzo atrakcyjne*. To proste. Jeśli można nową obligację kupić z oprocentowaniem np. 3% rocznie, a na rynku wtórnym można będzie kupić obligację np. z oprocentowaniem 5% rocznie, to lepiej wcześniej kupić tą, która jest oprocentowana na 5%. Dzięki temu inwestorzy rzucą się na tę obligację dawniej wyemitowaną, co spowoduje wzrost ich ceny. No, a po drugie uważam, że rynek akcji w Polsce jest znacznie przewartościowany. Dlatego wolę obligacje długoterminowe.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Antoś, a czy Ty podzielasz pasję brata do inwestowania? Też chciałbyś zainwestować w obligacje?

Antoś: Nooo... osobiście to wolę akcje i kryptowaluty.

A dlaczego akurat kryptowaluty?

Antoś: yyy... nie wiem...

Maksio: A ja wiem! Bo Antoś ma duży apetyt na ryzyko. Antek kupił DarkCoina, ale jego wartość bardzo szybko spadła.

A skąd wzięła się Wasza pasja do inwestowania?

Maksio: Już od kilku lat chodzimy na Ekonomiczny Uniwersytet Dziecięcy, na który zapisała nas babcia. Tam poznaliśmy, co to jest inwestowanie. Z czasem i tata nas tym zaraził. On poza architekturą studiował na interdyscyplinarnych studiach, a inwestować zaczął już w liceum, więc ma w tym duże doświadczenie i tak nas tą pasją zaraził.

Chcielibyście studiować w SGH?

Antoś: yyyy, no taaak, chciałbym. Jak widzę te filmiki o SGH w internecie, to tak mi się jakoś zachciewa.

Maksio: Aaaa, ja bym bardzo chciał studiować w SGH na kierunku globalny biznes, finanse i zarządzanie, a na magisterkę wybrałbym zarządzanie projektami.

Jestem przekonany, że drzwi SGH stoją przed Wami szeroko otwarte. Jakbyście jeszcze mogli się pod koniec przedstawić.

Maksio: Nazywam się Maksymilian i mam 12 lat.

Antoś: A ja nazywam się Antoni i mam lat 10.

*18.09.2024 amerykański bank centralny faktycznie obniżył stopy procentowe o 50 punktów bazowych. Prognoza Maksia zatem się sprawdziła.

IGOR DEMIANIUK, student III roku studiów licencjackich na kierunku globalny biznes, finanse i zarządzanie

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

CIVICA Sport & Culture Festival

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

Ponad rok przygotowań i pracy wielu osób urzeczywistnił się w dniach 14-16 czerwca 2024 r. w postaci CIVICA Sport & Culture Festival. Plany były ambitne, oczekiwania duże, a impreza ogromnych rozmiarów w ramach konsorcjum European University of Social Sciences CIVICA organizowana po raz pierwszy przez SGH.

Relacja z wydarzenia na stronie:
HTTPS://GAZETA.SGH.WAW.PL/WSPOLPRACA-MIEDZYNARODOWA/CIVICA-SPORT-CULTURE-FESTIVAL-NAD-JEZIOREM-ZEGRZYNSKIM

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

FOT. PAWEŁ GOŁĘBIOWSKI

The State of the Union 2024 okiem uczestniczek

MAŁGORZATA MOLĘDA-ZDZIECH, IRYNA DEHTIAROWA

W dniach 23–25 maja 2024 r. dr hab. Małgorzata Molęda-Zdziech, prof. SGH, i dr Iryna Dehtiarowa (Degtyarova) wzięły udział w 14. edycji konferencji The State of the Union w Europejskim Instytucie Uniwersyteckim (EUI) we Florencji. To doroczne wydarzenie wysokiego szczebla poświęcone aktualnym problemom rozwoju Unii Europejskiej oraz szerszym wyzwaniom globalnym. Wśród panelistów – światowi i europejscy liderzy, eksperci, naukowcy, decydenci i dziennikarze.

Kluczowe tematy obejmowały m.in: rozszerzenie UE, sytuację demograficzną w Europie, stan demokracji i jej zagrożenia, praworządność, kierunki i wyzwania rozwoju gospodarczego. Wiele miejsca poświęcono również transformacji cyfrowej, ekologii i zrównoważonemu rozwojowi, w tym transformacji w kierunku „zielonej energii", spójności regionalnej i przeciwdziałaniu zmianom klimatu. Ponadto jednym z wiodących tematów była kwestia wzmacniania demokracji w erze dezinformacji ze strony Rosji, ale i Chin, przeciwdziałania obcej ingerencji oraz rozwiązań prowadzących do zakończenia wojen na Ukrainie i na Bliskim Wschodzie. Wśród prelegentów najwyższego szczebla we Florencji gościli prezydent Portugalii Marcelo Rebelo De Sousa, prezydent Grecji Katerina Sakielaropulu, szef unijnej dyplomacji Joseph Borell, wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej Viera Jourova. Polskę reprezentował wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego dr hab. Andrzej Szeptycki, prof. UW. W konferencji, oprócz prof. Molędy-Zdziech i dr Dehtiarowej, udział wzięli również dr Artur Bogucki, adiunkt z Katedry Prawa Podatkowego Kolegium Ekonomiczno-Społecznego SGH oraz Bartosz Fraszka, doktorant Szkoły Doktorskiej SGH.

Wizyta w Europejskim Instytucie Uniwersyteckim była dobrą okazją do spotkania z partnerami z sojuszu Uniwersytetu Europejskiego Nauk Społecznych CIVICA i przedyskutowania aktualnych działań na rzecz Ukrainy, w tym w ramach projektu CIVICA for Ukraine, finansowanym przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej (NAWA). Ponadto został nawiązany kontakt z Ukraińcami przebywającymi w EUI, zaangażowanymi w działania na rzecz Ukrainy, a także z ekspertami, w tym z Nadią Kowal z Kijowskiej Szkoły Ekonomicznej, oraz Polkami i Polakami studiującymi lub pracującymi na tym uniwersytecie.

Program konferencji #SOU2024 odzwierciedla wszystko, co jest ważne dla Europy i Europejczyków: osiągnięcia, szanse i nadzieje, ale przede wszystkim zagrożenia i wyzwania, problemy i zadania, które sami obywatele, eksperci, naukowcy i politycy przed sobą stawiają.

Kluczowe postulaty konferencji:

- Europa musi nauczyć się języka władzy. UE ma na celu pokój, bezpieczeństwo i dobrobyt, ale teraz powinna być czymś więcej niż tylko projektem pokojowym. Należy wprowadzić więcej polityk dotyczących bezpieczeństwa i obrony. Prawdziwym testem będzie doprowadzenie do zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej, która zdefiniuje nową architekturę bezpieczeństwa w Europie i na świecie.
- Ukraina ma znaczenie dla Europy jako kraj historycznie z nią związany, wyznający europejskie wartości, mający europejską tożsamość i istotny z perspektywy bezpieczeństwa. Wojna w Ukrainie nie toczy się o terytorium, ale o europejski wybór, wartości i demokrację. Bezpieczeństwo jest główną motywacją, dla której obywatele Europy wspierają Ukrainę.
- Świat dzisiaj jest bardzo spolaryzowany, a bezpieczeństwo, prawo międzynarodowe, prawo humanitarne i prawa człowieka są wykorzystywane przez Rosję jako narzędzia dezinformacji i manipulacji. Zakrojona na szeroką skalę wojna propagandowa i dezinformacyjna Rosji wpływa na społeczeństwa w krajach europejskich. Zbadanie stopnia tych wpływów i sposobów ich wywierania powinno stać się priorytetem w krajach członkowskich UE.
- Połączenie odbudowy Ukrainy i jej integracji z UE w obliczu codziennych zmasowanych

FOT. ORGANIZATORZY

ataków na infrastrukturę cywilną, na ludność ukraińską, w sytuacji gdy ok. 70% infrastruktury energetycznej zostało zniszczone, a całe społeczeństwo przeżywa poważną traumę, jest dużym wyzwaniem. Wspieranie wysiłków Ukrainy powinno mieć silny wymiar ludzki, a nie tylko podejście techniczne. Rozszerzenie UE powinno być dostosowane do zwycięstwa Ukrainy i strategicznego przeformułowania globalnych stosunków z Rosją.

— Dla sektora wiedzy kluczowe wyzwania i priorytety to: edukacja społeczeństwa, kształtowanie postaw obywatelskich, umiejętności cyfrowych (w tym praca z informacją i jej weryfikacją) i społecznych, uczenie krytycznego myślenia (np. w zakresie rozpoznawania dezinformacji, rozumienia przesłań politycznych) i pogłębianie wymiaru europejskiego w edukacji. Istotna jest także potrzeba wzmocnienia pozycji Europy w rozwoju technologii i innowacji w wymiarze globalnym, ponieważ technologie determinują bezpieczeństwo i pokój, stabilność i rozwój. Brak przywództwa w innowacyjności będzie drogo kosztował Europę w przyszłości.

Na konferencji dużo mówiono o zaufaniu, kryzysie zaufania publicznego, podgrzewanego przez media, będącego także konsekwencją nasilenia wpływu dezinformacji, *fake newsów*, manipulowania informacją. Eksperci podkreślili, że chociaż istotą mediów było od zawsze kwestionowanie prawdy i zaufania, to teraz media powinny skupiać się na samej prawdzie i być sojusznikiem w budowaniu zaufania społecznego, by łączyć społeczeństwo, a nie dzielić.

Udział w konferencji to doskonałe doświadczenie, poza merytorycznym, również networkingowe i z obszaru dyplomacji naukowej. Dobrze, aby SGH regularnie brała w nim udział.

DR HAB. **MAŁGORZATA MOLĘDA-ZDZIECH**, prof. SGH, kierowniczka Katedry Studiów Politycznych, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne SGH, pełnomocniczka rektora ds. współpracy z UE
DR **IRYNA DEHTIAROWA**, pełnomocniczka rektora ds. współpracy z uczelniami ukraińskimi

CIVICA we Florencji – o największych wyzwaniach dla UE

KRZYSZTOF KARWOWSKI

Kooperacja w ramach CIVICA rozwija się. W dniach 30–31 maja br. w Europejskim Instytucie Uniwersyteckim (EUI) we Florencji, należącym do sojuszu CIVICA – The European University of Social Science, odbyła się II edycja dorocznej konferencji PoBi – Political Behaviours & Institutions.

Tegorocznym tematem przewodnim były wyzwania Unii Europejskiej i jej państw członkowskich w obliczu odbywających się wyborów, globalnych migracji, nowych form dezinformacji w przestrzeni cyfrowej oraz rosnącego wpływu narracji antydemokratycznych w Europie.

Przez dwa dni przedstawiciele nauk politycznych i socjologicznych goszczeni byli w niezwykłym kampusie EUI na florenckich wzgórzach, z których roztaczały się wspaniałe widoki na miasto renesansu.

Na konferencji prezentowano prace i badania dotyczące propagandy internetowej napędzanej przez boty, oceny programów naprawczych ochrony zdrowia i edukacji, promocji zielonego zarządzania (ang. *green governance*) czy innowacyjności Azji i jej percepcji w Europie Środkowo-Wschodniej. Kluczowym punktem konferencji była dyskusja panelowa na temat wpływu nowej konstelacji wyborczej na rolę i cele Europy w latach 2024–2028 oraz wzrost znaczenia skrajnej prawicy w parlamentach krajowych. Prelegenci i dyskutanci, oprócz czysto akademickiej dyskusji o teorii i metodologiach badań społecznych, skupili się na diagnozach i sposobach radzenia sobie ze skutkami polikryzysu współczesnego świata. Intensywne obrady i wykłady uświetnił wieczorny udział w toskańskiej biesiadzie na florenckiej starówce, w sąsiedztwie słynnej katedry, Pałacu Vecchio oraz Galerii Akademickiej.

SGH na konferencji reprezentowali: dr hab. Andrzej Zybała, kierownik Katedry Polityki Publicznej (KEŚ), oraz doktoranci Szkoły Doktorskiej SGH – Krzysztof Karwowski i Deniz Doganay.

Ważnym aspektem konferencji było podkreślenie dalszej solidarności z Ukrainą odpierającą od dwóch lat atak Federacji Rosyjskiej. W wydarzeniu oprócz reprezentantów uczelni członkowskich CIVICA brali także udział badacze z Donieckiego Narodowego Uniwersytetu im. Wasyla Stusa, Narodowego Uniwersytetu „Akademii Kijowsko-Mohylańskiej" oraz Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie. Organizatorem wydarzenia był Departament Studiów Politycznych i Społecznych EUI.

CIVICA jest stowarzyszeniem skupiającym 10 naukowych ośrodków, w tym SGH, prowadzących badania i kształcenie w obszarze nauk społecznych, humanistycznych i ekonomii. Zrzesza i integruje 72 tysiące studentów i 13 tysięcy pracowników akademickich. Celem organizacji jest pogłębianie i rozszerzanie działań w kluczowych obszarach, takich jak edukacja, badania naukowe, zaangażowanie na rzecz społeczeństwa i innowacje, a także stworzenie ram trwałej współpracy instytucjonalnej.

KRZYSZTOF KARWOWSKI, doktorant Szkoły Doktorskiej SGH

Bank Pekao

BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

„Nareszcie staż, po którym wiem, co chcę robić w życiu!”

Ty też możesz coś zmienić

STAŻE I PRAKTYKI

Aplikuj i dołącz do naszego zespołu!

TY zmieniasz bankowanie na lepsze.
Jesteś w trakcie studiów lub właśnie je kończysz i szukasz dla siebie rozwojowej oraz przyszłościowej ścieżki kariery? W Banku Pekao znajdziesz przestrzeń do realizacji swoich pomysłów i rozwoju pod okiem mentorów. Skorzystaj z licznych programów stażowych i praktyk, wybierz dział banku, który najbardziej Ci odpowiada, ucz się od najlepszych w branży, a po zakończeniu programu – dołącz do grona naszych specjalistów!
MY zmieniamy Twoją karierę na lepsze.

Aplikuj na:
karieranabank.pl

WELLBEING INSTITUTE CERTIFICATE LEADER

top EMPLOYER POLSKA POLAND 2024

FRIENDLY WORKPLACE

HR 2024 NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI

Wizyta studenckich ambasadorów uniwersytetów europejskich

MAŁGORZATA CHROMY

W dniach 12–14 września 2024 r. Szkoła Główna Handlowa w Warszawie była gospodarzem pierwszego w historii spotkania studenckich ambasadorów ponad 40 sojuszy uniwersytetów europejskich. Podczas European Universities Student Ambassador Forum (EUSAF) uczestnicy dyskutowali o możliwościach i wyzwaniach związanych z budowaniem zaangażowania społeczności studenckiej w działania uniwersytetów europejskich.

Projekt sojuszy europejskich uniwersytetów zainicjował prezydent Francji Emmanuel Macron w 2017 r. Komisja Europejska w pięciu konkursach (2019, 2020, 2022, 2023 i 2024) wyłoniła 64 sojusze, w których uczestniczy 560 instytucji z całej Europy.

SGH od 2022 roku jest członkiem sojuszu CIVICA – The European University of Social Sciences, który uzyskał dofinansowanie z KE w ramach konkursu 2019, a następnie konkursu 2022, w wyniku którego do sojuszu dołączyła SGH oraz IE Universidad z Hiszpanii. W CIVICA SGH odpowiedzialna jest za budowanie zaangażowanej społeczności studenckiej CIVICA i jej wspólnej tożsamości, głęboko zakorzenionej w europejskich wartościach i dziedzictwie, co przyczyni się do budowania mostów między narodami, kulturami i językami oraz będzie promować europejski styl życia poprzez działania między kampusami, tworzenie sieci kontaktów, dzielenie się doświadczeniami i uczenie się od siebie nawzajem.

Dzięki swoim doświadczeniom SGH została zaproszona do projektu EUC-VOICES w programie Erasmus+, gdzie – wspólnie z Erasmus Student Network (ESN)– odpowiada za pakiet roboczy

FOT. MAŁGORZATA CHROMY

WP3: Ambassadors Forum. EUC-VOICES ma na celu udział młodych Europejczyków w dyskusjach i debatach przyczyniających się do budowania ich kompetencji, promowanie aktywnych postaw obywatelskich oraz wzmacnianie zaangażowania na rzecz rozwoju uniwersytetów europejskich i w szerszym kontekście Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego. W projektcie przewidziano m.in. organizację European Student Assembly (ESA) w Strasburgu i European Universities Student Ambassador Forum (EUSAF) w Warszawie oraz stworzenie sieci absolwentów EUC-VOICES.

W EUSAF udział biorą starannie wybrani przedstawiciele studentów z każdego EUA, zwani ambasadorami, którzy – w ramach danej kohorty – spotykają się trzy razy w roku zarówno online, jak i osobiście. Pierwsze spotkanie kohorty 2024 odbyło się w lipcu, a ostatnie zaplanowane jest na grudzień br. Podczas tegorocznego EUSAF

FOT. PIOTR POTAPOWICZ

w Warszawie uczestnicy angażowali się w dyskusje na temat wartości i celów sojuszy uniwersytetów europejskich, wyzwań studentów oraz możliwości współpracy i budowania sieci absolwentów. W trakcie trzydniowego wydarzenia uczestnicy mieli możliwość wziąć udział w sesjach, panelach i warsztatach poświęconych tej tematyce, jak również w konkursie na najlepszy plakat na temat ciekawych inicjatyw studenckich w sojuszach, a także poznać nasze piękne miasto podczas gry miejskiej zorganizowanej przez ESN.

W tegorocznej edycji wzięli udział ambasadorowie z ponad 40 sojuszy uniwersytetów europejskich. Liczymy, że w edycjach 2025 i 2026 będziemy mieli okazję gościć w Warszawie ambasadorów wszystkich 64 sojuszy.

Na zakończenie trzech edycji EUSAF przygotowany zostanie „EUSAF Report on Student Engagement within and Across EUAs" obejmujący szereg tematów, w tym mapowanie istniejących form, mechanizmów i programów ułatwiających zaangażowanie studentów, dzielenie się przykładami udanych inicjatyw studenckich oraz przedstawianie zaleceń dotyczących zwiększenia zaangażowania studentów i poczucia tożsamości we wszystkich sojuszach uniwersytetów europejskich. Opierać się on będzie na spostrzeżeniach dostarczonych przez uczestników i informacjach zebranych podczas działań określonych w EUSAF. Celem raportu będzie rozpowszechnianie najlepszych praktyk i poprawa jakości zaangażowania studentów we wszystkich sojuszach.

Projekt ma na celu zwiększenie rozpoznawalności i prestiżu inicjatywy uniwersytetów europejskich, a także wzmocnienie współpracy

FOT. MAŁGORZATA CHROMY

między konsorcjami w wielu obszarach działalności. Projekt EUC-VOICES będzie realizowany do 2026 roku w ramach środków unijnych programu Erasmus+ KA220-HED - cooperation partnerships in higher education.

MAŁGORZATA CHROMY, p.o. dyrektora Centrum Współpracy Międzynarodowej SGH

Potencjał biznesowy, sportowy i kulturalny studentów

ALEKSANDER LISOWSKI

Nie poznał studiowania w SGH ten, kto nie doświadczył członkostwa w przynajmniej jednej organizacji studenckiej. To stwierdzenie, mimo że przesadzone, kryje ziarno prawdy o jednej z **kluczowych wartości** naszej uczelni – **współpracy**.

Studenckie koła naukowe, organizacje studenckie, zespoły artystyczne i Akademicki Związek Sportowy – te nazwy przywołują obrazki pełnej Auli Spadochronowej, licznych relacji i pracy nad wydarzeniami.

W tekście skupię się na charakterystyce SKN-ów i organizacji studenckich, ponieważ mimo różnych misji, ich wizja jest zbliżona i obejmuje organizację wydarzeń, poszerzanie wiedzy i integrację członków.

Na pierwszy rzut oka, może się wydawać, że organizacje studenckie są wszędzie. Co wyróżnia te w SGH? Na uczelni działa 66 organizacji, przy czym 36 aktywnie prosperujących, które rocznie realizują ponad 600 projektów, co jest imponujące i podkreśla ich potencjał w biznesowym środowisku SGH.

W czym tkwi największa wartość organizacji studenckich? Gdzie jest miejsce na rozwój studentów i jaka jest w tym wszystkim rola uczelni?

By odpowiedzieć na pierwsze pytanie, spojrzeć można z kilku perspektyw. Wartość dodana pojawia się zarówno w rozwoju personalnym zaangażowanych studentów, jak i całej społeczności, co w efekcie ma duże znaczenie dla uczelni.

Działalność w kole naukowym zaczyna się najczęściej już w pierwszym tygodniu studiów licencjackich. Student wybiera spośród bogatej oferty organizacji, które zachęcają kandydatów do wzięcia udziału w rekrutacji. Najbardziej wymagające składają się nawet z pięciu etapów, a przejście całego procesu wiąże się z pewnym prestiżem. Jest to w wielu przypadkach pierwsze doświadczenie rekrutacyjne młodych aplikantów.

Po oficjalnym wejściu do struktury organizacji prowadzona jest integracja w postaci mniej lub bardziej formalnego *team-buildingu*. Niektóre organizacje za proces integracji przyjmują cały rok, po którym dopiero nabywa się pełnoprawne członkostwo. Rozpoczyna się wtedy ścieżka kariery w organizacji, w której największą rolę odgrywa chęć i gotowość do działania. Najbardziej pożądaną pozycją jest oczywiście przewodnictwo zarządu organizacji, zdobywane dzięki poparciu ze strony pozostałych członków. Pozostaje wykazać, że jest się odpowiednią osobą na to miejsce, m.in. za sprawą realizowanych projektów. Zaczynając od współpracy z jednym z zespołów, a kończąc na koordynacji projektu, studenci przechodzą swoistego rodzaju rytuał wejścia, który wyposaża nowych członków w pierwsze doświadczenia zarówno zarządcze, jak i organizacyjne. Warto zaznaczyć, że z im większą celowością podchodzi się do działań, tym więcej można dla siebie wynieść.

Doświadczenia organizacyjne to pierwszy krok do wzbogacenia CV, ukierunkowania działań i spotkania z wyzwaniami. Działalność studencka, choć niskiego ryzyka, oferuje ogromne możliwości testowania nowych inicjatyw, które budują pewność siebie, wprowadzają w świat biznesu i przynoszą osobiste spełnienie.

Spełnienie odgrywa tu kluczową rolę. Proaktywność zaangażowanych studentów działa jak katalizator – każdy nowy członek organizacji przejmuje energię i entuzjazm pozostałych. To poczucie przynależności i możliwość interakcji są nieocenione, zwłaszcza dla pokolenia Z, ale też istotne dla wszystkich studentów, tworząc z tego doświadczenia coś znacznie więcej niż tylko kolejny punkt w CV.

Grupa ludzi ambitnych i nastawionych na działanie w końcu jednak rozstanie się w poszukiwaniu nowych wyzwań. Jest to nieuniknione, szczególnie w tak dynamicznym środowisku jak SGH. Wtedy nabierają na znaczeniu nawiązane w organizacjach studenckich relacje, czyli *networking*. Jest to jakość, która bywa niedoceniana, jednak z każdym kolejnym krokiem na ścieżce zawodowej wysiłek poświęcony na budowaniu relacji z innymi członkami organizacji może zaprocentować w najmniej spodziewany sposób.

Różnorodność zainteresowań i proaktywny styl życia sprawiają, że alumnów organizacji studenckich SGH można spotkać we wszystkich branżach i sektorach gospodarki. Związani emocjonalnie ze swoją organizacją studencką absolwenci SGH pozostają w kontakcie z obecnymi jej członkami, dzieląc się doświadczeniami, przesyłając oferty pracy czy łącząc ich z partnerami korporacyjnymi. Tym samym, sentyment alumnów czyni ich kluczowym zasobem dla organizacji, które wykorzystają to do wielopokoleniowej wymiany doświadczeń i rozwoju.

Każdy z tych momentów od początku członkostwa, przez koordynowanie projektów, po zarządzanie strategią organizacji i dołączenie do sieci alumnów, jest okazją do nauki i nawiązywania nowych relacji. Ścieżka ta rysuje obraz systemu, w którym studenci zrzeszeni w ponad 60 organizacjach, zdobywają unikalne doświadczenie kształtujące ich przyszłe życie zawodowe i osobiste.

Popularność projektów, historie o przyjaźniach czy możliwości zdobycia pracy w prestiżowych firmach wychodzą poza różowe mury SGH i tworzą markę dynamicznej uczelni oraz ambitnej społeczności wśród potencjalnych przyszłych kandydatów na studia. W stworzonym przez uczelnię środowisku studenci kształcą się sami, podejmując nowe wyzwania, osiągając sukcesy i doznając porażek. Stanowi to doskonałe uzupełnienie teoretycznej wiedzy zdobywanej na wykładach.

Wiedza o rzeczywistym funkcjonowaniu organizacji jest jednak słabo dostępna. Brak ustandaryzowanego członkostwa uniemożliwia zbadanie demografii i wiarygodne określenie wielkości środowiska. Bez tych danych ciężko jest określić, przed jakimi wyzwaniami staje system i jak jest zróżnicowany, niemożliwe jest również zmierzenie jego rzeczywistego zasięgu działania, przez co realne benefity są trudne do oszacowania.

W rozmowach z członkami wielu kół i organizacji zauważyć można wspólne problemy, z którymi wszyscy się borykają. Stosunkowo częsta rotacja zarządów nierzadko nie sprzyja zatrzymywaniu wiedzy w organizacji. Zarządzanie relacjami z absolwentami jest wtedy kluczowym działaniem, by kontynuować operacje bez wymyślania procesów od nowa. Mimo, że takie wyzwanie zdaje się być ciekawe i rozwijające, dla niektórych organizacji okazuje się zabójcze, gdyż wiedza przepada wraz z odejściem zarządu, a jego nowi członkowie nie są w stanie poradzić sobie z licznymi trudnościami administracyjnymi i operacyjnymi. Taka organizacja wchodzi w proces stagnacji i jeśli nie wyjdzie z niego przez dłuższy czas, określana jest jako „martwa". Często wyzwanie stanowi również samo rozpędzenie nowo powstałego zrzeszenia i stagnacja rozpoczyna się już w „drugim pokoleniu", gdy sukcesorzy po założycielach nie mają wizji na działanie. W ten sposób z 66 kół i organizacji, tych aktywnie działających, tj. zgłaszających projekty akademickie do oceny, obecnie jest zaledwie 36.

Ten swoisty ekosystem funkcjonuje trochę niezależnie od uczelni, co czyni go bardziej przyjaznym dla szukających wyzwań studentów, jednocześnie działając w ramach uczelnianego środowiska i biurokracji. Zdecydowaną zaletą jest organiczne kształtowanie sieci relacji wśród studentów, co przekłada się na przewagę konkurencyjną wobec innych polskich uczelni ekonomicznych i biznesowych.

Rola uczelni jest jednak o wiele większa niż niewchodzenie w drogę studentom. Tworzenie fizycznej przestrzeni dla studentów i ich aktywności, *networking* akademicki, łączący naukowców z aspirującymi badaczami, czy budowanie mostów ze środowiskiem biznesowym to tylko niektóre z jej zadań. Zadań wydawałoby się błahych, lecz kluczowych dla utrzymania tego środowiska. Pandemia COVID-19 pokazała, co dzieje się, gdy studenci nie mogą tworzyć więzi w realnym świecie. Widoczne jest wyraźne rozdzielenie na czasy przed- i postpandemiczne, spowodowane zatrzymaniem organizacji projektów i zagubieniem *know-how* między tymi dwoma „pokoleniami" studentów.

Ten silny, budowany oddolnie ekosystem, potrzebuje wsparcia z góry. Musi być on odpowiednio wyważony i rzeczywiście odpowiadać na potrzeby studentów, wtedy z takiego układu skorzystają wszyscy interesariusze.

ALEKSANDER LISOWSKI, przewodniczący Rady Kół i Organizacji SGH

Czy będzie miał nas kto zastąpić?

EWELINA KĘDZIOR

Rozmowa z Przemysławem Brzuszczakiem, absolwentem SGH, który ukończył m.in. takie kierunki, jak finanse i rachunkowość oraz międzynarodowe stosunki gospodarcze. Od 2018 roku doktorant w Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH afiliowany przy Katedrze Prawa Administracyjnego i Finansowego Przedsiębiorstw. Na co dzień zajmuje się ekonomią instytucjonalną, teorią regulacji oraz prawem gospodarczym. Od 2020 roku członek Rady Samorządu Doktorantów, a od kwietnia 2024 roku **przewodniczący Samorządu Doktorantów**.

Chciałabym rozpocząć z Panem rozmowę od dwóch kluczowych pojęć – studia doktoranckie i szkoła doktorska. Jaka jest różnica między studiami doktoranckimi a szkołą doktorską, jeśli chodzi o formę organizacyjną oraz wymagania wobec doktorantów?

Gdy przygotowywano tzw. ustawę 2.0. (Konstytucję dla nauki), czyli obecną ustawę Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, to w dyskusjach dotyczących systemu szkolnictwa wyższego dość zgodnie podnoszono, że kwestia kształcenia na studiach doktoranckich nie spełnia swojej roli, a mianowicie że odsetek obronionych doktoratów jest niewielki w stosunku do liczby osób, które podejmowały studia.

Dość zgodnie uznano, że konieczne są zmiany, stąd pomysł wprowadzenia szkół doktorskich.

I co odróżnia ją od studiów doktoranckich?

Sama nazwa wskazuje, że studia doktoranckie są jakąś kontynuacją studiów magisterskich. Szkoła doktorska w jakimś sensie również, ale nie do końca. Z punktu widzenia systemu bolońskiego zarówno studia doktoranckie, jak i szkoła doktorska to III stopień kształcenia. Do tej pory było tak, że przynajmniej w świetle formalno-prawnym doktorant dotychczasowych studiów doktoranckich był studentem studiów III stopnia. Co prawda, był doktorantem, ale w ustawie był nazywany studentem studiów III stopnia. Obecnie doktoranci w szkołach doktorskich są postrzegani jako młodzi pracownicy naukowi, co oznacza zmianę ich formalnego statusu. Po drugie, dla wielu osób, które podjęły kształcenie w szkole doktorskiej, najistotniejsza jest kwestia finansowania. Na studiach doktoranckich stypendium doktoranckie, czyli to główne świadczenie, mogło otrzymać maksymalnie 50% studentów stacjonarnych studiów doktoranckich. Kilka lat wcześniej nawet nie było w ustawie tego wymogu, więc tych beneficjentów było jeszcze mniej. W przypadku szkoły doktorskiej stypendium doktoranckie jest zagwarantowane wszystkim doktorantom z pewnymi wyjątkami. Stypendium nie mogą pobierać osoby, które mają już stopień doktora. Doktoranci studiów doktoranckich muszą przejawiać pewną aktywność naukową. By otrzymać stypendium doktoranckie, muszą rokrocznie pisać artykuły, jeździć na konferencje, realizować granty badawcze. Oczywiście, doktoranci w szkole doktorskiej też wykazują się takimi aktywnościami naukowymi, ale nie ma to wpływu na to, czy otrzymają stypendium doktoranckie. Ponadto stypendium doktoranckie na studiach doktoranckich jest niższe niż w szkole doktorskiej. I tak w szkole doktorskiej jest to odpowiednio przez dwa lata przed oceną śródokresową 37% wynagrodzenia minimalnego profesora, czyli przeliczając, będzie to około 3 tys. zł netto, a po ocenie jest to około

4,5 tys. zł netto. Podczas studiów doktoranckich mogliśmy tylko pomarzyć o takiej kwocie. Jednakże na studiach III stopnia można było wnioskować o zwiększenie stypendium doktoranckiego i dodatkowo o stypendium rektora. Jeżeli ktoś był naprawdę mocno zaangażowany naukowo, to mógł z powodzeniem ubiegać się o te stypendia.

A jak wygląda kwestia współpracy z promotorem?

Pierwsza różnica polega na tym, że potocznie mówimy na opiekuna naukowego „promotor", natomiast formalnie na studiach doktoranckich nie ma promotora – jest opiekun naukowy, który staje się promotorem dopiero, gdy doktorant otworzy postępowanie o nadanie stopnia doktora. W szkole doktorskiej promotor jest od samego początku i to z nim opracowuje się indywidualny plan badawczy. Oczywiście, w praktyce często bywa tak, że sam doktorant to robi, a promotor przygotowuje opinię na potrzebę oceny śródokresowej. Wiem, że w szkole doktorskiej – co niekoniecznie podoba się samym promotorom – były organizowane spotkania z promotorami mające na celu kontrolowanie postępu prac nad rozprawą doktorską. Promotorzy trochę narzekali, że w związku z tym mają więcej obowiązków niż na studiach doktoranckich. Często było tak, że promotora/opiekuna naukowego widywało się głównie przy okazji składania jakichś sprawozdań czy podpisywania opinii na potrzeby uzyskiwania dodatkowego finansowania. Nie ma moim zdaniem jednego dobrego modelu współpracy z promotorem. Jestem zwolennikiem jak największej wolności w tym zakresie i to zależy zarówno od promotora, jak i doktoranta. W szkole doktorskiej ze względu na uwarunkowania formalne konieczne jest rozliczanie się z kolejnych zadań badawczych w ramach indywidualnego planu badawczego, dlatego my jako samorząd rekomendujemy doktorantom, żeby dość ostrożnie przygotowywali ten plan, nie za ambitnie.

Czy istnieją różnice między zajęciami na studiach doktoranckich a w szkole doktorskiej?

Zajęć w szkole doktorskiej jest mniej niż na studiach doktoranckich. Niczego nowego nie odkryję, jak powiem, że doktoranci nie byli zwykle zadowoleni z jakości zajęć na studiach doktoranckich. W szkole doktorskiej te opinie są zróżnicowane. Wszyscy mieliśmy wrażenie, że zarówno zajęcia, jak i poszukiwanie prowadzących odbywają się w ostatniej chwili. Obsada zajęć – jak to często oceniali sami doktoranci – była według tego, kto się na czym zna, a nie według tego, na jakie zajęcia jest faktyczne zapotrzebowanie ze strony doktorantów. W szkole doktorskiej na szczęście tych zajęć jest mniej i częściowo mogą też odbywać się online, czego nie było na studiach doktoranckich. W szkole doktorskiej jest to bardziej elastyczne,

ale mam niestety wrażenie, że grzechem pierworodnym szkół doktorskich było to, że siłą rzeczy powielono pewne schematy, w tym te negatywne, ze studiów doktoranckich.

I co się z tym wiąże?

W dyskusjach towarzyszących ustawie przez wszystkie przypadki odmieniano słowo „interdyscyplinarność". Bardzo mocno kładziono nacisk na to, żeby prowadzić badania interdyscyplinarne. Wskazywano, że to przyszłość, że powinniśmy temu sprzyjać i również interdyscyplinarnie powinno odbywać się kształcenie w szkole doktorskiej. Ale co z tego, jeżeli nie mamy skutecznych instrumentów prawnych na poziomie ustawy, które by to zapewniały? Przykładem może być osoba, która prowadzi badania interdyscyplinarne z pogranicza ekonomii i finansów oraz nauk o polityce i administracji. To są dwie dyscypliny, które mamy w Szkole Doktorskiej SGH, ale doktorant musi wybrać jedną z tych dyscyplin. Nie może być doktorem w dyscyplinie nauk o polityce i administracji oraz ekonomii i finansów. Siłą rzeczy, nie sprzyja to interdyscyplinarności.

Proces wygaszania studiów doktoranckich ma się zakończyć z upływem 2024 roku. Chciałabym, żeby Pan wyjaśnił, kogo dotyczy ten proces i jakie wyzwania niesie dla doktorantów?

Stare studia doktoranckie dotyczą doktorantów, którzy zostali zrekrutowani najpóźniej w 2018 roku. Zgodnie z ustawą przepisy wprowadzające ustawę Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce studia doktoranckie zostaną wygaszone z końcem 2024 r. Z mocy samego prawa już ich nie będzie. Jednym z postulatów środowiska doktoranckiego i Krajowej Reprezentacji Doktorantów (KRD), pod którym się podpisuję, jest zmiana w tej ustawie

przepisów przejściowych, żeby liczyła się właśnie data złożenia rozprawy doktorskiej zaakceptowanej przez promotora, bo zależy to przede wszystkim od doktoranta. Nie ma zaś wpływu na tempo procedowania postępowania o nadanie stopnia, szybkość przygotowania recenzji itp. Pojawiają się pytania: „co jeśli nie zdążę, co jeżeli nie obronię się do końca okresu trwania studiów doktoranckich?".

I co wtedy się stanie?

Tutaj duża pochwała dla SGH, ponieważ zarówno rektor Piotr Wachowiak, jak i prorektorka ds. nauki Agnieszka Chłoń-Domińczak bardzo wyraźnie zadeklarowali, że wszyscy doktoranci, którzy zrealizują program studiów doktoranckich, będą mogli obronić się bezpłatnie. Pragnę jednak uczulić, żeby doktoranci z tym nie zwlekali.

A tak już poza procesem wygaszania studiów doktoranckich, z jakimi innymi trudnościami zmagają się doktoranci podczas studiów?

Pierwszy, najważniejszy problem, a czasem może nawet jedyny to stypendium doktoranckie, które może nie tyle, co miało pokrywać w całości koszty utrzymania doktoranta, ale miało być tego istotnym elementem. Obecnie nie ma absolutnie szans, żeby doktorant mógł utrzymać się z samego stypendium doktoranckiego. Jego wysokość jest niedostosowana do realnych kosztów życia, zwłaszcza kosztów najmu mieszkania w dużych miastach. Również w SGH, niestety, stypendium doktoranckie jest w najniższej możliwej kwocie wymaganej ustawowo. Po drugie, liczba osób zainteresowanych kształceniem w szkołach doktorskich zmniejsza się drastycznie z roku na rok i widać to w całej Polsce. Obecnie mamy lukę pokoleniową, gdy chodzi o pracowników naukowych. Innymi słowy, mamy nieproporcjonalnie mało młodych pracowników naukowych, którzy przychodzą na uczelnię po studiach doktoranckich i szkole doktorskiej. Nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, że za kilkanaście lat nie będzie miał kto prowadzić zajęć. Po trzecie, doktoranci zgłaszają potrzebę większej liczby zajęć poświęconych metodologii nauk społecznych czy nauk ekonomicznych oraz zajęć poświęconych praktycznym aspektom przygotowania wniosków grantowych. I ostatnia rzecz, która jest niezależna od doktoranta: rozprawa doktorska może stanowić cykl powiązanych tematycznie artykułów naukowych. Niestety, w naukach społecznych i humanistycznych mamy taki oto problem, że część środowiska bardzo sceptycznie zapatruje się na tego rodzaju formę pracy doktorskiej, choć jest ona zgodnie z ustawą równoprawna tej tradycyjnej.

Jakie zmiany w systemie uważa Pan za najbardziej pilne i korzystne dla doktorantów? Jakie konkretne działania Samorząd Doktorantów planuje podjąć w tej kadencji, aby poprawić sytuację doktorantów i wspierać ich rozwój?

Po pierwsze, kwestia finansowania doktorantów, czyli bezwzględnie konieczne jest większe stypendium doktoranckie. Po drugie, do ustawy należy wprowadzić więcej regulacji dotyczących współpracy promotora z doktorantem w myśl zasady, że promotora wybiera kierownik szkoły doktorskiej, ale w porozumieniu z doktorantem. Obecnie jest tak, że w części szkół doktorskich promotor jest niejako narzucany doktorantom.

W kwestii samorządu warto wspomnieć, że w kwietniu wprowadziliśmy zmiany do naszego Regulaminu Samorządu Doktorantów, dzięki którym mamy wiceprzewodniczących Samorządu Doktorantów. Wcześniej formalnie nie mieliśmy możliwości ich powołania. Po drugie, uregulowaliśmy przepisy dotyczące zastępowania przewodniczącego pod jego nieobecność, a także podejmowania różnych decyzji i działań. Największy problem, jaki widzimy od lat, to drastyczny spadek zainteresowania aktywnością społeczną. Praca w samorządzie to często intensywne i wymagające zajęcie, które można porównać do pracy na pełen etat. Patrząc na liczbę maili, dokumentów do analizowania, spraw wymagających konsultacji oraz liczne telefony, które trzeba wykonać, to porównanie nie będzie przesadą.

Jako samorząd postulujemy, żeby wprowadzić na wzór Uniwersytetu Łódzkiego stypendium, nagrodę czy wyróżnienie rektora ze środków własnych uczelni za działalność na rzecz uczelni i aktywność społeczną w ogóle. Jeżeli nie znajdziemy osób zainteresowanych takim zaangażowaniem, to w zasadzie działalność pewnych organów uczelni będzie sparaliżowana. Bo jak – podam przykład – osądzać doktoranta, który dokonał plagiatu, jeżeli w składzie orzekającym komisji dyscyplinarnej nie będzie, a niestety do tego zmierzamy, żadnego doktoranta? Zwracam uwagę na zastępowalność pokoleń. Mówiąc żartobliwie, boję się, kto po tym, jak zakończymy swoją przygodę ze studiami doktoranckim czy szkołą doktorską, będzie odpisywał ze skrzynki samorządowej na maile w sprawach doktoranckich wychodzące choćby z rektoratu. Władze rektorskie są bardzo otwarte na dialog z Samorządem Doktorantów, mimo że te rozmowy nierzadko bywają niełatwe, ale nie ma w tym jakiejś niechęci, wręcz przeciwnie – dostrzegam komunikatywność i otwartość na to, co mamy jako doktoranci do powiedzenia.

Dziękuję Panu za tę ciekawą rozmowę. Życzę owocnej kadencji w Samorządzie Doktorantów.

EWELINA KĘDZIOR, współpracownik Zespołu Prasowego, Biuro Rektora SGH

Między brzdękiem fabryk a szumem laboratoriów

KRZYSZTOF KARWOWSKI

Świat nie ucieknie od Chin – warto jest spoglądać zarówno na sukcesy, jak i na problemy, z którymi mierzy się Państwo Środka. W globalnej sieci zależności skutki i działania w odniesieniu do chińskiej demografii, problemów na rynku nieruchomości i pracy odczujemy wszyscy.

Szczególną uwagę w ostatnim półroczu zwracało zaawansowanie chińskiej produkcji eksportowej. Media światowe w alarmującym tonie roztrząsały kolejne umowy na dostawy artykułów spożywczych i dóbr luksusowych (alkohole, wołowina, wina, etc.) przez państwa Europy Zachodniej przy jednoczesnych planach chińskiej ekspansji technologii telekomunikacyjnych, postępującej promocji chińskiej infrastruktury, odnawialnych źródeł energii czy przebojowemu wejściu chińskich producentów na pęczniejący rynek elektromobilności (bacznie obserwowany przez Unię Europejską i jawnie ograniczany przez Stany Zjednoczone). W kraju nad Wisłą, oprócz zwabionych sławą Chopina chińskich turystów, odnotowaliśmy także pojawienie się aut elektrycznych znad Jangcy: BYD, Geely czy MG Automotive.

Jak w takim razie wygląda innowacyjna produkcja w ChRL i skąd bierze się jej konkurencyjność? Współczesny przemysł wytwórczy ChRL można postrzegać jako dynamiczną arenę, na której firmy i startupy rywalizują już na poziomie ludnych chińskich prowincji, a potem na poziomie całego kraju. Wychodząc na poziom globalny, podmioty te wykazują się doświadczeniem, środkami i dojrzałością długoletniej nieraz konkurencji, często też wykorzystują wypracowane w jej czasie metody, innowacje technologiczne i procesowe czy zwyczajnie zgromadzony na chińskim konsumencie kapitał.

Kolejnym aspektem są rozwinięte działania naukowo-badawcze (R&D) prowadzone przez firmy, uczelnie i instytucje państwowe, często w skoordynowanej współpracy *triple helix* (przemysł – uczelnie – administracja rządowa). To nie w liczbie wydawanych dyplomów, ale w rosnących pozycjach rankingowych szkół z Szanghaju, Xi'an i Shenzhen tkwi prężność tego sektora. Kreatywne prace badawcze prowadzone przez Uniwersytet Pekiński, Szanghajski Uniwersytet Jiaotong czy Harbiński Instytut Technologii przekuwane są w cenne patenty, te z kolei wchodzą na linie produkcyjne.

Trzecią sprawą wartą wspomnienia jest wizja. Chiny śnią wielkie marzenia. Brzmi to naiwnie, ale to właśnie wielkie cele, stawiane w narodowych strategiach i białych księgach wydawanych przez aparat państwowy, uzasadniają inwestycje w ambitne projekty i fantazyjną infrastrukturę. Dobrym przykładem jest rozwijana w szybkim tempie (jak również na kosztowny kredyt) największa na świecie sieć kolei wielkich prędkości. Nie inaczej jest w przypadku dróg, portów i tuneli czy inwestycji w energię: słoneczne farmy w Chinach Zachodnich (Qinghai, Sinciang) oraz kompleksy turbin wiatrowych na południowym wybrzeżu (Zhejiang, Guangdong) należą do największych w świecie. W tempie analogicznym do twardej infrastruktury transportowej powstaje baza naukowo-badawcza. Wymienić tutaj można reaktor fuzyjny HuanLiu-2M (环流器二号) w Chengdu symulujący procesy zachodzące we wnętrzach gwiazd czy planowany do budowy najdłuższy na świecie Pekiński Akcelerator Cykliczny (projektowany jako trzykrotnie dłuższy od największego cyklotronu CERN – LHR w Genewie), czy konsekwentnie i z sukcesem kontynuowany chiński program księżycowy (latem tego roku sonda Chang'e 6 powróciła na Ziemię, przywożąc pierwszy raz w historii próbki skał z niewidocznej strony Księżyca).

Finalnie, na rozwój chińskich innowacji nacisk kładzie sama Komunistyczna Partia Chin. To właśnie w nowych technologiach, sztucznej inteligencji i lotach w kosmos pekińska autokracja upatruje sposobów rozwiązania geostrategicznych i gospodarczych łamigłówek. Korzyści z osiągnięć na polu popularnej elektroniki, genetyki czy oprogramowania stanowić mają powód do dumy narodowej i nowy motor wzrostu dla bogacącego się i starzejącego jednocześnie społeczeństwa.

KRZYSZTOF KARWOWSKI jest doktorantem II roku nauk o polityce i administracji, odbył roczne stypendium na Politechnice Południowochińskiej w Kantonie. Pracę doktorską poświęconą promocji innowacji w Chinach realizuje pod kierunkiem dr hab. Anny Visvizi, prof. SGH, kierownik Zakładu Międzynarodowej Polityki Ekonomicznej.

Siła wspólnoty SGH – łączyć pokolenia na rzecz sukcesu

JUSTYNA KOZERA

Czy wspólnota akademicka może dobrze funkcjonować i przynosić korzyści, kiedy koncentruje się tylko na swoich członkach związanych aktualnymi studencko-nauczycielsko-administracyjnymi obowiązkami i zadaniami? Jak najbardziej. Istnieje jednak prosty sposób na to, by zwiększyć możliwości i korzyści wynikające z przynależności do niej. Ten sposób to aktywne i trwałe poszerzanie jej o absolwentów. Studencko-absolwencka wspólnota może odgrywać znaczącą rolę nie tylko w życiu akademickim, ale także zawodowym.

Tworząc most między obecnymi studentami a tymi, którzy już ukończyli studia, dążymy do tworzenia rozległej sieci wsparcia i współpracy. Dzięki niej możliwe staje się nie tylko dzielenie się wiedzą i doświadczeniem, ale również budowanie długotrwałych relacji, które mogą okazać się pomocne na różnych etapach życia zawodowego.

Do realizacji powyższego założenia potrzebny jest szereg działań integrujących, takich jak organizowanie spotkań i wydarzeń (np. seminaria, warsztaty), programy mentoringowe, a współcześnie nie sposób przecenić także znaczenia platform online i mediów społecznościowych. Tego typu działania są podejmowane także przez SGH, m.in. poprzez aktywność Centrum Kariery i Relacji z Absolwentami.

Wydarzenia w ramach Klubu Absolwentów SGH od lat stwarzają okazję do poszerzania wiedzy i sieci networkingowej. To połączenie jest możliwe przede wszystkim podczas spotkań stacjonarnych, które po pandemii COVID-19 stały się co prawda rzadsze – zgodnie z życzeniem absolwentów, którzy preferują wydarzenia online – jednak, odbywając się w SGH, jako bazę mają miłą, wspólną dla studentów i absolwentów przestrzeń ułatwiającą stworzenie punktu wyjścia do nawiązywania kontaktów. Tak jak miało to miejsce podczas spotkania współorganizowanego z Global Learning Community (GLC) w ramach Klubu Absolwentów SGH 16 kwietnia br. Podczas „Alumni Insights: Navigating Careers and Company Cultures" goście – absolwenci SGH obecni już od kilku lat na rynku pracy – dzielili się doświadczeniami i praktycznymi wskazówkami związanymi z wchodzeniem na rynek pracy i sprawnym poruszaniem się po nim, by maksymalizować zawodowy rozwój i satysfakcję. Uczestniczący w spotkaniu studenci mieli okazję nie tylko zapoznać się ze wskazówkami starszych kolegów i koleżanek. Kilkoro z nich skorzystało nawet z okazji, aby poprosić o referencje, podkreślając praktyczne korzyści płynące z takich spotkań. Silva Nazaryan, studentka SGH i przewodnicząca SKN GLC, podsumowała: „Współpraca pomiędzy GLC a Klubem Absolwentów SGH przebiegła bezproblemowo i bardzo pomyślnie, przy niezmiennym wsparciu klubu od początku do końca. Jesteśmy głęboko wdzięczni za ich pomoc w zbliżaniu absolwentów i studentów, wspieraniu znaczących kontaktów i wzbogacaniu doświadczeń wszystkich zaangażowanych osób".

Nieco inny charakter miało spotkanie współorganizowane również w ramach Klubu Absolwentów SGH z SKN-em Marketingu 5 marca br. „LinkedIn (nie) dla studentów? Fakty i mity". Jego gościem-ekspertem był Marcin Malec, absolwent SGH, który dzielił się praktyczną wiedzą w zakresie budowania marki osobistej w LinkedIn. Jego profil obserwuje 20 000 osób, a treści wyświetlane są ponad 5 500 000 razy w ciągu roku. Wyjaśniał, dlaczego warto zacząć dbać o markę osobistą już na studiach, o czym warto pisać i na czym się skupiać, jak działa algorytm LinkedIn. Tematyka spotkania była na tyle interesująca dla uczestniczących

studentów, że rozmowy z gościem trwały jeszcze długo po zakończeniu części oficjalnej.

Na większą skalę zadanie zbliżania absolwentów i studentów, wymiany wiedzy, budowania znaczących kontaktów i wzbogacaniu doświadczeń zaangażowanych stron realizuje Program Mentoringowy SGH. Jego VII edycja uroczyście zakończyła się podczas Święta SGH, a wydarzenie to było również okazją do spotkania się studentów i absolwentów zarówno tych uczestniczących w programie, jak i wszystkich chętnych do wspólnego świętowania. VIII edycja programu ruszy w grudniu br. i liczymy, że podobnie jak poprzednie dostarczy uczestnikom cennych, rozwijających doświadczeń.

Wspomniane zostało znaczenie mediów społecznościowych dla kreowania studencko-absolwenckiej wspólnoty. W tym celu od lipca br. w LinkedIn działa profil SGH Alumni, który już zgromadził blisko 2 tys. obserwujących. Liczymy, że wraz z jego rozwojem stanie się przestrzenią ich aktywnego zaangażowania nie tylko jako obserwatorów, ale także kreatorów i inspiratorów zamieszczanych treści.

Jakie konkretne korzyści płyną z wymienionych działań? Studenci zyskują dostęp do wiedzy i doświadczenia absolwentów, wsparcie w planowaniu kariery. Absolwenci z kolei mają możliwość utrzymania więzi z uczelnią i lepszego poznania młodego pokolenia wkraczającego na rynek, gdzie będą ich kolegami i koleżankami z pracy. Obie strony rozwijają sieć kontaktów zawodowych. Budowanie relacji z obecnymi studentami i absolwentami może prowadzić do nowych możliwości zawodowych.

Budowanie wspólnoty studencko-absolwenckiej to zadanie nieodzowne w długoterminowym myśleniu o sukcesie uczelni i jej społeczności. Płynących z niej korzyści doświadczają wszystkie zainteresowane strony, a wspierające się nawzajem środowisko maksymalizuje potencjał rozwoju zawodowego i osobistego. Uczelnia tworzy przestrzeń i stymuluje proces, jednak to zaangażowanie tak studentów, jak i absolwentów pozwala im w pełni czerpać z tego unikalnego wsparcia.

JUSTYNA KOZERA, dyrektor Centrum Kariery i Relacji z Absolwentami SGH

Zapraszamy do obserwowania profilu **SGH Alumni** na LinkedIn!

DEHUMANIZACJA – NOWA EPIDEMIA XXI W. Dehumanizacja jako schorzenie społeczne

ELŻBIETA MĄCZYŃSKA

Tekst ten stanowi pierwszą część rozważań na temat sztucznej inteligencji (*Artificial Intelligence* – AI) w kontekście związanego z jej rozwojem narastania ryzyka dehumanizacji. O tym, że takie ryzyko istnieje, przekonują liczne badania i publikacje. Kwestie te były też sygnalizowane na łamach Gazety SGH, m.in. w eseistycznym cyklu (*vide* Gazeta SGH nr 374, 375, 378, 379), w którym przedstawiane były dobrodziejstwa, ale też liczne ciemne strony AI i związane z tym wyzwania. Do takich ciemnych stron należy m.in. narastanie ryzyka dehumanizacji. Kwestia ta wymaga specjalnej refleksji, zwłaszcza w kontekście potrzeby kształtowania zasad wdrażania AI, zasad zorientowanych na dobro człowieka, przeciwdziałających dehumanizacji, czyli odczłowieczaniu. W tym kontekście już nawet samo pojęcie „sztuczna inteligencja" jako pojęcie przeciwstawne inteligencji ludzkiej wskazuje na potrzebę krytycznej refleksji. Jest to istotne tym bardziej, że nawet sposób werbalizacji i promocji AI cechuje przejawy dehumanizacji w wielu obszarach. Stąd też językoznawcy, a zwłaszcza eksperci z zakresu kognitywistyki (*Cognitive Sciences*), czyli nauki zajmującej się obserwacją oraz analizą i modelowaniem działania zmysłów, mózgu i umysłu ludzkiego, wskazują na potrzebę przeciwdziałania dehumanizacji. Wskazują zarazem na rolę, jaką może tu odegrać właśnie nauka kognitywna poprzez wprowadzanie do dyskursu bogatszego obrazu ludzkiego poznania i promując proludzkie ścieżki rozwoju.

SZTUCZNA INTELIGENCJA I ŚWIAT W PUNKCIE ZWROTNYM. KWESTIA DEHUMANIZACJI

Przesilenie cywilizacyjne, jakie przynosi ogarniająca obecnie świat czwarta rewolucja przemysłowa (Rewolucja 4.0), z jej niebywałym dynamizmem rozwoju technologii cyfrowych, w tym – wciąż jeszcze niemożliwym do dokładniejszego oszacowania – potencjału sztucznej inteligencji, oznacza, że świat znajduje się w punkcie zwrotnym. Do niedawna jeszcze niepodzielnie panująca cywilizacja industrialna, jako następczyni cywilizacji rolnej, ustępuje bowiem miejsca nowej, wciąż jeszcze nie w pełni odgadnionej, a nawet różnie nazywanej cywilizacji, której symbolem, wyznacznikiem jest właśnie sztuczna inteligencja. AI to rewolucyjna technologia, rewolucjonizująca rozmaite aspekty ludzkiego życia, w różnych jego formach i wymiarach. Jak niemal każda technologia, także AI jest narzędziem obosiecznym, swego rodzaju obosieczną bronią, z niebywałą siłą kreatywności, ale także destrukcji. W takich warunkach jednym z najtrudniejszych wyzwań, nie tylko w zarządzaniu na różnych szczeblach instytucjonalnych, lecz także w codziennym życiu ludzi, staje się optymalne wykorzystywanie jej potencjału. Optymalne, czyli najlepsze w istniejących warunkach, umożliwiające w miarę pełne wykorzystywanie dobrodziejstw AI, przy jednoczesnym niedopuszczaniu do uaktywniania się jej ciemnych stron, negatywnie rzutujących na jakość życia ludzi. Do takich ciemnych stron należy m.in. właśnie ryzyko narastania dehumanizacji. Identyfikacja wpływu AI na urzeczywistnianie się takiego ryzyka staje się warunkiem przeciwdziałania temu.

Przeciwdziałanie takie staje się bowiem warunkiem koniecznym trwałego, potrójnie zharmonizowanego postępu w skali mikroekonomicznej i rozwoju społeczno-gospodarczego w wymiarze makroekonomicznym, tj. rozwoju, w którym wzrost gospodarczy gwarantuje postęp społeczny i ekologiczny, a tym samym poprawę jakości życia i pracy ludzi, kształtując dobrostan społeczny. Dehumanizacja, odczłowieczanie jest zaś tego zaprzeczeniem, swego rodzaju schorzeniem społecznym. To zjawisko tym bardziej groźne, że dzisiejsza społeczno-gospodarcza, globalna, geopolityczna rzeczywistość niemal codziennie dostarcza dowodów nasilającej się entropii, czyli chaosu, bezładu. Świat staje się coraz bardziej spękany, chwiejny, co przekłada się na brak poczucia bezpieczeństwa wśród ludzi. Przyczyny nieładu i narastania kryzysogenności są wielce złożone, ale zarówno historia przemian społeczno-gospodarczych, jak i studia literatury przedmiotu wskazują, że entropijne zjawiska narastają właśnie w warunkach cywilizacyjnych przełomów.

Przełom, jaki przynosi rozwój sztucznej inteligencji, skutkuje głębokimi przemianami w życiu społeczno-gospodarczym. Dotyczy to także wielu aspektów codziennego życia ludzi. Wskazuje to tym samym na fundamentalne znaczenie pogłębionych analiz dotyczących istoty i cech AI, a zwłaszcza następstw jej wdrażania. Zarazem wskazuje to na konieczność ostrożności, uwzględniania nie tylko korzyści, ale także negatywnych następstw dla ludzi, w tym następstw ekonomicznych, psychologicznych, emocjonalnych, etycznych i innych. Nieprawidłowości w sferze wdrażania AI mogą skutkować nie tylko wynaturzeniami w sferze ekonomicznej, w tym na rynku pracy, w sferze ochrony prywatności, a także – co jest szczególnie istotne – zagrożeniami

dla naszego człowieczeństwa. Dobrodziejstwa sztucznej inteligencji nie mogą zatem przysłonić jej ciemnych stron, negatywnych cech ubocznych. Warto w związku z tym wciąż przypominać przestrogi formułowane przez wielu intelektualistów, którzy niemal profetycznie dostrzegali związane z technologicznymi przemianami ryzyko, w tym ryzyko dehumanizacji i innych, niesłużących rozwojowi ludzkości zjawisk. Przestrzegali, że od cech ubocznych nie jest wolna niemal żadna technologia. Zwracał na to uwagę m.in. Albert Einstein, który już w 1946 r. w liście do intelektualisty Ottona Juliusburgera pisał: „Jestem przekonany, że przerażający upadek moralności, jakiego jesteśmy świadkami w dzisiejszych czasach, jest rezultatem mechanizacji i dehumanizacji naszego życia – zgubnych produktów ubocznych mentalności naukowo-technicznej. *Nostra culpa*!".

Dlatego też tak ważne jest, by rzeczona przez Einsteina *nostra culpa* (nasza wina) nie urzeczywistniała się. Jest to istotne tym bardziej, że dzisiejszą rzeczywistość charakteryzuje coraz silniejsza zależność ludzi od technologii cyfrowych. Co gorsza, sztuczna inteligencja może być (i jest) też wykorzystywana w celach dezinformacji, w hybrydowych wojnach, cyberatakach, w masowym rozpowszechnianiu *fake newsów* czy *deepfake'ów*, czyli tworzeniu fałszywych informacji, wypowiedzi i fałszywych istnień (avatarów) przypisywanych rzeczywistym osobom.

DEHUMANIZACJA – ISTOTA I DEFINICYJNA ZŁOŻONOŚĆ

Jak dowodzi historia świata, pełna charakterystyka dotycząca tak antyludzkich działań, jak ludobójstwo, wojny, przemoc itp., zjawiska dehumanizacji występowały z różnym natężeniem na wszystkich etapach rozwoju ludzkości. Mimo to istota dehumanizacji wciąż jeszcze nie jest dostatecznie rozpoznana od strony naukowej. Dlatego na uwagę zasługuje publikacja z 2024 r. prof. Marii Kronfeldner z Central European University *Routledge Handbook of Dehumanization*. Dzieło to traktowane jest jako pierwsza kompleksowa i multidyscyplinarna analiza na temat dehumanizacji. Zawiera przegląd kluczowych pojęć, zagadnień i wyników badań nad dehumanizacją i jej pełnej okrucieństwa historią. Maria Kronfeldner charakteryzuje różne formy dehumanizacji, paradoksalność tego zjawiska oraz jego związki m.in. z nienawiścią. Rozpatruje te kwestie także z perspektywy sprawcy i ofiary oraz w kontekście śmierci społecznej i strachu, odczuwanego niekiedy wobec robotów, które stają się „zbyt ludzkie". Już nawet tak skrótowa informacja o tej publikacji wskazuje, że dehumanizacja to pojęcie bardzo szerokie, interdyscyplinarne, co zarazem skutkuje wielością jego definicji. Maria Kronfeldner wskazuje na definicyjne trudności, podkreślając, że w tym przypadku w nauce nie ma zgody definicyjnej. Dlatego też już we wprowadzeniu do swego dzieła zaproponowała dość ogólną definicję, zgodnie z którą „Dehumanizacja ma miejsce, gdy ludzie są przedstawiani, uważani lub traktowani jako nie-ludzie lub mniej ludzcy". Z kolei Emily M. Bender, profesor lingwistyki z University of Washington, nawiązując do tej i innych definicji, wskazuje na trzy przejawy dehumanizacji, definiując ją jako:

1. Stan poznawczy polegający na niezdolności do postrzegania innego człowieka jako w pełni człowieka.
2. Czyny, które wyrażają ten stan poznawczy lub w inny sposób pociągają za sobą stwierdzenie, że inny człowiek nie jest w pełni człowiekiem.
3. Doświadczenie bycia poddawanym czynom, które wyrażają brak postrzegania czyjegoś człowieczeństwa i/lub negują ludzkie doświadczenie lub prawa człowieka.

To tylko jedne z wielu definicji dehumanizacji. Definicje te wskazują nie tylko na złożoność tego pojęcia, lecz także na znaczenie warstwy narracyjnej. Ma ona szczególne znaczenie w odniesieniu do AI rozpatrywanej w kontekście dehumanizacji.

SZTUCZNA INTELIGENCJA I DEHUMANIZACYJNE METAFORY

W publikacjach dotyczących sztucznej inteligencji, zwłaszcza w neuronauce, dość powszechna jest metafora stanowiąca porównanie mózgu do komputera i odwrotnie. Metafora „mózg jest komputerem" oznacza, że tym samym „komputer jest mózgiem". Kwestia (nie) stosowności takiej metafory oraz zasadności jej stosowania w nauce jest przedmiotem ostrych sporów. Kwestionowana jest zarazem zasadność terminu „sztuczna inteligencja" i podkreślana potrzeba nowego leksykonu w tym obszarze. (Krytykiem pojęcia AI jest na gruncie polskim m.in. Andrzej Kisielewicz – *vide* Gazeta SGH nr 379). Jest to istotne tym bardziej, że z wielu badań wynika, iż język narracja zawsze ma wpływ na kształtowanie i postrzeganie społeczno-gospodarczej rzeczywistości.

W debatach na ten temat na margines spychana jest jednak kwestia wpływu stosowanych metafor na kształtowanie interakcji społeczeństwa z AI oraz na narastanie ryzyka dehumanizacji. Dzieje się tak, mimo że metafory tego typu prowadzą do ocen obniżających rangę ludzkiego umysłu na rzecz „mądrości komputera". Ma to tym samym wymiar dehumanizacyjny. Niesie zarazem inne negatywne następstwa, w tym etyczne, poznawcze, decyzyjne itp. Jak zauważa Emily M. Bender, w tego typu metaforycznej narracji „racjonalność" jest bowiem sytuowana wyżej niż „emocjonalność", co zarazem oznacza przyznawanie większej władzy tym, którzy wykazują bardziej „maszynowe" cechy. Z kolei profesor Jan Kreft z Politechniki Gdańskiej, szef Centrum Badań nad Zarządzaniem Algorytmicznym, w wywiadzie *Jaki będzie świat w epoce AI?* zauważa, że „nigdy jeszcze tak wielu nie używało tak powszechnie technologii, którą tak niewielu rozumie. Wcześniej rozwój technologii nie był tak bardzo zmitologizowany i oderwany od humanistycznej refleksji". Wiele wskazuje, iż rzutuje to negatywnie na rozwój kapitału społecznego. Ale o tym w kolejnej części tego tekstu.

PROF. DR HAB. ELŻBIETA MĄCZYŃSKA-ZIEMACKA, SGH, honorowa prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

Cytowane publikacje

Baria, A.T., & Cross, K. (2021), *The brain is a computer is a brain: Neuroscience's internal debate and the social significance of the computational metaphor*, https://arxiv.org/pdf/2107.14042

Bender E.M., *Resisting Dehumanization in the Age of ('AI'), 2024* https://faculty.washington.edu/ebender/papers/Bender-2024-preprint.pdf

Calaprice A. 2014, *Einstein w cytatach, List Alberta Einsteina do Ottona Juliusburgera*, z 11.04.1946, Poltext, Warszawa, s. 373.

Jaki będzie świat w epoce AI?, wywiad Macieja Małka z prof. Janem Kreftem, 2024 „Eurogospodarka" nr 8 2024, https://eurogospodarka.eu/e-wydania/

Kronfeldner, M. (Ed.), 2021, *The routledge handbook of dehumanization*, New York: Routledge.

OWilliams, 2023, The Double-Edged Sword of AI: The Risk of Dehumanization, https://medium.com/aimonks/the-double-edged-sword-of-ai-the-risk-of-dehumanization-6bde8531e434

Ripla A. PgCert, *AI and the Dehumanization of Interactions: Exploring Ethical Concerns and Case Studies*, 2024, https://www.linkedin.com/pulse/ai-dehumanization-interactions-exploring-ethical-case-ripla-pgcert-bnlye

Opowieści o roślinach i nie tylko – *Malus comunis*

AGNIESZKA KAMIŃSKA

W tym cyklu felietonów postaram się opowiedzieć o mniej znanych aspektach produktów ogrodniczych i sadowniczych, nie zapominając o kwestiach ekonomicznych.

Zapada zmierzch, księżyc zaraz znów „powiesi się" niebezpiecznie nisko nad moim domem. W oddali słyszę niepokojące szczekanie koziołka sarny. Pamiętam, jak usłyszałam go pierwszy raz, byłam przekonana, że ktoś porzucił w lesie psa, który rozpaczliwie wzywa pomocy. Koty sąsiadów ożywiły się po całodziennych drzemkach, ptaki zaś jak zwykle śpiewają przed zmrokiem tak, jakby dzień miał się nie zamknąć. Próbuję przestawić się na noc, ale przyroda dookoła dopiero uśmiecha się do mnie, zwłaszcza świerszcze (*Cicadetta cantilatrix*) i meszkowate (*Nematocera*), gryzące niepostrzeżenie, ale niemiłosiernie zwłaszcza wtedy, kiedy schładzam wodą mój wiosenny ogród.

Prawdę mówiąc, świerszcze trochę mnie irytują tym swoim powtarzanym wciąż monotonnie „szyszy szysz szyszy", na wydechu. Sprawiają wrażenie, jakby wciąż ćwiczyli standardy na perkusji. Piszę „ćwiczyli", bo to przecież panowie tak rozrabiają i o żadnej poprawności płci nie będzie tu mowy. Rozgryzam cierpki jeszcze owoc czarnej porzeczki, zrywam i rozcieram jej liść. Lubię ten zdecydowany zapach przywołujący do porządku (podobnie jak liść dębu) kwasowość ogórków ściśniętych już w glinianym garnku. Wszystko to za sprawą zawartych w liściach garbników i minerałów, działających na ludzki organizm ściągająco, moczopędnie, przeciwwirusowo i wzmacniająco. Jest w nich również jakiś aromat nuty asfaltowej czerwonego wina, choć to nie *Przewodnik Parkera po winach świata*, a sama winorośl dopiero co odbija po majowych mrozach. Trzeba przyznać, że te małe listki, podobnie jak same owoce czarnej porzeczki, wzbudzają mój szacunek ze względu na drzemiącą w nich siłę. Szacunkiem tym obdarzam również wszechstronny leczniczo kwiat nagietka (łac. *Callendula oficinalis*), ale o tym, kiedy indziej.

A koper (łac. *Anethum graveolens*) nie udał się w tym roku – przelatuje mi przez głowę – mróz był, a bez kopru „kicha jest", jak mawia mój znajomy, prawie profesor. Koper ogrodowy to ważny element mojego życia roślinnego. Pochodzi prawdopodobnie z południowo-zachodniej Azji i choć nie występuje już w stanie dzikim, kiedyś był uważany za roślinę czarodziejską. Ta znakomita roślina przyprawowa to niezwykłe bogactwo olejków eterycznych, witamin i soli mineralnych o działaniu krwiotwórczym. No i jak smakuje z ziemniakami, czy w mizerii z ogórkami, albo w misce z bobem i delikatną oliwą!

Fascynację przyrodą, a zwłaszcza ogrodnictwem i zielarstwem, zaszczepił we mnie dziadek. **Każdy z nas nosi w sobie jakąś mniejszą lub większą miłość do przyrody** i – jak się okazuje – potrzebujemy jej spełnienia w życiu codziennym. Bez niej jesteśmy niepełni, *tak smutni jak kondukt w deszczu pod wiatr*, jak w piosence Kabaretu Starszych Panów.

Zamykam ostrożnie drzwi szklarni, liście pomidorów (łac. *Lycopersicum*) pachną w nocy jeszcze intensywniej. Niedawno dowiedziałam się, że krzaki pomidorów również wydają dźwięki, głównie wtedy, kiedy są zestresowane. Moje chyba nie są zestresowane, dużo do nich mówię, ale może po prostu jeszcze nie nauczyłam się ich słyszeć, choć słyszą je zwierzęta i owady[1]. Związek człowieka z ziemią i naturą, o którym próbuję tutaj napisać, jest czymś nieuchwytnym i trudnym do oddania nie tylko dlatego, że nie jestem Władysławem Reymontem. Niektórzy rodzą się z intuicyjnym zrozumieniem naszej zależności od natury, inni po omacku, nieudolnie, ale zawsze z zachwytem go odnajdują. Jest w tym coś oczywistego i kruchego zarazem. Z pozoru znanego. To coś dobrze oddają niespodziewane spotkania z dzikimi zwierzętami w reflektorze samochodu nocą. Hamujesz, a one stają na sekundę, oświetlone, jak futrzaści kosmici, zamierając w bezruchu, zdumione, choć zawsze bezradne przecież. Każdy, kto przez chwilę spojrzał w oczy dużemu bykowi jelenia, wie, co mam na myśli. No dobrze, przesadziłam, niech nawet lis zwykły to będzie (ale raczej lepiej, żeby nie był), którego oczy błyszczą w nocy na zielono. Dobrze, jeśli zdążysz dotknąć tego cudu, nie niszcząc go. Zazwyczaj wtedy zwalniasz, jest czas na refleksję, żeby nie gnać dalej. Mam już chyba kilkanaście takich spotkań za sobą, wszyscy przecież mamy. To nie są owoce w tubce do picia.

Dobiega północ, potykam się o małą piramidę ziemi, zastanawiając się – dlaczego nie umiem rozprawić się z kretami (łac. *Talpa europaea*). Może dlatego, że w głowie pojawia mi się tylko jeden znajomy krecik z łopatką, wspomnienie dziecinnego serialu, a przy okazji refleksja o sile marki. No nie, nie dam im rady, niech te kopczyki wyrastają. Profesor Daniel Chamovitz w książce *Zmysłowe życie roślin* napisał, że rośliny i zwierzęta to dwa różne zespoły dostosowawcze wykształcone przez ewolucję. Jakże wspaniałą przygodą jest bycie cząstką tej ewolucji – myślę.

ODCINEK PIERWSZY – OWOC MITYCZNY JABŁOŃ DOMOWA

Dziś będzie o jabłku, w końcu od niego wszystko się zaczęło. Jabłoń (łac. *Malus mill*) to rodzaj rośliny wieloletniej występującej w formie kilkudziesięciu gatunków, obejmującej swoim zasięgiem strefę klimatu umiarkowanego na półkuli północnej. Ciekawe, że w Polsce występuje tylko jeden dziki gatunek tej rośliny, natomiast *Malus domestica* jako popularna i znana nam roślina sadownicza, hodowana dla jadalnych owoców. Kwaśny owoc dzikiej jabłoni (łac. *Malus pumila*) miał pokaźny wkład w historię rolnictwa. Tajemnica jabłka zawarta jest już w jego nazwie, które w różnych językach brzmi odpowiednio: *aball*, *uphall*, *afal*, *appel*, *obolys*, i *jabłoko*. W języku greckim jego nazwa to *mailea*, zaś starobaskijskim to *sagara*[2]. Według *Księgi Rodzaju* jabłko było pierwszym owocem na świecie, owocem poznania dobra i zła, utożsamianym przez chrześcijaństwo z grzechem. Choć nie ma pewności, czy aby nie był to raczej granat. I mimo tego, że jabłko było w *Biblii* początkiem naszych kłopotów na Ziemi, to jego kulista forma jest również symbolem kosmicznym, symbolem władzy, dumnie trzymanym w dłoniach przez królów i cesarzy. Może dlatego w Grecji jabłoń jest uznawana za drzewo niebezpieczne, ale też upragnione. Jak podaje Maria Immacolata Macioti: „Jabłoń przybyła z bardzo, bardzo daleka. Jej owoc ongiś podobno otrzymała w darze od Dionizosa bogini piękności i miłości. Od razu okazał się przedmiotem sporów i to zaciekłych. Jabłko dało asumpt do werdyktu nieprzychylnego dla potężnych bogiń, do porwania żony greckiego króla, do dziesięcioletniej wojny ze

Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Cleaned-Illustration_Malus_domestica.jpg

wszystkimi jej konsekwencjami w postaci przelanej krwi, roztrwonienia bogactw, ruiny rodzin. Jabłko stało się przyczyną upadku kwitnącego azjatyckiego miasta i śmierci młodych bohaterów po obu stronach, cierpień i zdrad. Oraz trudnych powrotów; Odyseusz przez dwadzieścia lat będzie błąkał się z dala od stron rodzinnych i utraci całą swoją flotę, Agamemnon, oplatany siecią, skończy śmiercią gwałtowną we własnym domu”[3]. W mitologii celtyckiej drzewo jabłoni traktowane było jako schronienie dla dusz zmarłych. W judaizmie jabłka odgrywają kluczową rolę w święto Rosz ha-Szana, kiedy to zanurzone w miodzie symbolizują słodki nowy rok, zaś dawna tradycja bożonarodzeniowa również kazała przystrajać świąteczne drzewka jabłkami, zanim nie wyparły ich dzisiejsze bombki. Może bez jabłka Izaak Newton nie odkryłby prawa grawitacji, zaś legendarny Szwajcar Wilhelm Tell ryzykowałby jeszcze bardziej, strzelając z kuszy np. w śliwkę umieszczoną na głowie syna.

Gdyby nie istniało jabłko, to znany wszystkim producent komputerów nie miałby czego równie rozpoznawalnego umieścić w swoim logo. Tym bardziej, że wymowna i wieloznaczna symbolika jabłka niesie ze sobą różne obietnice, w tym obietnicę marki właśnie. Ach, zapomniałabym o Królewnie Śnieżce, która ostatecznie skończyła całkiem nieźle, również zajadając się

W Polsce mamy dziś jednak mniej niż 100 tys. hektarów sadów. Główny Urząd Statystyczny, chociaż pokazuje dane wyższe o ponad 60 tys. ha, to również wskazuje, że powierzchnia sadów zmalała w ciągu ostatnich ośmiu lat o blisko 30 tys. ha7. Czy jest się czym martwić?

jabłkiem. Cóż takiego jest w owocu rozbudzającym apetyty całej ludzkości? Magia, smak, pożądanie, bogactwo, zdrowie czy władza? Tak wiele przecież zależy od sposobu używania go. Przejdźmy więc po prostu do sadu.

Malus domestica, powszechnie znana nam mniej lub bardziej jabłoń domowa, to umowny gatunek, który jest wielokrotnym mieszańcem różnych taksonów[4] i obejmuje tysiące odmian szlachetnych. Próbuję odtworzyć w moim sadzie stare odmiany jabłoni i słowo „próbuję" dobrze oddaje moje działania. Kronselka, kosztela, malinówka, szara reneta czy antonówka to nazwy zapomniane, odchodzące już dzisiaj w niepamięć. A może ktoś z was, drodzy czytelnicy, pamięta słynne koksiki, których drobny, malowniczy owoc dawał tak niezwykłą słodycz podniebieniu? Teraz już tym bardziej niezwykłą, że prawie nieosiągalną. Gdzie się ta słodycz podziała i czy ożywiłaby nasze postcovidowe kubki smakowe?

Jabłko to tradycyjnie najbardziej polski z owoców. Dane statystyczne za lata 2018–2023 mówią, że polski rynek produkcji jabłek wart jest ponad 1 mld euro, a z produkcją sięgającą nawet 5 milionów ton jabłek rocznie Polska jest niekwestionowanym liderem w Europie[5]. Przeczytałam, że odmiany szlachetne jabłoni trafiły do Polski w średniowieczu wraz z przybyciem do nas zakonników. Łukasz Gołębiowski pisał w *Domach i dworach* (1884): „Pierwsze gatunki jabłek i gruszek pod różnemi nazwiskami wprowadzili do Polski, a najpierw podobno do Tyńca, Benedyktyni z Kluniaku i innych miejsc Francyi i Niemiec...", i dalej – „Jabłka po leśnych, do kwaszenia kapusty używanych, najdawniejsze są Daporty, czyli deporty, dziś oportami zwane, które przez Cystersów do klasztoru lubuskiego za Bolesława księcia i po innych stronach Polski upowszechniły się". Z tego samego źródła można się dowiedzieć, jakie nazwy nosiły te najdawniejsze odmiany jabłoni uprawiane na naszych ziemiach. Były to: winniczki, windyczki, balsamki, jestonki, cyganki, wierzbówki, maryjki, pierzgnięta, świętojańskie, rzepne, mucyany, lautule, sorby, wanatki, cytrynki, zory i szklanki[6]. Jaka jest jednak przyszłość jabłek, skoro konkurencja, zwłaszcza chińska, wciąż napiera, począwszy od lat 90. XX wieku? Według danych z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, opracowywanych na podstawie dopłat obszarowych dla poszczególnych producentów, w Polsce mamy dziś jednak mniej niż 100 tys. hektarów sadów. Główny Urząd Statystyczny, chociaż pokazuje dane wyższe o ponad 60 tys. ha, to również wskazuje, że powierzchnia sadów zmalała w ciągu ostatnich ośmiu lat o blisko 30 tys. ha[7]. Czy jest się czym martwić? Inicjatywa Global Trees Campaign, zajmująca się ratowaniem najbardziej zagrożonych gatunków drzew, już w 2008 roku sporządziła listę drzew zagrożonych wyginięciem w Azji Środkowej. Znalazły się tam 44 gatunki drzew, będące potomkami pierwszych owoców. Oprócz dzikiej moreli pospolitej, dzikiego orzecha są tam również odmiany jabłoni, z których wywodzi się materiał genetyczny wszystkich współczesnych jabłek[8].

Czy w konsekwencji zmian klimatycznych nasi wnukowie nie będą już znali jabłek, bo zastąpią je np. mandarynki? A przecież jabłko, o którym można by napisać pewnie jeszcze o wiele więcej, to nie tylko tradycja, lecz przede wszystkim źródło składników mineralnych, błonnika i witamin, głównie B i C. To owoc niskokaloryczny, obniżający ciśnienie, mający dobroczynne działanie w profilaktyce cukrzycy, wzmacniający odporność. To wreszcie materiał na szarlotkę i doskonały napój cydrowy.

Tymczasem, zapada wreszcie cisza nocna i nawet ptaki przestają śpiewać. Od strony sadu, ze wschodu nadciąga burza. Chciałabym obronić przed nią moje jabłonie. Rano policzę nawet, ile jabłek straciły, zbiorę je i skażę jako ofiary na doskonały ocet[9]. Tymczasem i czas na mnie, jutro rezerwacje, pensum, praktyki studenckie i uczelniana codzienność. I pewnie jak zwykle zapomnę zabrać jabłko do pracy.

DR AGNIESZKA KAMIŃSKA, dyrektor Centrum Otwartej Edukacji SGH

1 Zobacz jak się skarżą pomidory: https://youtu.be/hOWaXi0l2YE
2 Bill Laws, *50 roślin, które zmieniły bieg historii*, Almapress, 2026, s. 124.
3 Tamże, s. 175.
4 Takson – grupa organizmów zwykle uznawanych za filogenetycznie spokrewnione.
5 *Strategia jabłkowa, perspektywa* 2030, Unia Owocowa, 2023, s. 11.
6 Dziubak Marta, *O dawnych odmianach uprawnych jabłoni i ich pochodzeniu*, Ogród Botaniczny – Centrum Zachowania Różnorodności Biologicznej PAN, „Rocznik Dendrologiczny", Vol. 54 – 2006, 51–66, s. 54–55.
7 *Strategia jabłkowa perspektywa 2030*, Unia owocowa, 2023, s. 11.
8 Bill Laws, *50 roślin, które zmieniły bieg historii*, Almapress, 2026, s. 129.
9 Recepta dostępna na życzenie.

pwc

Możliwości do kwadratu

- Masz w sobie głód wiedzy i doświadczeń?
- Zastanawiasz się co po studiach?
- Szukasz miejsca, które da Ci multum możliwości?

Wybierz PwC! Zdobywaj wiedzę, zyskuj doświadczenie, współpracuj w profesjonalnym zespole. Korzystaj z work-life balance i ciesz się przyjazną atmosferą pracy.

Dołącz do nas już dziś.

Poznaj świat Możliwości do kwadratu w PwC!

kariera.pwc.pl

FOT. FABRYKA KADRÓW

Co rok to lepiej

MAGDALENA BRYK

Rok temu pisaliśmy o jego pierwszym sukcesie – Maksymilian Skica w swoim debiucie w skifie (łodzi przeznaczonej dla jednego zawodnika z jedną parą krótkich wioseł) na Akademickich Mistrzostwach Europy zajął 7. miejsce w końcowej klasyfikacji generalnej. Po roku z dumą informujemy, że sezon 2023/2024 w jego wykonaniu był jeszcze lepszy.

W maju br. doczekaliśmy się historycznego medalu w wioślarstwie w klasyfikacji generalnej Akademickich Mistrzostw Polski (AMP). Nasz zawodnik rywalizował w najliczniej obsadzonej konkurencji – jedynce mężczyzn i, zajmując trzecie miejsce w biegu finałowym, wywalczył pierwszy medal na wodzie dla AZS SGH. Jego wynik zapewnił mu też złoty medal w klasyfikacji uczelni społeczno-przyrodniczych (USP). Na tym jednak nie skończyły się sukcesy naszej reprezentacji na AMP. Niecałe 40 minut po finale jedynki Maks wraz z kolegami z sekcji wystartował na ósemce i zdobył srebrny medal w kategorii USP, a w klasyfikacji drużynowej reprezentacja SGH (1xMA, 8+MA i 2xKA) zdobyła historyczny brązowy medal USP. Warto przy tym dodać, że nasza sekcja na co dzień trenuje pod czujnym okiem Maksa.

Sukces na „polskim podwórku" pozwalał żywić nadzieje na udany start na Akademickich Mistrzostwach Europy. W dniach 27–31 sierpnia w Zagrzebiu rywalizowało ponad 400 uczestników z 68 szkół wyższych i 17 krajów. W tym licznym gronie znalazł się nasz najlepszy wioślarz. Maks – podobnie jak na AMP – rywalizował indywidualnie w jedynce mężczyzn. Dzięki dobrym biegom w eliminacjach i półfinale naszemu zawodnikowi udało się wejść do finału A, co było jego celem. W finale osiągnął czas 7.30.13 i zajął ostatecznie bardzo dobre 6. miejsce.

Nasz bohater tak podsumował sezon: „Ten sezon był dla mnie wyjątkowy pod wieloma względami. Naprawdę dużo poświęcam dla tego sportu i medal AMP udowodnił mi już na początku sezonu, że to, co robię, ma sens. Zawsze, jak staję na podium, to mam z tyłu głowy, ile mnie ten moment kosztował wysiłku, potu i determinacji. Myślę, że każdy sportowiec w takich chwilach przeżywa coś podobnego, ogromną satysfakcję z sukcesu. Bardzo lubię te momenty, oby było ich jak najwięcej.

Z kolei w Zagrzebiu podczas Akademickich Mistrzostw Europy (AME) zajęcie szóstego miejsca to dla mnie na pewno krok naprzód, bo w zeszłym roku w Bydgoszczy byłem siódmy. Cieszę się, że udało mi się wejść do finału A, to był mój cel, bo w zeszłym roku w półfinale zabrakło mi około sekundy. Coś sobie w ten sposób teraz udowodniłem. Ale z samego występu w finale nie jestem zadowolony, chociaż ogólnie jestem dumny z wyniku, to czuję lekki niedosyt. W finale było za wolno. Był to wymagający sezon, różnie sobie z tym radziłem, a na AME nie trafiłem do końca ze szczytem formy. Na pewno siądziemy z trenerem i będziemy wyciągać wnioski".

Maksowi gratulujemy, a jeśli chcielibyście się przekonać, czy wioślarstwo jest sportem dla was i trenować pod czujnym okiem tego zdolnego zawodnika, to już od października zapraszamy na treningi naszej sekcji wioślarskiej.

MAGDALENA BRYK, członek zarządu AZS SGH

Pierwsza taka doba

MAGDALENA BRYK

FOT. KUBONG STUDIOS HTTPS://LINKTR.EE/KUBONG.STUDIOS

Od kilku lat w październiku AZS SGH przejmuje Aulę Spadochronową, zapraszając wszystkich na **Dzień AZS**. W tym roku skala wydarzenia będzie większa – zapraszamy w dniach **15–16 października 2024** na pierwszą Akademicką Dobę Sportu w Wielkiej Różowej.

Inicjatorem Akademickiej Doby Sportu w całej Polsce jest Zarząd Główny Akademickiego Związku Sportowego. Różnorodne aktywności sportowe promują sekcje sportowe AZS, aktywność fizyczną i prozdrowotny tryb życia. Pierwsza edycja tego wydarzenia miała miejsce rok temu, jednak dopiero w tym roku AZS SGH dołączył do grona organizatorów. Wydarzenie jest bezpłatne i skierowane do wszystkich, którzy chcą spędzić czas aktywnie podczas różnorodnych form aktywności sportowej zaplanowanych na równo 24 godziny. AZS SGH zaprasza do udziału wszystkich chętnych, a szczególnie społeczność akademicką SGH.

Akademicka Doba Sportu będzie się opierać na różnorodnych aktywnościach okołosportowych zlokalizowanych na terenie Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Chcemy pokazać, że aktywność ruchową można uprawiać o każdej porze dnia i nocy, a różnorodność jej form pozwala każdemu na uczestnictwo. Jakich aktywności można się spodziewać? Akademicką Dobę Sportu zaczniemy 15 października o godzinie 19.30 od otwartego treningu badmintona w sali gimnastycznej w budynku W przy ul. Wiśniowej. O godzinie 21.00 w tym samym miejscu rozpoczynamy zapisy na nocny turniej siatkówki 3x3 (składy mieszane, przez cały czas przedstawiciele obu płci muszą być na boisku, możliwe zmiany). Równo o północy w sali gimnastycznej nr 1 w budynku głównym zaczniemy maraton spinningowy (wygrywa osoba, która do 8.00 pokona najdłuższy dystans). Ranne ptaszki zapraszamy na poranny rozruch w tej samej sali w godzinach 8.00–9.30, a następnie na Aulę Spadochronową, gdzie wspólną rozgrzewką rozpoczniemy wydarzenie kulminacyjne na wzór ubiegłorocznego Dnia AZS SGH. W naszym miasteczku sportowym będą czekać liczne stoiska i aktywności oraz konkursy z nagrodami. Akademicką Dobę Sportu zakończymy mistrzostwami w piłkarzyki oraz testem Pudziana polegającym na wykonaniu jak największej liczby powtórzeń wyciśnięć sztangi na klatkę z połową własnej masy ciała. Na ten ostatni zapraszamy do naszej siłowni od godziny 18.00.

Na wygranych czekać będą pamiątkowe puchary, a na uczestników przekąski.

Zachęcamy wszystkich do udziału w Akademickiej Dobie Sportu.

Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany w harmonogramie wydarzenia. Aktualny harmonogram i szczegóły dotyczące całego wydarzenia będą sukcesywnie udostępniane na fanpage'u AZS SGH na Facebooku.

MAGDALENA BRYK, członek Zarządu AZS SGH

↑ Zapraszamy

Wiedza z pierwszej ręki OD PONAD 100 lat

Sprawiedliwość naturalna Prawa. Sokratejsko-Platoński rok 399 p.n.e.
JERZY ONISZCZUK

— Nieliczni „archaiczni" ludzie, mimo że „dorastali i dojrzewali", nie stracili odwagi, aby zadawać dziecięce pytanie: „dlaczego?" bądź naiwnie dopytywać: „w jakim celu?". Nawiązując objaśniającą rozmowę, stawali się coraz bardziej dialogującymi, wydobywającymi głębsze odpowiedzi: różne mniej lub bardziej fantastyczne opisy świata i człowieka w nim. Nie wszystkich jednak zadowalały objaśnienia mitologiczne. Ale też ich wątpienie i pytania krytyczne wywoływały gniew ludzi „wszystkowiedzących". Aż pewnego dnia 399 roku p.n.e. zabili oni jednego z najdociekliwiej pytających, mistrza w dialogu – Sokratesa. Jego wizja zasady odnoszącej się do rzeczywistości, jej początek (*arche*), w tym świata ludzkiego, którą jest wolny, dobry i krytyczny rozum, wywoływała niepokój. Mimo że zabrakło filozofa, to nie zniknął jego duch kwestionowania i doskonalenia wiedzy o ludzkim świecie. Za filozoficznym nastawieniem mistrza podążyli jego uczniowie i kontynuowali zadawanie pytań. Wyjątkowo pojętnym uczniem okazał się Platon...
(fragment wstępu)

Powojenne odbudowy gospodarcze. Doświadczenia historyczne – wnioski dla Ukrainy
REDAKCJA NAUKOWA
ALDONA PODOLSKA-MEDUCKA

— Niniejszy tom jest pokłosiem Trzeciego Ukraińsko-Polskiego Forum Historii Gospodarczej i Społecznej, które odbyło się w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie 2 grudnia 2022 r. Wzięli w nim udział naukowcy z różnych ośrodków naukowych Ukrainy i Polski. Celem tych spotkań było omówienie doświadczeń związanych z procesem powojennej odbudowy gospodarczej. Prezentowane teksty odnoszą się do problemów globalnych, takich jak: zadłużenie i reparacje po dwóch największych konfliktach XX w. (artykuł Wojciecha Morawskiego), regionalny (polski) wymiar strat wojennych po tych wojnach (artykuł Cecylii Leszczyńskiej) czy skierowana do zniszczonej wojną Europy pomoc w postaci planu Marshalla (artykuł Kamila Kowalskiego i Rafała Matery). Ukazują także ukraińską perspektywę udziału w międzynarodowych stosunkach gospodarczych na ostatnim etapie pierwszej wojny światowej i po jej zakończeniu (artykuł Wiktora Hołubki i Romana Masyka) oraz społeczno-gospodarcze aspekty deportacji polskiej ludności z terenów Ukrainy Zachodniej pod koniec drugiej wojny światowej (artykuł Jewhena Samborskiego).
(fragment wstępu)

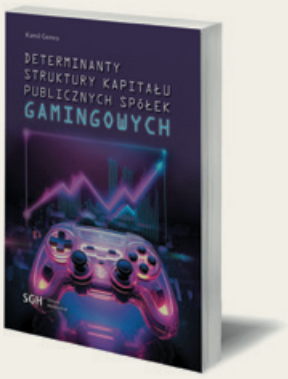

Determinanty struktury kapitału publicznych spółek gamingowych
KAMIL GEMRA

— W nauce o finansach trudno znaleźć publikacje i badania naukowe zajmujące się problematyką spółek gamingowych. Wśród polskich prac nie ma żadnej poświęconej spółkom gamingowym. Na razie polscy badacze skupiają się na badaniu produktów branży gamingowej, czyli gier i ich wpływu na różne otoczenia. Brak badań naukowych z punktu widzenia finansowego wynika zapewne z tego, że jest to nowa branża, która jest pochodną transformacji cyfrowej w gospodarce. Jednocześnie jednak jest to branża, dzięki której produkty dostępne są na całym świecie. Polska gospodarka zaczyna kojarzyć się z Wiedźminem czy Cyberpunkiem. Ten temat, ciekawy z punktu widzenia zainteresowań badawczych autora monografii, był podstawą do jej napisania. Autor stoi na stanowisku, że czynniki wpływające na strukturę kapitału spółek gamingowych są inne niż czynniki oddziałujące na strukturę kapitału spółek z tradycyjnych branż. Ponadto można przypuszczać, że na polskie spółki oddziałują inne determinanty niż na spółki z innych krajów.
(fragment wstępu)

Ryzyko klimatyczne w sektorze bankowym
ŁUKASZ KUROWSKI

W monografii skupiono się na sektorze bankowym, gdyż to właśnie banki są głównym źródłem finansowania przedsiębiorstw i gospodarstw domowych krajów UE. Dostarczają one również środków podmiotom, które muszą sprostać wyzwaniom transformacji klimatycznej. Nie oznacza to jednak, że zmiana klimatu nie wpływa również na firmy ubezpieczeniowe oraz fundusze inwestycyjne. Jednakże transformacja gospodarki będzie miała wpływ na sektor finansowy w krajach UE głównie poprzez sektor bankowy, natomiast wpływ zmiany klimatu na instytucje niebankowe zostanie opisany w monografii w części dotyczącej systemowego charakteru ryzyka (ze względu na silne powiązania między instytucjami bankowymi i niebankowymi). (...) Monografia wnosi istotny wkład w rozwój dyscypliny „ekonomia i finanse" w co najmniej kilku obszarach. Radykalny postęp zmiany klimatu stał się problemem na tyle istotnym, że w ostatnich latach podjęto wiele inicjatyw, które nakładają nowe obowiązki na wszystkich uczestników życia gospodarczego w celu wyhamowania negatywnego trendu globalnego ocieplenia.
(fragmenty wstępu)

Doświadczenia seniorów w użytkowaniu innowacyjnych rozwiązań zdrowia cyfrowego
MAGDALENA JAŚKOWSKA

Celem głównym publikacji było poznanie doświadczeń i opinii seniorów konsumentów- innowatorów w korzystaniu z innowacyjnych usług zdrowia cyfrowego w Polsce. Z uwagi na ich dotychczasowe doświadczenia oraz opinie mają oni kluczowy wpływ na upowszechnianie innowacji cyfrowych w populacji seniorów. Analiza doświadczeń seniorów konsumentów-innowatorów wobec dostępnych usług jest kluczowa dla lepszego zrozumienia ich sytuacji na rynku, codziennych wyzwań oraz analizy barier. (...) Z uwagi na ważny społecznie aspekt badań niniejsza publikacja ma także cel aplikacyjny, polegający na opracowaniu zestawu rekomendacji dla podmiotów wdrażających usługi w sektorze zdrowia cyfrowego w celu lepszego dostosowania towarów i usług do potrzeb oraz możliwości osób starszych względem korzystania ze zdrowia cyfrowego. Wypracowane rekomendacje powstały na podstawie badań tych spośród seniorów, którzy w kontekście wspominanego modelu dyfuzji innowacji stanowią grupę aktywnie korzystających z tych rozwiązań konsumentów-innowatorów.
(fragmenty wstępu)

Kapitał w działalności przedsiębiorstwa
JACEK GRZYWACZ

W opracowaniu przedstawiono kluczowe zagadnienia dotyczące możliwości pozyskiwania przez przedsiębiorstwo kapitału oraz zasad kształtowania jego struktury. Szczególną uwagę poświęcono strukturze kapitału, ona bowiem w decydującym stopniu wpływa na efekty prowadzonej działalności. Problematyka kształtowania optymalnej struktury kapitału ma złożony charakter i pomimo znacznego dorobku zarówno teoretycznego, jak też związanego z wynikami badań empirycznych nadal jest przedmiotem szeregu dyskusji i polemik.(...) Głównym celem monografii jest ocena znaczenia kapitału w działalności przedsiębiorstwa oraz umiejętnego doboru źródeł jego pozyskiwania i kształtowania między innymi wzajemnych relacji. Jednocześnie przyjęto założenie, że funkcjonowanie i rozwój przedsiębiorstwa w dużym stopniu uzależnione są od skuteczności określenia w sposób racjonalny zależności pomiędzy strukturą kapitału a bezpieczeństwem finansowym jednostki. Wykazano także brak jednej, uniwersalnej metody ustalania w przedsiębiorstwie relacji kapitałowych.
(fragmenty wstępu)

Zapraszamy do naszej księgarni stacjonarnej w godzinach 10.00–16.00,
Oficyna Wydawnicza SGH, al. Niepodległości 162 (budynek główny, parter).

Oferta Oficyny Wydawniczej SGH → **HTTPS://SKLEP.SGH.WAW.PL/**

Ryczerowie

PAWEŁ TANEWSKI

Pomimo rozwoju techniki wiele przedmiotów codziennego użytku o wielowiekowej tradycji wciąż pozostaje niezastąpionych. Zmienia się ich kształt i sposób wytwarzania, ale istota i to czemu służą pozostają wciąż te same. Meble, sztućce, ubrania. Nie wyobrażamy sobie bez nich życia. Parasole, parasolki i laski, zwłaszcza te bardziej eleganckie, należą do dóbr luksusowych, ale jakże przydatnych, Swego czasu, we wczesnych latach 60., nastała moda na nieprzemakalne

płaszcze ortalionowe. Noszono je w pogodę i niepogodę. Cóż to był za szyk, tak sobie iść w płaszczu włoskiej produkcji w centrum Warszawy. Moda ta jednak szybko przeminęła, a parasolki i parasole pozostały. Jedną z najbardziej znanych i rozpoznawalnych polskich marek parasoli, parasolek i lasek stał się Ryczer. Znała ją cała stolica.

W roku 1892 Franciszek Ryczer (1866–1929) założył warsztat wytwarzający parasole i laski. Ulokował go w dawnej willi słynnego architekta włoskiego Henryka Marconiego (1792–1863), znanego z realizacji licznych wielkich projektów[1]. Stylową narożną willę, położoną u zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich, powiększono z czasem o dwa pawilony (jeden od strony Marszałkowskiej i drugi wychodzący na aleje). Oficjalna nazwa i adres w 1939 roku brzmiały: „Franciszek Ryczer, wytwórnia parasoli i lasek, Marszałkowska 101, tel. 9 77 78"[2], chociaż założyciel interesu nie żył już od 10 lat. Zgodnie z ogólnie przyjętą zasadą mówiącą, że nazw firm o ustalonej renomie się nie zmienia. Na podany numer telefonu już nie zadzwonimy, a willę możemy zobaczyć tylko na starych fotografiach. Uległa rozbiórce na początku lat 50., chociaż firma istniała jeszcze przez kilkadziesiąt lat.

Willa architekta Henryka Marconiego, w której była pracownia i sklep Ryczerów.

FOT. ARCHIWUM SGH

Józef Ryczer

W 1904 roku urodził się syn Franciszka i Anny z Kohlerów (1873–1917) Józef Ryczer. Początkowo uczył się w szkole prywatnej, a później w Szkole Handlowej Zgromadzenia Kupców m.st. Warszawy. W 1920 roku, w piątej klasie, w obliczu zagrożenia inwazją bolszewicką, wstąpił do Straży Obywatelskiej strzegącej bezpieczeństwa w stolicy. Po maturze zapisał się do Wyższej Szkoły Handlowej, „by w przyszłości móc odpowiednio poprowadzić firmę ojca"[3], którą zdążył już doskonale poznać. Wspominał po latach:

„W parasolnictwie [w latach pierwszej wojny światowej][4] był kompletny zastój. Ojciec uruchomił w sklepie [przy Marszałkowskiej 101] sprzedaż materiałów piśmiennych, to zaczęło wystarczać na życie. Przyjmował również, jak się trafiało, różne roboty przy naprawach parasoli, lasek, fajek, cygarniczek i szpicrut do konnej jazdy. Był to dla niego czas bardzo ciężki w związku z długą chorobą mojej matki, która umarła w roku 1917. Starsza siostra zaczęła ojcu pomagać [Anastazja Ryczer 1894–1959]. W okresach wolnych od nauki szkolnej wciągał i mnie do robót przy parasolach, laskach, ucząc kolejno coraz trudniejszych czynności. Po [pierwszej] wojnie moja starsza siostra wyszła za mąż [zam. Kopeczek]. Moja druga siostra Julia [Julia Ryczer 1896–1977] poświęciła się całkowicie pracy w warsztacie. Ojciec skasował dział materiałów piśmiennych i wrócił do wyrobu i naprawy parasoli. Po skończeniu szkoły [średniej] przejąłem po ojcu zaopatrzenie, korzystając z jego rad i wskazówek. Nawiązałem korespondencję z wytwórniami zagranicznymi. Zaczęliśmy sprowadzać

FOT. ARCHIWUM SGH

← Julia z Koźniewskich Ryczerowa
↓ Fragment strony ze Spisu Abonentów m.st. Warszawy na rok 1939–1940

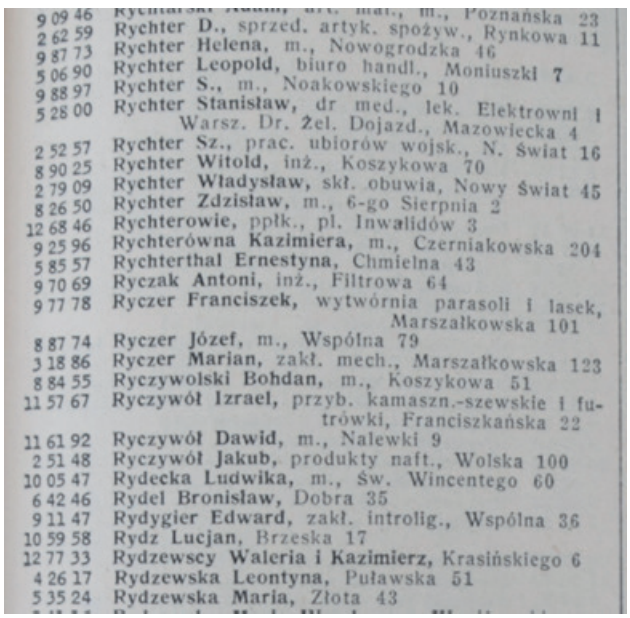

9 09 46 [illegible], m., Poznańska 23
2 62 59 Rychter D., sprzed. artyk. spożyw., Rynkowa 11
9 87 73 Rychter Helena, m., Nowogrodzka 46
5 06 90 Rychter Leopold, biuro handl., Moniuszki 7
9 88 97 Rychter S., m., Noakowskiego 10
5 28 00 Rychter Stanisław, dr med., lek. Elektrowni i Warsz. Dr. Żel. Dojazd., Mazowiecka 4
2 52 57 Rychter Sz., prac. ubiorów wojsk., N. Świat 16
8 90 25 Rychter Witold, inż., Koszykowa 70
2 79 09 Rychter Władysław, skł. obuwia, Nowy Świat 45
8 26 50 Rychter Zdzisław, m., 6-go Sierpnia 2
12 68 46 Rychterowie, ppłk., pl. Inwalidów 3
9 25 96 Rychterówna Kazimiera, m., Czerniakowska 204
5 85 57 Rychterthal Ernestyna, Chmielna 43
9 70 69 Ryczak Antoni, inż., Filtrowa 64
9 77 78 Ryczer Franciszek, wytwórnia parasoli i lasek, Marszałkowska 101
8 87 74 Ryczer Józef, m., Wspólna 79
3 18 86 Ryczer Marian, zakł. mech., Marszałkowska 123
8 84 55 Ryczywolski Bohdan, m., Koszykowa 51
11 57 67 Ryczywół Izrael, przyb. kamaszn.-szewskie i futrówki, Franciszkańska 22
11 61 92 Ryczywół Dawid, m., Nalewki 9
2 51 48 Ryczywół Jakub, produkty naft., Wolska 100
10 05 47 Rydecka Ludwika, m., Św. Wincentego 60
6 42 46 Rydel Bronisław, Dobra 35
9 11 47 Rydygier Edward, zakł. introlig., Wspólna 36
10 59 58 Rydz Lucjan, Brzeska 17
12 77 33 Rydzewscy Waleria i Kazimierz, Krasińskiego 6
4 26 17 Rydzewska Leontyna, Puławska 51
5 35 24 Rydzewska Maria, Złota 43

surowce i fabrykaty parasolnicze oraz laski spacerowe bezpośrednio z zagranicy. Stopniowo zaczęły w Polsce powstawać wytwórnie prętów, rączek i tkanin parasolowych. Korzystaliśmy z wyrobów krajowych, o ile były dobrej jakości. Staraliśmy się przystosować do aktualnej mody. W wyrobie tkanin następowały ciągłe zmiany, wprowadzono sztuczne jedwabie i tkaniny deseniowe o nowoczesnych wzorach. Dla lepszego asortymentu ojciec nabywał także co roku tkaniny za granicą. Wykonywał własnoręcznie wzory nowych rączek do parasoli męskich i damskich, sprowadzał sztuczne tworzywa, galalit, ambrazit z Wiednia, toczył oraz dawał do toczenia nowe modele, stosował batik do zdobienia drewnianych rączek do damskich parasolek. Firma nasza zdobywała coraz więcej klientów”[5].

Józef Ryczer łączył późniejsze studia z pracą w zakładzie ojca, a na uczelni prezesował Towarzystwu Naukowej Organizacji. Poznał też studentkę naszej uczelni Julię Koźniewską (1906–1986), córkę profesora chemii farmaceutycznej na Uniwersytecie Warszawskim Tadeusza Koźniewskiego (1880–1921)[6], z którą w 1929 roku wziął ślub.

Józef Ryczer studia ukończył w WSH, a w 1929 roku uczelnia wydała jego pracę dyplomową o teorii i praktyce zarządzania dużymi przedsiębiorstwami. Za to jego żona Julia Ryczer, która zdała wszystkie egzaminy przewidziane programem studiów, pracy dyplomowej nie napisała[7], ale zdobyła trwałe miejsce w historii literatury polskiej za pewien utwór literacki napisany w szczególnych okolicznościach. Ale o tym później.

Opierając się na klasykach nauki zarządzania, Henri Fayolu (1841–1925) i Fredericu Winslowie Taylorze (1856–1915), Józef Ryczer przedstawił w pracy dyplomowej praktyczne metody i zasady zarządzania dużym przedsiębiorstwem: planowanie i zaopatrywanie w środki produkcji, zatrudnianie siły roboczej i wynagradzanie, pozyskiwanie, analizowanie i archiwizowanie informacji koniecznych do podejmowania decyzji, a to wszystko w oparciu o odpowiednią organizację firmy, procedury i dokumenty[8]. Zainteresowaniom tym pozostał wierny również w późniejszych latach, wydając kilka podręczników praktycznego zarządzania poświęconych biurowości[9], przetargom[10], gospodarce zaopatrzeniowej[11].

To, co poznawał i o czym pisał, znajdowało zastosowanie w przedsiębiorstwach co najmniej średniej wielkości, a na pewno w wielkich firmach, do których jego zakład nie należał. Było to małe rodzinne przedsiębiorstwo posiadające kilku wspólników. Kapitał wynosił 30 000 złotych, a wartość rocznej sprzedaży wahała się od 30 000 do 55 000 złotych, co w przybliżeniu odpowiadało obecnym 300 000–550 000 złotych[12]. I rzeczywiście, Józef Ryczer, prowadząc wraz z siostrą Julią własną firmę, zdobywał równocześnie wiedzę i doświadczenie, pracując w naprawdę dużych przedsiębiorstwach, takich jak firma Lilpop, Rau i Loewenstein, produkująca tabor kolejowy i inne stalowe konstrukcje, czy w hucie Trzyniec na Zaolziu.

Duch przedsiębiorczości nieobcy był również rodzinie jego małżonki. Józef Ryczer do spółki z teściową Heleną z Wetheimów Koźniewską (1879–1968) kupił dwie działki w Podkowie Leśnej. Zięć i teściowa wznieśli na nich bliźniacze, modernistyczne wille o wdzięcznych nazwach: „Anna Maria” i „Jabłonkowo”.

Nadszedł rok 1939. Józef Ryczer zgłosił się do Komisariatu Cywilnego Obrony Warszawy.

Zajmował się w nim tym, do czego był predestynowany z racji wykształcenia i zdobytego doświadczenia, czyli aprowizacją i konieczną w warunkach wojennych rekwizycją. W czasie nalotów niemieckich Julia i Józef Ryczerowie przeżyli wielką tragedię. Podczas gdy rodzina ukrywała się w piwnicy, śmiertelnie ranna została ich kilkuletnia córka Hanna (1933–1939)[13]. Pod wpływem wielkiego wstrząsu matka napisała podwórkową balladę, która stała się okupacyjnym przebojem wykonywanym przez ulicznych artystów.

Posłuchajcie ludzie smutnej opowieści,
Co ja wam zaśpiewam, w głowie się nie mieści
(...)
Dnia pierwszego września roku pamiętnego,
Wróg napadł na Polskę z kraju niemieckiego.
(...)
Lecą bomby z nieba, brak jest ludziom chleba,
Nie tylko od bomby, umrzeć z głodu trzeba.
(...)
Matka szuka trupa, głośno wzywa Boga,
Błaga o ratunek przeklinając wroga.

Gdy biedna Warszawa w gruzach pozostała,
To biedna Warszawa poddać się musiała.
I tak się broniła całe trzy tygodnie!
Jeszcze Pan Bóg skarze szkopów za ich zbrodnie
(...)

Nic dziwnego, że Gestapo, które odkryło autorkę tekstu, poszukiwało jej i w Warszawie, i w Podkowie Leśnej. Na szczęście bezskutecznie. Istnieje kilka wersji tego utworu. Po wojnie spopularyzował go bardzo reżyser Leonard Buczkowski (1900–1967) i scenarzysta oraz autor tekstów piosenek Ludwik Starski (1903–1984)[14] w filmie „Zakazane piosenki". Premiera odbyła się w 1947 roku, a warszawska publiczność przyjęła dzieło entuzjastycznie[15].

Po stracie Hanny Ryczerom urodziło się jeszcze dwoje dzieci. Wojna dobiegła wreszcie końca, a Józef, w latach okupacji żołnierz Armii Krajowej, powrócił do pracy w rodzinnej firmie. Dążenia polityków i modernistycznych architektów sprawiły, że centrum miasta bardzo się zmieniało. Rozbierano wiele zabytkowych domów i kamienic, choć wcale nie musiano tego robić. Pomimo zniszczeń wojennych nadawały się do odbudowy[16]. Ofiarą modernizacji padła również willa Marconiego, która zniknęła z powierzchni ziemi w 1953 roku w związku z poszerzaniem ulicy Marszałkowskiej i zmianą otoczenia powstającego Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina. Tego poszerzania pewnie można by uniknąć, gdyby szybko, zaraz po wojnie, przystąpiono do budowy metra, likwidując połączenia tramwajowe. Józef Ryczer tak wspominał to wydarzenie po latach:

„Zdawało się, że ten historyczny dom na rogu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej, budowany jeszcze przez Henryka Marconiego, będzie trwał długo, odmieniając się i przystosowując do zmieniających się czasów i potrzeb mieszkańców śródmieścia Warszawy. Nawet w bramie zawieszono tabliczkę 'Dom zabytkowy', chroniącą niejako przed rozbiórką. Tymczasem w roku 1953 stało się wiadome, że dom będzie rozebrany w związku z przebudową otoczenia Pałacu Kultury i Nauki. Wiosną 1954 r. patrzyłem ze łzą w oku, jak zaczęto rozbierać kamienicę, w której spędziłem do tego czasu większą część swojego życia, przeszedłem po raz ostatni przez podwórze i stary pusty sklep oraz pracownię z uczuciem, jakbym żegnał umierającego przyjaciela. Te wspomnienia męczą mnie nieraz w snach"[17].

Ryczer zmuszony został zatem do opuszczenia dawnej siedziby firmy u zbiegu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich, udało mu się jednak kontynuować działalność gospodarczą, czyli wytwarzanie różnego rodzaju parasoli. Profil produkcji był

↑ Okładka książki *Parasolnictwo*

FOT. PAWEŁ TANEWSKI

← Grób Ryczerów na Powązkach

szeroki: parasole od deszczu, od słońca, teatralno-rewiowe, cyrkowe. Było w czym wybierać, panowała bowiem moda na parasole od Ryczera. Ale też było i od kogo się uczyć, gdyż mistrz Józef Ryczer był bardzo zaangażowany w kształcenie młodych parasolników. Wychowywał i przeprowadzał egzaminy dla adeptów tego rzemiosła. Wydał też podręcznik do nauki zawodu[18]. Stale współpracował z Ministerstwem Przemysłu Lekkiego i Spożywczego. I niestety, aż czterokrotnie musiał zmieniać siedzibę firmy. Prowadził ją aż do przejścia na emeryturę w 1985 roku. Zmarł cztery lata później[19].

Można też zadać sobie i inne pytania. Józef Ryczer był świetnie wykształconym ekonomistą i menedżerem. Tacy ludzie, w warunkach przyspieszonej socjalistycznej industrializacji, jaka nastąpiła po 1945 roku, powinni być szczególnie cenieni, wręcz zasypywani ofertami pracy. Stosunkowo młodzi, ale już z doświadczeniem, „nieobciążeni" pochodzeniem z kręgów wielkiej burżuazji, świetnie nadawaliby się do zarządzania przedsiębiorstwami państwowymi. Czy Józef Ryczer o tym myślał? Czy ktokolwiek mu to zaproponował? Jan Wedel (1874–1960) żywił podobno nadzieję, że pomimo upaństwowienia fabryki wyrobów czekoladowych[20] otrzyma w niej stanowisko dyrektora[21]. Takie przypadki miały miejsce, ale raczej w mniejszych firmach. Socjalistyczną gospodarkę w Polsce zgubiła nie tyle immanentna nieefektywność socjalizmu, co zła polityka gospodarcza i brak umiejętności zarządzania tworzonym, rzeczywiście liczącym się w skali światowej, potencjałem produkcyjnym[22]. I w przeszłości, i obecnie nie mamy bowiem w stu procentach prywatnych, wolnorynkowych ustrojów gospodarczych czy też systemów w pełni scentralizowanych i zmonopolizowanych przez państwo. Z reguły występują różne oligopole, w których metody zarządzania są bardzo zbliżone do tych, które badał Józef Ryczer, pisząc pracę dyplomową i upowszechniał w podręcznikach wydanych przed drugą wojną światową.

DR **PAWEŁ TANEWSKI**, starszy kustosz dyplomowany, Biblioteka SGH

1 Architekt odnosił naprawdę wielkie sukcesy. Jego najbardziej znane dzieła w stolicy to Hotel Europejski i gmach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przy ulicy Kredytowej, w którym obecnie znajduje się Państwowe Muzeum Etnograficzne.
2 Spis abonentów sieci telefonicznej m.st. Warszawy P.A.S.T. i warszawskiej sieci okręg. P.P.T.T. Rok 1939/40, Warszawa 1939, s. 337.
3 J. Ryczer: Życiorys, w: akta osobowe (studenta) J. Ryczera ozn. 2521/WSH w Arch. SGH, k. 15.
4 Uzupełnienia w nawiasach kwadratowych pochodzą od autora artykułu.
5 Ryczer: *Wspomnienia o firmie parasolniczej i o rodzinie*, w: *Wspomnienia podkowian*, t. II, wyd. Towarzystwo Przyjaciół Miasta – Ogrodu Podkowa Leśna, Podkowa Leśna 2004, s. 31.
6 Koźniewski wcześniej związany z Uniwersytetem Jagiellońskim, stypendysta Instytutu Pasteura, był w latach 1914–1917 oficerem I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego, lekarzem, który odszedł na wieczną służbę w stopniu podpułkownika, mając zaledwie 41 lat. S. Brzozowski: Koźniewski, Tadeusz, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XV, s. 73. Informacje z płyty nagrobnej. Cmentarz powązkowski, kw. 212, rząd 4, grób 2.
7 Protokół egzaminów, w: akta osobowe J. Koźniewskiej (studentki) ozn. 2823/WSH w Arch. SGH, k. 6. Stała się absolwentką uczelni, w myśl przepisów wydanych w 1947 r., na mocy których wydawano dyplomy SGH, a później SGPiS, tym wszystkim studentom, którzy zaliczyli cały tok studiów, a do uzyskania dyplomu brakowało im jedynie pracy dyplomowej.
8 Tenże, *Rola Tayloryzmu i Fayolizmu w naukowej organizacji*, wyd. WSH, Warszawa 1929.
9 Tenże, *Usprawnienie pomocniczego aparatu biurowego w większym zakładzie przemysłowym*, Warszawa 1938.
10 Tenże, *Rola biura przetargowego przy powierzaniu robót i dostaw*, Warszawa 1938.
11 Tenże, *Organizacja biura zakupów*, Warszawa 1936.
12 *Rocznik Polskiego Przemysłu i Handlu*, Warszawa 1932 i 1938, poz. 3720 i poz. 11405.
13 Cmentarz powązkowski, kw. 212, rząd 4, grób 2.
14 Właściwie Ludwik Kałuszyner.
15 Sama autorka wykonała go po raz ostatni w szpitalu na kilka dni przed śmiercią. Julia Koźniewska-Ryczer, Wikipedia [dostęp 28.05.2024].
16 W domach wzniesionych przed pierwszą wojną światową wybuchały często pożary. Płonęły drewniane stropy podbite słomą, na którą narzucono jedynie cienką warstwę tynku, ale pozostawały nieruszone piwnice nakryte ognioodpornymi stropami typu Kleina i czasem mury zewnętrzne. Wystarczyły dwa, trzy lata i czynszówka była odbudowana, znów przynosząc dochód właścicielowi.
17 J. Ryczer: *Wspomnienia*, s. 36.
18 J. Ryczer: *Parasolnictwo*, Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa 1968.
19 Cmentarz Powązkowski, kwatera 317, rząd 6, grób 8-9.
20 Zob. P. Tanewski: *Whiteheadowie*, w: „Gazeta SGH" 2 (379).
21 Nieautoryzowana wypowiedź pewnego znanego varsavianisty w posiadaniu autora artykułu.
22 P. Tanewski: *Polska myśl ekonomiczna w latach 1956-1989 wobec zagadnienia przemian systemowych w gospodarce PRL*, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa 2014.

Deloitte.

A career built around you

Dołącz do nas na **kariera.deloitte.pl**

W Deloitte budujesz swoją drogę
rozwoju, a Twoje działania mają wpływ.
#MyCareer

@Deloitte.Kariera @DeloittePolska

SGH

EQUIS ACCREDITED

SGH z reakredytacją EQUIS